



Broken ^{AND} Screwed

NYT and USA Today Bestselling Author

TIJAN

Spis Treści

CHAPTER 1.....	3
CHAPTER 2.....	11
CHAPTER 3.....	18
CHAPTER 4.....	26
CHAPTER 5.....	37
CHAPTER 6.....	45
CHAPTER 7.....	53
CHAPTER 8.....	65
CHAPTER 9.....	74
CHAPTER 10.....	84
CHAPTER 11.....	93
CHAPTER 12.....	104
CHAPTER 13.....	112
CHAPTER 14.....	121
CHAPTER 15.....	130
CHAPTER 16.....	139
CHAPTER 17.....	147
CHAPTER 18.....	154
CHAPTER 19.....	164
CHAPTER 20.....	176
CHAPTER 21.....	185

Chapter 1

Kiedy dotarłam na miejsce ogniska, powietrze wypełniał zapach ognia i piwa. Pod nim wyczuwalna była woń potu. Zmarszczyłam nos i się skrzywiłam, ale i tak poszłam dalej. Wszyscy imprezowali cały dzień, ponieważ to był ostatni dzień szkoły. Cieszyłam się, że nie wyczułam niczego gorszego.

Ludzie tłoczyli się w lesie, gdy kontynuowałam wędrówkę w stronę ogniska. Tam będą moje przyjaciółki. Angie i Marissa uwielbiały być w centrum uwagi. Angie była smukłą blondynką z wyglądem modelki. Pierwsze, co przykuwało w niej uwagę, to jej niebieskie oczy. Były intensywne, przyćmione i usidlały większość męskiej populacji w naszej szkole. Marissa współzawodniczyła z nią w kwestii wyglądu. Była drobna, miała czarne włosy i ciemne oczy w kształcie migdałów i osobowość, która uczyniła ją modliszką Liceum Sullivan. Chociaż dopiero co skończyłyśmy klasę i miałyśmy przed sobą trzy miesiące wakacji, zanim rozpoczniemy nasze panowanie jako seniorki, wiedziałam, że chciały zacząć wcześniej. Ta dwójka była gotowa, aby dotychczasowe seniorki odeszły, żeby mogły przejąć korony królowych naszej szkoły.

– Alex!

I to była jedna z nich.

Nie mogłam powstrzymać chichotu, gdy Angie wyjrzała znad ramienia swojego chłopaka i pomachała do mnie. Była taka gorliwa; pochyliła się do przodu i upadła na jego ciało a następnie na podłogę. Stała na przyczepie ciężarówki, więc jej ruch zatrzęsł resztą dziewczyn, które tam tańczyły. Zaczęły krzyczeć, łapiąc się czegokolwiek, aby się podtrzymać. Wokół ciężarówki stała grupa chłopaków. Niektórzy obserwowali dziewczyny, a inni rozmawiali z

przyjaciółmi. Więcej, niż kilku z nich, skoczyło przed siebie i nie potrafili ukryć krzywych uśmiezków, gdy dziewczyny złapały się ich dla równowagi.

Justin spojrział w dół na Angie, westchnął, i kontynuował rozmowę z przyjacielem.

– Alex! – Jej krzyk zmienił się w zawodzenie, gdy wzięłam ją za rękę. Gdy podniosłam ją na nogi, jęknęła. – Jestem taka zażenowana.

– Nie powinnaś być. – Miała takie wypadki wiele razy w ciągu zeszłego roku, odkąd zaczęła pić. Rozejrzałam się wtedy wokół. – Gdzie jest Marissa?

– A gdzie mogłaby być? – Przeciągnęła zdanie. Jej ton stał się oschły. – Próbuje uderzać do twojego kumpla. Nie wiem dlaczego w ogóle próbuje. On nie chce mieć dziewczyny, odkąd zerwał z Sarah. Wszyscy widzą, że Jesse Hunt jest tego roku typem zalicz i rzuć. Poważnie. Na każdej jednej imprezie kogoś wyrywa. – Pokazała ręką tłum, a jej głos wzrósł o ton. – I wszyscy także wiedzą, że jeśli miałby się z kimś umawiać to byłabyś ty.

Lekka radość z chwili, kiedy dotarłam na imprezę teraz zniknęła.

– Przestań, Angie. Jesse i ja nie jesteśmy przyjaciółmi. Nie jesteśmy czymkolwiek. – Parsknęła. – I jeśli miałby się z kimś umawiać to byłaby to Sarah. To nie byłabym ja. Był z nią przez trzy lata, pamiętasz? Takie uczucie nie umiera.

Ponownie parsknęła. Jej klatka piersiowa unosiła się w górę i w dół, gdy skrzyżowała na niej ramiona.

– Idę po więcej piwa. Chcesz?

Pokręciłam głową.

Odeszła, zanim nawet zobaczyła moją odpowiedź, ale wiedziała, że ja nie piłam. Jedyne dwa razy, kiedy się napiłam skończyły się tym, że się upiłam. Obie noce wiązały się z ciężkimi wspomnieniami. Wspomnieniami, o których teraz nawet nie chciałam myśleć.

– Alex!

Tym razem to była Marissa. Miała na twarzy radosny uśmiech, kiedy śpieszyła do mnie wokół grupy ludzi. W jednej ręce trzymała kubek z piwem, zaś drugą wycierała twarz, gdy zatrzymała się obok mnie. Sapała przez chwilę, aż w końcu odrzuciła swoje czarne loki za ramię. Oparła dłoń na biodrze i tak po prostu jej poza mogłaby zostać ukazana w gazecie.

– Hej. – Byłam w połowie serdeczna, w połowie ostrożna. Czy miała zamiar rozmawiać o Jessie? Był jej obsesją przez ostatni miesiąc. Wiedziałam, że tak naprawdę nie chciała się z nim umawiać, ale chciała się z nim przespać. Marissa zawsze bardzo chroniła swoje uczucia do niego. Nigdy nie pisnęła na ten temat do mnie słówkiem, aż dwa miesiące temu uświadomiła sobie, że Jesse i ja byliśmy dla siebie większymi nieznajomymi, niż wcześniej.

Uczepiła się mojego ramienia. Zwalczyłam w sobie skrzywienie się na jej piwny oddech, gdy się powachlowała.

– Okay, po pierwsze. Jesse jest dupkiem. – Rozluźniłam się. Nareszcie. – Ale, cholera, to czyni go super gorącym. Jestem dziwna? Muszę być dziwna. Nie wiem, ale chcę go nawet bardziej. Przysięgam. Możesz z nim porozmawiać? Powiedz mu, że jestem dobra w łóżku. Nie, czekaj. Musi już i tak to wiedzieć. To znaczy, hello! – Zmarszczyła czoło i zmrużyła oczy. – Czekaj. O czym to ja mówiłam?

– Marissa.

– Co? – Poderwała głowę do góry. Jej paznokcie zaś wbiły mi się w skórę.

– Puść moje ramię.

– Och! – Jej oczy znowu zrobiły się okrągłe. – O mój boże! Przepraszam, Alex. Zraniłam cię? Proszę, powiedz, że nie. Jestem taką idiotką. O czym to ja wcześniej mówiłam?

Przyjrzałam jej się bliżej. Nie wyglądała na aż tak pijaną.

– Och, racja! – Całe jej ciało poderwało się w podekscytowanym napadzie. Klepnęła się dłonią w policzek. – Proszę, porozmawiaj z Jesse. Wiem, że powiesz, że nie chcesz. Wiem, że powiesz, że się z nim nie przyjaźnisz, ale ja wiem, że tak nie jest. Wiem, że wasza dwójka nadal jest blisko, więc czy mogłabyś wspomnieć mu o mnie dobre słówko?

– Ja... – Nie miałam słów. Nawet jak na Marissę, posunęła się dużo dalej, niż kiedykolwiek wcześniej. Musiała być pijana, ponieważ alternatywną opcją było to, że moja najlepsza przyjaciółka stała się niesamowicie nieczuła wobec mnie. Zapomniała o zeszłym roku? I o tym, dlaczego Jesse i ja nie jesteśmy już ze sobą blisko?

Wtedy ktoś wylał na nią piwo. W mgnieniu oka była cała mokra. Otworzyła usta. Gniew i szok odbijały się na jej twarzy, a jej oczy były szeroko otwarte, gdy się odwróciła. Stała tam Angie z zadowolonym z siebie uśmiechem na twarzy i pustym kubkiem. Pomachała nim przed Marissą, zanim oparła dłoń na biodrze. Obie zaczęły się w siebie wpatrywać. Angie podeszła bliżej. Była wyższa, więc spojrzała na Marissę z góry.

– Żartujesz sobie ze mnie? Poprosiłaś właśnie Alex, aby wspomniała o tobie coś dobrego do Jesse'a? Jesteś poważna? Poważnie?!

– Ty suko! – zaskrzeczała Marissa. Wyrzuciła ręce w powietrze, jakby nie była pewna, co ma z nimi zrobić.

– Dziewczyny. – Zaczęłam stawać pomiędzy nimi.

Została odciągnięta do tyły przez Justina. Następnie wyminął mnie i złapał Angie za ramiona. Odwrócił ją, a gdy to robił posłał Marissie zjadliwe spojrzenie.

Zamachała rękami w powietrzu.

– No co? – warknęła na niego.

Jego oczy zamigotały. Był w nich mroczny wyraz, więc szybko opuściła ręce. Wzięła głęboki wdech, spojrzała na mnie i ponownie odetchnęła.

Odwróciłam wzrok. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Pocieszyć ją? Zrobiła źle. Jej prośba to było zbyt wiele, ale została oblana piwem przeze mnie. Nie miałam pojęcia, jak powinnam się zachować.

Wtedy usłyszałam jej cichy głos:

– Przepraszam, Alex. Nie myślałam o tobie.

Wzięłam głęboki oddech. Mój żołądek ponownie się rozluźnił, więc wzruszyłam ramionami.

– W porządku.

– Nie, nie jest w porządku. Byłam samolubną suką. Zapomniałam...

Moje serce zaważyło. Co zamierzała powiedzieć?

– Nie ważne. Chcesz coś do picia?

Wypuściłam głęboki wydech ulgi. Nie powiedziała tego. I tak samo jak Angie odeszła, zanim mogłam odpowiedzieć. Obie tak dobrze mnie znały.

Justin zabrał Angie do swojej ciężarówki i oboje wspięli się do środka. Jej ramiona młóciły powietrze. Jej twarz zmieniła wyraz z oburzenia do wściekłości, a Justin cały czas głaskał ją po plecach. Ja nadal stałam w miejscu. Nadal nie miałam pojęcia co robić. Pogodzą się nad ranem. Zawsze tak było. Wyjaśnię sobie wszystko, gdyż obie były bardzo szczerze i otwarte. Czasami nie potrafiły przekazać sobie odpowiednich słów, ale zawsze godziły się nad ranem. Kiedy zobaczyłam Marissę z jedną z jej przyjaciółek cheerleaderek, wiedziałam, że to nastąpi nawet wcześniej. Przygryzała wargę, rzucając zaniepokojone spojrzenia w stronę Angie. Posłała kilka także mnie, ale jej powieki zamrugały i odwróciła wzrok.

Podjęłam decyzję, aby odejść. Ta impreza nie była dla mnie, nie tej nocy, nie z nim tutaj.

Kilka dziewczyn rzuciło mi pożegnania, gdy dostrzegły, że odchodzę, ale nikt mnie nie zatrzymał. Nikt nie śmiał, ponieważ prawda była taka, że nie byłam już z nikim tak blisko.

Byłam.

Rok temu byłam jedną z tych popularnych dziewczyn. To dlatego zaprzyjaźniłam się z Angie i Marissą. Nikt nie mógł z nami rywalizować, gdy byłyśmy razem.

Mój telefon zawibrował, gdy zbliżałam się do mojego samochodu. Wyciągnęłam go i zobaczyłam wiadomość od Marissy.

Przepraszam. Naprawdę. Proszę, nie bądź na mnie zła. Naprawdę, naprawdę, naprawdę cię przepraszam za to, że cię zraniłam. Jestem czasami taka głupia. Ok. Cały czas. Tym razem. Tym razem byłam taka głupia. Wyjaśnię to sobie także z Angie. Obiecuję. Śniadanie rano? Barnies?

Wystukałam odpowiedź:

Brzmi dobrze. Zadzwoń, gdy się obudzisz.

Chwilę później:

Jesteś zła? Cierpisz?

Wzięłam kolejny oddech. Czy byłam zła? Nie. To była Marissa, która czasami nie myślała. Czy cierpiałam? Tej nocy nie potrafiłam oddychać bez cierpienia. Powinnam jej odpowiedzieć, skłamać mojej przyjaciółce, ale tego nie zrobiłam. Wsadziłam telefon do kieszeni i spuściłam głowę w dół, podchodząc do samochodu.

Potem wszystko się zatrzymało.

Nic się nie wydarzyło. Nie było żadnych dźwięków. Żadnych ruchów. Żadne zwierzęta nie uciekały, nie ostrzegł mnie także żaden zapach, ale poczułam dreszcze, biegnące po moim kręgosłupie i wiedziałam.

Spojrzałam w górę i przełknęłam.

Oto on, Jesse Hunt.

Jego ciemne oczy przeszywały mnie z drugiego końca dzielącej nas odległości dziesięciu metrów. Jego czarne włosy były potargane. Jego usta ułożone były w krzywy uśmiech, gdy tak siedział na mojej ciężarówce. Kolana miał ugięte, gdyż stopy opierał o zderzak. Miał na sobie czarną koszulkę bez rękawów, poddartą na końcach. W świetle księżyca tatuaże na jego ramionach wydawały się być nawet ciemniejsze. Rozjaśniały jego skórę, chociaż miała ona złotą opaleniznę.

Mój głos odmawiał posłuszeństwa.

– Co ty tu robisz? – Zabrzmiałam ochryple.

Moje serce waliło. Nie mogłam zaczerpnąć wystarczająco dużo powietrza.

Jego górna warga uniosła się w uśmiechu, chociaż na jego twarzy nadal gościła drwina. Nigdy nie wiedziałam, jak on to robił, ale doprowadził to do perfekcji, odkąd byliśmy w pierwszej klasie.

– Co? Masz teraz na sobie pas cnoty? – Jego oczy posłały mi ostrzeżenie. – Jak myślisz, co tu robię?

Odwróciłam się. Dlaczego musiał tak na mnie działać?

– Hej! – Uniósł głos. – To dla nas ważna noc, Alex. No dalej. Z kim innym miałbym dzisiaj być? Tylko ty i ja. Tylko my.

Opuściłam głowę. Miał rację. Moje serce odrobinę zwolniło. Nikt inny by tego nie zrozumiał. Nikt inny nie kochał Ethana tak jak my.

Ale to nie oznaczało, że chciałam w tej chwili myśleć o moim starszym bracie. Dlatego cofnęłam się i wypaliłam:

– Widziałam Sarah na ognisku. Wygląda ładnie. – Oblizęłam wargi. Kiedy zrobiły się takie suche? – Myślisz, że jeszcze kiedyś do siebie wrócicie? Sądzę, że ona nadal cię kocha.

Wpatrywał się we mnie przez chwilę, po czym parsknął. Kiedy uniósł dłoń, po raz pierwszy dostrzegłam piersiówkę. Był pijany. Oczywiście, że był pijany. Zamrugałam, aby odgonić gwałtowne łzy. Rozmawiał ze mną tylko wtedy, kiedy był pijany, ale nie – to nie prawda. Było mnóstwo razy, kiedy był pijany i ignorował moje telefony, moje spojrzenia lub moje prośby o jakiegokolwiek pocieszenie, jakie mógł mi zapewnić.

– Ty tak na poważnie? – Przewrócił oczami i z jakiegoś powodu to wyglądało dziko, gdy pochodziło od niego. Złapał mnie kolejnym przeszywającym spojrzeniem. – Dalej, Alex. Co my tu robimy?

– Siedzisz na *moim* samochodzie.

Ponownie parsknął i uniósł piersiówkę.

– To samochód Ethana.

– Podarował mi go.

Napięłam się w oczekiwaniu na kolejne upomnienie, ale ono nigdy nie nadeszło.

Cisza.

Moje spojrzenie powędrowało do niego i byłam zaskoczona, że na mnie nie patrzył. Odwrócił się. Widziałam, jak jego jabłko Adama wędruje w górę i w dół. Ten obraz pozbawił mnie tchu. W tej chwili był piękny. Za nim znajdował się księżyc, rzucając na niego cienie i kiedy ponownie na mnie spojrział, objął kolana ramionami. Następnie zwiesił głowę.

Jego ramiona opadły, gdy wziął oddech. Słuchając jego drżącego wdechu zamknęłam oczy.

Słyszałam jego ból. Mój własny pasował do jego i chciałam do niego podejść. Ale tak to się właśnie stało ostatnim razem. Nie wyszło z tego nic dobrego, poza większą ilością cierpienia.

Poczułam, że moje mury się wałają i wyszeptałam:

– Jestem zmęczona cierpieniem, Jesse.

Ponownie na mnie spojrział. Jego zarozumiałstwo zniknęło. W jego oczach nadal palił się gniew, ale odepchnął go. Wiedziałam jednak, że nadal tam był. Ale to mnie nie powstrzymało. Jego męczarnie wypłynęły na powierzchnię i pozwolił mi to zobaczyć.

Moja tama puściła i wybuchłam łzami. Nie potrafiłam ich zatrzymać.

– To dokładnie ten sam czas, kiedy to się wydarzyło, wiesz. Dokładnie teraz. Jest 11:05. Drugiego czerwca.

Zaczęłam się dusić z bólu, ale nie potrafiłam się odwrócić. Kiwnęłam głową ze ściśniętym gardłem.

– Wiem.

Jesse ponownie westchnął i wyprostował nogi. Ześlizgnął się z ciężarówki i oparł się o nią. Światło księżycy odbiło się od jego piersiówki, gdy ponownie uniósł ją do ust. Gdy usłyszałam, że była pusta, rzucił ją na bok i skrzyżował ramiona na piersi. Chociaż Jesse był szczupły, jego bicepsy napięły się w trakcie tego ruchu. Zawsze ćwiczył, ale odkąd Ethan zmarł, podwoił swój czas, spędzany na treningach.

– Mój boże. Tak kurewsko kochałem tego chłopaka.

Jakaś wewnętrzna dłoń sięgnęła do mojego serca i je ścisnęła. Z moich oczu wypłynęło więcej łez. Byłam bezradna wobec nich, jednak zdołałam wyksztusić:

– Wiem.

– Odwieszysz mnie do domu?

Zamknęłam ponownie oczy i objęłam się ramionami. I proszę. To była prośba, która wiedziałam, że nadchodzi. Moje serce zaważyło, gdy próbowałam myśleć trzeźwo. Po chwili odpowiedziałam:

– Tak.

Kącki jego ust uniosły się nieznacznie.

Potem nie rozmawialiśmy ze sobą. Nie musieliśmy. Podeszłam do strony kierowcy. On podszedł do strony pasażera i żadne z nas nie wypowiedziało ani jednego słowa, gdy przejechałam obok jego czarnego Ferrari, ani nawet wtedy, kiedy podjechałam pod posiadłość, którą wybudował ojciec Jesse'a, gdy jego matka umierała. Gdy szliśmy korytarzami i w górę schodów, aż do jego pokoju, moje serce było spokojne. Ja byłam spokojna. I to sprawiło, że wcale nie byłam spokojna.

Nie powinnam być spokojna.

Jesse podszedł do swojego barku i nalał wódki do szklanki. Przesunął ją po blacie do mnie. Podniosłam ją i czekałam, aż sam sobie naleje.

To był trzeci raz, gdy to robiliśmy. Pogrzeb Ethana. Urodziny Ethana. A teraz rocznica dnia, w którym samochód Ethana rozbił się o drzewo. Zmarł rok temu i nic od tamtej pory nie było takie samo.

Chapter 2

Kiedy się obudziłam, przewróciłam się na bok. Nie byłam zaskoczona, że Jesse był obok mnie. Obrazy nocy rozświetliły się w mojej głowie, ujawniając erotyczne momenty. W ustach czułam słodko gorzki smak. Nie mogłam się powstrzymać od oglądania jego pleców. Był nimi do mnie odwrócony i obejmował ramionami poduszkę pod głową. Leżał na brzuchu, więc mogłam przyjrzeć się jego ciału, które wyrzeźbił przez ostatni rok. Wcześniej był umięśniony, ale teraz był wyrzeźbiony jak dzieło sztuki.

Westchnęłam i oblizałam usta. Ta noc była jedną wielką plamą zaślepiającej, prymitywnej potrzeby. Ogarniało mnie zmysłowe pożądanie, gdy byłam blisko niego i to był problem. Jesse mnie nienawidził. Potrzebował mnie w nocy, w które żadne z nas nie mogło uciec od ducha Ethana, ale poranki to już inna historia.

Gdy się poruszył, wyskoczyłam z łóżka i zaczęłam się ubierać. Nie mogłam znaleźć mojej bluzki, więc sięgnęłam po bluzę, leżącą na krześle.

– Co ty, kurwa, robisz?

Zamarłam od brutalności jego głosu. Następnie odwróciłam się, zakładając bluzę przez głowę i sapnęłam. Siedział na brzegu łóżka z czystą nienawiścią w oczach.

– Co?

Mała nadzieja na poranne grzeczności, może coś więcej, umarła w zarodku. Spojrzałam w bok, gdy poczułam, że zbierały mi się łzy. Odgoniłam je jednak i stwardniałam wewnętrznie, gdy ponownie na niego spojrzałam.

Nadal się we mnie wpatrywał, ale nienawiść wyblakła. Nieznacznie. Wskazał na bluzę.

– To moje. Nie możesz jej wziąć.

– Jesteś poważny? Nie wiem gdzie jest moja bluzka. Potrzebuję bluzki.

Przewrócił oczami i odepchnął się od łóżka. Mięśnie jego brzucha napięły się pod wpływem tego ruchu, a bicepsy zarysowały na chwilę, zanim powróciły do normalnej pozycji. Następnie zniknął w garderobie. Wyszedł chwilę później z inną bluzą w dłoni i rzucił nią we mnie.

– Możesz wziąć tę.

Była biała z zieloną koniczynką na przedzie.

– Jakiś ty hojny.

Uśmiechnął się krzywo i rozciągnął ramiona.

– Cokolwiek. Jak dla mnie możesz iść w samym staniku.

Zabrał mi tę pierwszą bluzę, skręcił ją w kulę i rzucił przez pokój. Kiedy wylądowała na łóżku, sapnęłam, gdyż po raz pierwszy zobaczyłam jej przód. Sięgnęłam po nią.

Złapał mnie jednak za nadgarstki.

– To bluza mojego brata! Chcę ją.

Moje ciało było przyciśnięte do jego, gdy naprężyłam się do tyłu, aby sięgnąć po bluzę, ale podniósł moje ręce nad głowę i zaczął popychać mnie do tyłu swoimi biodrami.

– Nie!

Nadal mnie popychał, z głową opuszczoną do dołu. Napięłam się, gdy poczułam jego usta na moim ramieniu i wtedy uświadomiłam sobie, że opieram się o ścianę. Przycisnął swoje ciało do mojego i pochylił się bliżej mnie. Jego biodra napierały na mnie, jego klatka piersiowa przyciskała moją. Powoli rozdzielił moje ręce i przesunął je w dół ściany. Założył mi je za plecami, nadal je trzymając.

Zaczęłam ciężko oddychać. Próbowałam się uspokoić; moja klatka piersiowa unosiła się w górę i w dół od wysiłku, jaki w to wkładałam.

Jego usta ponownie dotknęły delikatnie mojego ramienia. Jego dłoń okrążyła mój nadgarstek i zaczęła wędrować po ramieniu, aż objęła bok mojej twarzy. Odchylił moją głowę do tyłu, abym spojrzała mu w oczy, po czym westchnął. Jego ból był oczywisty. Wypłynął na powierzchnię, ale po chwili pokręcił głową.

– Umarł w niej. Ja ją zatrzymam – wychrypiał.

Moje oczy zamknęły się.

– Przepraszam. Naprawdę.

Poczułam jego zimno, zanim się odsunął. Zdążył już się schować za swoimi murami. Spojrzałam w górę, ale nie byłam zaskoczona, gdy na jego twarzy nie było widać żadnych emocji. Przełknęłam bolący gul w gardle. Chwile, w których mnie do siebie dopuszczał, były ulotne. Zastanawiałam się, kiedy całkowicie przestanie to robić.

– Potrzebujesz podwózki do samochodu? – Mój głos był ochrypły.

– Zadzwonię po kumpla.

Kiwnęłam głową. Skończyliśmy. Nasze potrzeby zostały zaspokojone przez noc. Gdy wyszłam, jeszcze raz wypełniło mnie puste uczucie. Wiedziałam, że nie będzie wypełnione, aż do urodzin Ethana, kiedy Jesse ponownie mnie do siebie dopuści.

Kiedy szłam przez posiadłość, wszystko było ciemne. Na ścianach wisiały obrazy, wszystkie w ciemnych barwach. W kątach stało kilka rzeźb, jednak żadna z nich nie była szczęśliwa. Wszystkie wyglądały na smutne i zdesperowane. Dopiero przy drzwiach frontowych uświadomiłam sobie także, że żadne okno nie było otwarte. Wszystkie zasłony były zaciągnięte. Było tak, jakby światło słoneczne nie miało tu wstępu.

Kiedy wyszłam przez drzwi i ujrzałam mój samochód w otwartym garażu, stłumiłam dreszcz. Dom Jesse'a był duży, zimny i pusty. Teraz rozumiałam, dlaczego mieszkał u nas przez większość czasu od siódmej klasy do zeszłego roku. Jego matka zmarła, gdy był w ósmej klasie, ale nigdy się nie zastanawiałam nad tym, jaki był jego dom. Kilka razy, kiedy słyszałam, jak wspominał coś o ojcu, nigdy nie nazwał go tatą, tylko 'fiutem'. Kiedy podeszłam do mojego samochodu i otworzyłam drzwi, ujrzałam ustawione obok niego inne auta. Lamborghini, Porsche, kolejne Ferrari. Jesse jeździł tylko czarnym Ferrari, więc te musiały należeć do jego ojca. Mój tata jeździł Sable. Coś mi mówiło, że nasi ojcowie bardzo się różnili.

Wtedy westchnęłam. Mój telefon zaczął pikać i wiedziałam, że to był mój alarm. Musiałam być w ciągu godziny w pracy. Gdy dotarłam do domu i wbiegłam do środka, moja mama była w kuchni. Powietrze wypełniał aromat kawy i słyszałam, że ekspres nadal ją parzył. Zanim wbiegłam po schodach, zerknęłam zza rogu. Mama nadal miała na sobie szlafrok i stała przy zlewie z kubkiem kawy w dłoni. Wiedziałam bez patrzenia, że w jej oczach widniała pustka. Była tam od roku.

Obserwowałam, jak opuściła głowę, zwiesiła ramiona i odstawiła kubek na bok. Wydobyła z siebie oburzone westchnienie i sięgnęła do dolnej szafki, po czym dołała coś do kawy. Wiedziałam, że to nie była śmietanka i wiedziałam, że był to alkohol. To puste uczucie wewnątrz mnie urosło jeszcze bardziej. Poszłam do swojego pokoju. Moje ręce i nogi były teraz zwiotczałe, ale spróbowałam się szybko wykapać i przebrać. Kiedy zeszłam po schodach, moja mama nadal stała przy zlewie. Kubek trzymała przy ustach. Gdy wyszłam na zewnątrz i spojrzałam przez okno, wiedziałam, że miałam rację. Na jej twarzy widniał pusty wyraz.

Pomachałam jej, ale nie doczekałam się żadnej reakcji z jej strony. Nawet nie mrugnęła. Nawet się nie poruszyła.

Więc odjechałam.

Kiedy dotarłam do części restauracyjnej w centrum handlowym, wślizgnęłam się pod ladą do kawiarni. Ben obrócił się na moje nagłe przybycie i uniósł na mnie brew, zanim nawet spotkałam jego spojrzenie. Wzdrygnęłam się na ciekawość w jego oczach i przygotowałam się na to, co miał powiedzieć.

– Co?

Otworzył na sekundę usta, zanim je zamknął w dramatyczny sposób. Później poruszył brwiami i wskazał za mnie.

– Twój BFF¹ jest tutaj ze wszystkimi swoimi boskimi koszykarskimi kumplami. – Następnie wskazał na modny sklep z ciuchami, znajdujący się naprzeciwko nas. – I sądzę, że Casey i jej koleżanki zamierzają tu przyjść i nas zabić.

Ponownie się wzdrygnęłam na sarkastyczną przyjemność, jaką czerpał z każdego wypowiedzianego słowa.

– Czasami, Ben, jesteś zbyt zainteresowany wszystkimi innymi.

Wzruszył ramionami i przyłożył dłoń do serca.

– Nie mogę uwierzyć, że śmiałaś powiedzieć coś takiego.

Przewróciłam oczami i nalałam sobie kawy.

Jęknął, gdy się jej napiłam.

– To, że pijesz ją bez cukru i mleka, jest całkowicie ponad moje wyobrażenie. To głupie, Alexandro. Głupie, mówię!²

Już miałam mu odpowiedzieć, gdy podszedł do nas klient, więc przyjąłam jego zamówienie. Po nim uformowała się stała kolejka. Dopiero godzinę później byłam w stanie wypić moją własną kawę.

Ben sięgnął obok mnie po przykrywkę i wydał ostatnie zamówienie na wynos, po czym szturchnął mnie biodrem.

– Nadal tu jest. I ciągle tu spogląda.

Wiedziałam o kim mówił Ben. Wychodził z takiego samego założenia, jak Angie, że Jesse i ja powinniśmy być razem. Ale nie byliśmy. To oczywiste. Nie mogłam jednak się

¹ Best Friend Forever – Najlepszy Przyjaciel ☺

² To samo sobie myślę o preferencjach kawowych Klaudii :D

powstrzymać i spojrzałam w jego stronę. Natychmiast zostałam przez niego złapana i oczarowana. Jego przyjaciele śmieli się dookoła, ale Jesse patrzył prosto na mnie.

Westchnęłam i spojrzałam w dół. Nie potrafiłam sobie z nim poradzić, nie teraz, nie po ostatniej nocy i po tym, jak praktycznie wyrzucił mnie rano.

Ben sapnął. Uderzył się ręką w pierś, na co jego brzuch aż zafalował.

– Idzie tutaj – syknął.

I tak też było.

Jesse wstał od stolika. Kilkoro z jego przyjaciół spojrzało na niego, ale żaden go nie zatrzymał. Wrócili do swoich opowieści i rozpierania się nonszalancko na krzesłach, czyli pozy, którą atleci wyćwiczyli dawno temu.

Zdażył wziąć prysznic. Jego dzinsy wisały mu nisko na biodrach i miał na sobie zwykłą, czarną koszulkę. Nie miało jednak znaczenia, jak zwykle były jego ubrania. Zawsze wyglądał pięknie. Mój żołądek zacisnął się i rozpadł na kawałki, gdy przyznałam tę ostatnią myśl przed sobą, ale wtedy podszedł prawie do lady.

– Cześć, Jesse!

Casey stanęła przed nim. Ręce oparła na biodrach, które wciśnięte były w obcisłe, białe dzinsy, zaś góra jej ciała otoczona była różowym topem, jak drugą skórą. Odrzuciła swoje platinowo blond włosy przez ramię i zaśmiała się we flirtujący sposób.

Jej przyjaciółki stłoczyły się za nią. Wszystkie wyglądały dokładnie tak, jak ona. Ben pewnego razu powiedział mi, że sądzi, iż ich sekretną misją jest kopiowanie liderki, aż ją zdetonują. Kiedy dostrzegłam ich głodne spojrzenia, zastanowiłam się, czy to była prawda. Czy czekały w kolejce, aż nastąpi ich czas na panowanie. A gdy to się stanie, na jakiego chłopaka będą polować?

Ben ponownie syknął obok mnie.

– Sukuby. Wszystkie są sukubami.

Szturchnęłam go, gdy jedna z dziewczyn posłała nam mroczne spojrzenie.

– Jeśli tak jest, nie chcesz narazić się demonicznej królowej piękności.

Przysunął się do mnie i zniżył głos.

– To prawda, szczerą prawdą.

Jesse przeszedł obok Casey, a ona podążyła za nim. Gdy zbliżyli się do kasy, spojrzała w górę. Światło w jej oczach przygasło a uśmiech zmałał.

– Och. Cześć, Alex.

Posłałam jej grzeczny uśmiech, ale wewnątrz zazgrzytałam zębami.

– Hej, Casey.

– Jak się mają Angie i Justin? Słyszałam, że wczoraj się pokłócili.

Zmrużyłam na nią oczy.

– Jeśli tak było, jestem pewna, że już się pogodzili. Wiesz, jacy oni są, nie potrafią bez siebie żyć.

Parsknęła i ponownie odrzuciła włosy za ramię.

– Cokolwiek. Nie potrwa to długo. Justin był wcześniej ze mną. Każdy pamięta naszą dwójkę. Byliśmy idealną parą.

Kącik ust Jesse'a zadrgał i wiedziałam, co sobie myślał. Uniosłam brwi.

– Więc dlaczego rzuciłaś się na mojego brata?

Uśmiezek Casey zniknął, a jej oczy zapłonęły.

– Twój brat był dobrym chłopakiem. I nie powinien być z tą idiotyczną trzpiotką. Rozdzielając ich wyświadczyłam mu przysługę.

– I tym, że rzuciłaś Justina, swojego idealnego chłopaka, w tym samym czasie?

Oślepiła mnie jej furia, gdy uderzyła ręką w ladę.

– Posłuchaj no, Alexandro Connors. Zawsze cię lubiłam i zawsze będę miała w moim sercu specjalne miejsce dla Ethana, ale jeśli mnie wkurwisz, stanę się twoim wrogiem.

Wstrzymałam oddech. Nie obchodziły mnie groźby Casey, ale nie potrafiłam oderwać wzroku od Jesse'a. Na początku był rozbawiony, ale teraz jego mury ponownie się osunęły. Na twarzy znowu miał pustą maskę, ale sięgnął i zabrał z blatu rękę Casey. Następnie stanął przed nią, opierając się plecami o ladę. Jej spojrzenie powędrowało do niego, ale nieznaczną uciechą, która się u niej pojawiła szybko odpłynęła wraz z krwią w jej twarzy. Zbladła i się wycofała.

Jego głos był delikatny.

– Sądzę, że powinnaś już iść.

Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz. Był cichy, ale w jego głos zakradł się morderczy poddźwięk. Casey to wychwyciła. Wszyscy to wychwycili. Oczy Bena rozszerzyły się i wycofał się w najdalszy możliwy kąt kawiarni. Jego ręce się trzęsły, ale założył je za plecami i odwrócił się. Dostrzegłam rumieniec na jego pulchnych policzkach i wyszczerzyłam się.

Następnie odwróciłam się i mój uśmiech zniknął.

Jesse położył moją bluzkę na ladzie. Uniósł na mnie swoje martwe oczy i powiedział:

– Znalazłem ją.

– Dzięki.

Kilka przyjaciółek Casey wyciągnęły swoje szyje, aby dostrzec, co położył na ladzie, więc szybko pochwycałam bluzkę i wepchnęłam ją pod blat. Wiedziałam, że moje policzki były czerwone, więc spojrzałam w bok.

– Chcesz czegoś jeszcze?

Nie mogłam na niego spojrzeć. Nie powinnam być taka zażenowana, ale nic nie mogłam na to poradzić. Zwrócił mi mój top w miejscu publicznym, w mojej pracy, w centrum handlowym. Jęknęłam, gdy usłyszałam gwałtowny wdech Bena, ale wtedy zauważyłam brak odpowiedzi Jesse'a i spojrzałam w górę.

Zniknął.

Siedział już przy stoliku ze swoimi przyjaciółmi.

– To. Było. Niesamowite! – wysapał Ben i podbiegł do mnie.

Brzmiał na tak podekscytowanego, ale ja nadal czułam zażenowanie. Och, nie. Zamiast tego kopnęłam się mentalnie. Powinnam była wiedzieć, że nie przyszedł tu, aby ze mną pogadać, czy zobaczyć, co u mnie. Znalazł moją bluzkę. Oczywiście, to był jedyny powód, że do mnie podszedł.

Poczułam atak kilku łez. Cholera nie. Nie zamierzałam przez niego płakać. Nie zasługiwał na to i wiedziałam, że jakkolwiek pokręconą tradycję mieliśmy w dni urodzin i rocznicy śmierci Ethana, to się skończyło.

Gdy obserwowałam, jak wstał ze swoimi przyjaciółmi i wyszedł, wiedziałam, że nie pozwolę, aby to kiedykolwiek jeszcze się wydarzyło. Nie posłał mi żadnego spojrzenia. Wyszedł z kawiarni, jakbyśmy znowu byli dla siebie obcy, czym byliśmy. I nie mogłam o tym zapomnieć, chociaż wiedziałam, że byłam zakochana w Jessie Hunt. Zawsze byłam.



Chapter 3

Reszta lata minęła bez przeszkód, aż do pierwszego tygodnia sierpnia. Widziałam Jesse kilka razy na imprezach, ale nie rozmawialiśmy ze sobą, aż Angie poprosiła mnie, abym poszła z nią na jeden z meczów softballu Justina. Kiedy uświadomiłam sobie, że Jesse jest w drużynie Justina, byłam w szoku, mimo iż nie powinnam. Chociaż otrzymał pełne stypendium do Grant West University za koszykówkę, wiedziałam, że miał talent także do innych sportów. Baseball był jednym z nich. On i Ethan spędzali wiele godzin na podwórku, rzucając do siebie piłką. Przez większość czasu była to plastikowa piłka, ale oboje grali w softball i baseball podczas lata.

Gdy go obserwowałam, mogłabym przysiąc, że poczułam obok siebie Ethana. Wszystko zaczęło mnie łaskotać i poczułam jego zapach. Przełknęłam ciężko, kiedy poczułam, że zaczynają mi płynąć łzy. Podczas pierwszego meczu obecność mojego brata była bardzo silna. Nie potrafiłam już powstrzymać łez. Po ostatnim gwizdku, gdy drużyna Jesse'a zdobyła ich ostatnią bazę, nie mogłam patrzeć, jak biegnie na płytę domu, więc opuściłam trybuny.

– Alex! – krzyknęła za mną Angie, ale się nie zatrzymałam.

Wytarłam łzy i schowałam się w jej samochodzie, aż tłum zaczął wychodzić. Dwadzieścia minut później dostrzegłam członków drużyny, kierujących się do swoich samochodów. Ukucnęłam na siedzeniu i czekałam na Angie, aż podniosłam wzrok i sapnęłam. Jesse stał przed samochodem. Jego ciemne oczy uwięziły mnie. Po chwili jednak zamrugnął i czar prysł. Wstrzymałam oddech i czekałam. Część mnie wiedziała, że odejdzie i nie będę go obchodzić, ale inna część mnie pomyślała, że może podejdzie do okna.

Nie zrobił nic. Stał tam i wpatrywał się we mnie.

Uświadomiłam sobie, że czekał na moją decyzję, więc otworzyłam drzwi i wygramoliłam się z samochodu. Moje nogi były niestabilne, więc oparłam się o samochód, a on podszedł do mnie.

Pachniał potem i brudem. Przód jego stroju pokryty był piachem z boiska przez jego ślizgi do baz. Na czole uformowały mu się strużki potu; jego włosy były od niego mokre. Po chwili przebiegł po nich dłonią i wiedziałam, że to jednak woda.

– Co ty tu robisz? – zapytał niskim głosem.

Nie przejawiał żadnych emocji, jak zwykle.

Wzięłam głęboki wdech, aby uspokoić nerwy.

– Angie chciała obejrzyć grę Justina. Przyszłam, jako jej wsparcie.

Zacisnął szczękę i potarł brodę dłonią.

Wszystko we mnie było jednym wielkim chaosem, ale wypaliłam:

– Nie wiedziałam, że jesteś w drużynie.

– Dlaczego miałoby to mieć znaczenie?

Moje spojrzenie powędrowało do niego i zobaczyłam, że jego pytanie było prawdziwe. Nie potrafiłam powstrzymać parsknięcia z niedowierzania.

– Żartujesz sobie? Nienawidzisz mnie.

– Och.

Następnie odwrócił wzrok.

Moje zdenerwowanie urosło do granic możliwości, gdy czekałam, aż się odezwie. Potrzebowałam czegokolwiek. Chciałam usłyszeć, że mnie nie nienawidził, ale po kolejnej minucie ciszy wiedziałam, że to nie nadejdzie. Mój rozsądek miał rację.

Kiedy się odwrócił, jego spojrzenie było przeszywające. Czaiło się w nich mroczne uczucie, ale zataił je.

– Przyjdź do mnie dziś wieczorem.

– Słucham?

– Przyjdź do mnie dziś wieczorem.

– Dlaczego? To nie są urodziny Ethana...

Urwałam, gdy podszedł bliżej. Ciepło jego ciała promieniowało falami i wstrzymałam oddech. Dotknął mojego biodra palcami i zniżył swoje usta tak, że znalazły się centymetr od moich. Powiedział ponownie:

– Przyjdź do mnie dziś wieczorem.

Zamknęłam oczy, gdy jego dłoń dotknęła boku mojej twarzy i kiwnęłam głową. W tej chwili dałabym mu wszystko. Jego usta dotknęły mojego czoła w miękkim pocałunku i przebiegł kciukiem po moim policzku, po czym odszedł.

– Do zobaczenia, Hunt! – krzyknął Justin i zostałam tym przywrócona do rzeczywistości.

Na dworze panował upał. Brakowało mi tchu. Gdy zaczęłam się wachlować, wiedziałam, że cała moja twarz była czerwona, ale nie mogłam zignorować ciszy Angie. Wiedziałam, że była tego świadkiem i tylko czekała, aż zostaniemy same. A ponieważ nie chciałam zostać poddana przesłuchaniu, zrobiłam coś, czego nie zrobiłam od półtora roku.

Odwróciłam się i krzyknęłam:

– Jesse!

Zatrzymał się i spojrzał do tyłu, czekając.

– Alex? – zapytała miękkim głosem Angie.

Moje serce waliło, ale wzięłam głęboki wdech.

– Mogę się z tobą zabrać?

Załoczył okulary przeciwsłoneczne, więc nie widziałam jego oczu, ale przez chwilę nie odpowiadał. W końcu wzruszył ramieniem, na co w moim wnętrzu wybuchła ulga. Zatrzęsłam się od jej ataku, ale złapałam swoją torebkę i okrążyłam samochód.

– Co... huh? – Justin spojrzał na swoją dziewczynę. – Ang?

Miała zaciśnięte usta i założyła ramiona na piersi.

Wszystko to zignorowałam i przyspieszyłam kroku, gdyż Jesse już odpalił swój samochód. Nie czekał na mnie, tylko wsiadł do swojego Ferrari. Moje palce szukały klamki. Po szóstej próbie przeklełam. Drzwi nadal się nie otworzyły. Pochylił się i otworzył je dla mnie od wewnątrz. Kiedy wsiadłam, klimatyzacja już chodziła i przywitała mnie powiewem zimnego powietrza. Spojrzałam na niego. Oczekiwałam jakichś zjadliwych żartów z mojej niezdarności, ale nic takiego nie nastąpiło. Jego okulary przeciwsłoneczne były na miejscu, a usta miał bez wyrazu, gdy dodał gazu i wyjechał z parkingu.

Kiedy minęliśmy moją ulicę, spojrzałam na niego z zaskoczeniem.

– Gdzie jedziemy?

Nie odpowiedział. Nadal jechał.

Następnie minęliśmy jego ulicę. Wyprostowałam się.

– Poważnie, Jesse. Gdzie jedziemy?

Kącik jego ust zadrżał, ale zapytał niskim głosem:

– Jak się mają twoi staruszkowie?

– Co?

– Don i Shelby. Twoja mama i tata. Jak się mają?

Nie pytał o moich rodziców od... mrugnęłam. Od śmierci Ethana. Moje ciało wypełniło dziwne napięcie i stałam się sztywna, od gałek ocznych do palców u stóp.

– Dlaczego pytasz?

Nie potrafiłam ukryć gniewu i skrzywiłam się na to. Nie chciałam, aby to usłyszał.

Tym razem spojrzał na mnie, ale przez chwilę nic nie odpowiedział. Kiedy powrócił wzrokiem na ulicę, dostrzegłam zmarszczkę na jego czole.

– Coś nie tak w domu?

To wywołało u mnie śmiech.

– Żartujesz sobie?

Zmarszczka zniknęła. Znowu na jego twarzy nie było żadnych emocji.

Nie mogłam powstrzymać kolejnego śmiechu, a jego dźwięk wydał się brzydki w moich własnych uszach.

– Nie, Jesse. Moja rodzina ma się świetnie. Don i Shelby opłakali stratę swojego syna na swój sposób a ja, ze mną będzie w porządku. Po prostu czasami pieprzę się z jego najlepszym przyjacielem.

Wtedy przerwałam. Miałam do powiedzenia dużo więcej, ale się powstrzymałam. Co dobrego by to przyniosło? Tylko bym go odstraszyła. Na to wyznanie moje serce zgubiło rytm. Poczułam, że wycofało się głębiej. Byłam z Jessem i miałam nadzieję, że da mi cokolwiek, nawet, jeśli tylko swój dotyk. Byłam taką dziewczyną. Oparłam się i zaczęłam wpatrywać przed siebie. Byłam taką dziewczyną, która po prostu miała nadzieję na cokolwiek.

Zalał mnie wstyd.

Jesse nie powiedział nic więcej, aż samochód zaczął zwalniać. Zobaczyłam, że byliśmy nad oceanem. Kiedy wysiedliśmy, moje oczy szczypały od soli w powietrzu. To dlatego znowu płakałam. To musiał być tego powód. Ale nie miałam czasu, aby kontynuować okłamywania

siebie, gdyż Jesse zszedł już z wzgórza. Podążyłam za nim, ale zwolniłam, gdy dostrzegłam, gdzie nas prowadził. Usiadł na piasku, gdzie wokół nie było nikogo innego a ja zatrzymałam się przy nim.

Dlaczego tutaj? Dlaczego teraz? Co on...?

– Mogłabyś przestać rozmyślać i usiąść obok mnie? – Jesse poklepał miejsce obok siebie, więc go posłuchałam. Oczywiście, że go posłuchałam. Gdzie indziej miałabym pójść?

Siedzieliśmy przez chwilę w ciszy, dłużej, niż mogłam to znieść. Moje serce waliło. Było coraz głośniejsze, im dłużej tak siedzieliśmy, aż myślałam, że zaraz wybuchnę.

W końcu westchnął. Obejmował kolana ramionami i wpatrywał się w ocean.

– Twój brat i ja mieliśmy tu posurfować w zeszłym roku po graduacji. Zrobiliśmy plany na ten dzień. To był głupi sposób na wspólne świętowanie, chociaż Sarah chciała, abym poszedł z nią na tę cholerną kolację z jej rodzicami. Nie poszedłem tamtej nocy na imprezę.

Spojrzałam w dół. Zapomniałam o tym fakcie.

Wziął głęboki oddech i pokręcił głową.

– Idę do Grand West, wiesz.

– Wiem.

– Nie będzie mnie już tutaj.

Oczy wypełniły mi się łzami. Nie było go tu przez długi czas, ale ugryzłam się w język.

Brzmiał przeprasząco.

– Nie chcę rozmawiać o tobie i o mnie, o – czymkolwiek. To koniec. Jest dobrze. Poradzimy sobie z tym, ale masz tu dobrych przyjaciół. Angie jest dobrą przyjaciółką, tak samo Marissa. Obie dbają o ciebie, na ich własny sposób. Więc powinno być z tobą okay, prawda?

– Uch, co?

Tym razem spojrzał na mnie, ale nie zdjął okularów. Jego mur był taki piękny i idealny.

– Masz przyjaciół, którzy zaopiekują się tobą przez następny rok. Mnie tu nie będzie, a twoi starzy... są dobrymi rodzicami. Cholera, przez większość czasu to oni mnie wychowywali.

Ale to było wtedy, kiedy stracił matkę, a jego ojciec stał się nieobecny w jego życiu. I było to wtedy, kiedy Ethan żył, kiedy moi rodzice potrafili funkcjonować jak normalni rodzice i kiedy nadal obchodziły ich małe rzeczy w życiu, jak ich drugie dziecko. Teraz tak nie było i nie było od dłuższego czasu.

Niczego z tego jednak nie powiedziałam. Posłałam mu tylko mały uśmiech.

– Masz rację. Wszystko będzie ze mną w porządku.

– Twój brat by tego chciał.

Ethan chciałby dużo więcej, ale tego także nie powiedziałam. Westchnęłam.

– Co ty robisz, Jesse?

Zawiał wiatr a on dopasował się do niego. Zimny Jesse powrócił. Uświadomiłam sobie z zaskoczeniem, że otworzył się przede mną, chociaż tylko trochę, ale to już przypało. Nie mogłam nic zobaczyć przez jego okulary, ale wiedziałam, że jego oczy były znowu martwe.

– Powinniśmy wracać.

Po tym nasza wyjątkowa chwila minęła. Przepuściłam ją między palcami i nawet nie byłam świadoma, że miałam szansę bardziej go zrozumieć. Kiedy podrzucił mnie do domu zawahałam się, czy zapytać go, czy nadal chciał, abym przyszła do niego dziś wieczorem. Pomyślałam, że nie zniosłabym jego kolejnego odrzucenia, więc przeczekałam resztę dnia w domu, ignorując wiadomości od Angie i Marissy, i ubierając się w coś seksownego.

Nie powinnam tego robić. Wiedziałam o tym, ale gdy moje serce zaczęło walić, wiedziałam, że nie potrafiłam trzymać się od niego z daleka. Poprosił. To mi wystarczyło, więc założyłam ponętną, czarną sukienkę. Była prosta, ale taka, że nie mogłabym założyć jej na imprezę, czy wyjście z dziewczynami. Pojechałam do jego domu.

Moje serce nie przestawało walić. Teraz to był jego normalny rytm. Miałam spoczone dłonie, gdy zapukałam do drzwi. Nie wiedziałam co mnie za nimi spotka.

Kiedy się otworzyły, wstrzymałam oddech. Przywitała mnie jego gosposia. Zanim zdążyłam otworzyć usta, zaprosiła mnie do środka. Kiedy się odwróciła i zaczęła odchodzić, usłyszałam jej mamrotanie.

– Zawsze Alex, mówi. Zawsze Alex.

Gdy szłam przez posiadłość, ogarnęło mnie to samo zimne uczucie. Po ramionach przebiegły mnie ciarki, gdy skręciłam w ostatni korytarz. Jego pokój znajdował się na końcu, ale kiedy otworzyłam jego drzwi, wiedziałam, że nie było go w nim.

Wzięłam drżący oddech. Zaświszczał w moich płucach i nie wiedziałam, co jeszcze mogłam zrobić.

Wyjść?

Ale nie potrafiłam oderwać wzroku od jego łóżka. Miało królewskie rozmiary. Kołdra była zmielona tak samo, jak rano. Wiedziałam, jaka była w dotyku. Zadrzałam z potrzeby zatopienia się w niej. Noce, które tu spędziłam były wypełnione najlepszym snem, jaki kiedykolwiek miałam. Zanim w pełni zrealizowałam swoje postanowienie, zdjęłam sandały i w końcu weszłam pod jego kołdrę. Była taka miękka. Wtuliłam się w nią.

Moje ciało zaczęło się odprężać i zmęczenie dało o sobie znać. Moje powieki stały się ciężkie, ale zanim odpłynęłam w sen, pomyślałam, że widziałam jakiś czarny kształt w drzwiach. Ale to nie miało już dla mnie znaczenia i usnęłam.

– Co? Co *ona* tu robi?!

Piskliwy głos wyrwał mnie ze snu i poderwałam się do góry.

– Zamknij się.

To był cichy rozkaz.

– Nie zamknę się! Spójrz na nią! Co ona tu robi, Jesse? Myślałam, że chciałeś być dziś ze mną, a znajdujemy *ją* w twoim łóżku!

Przetarłam oczy i próbowałam zrozumieć, co się działo.

Wtedy usłyszałam przekleństwo i warknięcie:

– W takim razie idź już sobie, kurwa.

– Co? – Dziewczyna uspokoiła się i zaskomlałam. – Ale myślałam...

– Nie obchodzi mnie to. Wyjdź.

Drzwi trzasnęły za nimi, więc położyłam się z powrotem, znowu wykończona. Nie minęło dużo czasu, zanim ponownie się otworzyły i znowu usiadłam. Ziewnęłam, a Jesse stał w drzwiach, marszcząc na mnie czoło.

Kontynuowałam ziewanie.

– Powiedziałeś, abym przyszła do ciebie dziś wieczorem.

Wtedy sam ziewnął i potarł twarz dłonią. Wokół jego oczu widać było linie zmęczenia i przez chwilę jego oczy były smutne. Moje serce zgubiło rytm. Powstrzymałam chęć wzięcia go w ramiona. Ale po chwili te spojrzenie zniknęło i skrzywił się do mnie.

– Nie sądziłem, że jednak przyjdiesz.

Spojrzałam w bok, okrywając się narzutą i kołdrą.

– Miałeś nadzieję, że nie przyjdę.

Wtedy westchnął. Łóżko ugięło się pod jego ciężarem, gdy usiadł na nim, opierając się o zagłówek obok mnie.

– Czy możesz mnie o to winić?

Odwróciłam się i zaczęłam go studiować. Zmęczenie znowu było widoczne na jego twarzy, ale jego mur opadł. W moim wnętrzu rozpalila się nadzieja. Podskakiwała jak płomień

ognia, który ledwo się tlił. Była głodna i chciała więcej, ale przygasiłam ją. Kontrolowałam swój głos, gdy zapytałam:

– Dlaczego nie chciałeś, abym przyszła?

– Ponieważ wszystko cholernie czuję. – Jego głos był szorstki. – Mam dość czucia, Alex. Tylko ty. Żadna inna dziewczyna nie sprawia, że czuję te wszystkie gówna, których nie chcę czuć.

Bez zastanowienia sięgnęłam do niego i objęłam jego dłoń moją. Spletliśmy nasze palce razem i ponownie wtuliłam się w kołdrę. Nie minęła chwila, a znowu westchnął i zsunął się na łóżko za mnie. Objął mnie ramieniem w talii i wsunął jedną nogę pomiędzy moje. Kiedy jego klatka piersiowa zaczęła unosić się i opadać w głębokim śnie, pozwoliłam sobie na mały uśmiech.

Nie wiedziałam, co przyniesie przyszłość, ale nie chciałam być nigdzie indziej, tylko w jego ramionach. Ale wtedy mój zdrowy rozsądek przypomniał o sobie i wiedziałam, że to tymczasowe schronienie zostanie mi jeszcze raz odebrane.

Jesse zawsze był mi wyszarpywany.

Chapter 1

Kiedy się obudziliśmy, było południe. Normalnie bylibyśmy ze sobą intymnie w nocy i poszli oddzielnymi drogami w dzień, ale tym razem zrobiliśmy to na odwrót. Obudziło mnie szturchnięcie w plecy i po chwili Jesse był nade mną. Kiedy otworzyłam oczy, wiedziałam co miało się wydarzyć i chciałam tego. Gdy jego usta dotknęły mojej szyi, oplotłam go nogami w talii. Niedługo potem oboje pojękiwaliśmy.

Godzinę później, kiedy skończyliśmy i Jesse opadł na mnie, nagle jęknął i wstał. Podreptał boso do łazienki. Włączył prysznic i wzięłam to jako swoją wskazówkę. Zamiast mojej sukienki założyłam jedną z jego większych koszulek i szorty. Wiedziałam, że nie były Ethana, więc Jesse'owi nie będzie to przeszkadzać. Jak tylko się ubrałam, wyszłam szybko z pokoju.

Kiedy dotarłam do domu, miałam godzinę, aby wziąć prysznic i dojechać na moją zmianę w centrum handlowym. Dom był pusty, więc ruszyłam po schodach. Byłam do tego przyzwyczajona. Wyglądało na to, że mój tata żył w swoim biurze, zaś moja mama całe dni spędzała zwykle w łóżku. Dopiero, gdy zaparkowałam samochód na parkingu centrum handlowego uświadomiłam sobie, że nie słyszałam telewizji w sypialni rodziców. Mama zawsze zasypiała przy wiadomościach. Z jakiegoś powodu włosy na głowie stanęły mi dęba, ale spróbowałam odgonić od siebie ten niepokój. Byłam pewna, że mojej matce nic nie było. Zawsze było z nią dobrze, była odległa, ale w porządku.

Ben dotarł do kawiarni w tym samym czasie, co ja. Niedługo pozostałe dwie dziewczyny wyszły i mogliśmy poczuć się swobodniej. Był weekendowy wieczór; nie powinniśmy więc mieć dużego ruchu. Przez godzinę nie mieliśmy żadnego klienta, więc

widok Angie i Marissy przyprawił mnie o zawroty głowy. Ben zamilkł w połowie swojej opowieści, ale nie przeszkadzało mi to. Nie mogłam już słuchać o jego psie, Mickey, który lubił wskakiwać na inne psy i był najszcześniejszym Angielskim Cocker Spanielem na świecie.

– Cześć, dziewczyny!

Obie posłały sobie spojrzenie na mój promienny uśmiech.

– Co? – Przewróciłam oczami. – Chcecie kawy?

– Nie. – Parsknęła Angie. – Tak właściwie przyszliśmy do kawiarni, aby powąchać towary, a nie je kupić.

Marissa wyszczerzyła się i mocniej ścisnęła torby w swoich dłoniach.

– Gdzie byłyście?

Próbowałam policzyć torby, ale było ich zbyt wiele. Nie byłam tym zaskoczona. Marissa była w naszej grupie największym zakupoholikiem.

Wzruszyła ramionami i odrzuciła swoje czarne włosy za ramię.

– W kilku sklepach. Kupiłam seksowny strój do szkoły. Musisz pójść tam ze mną w przyszłym tygodniu. Widziałam twoją garderobę. Musisz kupić sobie coś seksownego na pierwszy dzień.

Angie zmrużyła oczy.

– Gdzie byłaś zeszłej nocy? Justin zaprosił do siebie sporo ludzi, ale żadne z nas nie widziało cię przez całą noc.

Ben zassał obok mnie powietrze. Zaczął mrużyć z podekscytowania.

Wzruszyłam ramionami.

– Zostałam w domu. Nie czułam się w nastroju na wyjście.

– A nie mogłaś mi o tym powiedzieć? Napisałam ci jakiś milion wiadomości.

Marissa uniosła brew i spojrzała na Angie z zaskoczeniem. Przygryzła wargę i zmarszczyła czoło.

– Wiem. Przepraszam. Byłam nie w sosie.

– Jesteś nie w sosie od dłuższego czasu – warknęła Angie i skrzyżowała ramiona na piersi. – Co się z tobą dzieje?

– Hej – odezwała się Marissa.

– Nie potrzebuję przyjacielskiej interwencji. Wszystko ze mną *w porządku*. Byłam ostatnio smutna. Zejdźcie ze mnie – odwarknęłam.

– Odjechałaś wczoraj z Jessem.

– Naprawdę?! – Oddech Bena przyspieszył. Potem wyszeptał pod nosem: – To wspaniale.

– Naprawdę? – Ton Marissy oziębził się i cofnęła się o krok. Założyła ramiona na piersi, odwzorowując pozę Angie. – Myślałam, że wasza dwójka jest dla siebie nikim. Kiedy to się zmieniło?

Poczułam się przyłapana. I coś mi mówiło, że obie wiedziały więcej, niż chciały przyznać. Więc westchnęłam w porażce i zapytałam:

– Co słyszałyście?

Obie dziewczyny zmarszczyły się i wpatrzyły we mnie, ale Marissa była chłodniej nastawiona, niż Angie. Jej ramiona wyprostowały się i uniosła podbródek.

– Tylko to, że Casey Wright powiedziała, że byłaś wczoraj w nocy w łóżku Jesse’a. Opuściła z nim imprezę, ale wróciła na nią godzinę później niesamowicie wkurwiona. A rzeczy, jakie o tobie mówiła... gdybym nie była na ciebie taka wkurwiona, że nas okłamałaś, pobiłabym ją.

Zamarłam, gdy usłyszałam jej słowa.

Obie wiedziały, że skłamałam.

Nie było dobrze.

Wtedy spojrzałam na Angie. Jej spojrzenie zmiękło, ale widziałam w nim cierpienie.

– Przepraszam, że was okłamałam.

Zmiękła jeszcze bardziej. Jej ramiona opadły do boków.

– Po prostu – cokolwiek. Jak myślę. Więc co się dzieje między wami?

Marissa odwróciła wzrok.

Nie zamierzałam ich w to wtajemniczać, ale zasługiwały na prawdę. Miałam tylko nadzieję, że nie stracę przez to przyjaźni Marissy.

– Myślałam, że wspierałaś pomysł mnie i Jesse’a razem?

– To prawda, ale byłaś zdystansowana i cichsza od graduacji dwa miesiące temu.

Wyrzuciła ręce w górę.

– Czego ty ode mnie chcesz? Ty byłaś zdystansowana, odkąd Ethan zmarł i w końcu zaczęłaś stawać się trochę bardziej normalna, aż do tamtej nocy. Aż pojechałaś z Jessem tamtej nocy...

– Chwila. Skąd o tym wiesz?

– Widziałam cię. – Marissa zabrzmiała na zranioną. – Nie odpowiedziałaś na moją wiadomość, więc poszłam za tobą, aby sprawdzić, czy wszystko w porządku. Zobaczyłam waszą dwójkę i Jesse wsiadł do twojego samochodu. Nie trzeba do tego geniusza, Alex. Wiem, co zrobiłaś. I nie przysłałaś następnego dnia do Barnies na śniadanie.

– I od tamtej pory byłaś taka zdystansowana do nas. Nie mogliśmy nawet polegać na tobie, żebyś gdzieś z nami wyszła. To znaczy, Justin wyprawiał wczoraj imprezę, a ty nawet nie odpisałaś na nasze wiadomości.

Ben wtrącił do tego swoje trzy grosze.

– Mi także nie odpisała.

Odwróciłam się.

– Pisałaś do mnie?

Wzruszył ramionami i oparł się o blat.

– Napisałbym. Myślałem o tym.

Kontynuowałam wpatrywanie się w niego.

Odwrócił wzrok i zajął się klientem, który podszedł do lady.

– Witam! Co mogę podać?

Odwróciłam się do przyjaciółek.

– Przepraszam. Naprawdę. Po prostu nie wiem, co powiedzieć.

– Więc jesteście razem, czy co? Casey powiedziała, że kopnął ją w tyłek. Wystarczyło, że raz na ciebie spojrział i praktycznie wyrzucił ją z domu. Jasne, kocham słyszeć, że została wykopana, ale... – Marissa urwała i posłała sobie z Angie kolejne mroczne spojrzenie. Wzięła oddech, jakby przygotowywała się na kontynuację. – Ale co się dzieje? Umawiacie się?

Odwróciłam wzrok. Co mogłam powiedzieć? Nie, nie umawialiśmy się. Moje przyjaciółki wygłosiłyby mi kazanie, jak to muszę być silną kobietą. Że nie mogę się poddać, ale nie wiedziały, jak to jest. Uciekłabym z nim, tylko z nim. To nie byłoby to samo z kimś innym. Czuję się wtedy pusta. Czuję się pusta przy wszystkich innych, nawet spędzając z nimi czas.

Jesse to rozumiał.

Uniosłam ramiona w bezradnym wzruszeniu.

– Nie wiem, co mam wam powiedzieć. Jesse także go kochał.

– Och. – Angie otworzyła szeroko oczy.

Marissa wyglądała na przerażoną.

– O mój boże. Nawet o tym nie pomyślałam. – Angie podeszła bliżej. Objęła moją dłoń, leżącą na ladzie, swoją i ją ścisnęła. – Przepraszam, Alex. Nawet o tym nie pomyślałyśmy. – Jej ramiona opadły. – Jestem okropną przyjaciółką. Powinnam była o tym pomyśleć.

– Yeah, cóż, nie martw się tym. – Mój ton był zwyczajny, ale nie potrafiłam zignorować poczucia winy. Całą mnie wypełniło. Patrzyłam wszędzie indziej, tylko nie na przyjaciółki. Nie powinnam była tego odciągać, ale to zrobiłam. Angie miała rację. Od nocy po graduacji powoli przestawałam im odpowiadać i umawiać się z nimi.

– Okay, um... – Marissa nadal przygryzała wargę, ale wykrzesła z siebie radosny ton. – Dziś wieczorem jest taka impreza na boisku baseballu. To taki nocny turniej. Chciałabyś pójść.

Wstrzymałam oddech. Chciałam?

Po chwili dodała skomlącym głosem:

– Jesse tam będzie. Ta cała rzecz jest takim jego pożegnaniem.

I to było moim przypomnieniem, że w ciągu ostatniego roku stał się szkolną gwiazdą. Z ponad przeciętnego atlety stał się atletą doskonałym i nikt nie był w stanie pobić jego rekordów. Zapomniałam, jak wiele Jesse osiągnął przez ostatni rok, ale w pewnym sensie to rozumiałam. Angażował się we wszystko, co utrzymywało jego myśli z dala od Ethana. Robiłam to samo, ale to oznaczało oddalanie się od wszystkich.

– Ja też mogę przyjść? – zapytał Ben.

Angie i Marissa wyszczerzyły się na to.

Następnie Angie zapytała:

– Alex?

Już wiedziałam, że pójdę. Kogo ja oszukiwałam? Pokiwałam głową. Pragnęłam kary, a oglądanie Jesse'a w jego żywiole zdecydowanie będzie dla mnie karą.

Ben klasnął w dłonie.

– O rany! Nie mogę się doczekać. Mam już w głowie idealną koszulkę do włożenia na ten wieczór.

Kiedy dotarłam wieczorem na boisko, było po dziesiątej. Nie mogliśmy wyjść z kawiarni, aż nie zamkną centrum handlowego. To był koniec naszej zmiany i Ben nalegał, abym najpierw podwiozła go do domu. Potrzebował podwózki i mojej opinii co do dżinsów, które wybrał do swojej idealnej bluzki. Nie obchodziło mnie to. Po obejrzeniu dziesięciu różnych par dżinsów, które miały jakieś ozdoby na tylnych kieszeniach, w końcu skłamałam i wybrałam jedno z nich. Prawdę mówiąc, gdy wysiedliśmy z samochodu i skierowaliśmy się w stronę boiska, Ben nie wyglądał wcale tak źle.

Jego dżinsy były poprzecierane i błyszcząły od jakichś błyskotek na tyle, zaś jego koszulka polo była w różowo fioletowe paski. Wyglądał na szczęśliwego, gdy podeszliśmy do trybun. Lub to mógł być po prostu jego szeroki uśmiech. Zwierzył mi się, że zawsze chciał dołączyć do jakiegoś wyjścia z moimi dziewczynami i ze mną; najwyraźniej w przyszłym roku szkolnym to my będziemy 'tymi' dziewczynami.

Nie wiedziałam, co miał na myśli, ale kiwnęłam mu na to głową.

Gdy dotarliśmy na boiska, wszystkie były oświetlone i wypełnione drużynami. Stalowe trybuny pomiędzy boiskami były wypełnione po brzegi. Barierki oddzielające pola od tłumu podtrzymywały rzędy krzeseł, ciągnących się od trybun, aż na koniec boiska. Drugi rząd krzeseł był umieszczony zaraz za nimi.

Kiedy mineliśmy budkę z napojami usłyszałam, że ktoś wołał moje imię i rozejrzałam się dokoła.

Eric Nathan wyszczerzył się do mnie i pomachał mi z wnętrza budki z napojami.

Ben pochylił się do mnie i wyszeptał:

– Wiedziałem, że to prawda. Słyszałem plotkę, że chciał zaprosić cię na randkę, odkąd zerwała z nim dziewczyna. Teraz robi pierwszy krok!

Szturchnęłam go i podeszłam do budki.

– Cześć, Eric.

– Cześć!

Miał na twarzy przyjazny uśmiech. Gdy spojrzał mi przez ramię i zobaczył Bena, uśmiech trochę opadł. Przebiegł dłonią po swoich piaskowo blond włosach. Jego niebieskie oczy zdawały się iskrzyć nawet bardziej, niż jego śnieżnobiałe zęby oślepiac w uśmiechu.

– Cieszę się, że cię widzę. Nie wiedziałem, że przyjdiesz.

– Racja. – Zmarszczyłam czoło.

– Ponieważ, no wiesz, ponieważ Hunt jest powodem tej imprezy, ale... – zmarszczył brwi i wziął głęboki oddech. – Przepraszam. Może nie powinienem nic mówić. Tak naprawdę sam nie wiem, o czym mówię.

Ben zamruczał obok mnie. Całe jego ciało wibrowało i wiedziałam, że był podekscytowany, gdy wyszeptał mi do ucha:

– Jest taki słodki. Lubi cię.

Odsunęłam go od siebie.

– Co?

Wpatrywałam się w niego przez chwilę, aż się odwróciłam. Zmarszczka Erica pogłębiła się, ale zaraz się jej pozbył i posłał mi kolejny promienny uśmiech.

– Chcesz się czegoś napić?

– Z przyjemnością.

I przez chwilę tam zostałam. Eric był miły. Był atletą z mojego roku i miał wielu przyjaciół. Angie i Marissa dałyby mu zielone światło, ale chwilę później spojrzałam w górę i zobaczyłam Jesse'a na boisku. Zaliczył kolejną bazę dom. Tłum wiwatował, gdy przebiegał po bazach. Moje serce zatrzymało się na chwilę.

Na jego twarzy nie było żadnych emocji. Usta miał płaskie. Spojrzenie miał skupione przed sobą, gdy okrążał kolejną bazę. Kiedy dotarł do bazy domu, koledzy z drużyny otoczyli go i zaczęli poklepywać go po plecach. Miał uśmiech na twarzy. Co do tego nie było wątpliwości, jednakże nie dosięgał on jego oczu. I nikt poza mną nie wiedział, że nie obchodziło go, czy nie zaliczy żadnej bazy domu, czy zaliczy ich dwadzieścia.

Wtedy jego oczy spotkały moje i podskoczyłam.

– Coś się stało? – zapytał Eric, ale jego głos dobiegał z oddali.

Dzieliło nas jakichś trzydziestu ludzi, ale to nie miało znaczenia. Jesse wpatrywał się we mnie, a ja wpatrywałam się w niego. Potrzebowałam go. Byłam go głodna i gdy jego oczy pociemniały, wiedziałam, że czuł to samo. Odwróciłam się i pożegnałam Erica. Nie ważne, jaki był miły. Wiedziałam, gdzie będę tej nocy. Przebiegł mnie dreszcz oczekiwania. Zmrowił moją skórę i poczułam się upojona, gdy odnalazłam Angie i Marissę w grupie, znajdującej się za siedzeniami graczy.

Angie stała i głośno klaskała.

– Dalej, Justin! Dalej! Jeszcze jedna! Jeszcze jedna, kochanie!

Marissa uśmiechnęła się do mnie krzywo.

– Pomyślałabyś, że jest zawodowcem.

Angie posłała nam mroczne spojrzenie.

– Zamknij się. To mój facet, więc go wspieram. Powinniście brać ode mnie lekcje. Tak to wygląda, gdy kochasz kogoś bezwarunkowo. Klaszczesz i wiwatujesz, jak szalona i ani trochę na to nie narzekasz. Tak to właśnie wygląda.

– Wyglądasz jak szalona? – Wyszczrzyłam się do niej.

Angie otrzeźwiała, ale po chwili przewróciła oczami.

– Tak, a przynajmniej tego chce Justin. Więc jestem tutaj i dopinguję go, jak szalona kobieta. Cokolwiek. Kocham tego chłopaka. Będę mu wiwatować, dopóki nie zostanę aresztowana, jeśli tego będzie chciał.

Kiedy zajęłam miejsce obok Marissy, obserwowałyśmy Angie więcej, niż sam mecz. Gwizdała, buczała i krzyczała najgłośniej ze wszystkich. W pewnej chwili myślałam, że przekrzyczy sama siebie, ale w końcu opadła na krzesło i westchnęłam z ulgi. Nie wiedziałam, czy powinnam wiwatować razem z nią, czy ukryć się przed zażenowaniem.

Ben zniknął, aby zobaczyć się ze swoimi przyjaciółmi, ale wrócił na kilka ostatnich punktów i zajął miejsce obok Marissy. Gdy zespół Justina wygrał 17 do 5, nikt nie był zaskoczony. Jesse był w jego drużynie. Podnieśliśmy nasze składane krzesła i czekaliśmy, aby się dowiedzieć, gdzie będzie rozgrywany kolejny mecz.

Blisko północy wróciłam do budki z napojami. Kolejka potroiliła się od czasu, gdy byłam tu wcześniej.

– Cóż, cześć, dziwko Jesse'a!

Zamarłam na sekundę, ale się odwróciłam. Casey Wright posłała mi zadowolony z siebie uśmiešek, gdy stanęła przede mną, a jej przyjaciółeczki za nią. Wszystkie miały swoje platynowo blond włosy splecione w warkocze lub wystylizowane tak, żeby wyglądały słodko, podczas gdy nosiły czapki baseballowe. I, oczywiście, założyły koszulki, które zawiązały sobie pod biustem i dżinsy, wiszące im nisko na biodrach.

Kiedy zobaczyłam, że na jej koszulce widniał numer Jesse'a, wzięłam oddech. Co tu się teraz wydarzy?

Eric wystawił głowę za budkę, kiedy mnie zobaczył, ale jego entuzjazm zgasł. Wiedziałam, że ją słyszał.

– Czego chcesz, Casey?

Parsknęła w niewierze.

– Żartujesz sobie? Zostaw Jesse'a w spokoju.

Westchnęłam. Kiedy ona w końcu się nauczy?

– On wyjeżdża, Casey. Nie masz żadnych szans.

– A ty masz?

– Nigdy nie powiedziałam, że mam.

Ponownie parsknęła i odrzuciła swoje platynowe włosy za ramię. Parę kosmyków wysunęło jej się z tyłu czapki. Jej szmaragdowe oczy wyrażały odrazę.

– Żartujesz sobie ze mnie, Alex? Mówiłam ci, co się stanie, jeśli zrobisz sobie we mnie wroga.

– Och yeah? I co to takiego? – Angie stanęła obok mnie. Dłonie oparła na biodrach, a usta ułożyła w grymas. Marissa była zaraz obok niej. Obie wyglądały zajadle.

Casey spojrzała na nie ostrożnie.

– Naprawdę? Wasza trójka przeciwko mnie?

Marissa parsknęła.

– Naprawdę sądzisz, że jesteś taka mocna? Jesteś w drugiej lidze, Casey. Za nami.

Jej oczy błysnęły z irytacji.

– Nie jestem drugą ligą. Jak śmiesz mówić coś takiego?!

Drobne ciało Marissy było całe napięte i wyglądało na to, że była gotowa rzucić się na tę dziewczynę, ale wysunęła tylko podbródek. Założyła ramiona na piersi i wpatrywała się w nią. Nienawiść w jej oczach sprawiła, że cofnąłam się o krok. Następnie warknęła.

– Czy ty sobie, kurwa, żartujesz? *Zawsze* będziesz w drugiej lidze. Jesteś w drugiej linii w cheerleadingu. Jesteś drugą najlepszą uczennicą, nie pierwszą. Dostajesz piątki, kiedy ja dostaję szóstki. Ja zostałam kapitanem, a ty miałaś szczęście, że dostałaś początki. Mam kontynuować? – rozłożyła ramiona. – Jesteś drugą najlepszą, Casey. *Zawsze* będziesz. Po prostu przyzwyczaj się do tego i pogódź się z tym. I zamknij się do cholery, suko.

To był czas, kiedy stałam się zmęczona tą rozmową. Konfrontacje zdarzały się cały czas, ale to nie miało znaczenia. Przestały mieć znaczenie, gdy straciłam brata. To może zabrzmieć banalnie, ale nie obchodziły mnie dłużej. To wszystko było głupie i bezsensowne.

Przepchałam się na koniec zebranego wokół nas tłumu i skręciłam za róg. Oparłam się o bok budki z napojami i wzięłam kilka głębokich oddechów. Nic z tego nie miało znaczenia. Nic. W życiu liczyło się coś więcej. Wzięłam kolejnych kilka wdechów i próbowałam się uspokoić, ale dlaczego moje dłonie nadal się trzęsły? Dlaczego tak ciężko mi się oddychało? Może to miało znaczenie?

– Hej.

Natychmiast się uspokoiłam i przestałam rozmyślać.

Jesse stał na końcu budki. Podeszedł bliżej, ale śmierział potem. Zdjął czapkę i pokręcił głową, aby strząsnąć pot z włosów. Jego krople spadły na mnie, na co się wyszczerzył.

– Przepraszam za to.

Przechyliłam głowę, aby ukryć uśmiech. Nie powinnam być taka szczęśliwa, że go widzę.

Oparł się ramieniem o budkę obok mnie i posłał mi zakrzywiony uśmiech.

– Wyszłaś bardzo szybko dziś po południu.

Wzruszyłam ramieniem. Moje policzki płonęły.

Wtedy zachichotał.

– Facet, który byłby mniej pewny siebie mógłby pomyśleć, że nie był dobry w łóżku.

Zaśmiałam się, ale szybko przydusiłam ten śmiech. Przewróciłam na niego oczami.

– Jesteś poważny?

– Yeah. – Podeszedł bliżej.

Mój uśmiech zniknął. Widziałam, że był. Wyprostowałam się bardziej.

Jego usta uniosły się w uśmiechu, ale po chwili ten opadł. Uśmiech był mylący.

– Wszystko okay?

– Yeah.

Kiwnął głową i wypuścił oddech ulgi.

– Dobrze. To dobrze.

– A u ciebie?

– Co? – Spojrzał w górę, zaskoczony.

– Wszystko dobrze? – Mój szeroki uśmiech był bezcenny.

Po chwili się zaśmiała.

– Yeah, wszystko dobrze. Dlaczego miałyby nie być?

– Ponieważ czujesz.

Jego ręka złapała moją bluzkę i zamknęłam oczy. Jego dłoń była tak blisko mnie. Po chwili przesunęła się na mój bok i zostałam przyciągnięta do niego bliżej. Przesuwał dłoń w górę, na mój kark. Potem objął mój podbródek i uniosł go, abym spojrzała mu w oczy. Podeszedł do mnie jeszcze bliżej. Następnie wyszeptał mi w usta:

– Czuję tylko z tobą.

– Wiem.

Moje serce pędziło. Waliło w każdej komórce mojego ciała. Byłam żywa pod wpływem jego dotyku.

Jego spojrzenie spoczęło na moich ustach.

Wybuchło we mnie pożądanie. Zrobiłam się mokra między nogami.

Pokonał pozostałą odległość między nami. Byłam teraz całkowicie do niego przyciśnięta. Wyszeptał ponownie:

– Ethan by tego nie chciał.

Uniosłam dłoń i objęłam nią tył jego głowy. Tym razem to ja przytrzymałam go w miejscu i zmusiłam go, aby spojrzeć mi w oczy. Kiedy to zrobił, wyszeptałam:

– On jest tego powodem.

Wtedy jego usta znalazły się na moich. Wyszłam mu na przeciw i gdy otworzyłam usta, nie chciałam być nigdzie indziej. Kiedy Jesse wyjedzie, część mnie pojedzie razem z nim, ale do tego czasu pozwolę sobie na chwilę zapomnienia. Poddałam mu się i nie minęła chwila, a objął mnie ramieniem i trzymał przy sobie. Oboje wiedzieliśmy, gdzie skończymy tej nocy.

Chapter 5

To była moja ostatnia noc z Jessem. Kilka tygodni później wyjechał do Grant West, a ja zaczęłam się przygotowywać na ostatnią klasę w liceum. Nie było już tak samo, jak rok wcześniej. Tak wiele czasu minęło. Zeszłego lata nie mogłam się pogodzić ze śmiercią Ethana. Próbowałam odkryć, jak ruszyć dalej, jak przetrwać, ale ten rok był trochę inny. Nie próbowałam zrozumieć jak dalej egzystować, próbowałam odkryć, jak żyć. To może nie mieć dla większości ludzi sensu, ale była różnica między życiem a egzystowaniem. Wcześniej tylko egzystowałam. Teraz starałam się żyć.

Kiedy weszłam do szkoły pierwszego dnia, jako senior, nie potrafiłam zatrzymać smutku wewnątrz mnie. Ethan był świetnym seniorem; przewodził szkole, a Jesse miał przejąć po nim pałeczkę. Następnie obaj mieli zamieszkać w jednym pokoju na uniwersytecie do którego obaj by uczęszczali. Podczas, gdy Ethan nigdy nie spełnił swojej obietnicy, aby chodzili na studia razem, Jesse wypełnił ich plan, aby to on rządził szkołą, będąc seniorem. Przestał być moim przyjacielem i zostawać w moim domu, odciął się całkowicie z dniem, kiedy Ethan go zostawił. Zaangażował się w sporty. Podciągnął się w nauce i skończył szkołę z wyróżnieniem, jakim było wygłoszenie przez niego mowy pożegnalnej. Otrzymał także siedem pełnych stypendiów dzięki swojej ciężkiej pracy.

Po tym wszystkim, co przeszliśmy, uświadomiłam sobie, że Jesse wyłączył swoje emocje. Nie chciał tego roku nic czuć i nie winiłam go za to. Ja także nie chciałam czuć. Nadal

nie chcę. Ale zmienił się z miłego chłopaka w dupka kobieciarza. Jesse opuścił naszą szkołę z reputacją gracza, ale po zeszłych wakacjach nie byłam pewna, czy chciał takiej reputacji.

Chociaż nie rozmawialiśmy ze sobą tamtej nocy zbyt wiele, nasz wspólny czas nie polegał jedynie na stosunku płciowym. Przypominając sobie tamtą noc, nadal po moim kręgosłupie przebiegał dreszcz. Kochaliśmy się. Powoli. Delikatnie. A kiedy nastał poranek, żadne z nas nie chciało widzieć tego pierwszego promienia słońca. Nawet, jeśli je zobaczyliśmy, zignorowaliśmy je. Zostałam w jego łóżku podczas mojej zmiany w centrum handlowym. Rozłądował mu się telefon, ale to także zignorował. Dopiero wieczorem w końcu wstałam z jego łóżka.

Byłam pierwszą, która odeszła, ale nie kłócił się o to ze mną.

Wpatrywaliśmy się w siebie, gdy zamykałam drzwi, aż wszystko się skończyło.

Wzięłam głęboki oddech, gdy wsiadłam do samochodu. Tamtego wieczoru całe moje ciało było zdrętwiałe. To uczucie nadal mnie nie opuściło. Ciągle było ze mną.

Przeszył mnie dźwięk zamykanych szafek i uniosłam głowę.

Była tam Angie z Justinem. Oboje unieśli dłonie, aby mi pomachać, ale zaraz potem wrócili do obściskiwania się nawzajem. Marissa była na końcu korytarza, ubrana w strój cheerleaderki na mecz footballowy. Niedaleko stał także Eric ze swoimi przyjaciółmi, których większość była także w drużynie footballowej. Nie miał na sobie swojej bluzy i zajęło mi chwilę, aby uświadomić sobie, że on także grał w koszykówkę. Byłby w drużynie Jesse'a.

Gdy podeszłam do swojej szafki, obie moje przyjaciółki oddzieliły się od swoich grupek i podeszły do mnie. Część mnie poczuła się źle. Nie powinny przerywać swojej zabawy, aby się upewnić, czy wszystko ze mną dobrze. A to było coś, co czułam, że robiły na okrągło przez ostatni rok.

– Hej. – Angie posłała mi promienny uśmiech. W rękach trzymała książki, które przytuliła do piersi. – Jaką masz pierwszą lekcję?

– Żadną. To moje okienko.

– Och. – Jej uśmiech przygasł. – Ja mam rozszerzoną biologię. Myślałam, że zapiszesz się na nią ze mną?

Pokręciłam głową.

– Chodziłam na nią w zeszłym roku.

– Naprawdę?

Kiwnęłam głową.

– Yeah. Ja – uch – w zeszłym roku szkoła była wszystkim, na czym w sumie się skupiałam, wiesz.

– Och, racja. Zapomniałam. Mrugnęła kilka razy, aż szturchnęła Marissę.

– Więc, hej! – Podskoczyła. Jej bluzka cheerleaderki podwinęła się do góry. – Wiem, że to głupie, iż nasz pierwszy dzień szkoły jest w piątek, ale Eric Nathan wyprawia dziś wieczorem imprezę w swoim domu. Przyjdziesz?

– Yeah. – Angie zachichotała. – Nie będzie tam żadnych seniorów z zeszłego roku. Wszyscy dawno powyjeżdżali.

– Yeah! – Marissa krzyknęła. – Teraz my rządzymy szkołą. Cholera, yeah! – Pokiwała głową. Jej kucyk odbijał się w górę i w dół, gdy wykonała swój mały cheerleaderski ruch. Co jak co, ale przyłapałam wszystkich facetów w pobliżu na gapienie się na nią w tej chwili.

– Hej, uch... – odezwałam się.

Uśmiechy obu z nich opadły i cała ich uwaga skupiła się na mnie.

Westchnęłam. Czy tego chciałam? Odbierać im cały czas, wszelką zabawę? Zdołałam jednak w końcu uśmiechnąć się i odchrząknęłam.

– Zastanawiałam się na temat Casey i jej przyjaciółek. Wiem, że nie jest zbyt szczęśliwa z naszego powodu.

Marissa parsknęła.

– Och, proszę. Pozwól, że ja się nią zajmę. To będzie dla mnie przyjemność, Alex. Ty możesz się martwić tylko byciem sobą, cała idealna i piękna. My, śmiertelnicy, możemy mieć tylko nadzieję, aby być tak idealni, jak ty.

Otworzyłam szeroko oczy. Czy ona sobie żartowała?

– Jesteś poważna?

Zmarszczyła czoło i wzruszyła ramionami, odwracając się.

Spojrzałam na Angie.

– Ty też się tak czujesz?

Jej spojrzenie wędrowało pomiędzy mną a Marissą, zanim wypuściła z siebie westchnienie porażki. Opuściła ręce do boków i posłała mi bezradny uśmiech.

– Co chcesz, abym ci powiedziała? Nie robisz tego, aby być skromną, ale w pewnym sensie *jesteś* idealna. Ja wpadam w złość i ciągle się kłócę. Marissa pieprzy się z chłopakami i odwała za ciebie brudną robotę.

Moja szczęka opadła.

– Nie mogę uwierzyć, że to słyszę.

Marissa przewróciła oczami i spojrzała na mnie ze zirytowanym wyrazem twarzy. Jej czarne włosy zafalowały, a spódniczka cheerleaderki zakręciła się pod wpływem powstrzymywanych emocji.

– Och, przestań, Alex. Nie mówisz nic złego. Nie robisz nic złego. Zawsze wyglądasz cudownie. To znaczy, spójrz na siebie. Jesteś wysoka, szczupła; masz niezły tyłek i cycki. Ethan był zabójczo przystojny, a ty jesteś jego żeńską wersją, z tymi ciemnymi oczami i pełnymi ustami. Czuję się tak, jakbyś każdego dnia się budziła i twoja skóra zaczynała naturalnie promieć.

Angie wybuchła śmiechem.

– A ja myślałam, że budzi się rano i małe ptaszki pomagają jej ułożyć włosy.

Posłały sobie kolejne rozbawione spojrzenie.

– Myszki przynoszą jej sukienkę, a ptaszki zarzucają ją jej przez głowę. I wszystko pasuje idealnie, gdy jeszcze jej koń wsadza łeb przez okienko w drzwiach, trzymając w zębach jej szczoteczkę do zębów.

Teraz obie wybuchły śmiechem, a ja mogłam tam tylko stać, będąc w szoku. Poważnie? Tak o mnie myślały? W moim brzuchu rozpełtała się zde gustowana kotłowanina i czułam, że unosi się w zastraszającym tempie w górę. Chwilę później poczułam mdłości i wymiociny w gardle. Czy nie były świadome, jaki wykład mi zrobiły miesiąc temu? Ale może tego nie pamiętały. Może zapomniały, jak Jesse musiał jedynie pstryknąć palcem, abym była na każde jego zawołanie.

Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz. On odszedł. Nie zobaczę go, niewiadomo jak długo i czy w ogóle.

Kiedy zadzwonił dzwonek, Marissa i Angie przestały rzucać o mnie żartami, nawiązującymi do Królowy Śnieżki i westchnęłam.

Angie jęknęła:

– Boże, zaczynamy. Pierwsza lekcja, dziewczyny.

Marissa potarła oko i pociągnęła nosem.

– Yeah, możemy to zrobić. To początek naszego ostatniego roku tutaj.

Spojrzałam na nie, jakby obie właśnie straciły głowy.

Przewróciły oczami na mój wyraz twarzy. Angie odeszła pierwsza, z uśmiechem na twarzy mówiąc:

– Idę na zaawansowaną biologię. Do zobaczenia później.

Dwie inne cheerleaderki zgarnęły Marissę, zanim mogłyśmy odpowiedzieć, ale gdy je obserwowałam, byłam szczęśliwa. Justin wyciągnął ramię do Angie, gdy ta podeszła do niego i oboje poszli razem w dół korytarza. Na drugim jego końcu była Marissa. Połowa jej przyjaciółek zdawała się podskakiwać z ekscytacji, podczas gdy druga połowa, tak jak ona, płynęła z seksownym wdziękiem po korytarzu. Chłopcy odwrócili się i obserwowali jej grupę. Z ukrywanych uśmiezków i mrugnięć wiedziałam, że przyjaciółki Marissy były w pełni świadome, jaką władzę posiadają nad męską populacją w szkole.

– Hej!

Podskoczyłam i odwróciłam się. Następnie przyłożyłam dłoń do piersi i próbowałam odzyskać dech, gdy zobaczyłam przed sobą Erica. Miał na twarzy mały uśmiech, który pasował białą do białek w jego niebieskich oczach. Jego spojrzenie było ciepłe, gdy na mnie spojrział.

– Cześć.

– Jaką masz lekcję?

– Mam teraz okienko.

– Więc...

– Więc prawdopodobnie pójdę do biblioteki. A co?

– Och. – Pokiwał głową w uznaniu. – Kilkoro z nas idzie do bufetu. Łatwiej tam pogadać i w ogóle, a dodatkowo są tam także automaty z przekąskami. W bibliotece za to nie można jeść. Lub rozmawiać. Chciałabyś pójść z nami? Fajnie by było pogadać.

– Pogadać?

– Yeah. Pogadać. Wiesz, dowiedzieć się, jak ci minęły wakacje i takie tam. Szukałem cię na wielu imprezach, które odbywały się w zeszłym miesiącu, ale cię nie widziałem. Byłaś chora?

– Och, nie. Jesse był na tych imprezach. – Nic z tych rzeczy. Nie chciałam przedłużać pożegnania, czy nawet gorzej.

– Och. Okay. – Przechylił głowę. Kiedy jeden z graczy footballu krzyknął jego imię, posłał im szeroki uśmiech. – Więc chcesz pójść z nami? Będzie fajnie. Chester był w Mississippi przez całe lato i zgaduję, że ma mnóstwo historii do opowiedzenia.

– Uch. – Byłam zagubiona. Czy chciałam rozmawiać? Czy wtedy będzie oczekiwał czegoś więcej? Ale w końcu pokręciłam na siebie głowę. Musiałam się rozluźnić. – Yeah. Chodźmy pogadać.

Jego uśmiech zamarł na chwilę, ale później podwoił swoją promiennosc.

– Dobrze. To wspaniale. Kupię ci nawet coś do picia.

Zaśmiałam się do siebie. O rany. Spójrzcie na mnie, taka spięta perspektywą otrzymania od kogoś napoju. Byłam idiotką.

– Dzięki. Ja będę stawiać następnym razem.

Eric zaśmiał się obok mnie i poszliśmy w stronę bufetu.

– Brzmi świetnie. Pomyśl o tym jak o randce. – Mrugnął do mnie i otworzył mi drzwi, więc przeszłam pod jego ramieniem.

Gdy weszliśmy do środka, ogarnęło mnie jakieś dziwne uczucie. Było jednak dobre, relaksujące. Było prawidłowe i moja klatka piersiowa trochę się rozluźniła. Mogłam łatwiej oddychać. I wtedy zaobserwowałam w przerażeniu, gdzie usiadł Eric. Rzucił swoją torbę na puste krzesło i wskoczył na drugie. Gdy oparł łokcie o stół, jego uśmiech zdawał się zarazić wszystkich ludzi naprzeciwko niego. Moje serce się potknęło, gdyż jedną z nich była eks dziewczyna Jesse'a, Sarah Shastaine.

Posłała Ericowi nieśmiały uśmiech i wetknęła sobie za ucho kosmyk miękkich, blond włosów. Kiedy odwrócił się i pokazał mi, abym do nich dołączyła, ona także się odwróciła. W jej oczach gościło takie samo przerażenie, jak w moich. Widziałam je przez chwilę, aż odwróciła głowę, ale to mi wystarczyło. Zranienie, strach, tęsknota i inne emocje odbijały się na jej twarzy. Moja klatka piersiowa ponownie się zacisnęła.

Sarah Shastaine była idealna. Angie i Marissa mogły mi przygadywać, że to ja byłam idealna, ale to ona była prawdziwym ideałem. Była drobna z twarzą w kształcie serca. Była miła. Była popularna. Tak wielu chłopaków ustawiało się w kolejce, aby się z nią umówić i słyszałam jednego z nich, gdy jęczał do swoich kolegów. Wszyscy chcieli postawić ją na piedestale i chronić przed otaczającym ją światem. W jej postawie widać było jednak jakąś porażkę.

Czy to zrobił jej Jesse? Czy zranił ją tak bardzo?

Złamał ją? Moje oczy wypełniły się łzami, ale odgoniłam je. Czy miał zamiar zrobić to samo mnie? Ale to było niedorzeczne. Nie widziałam go od miesiąca. Nie wiedziałam, kiedy teraz go zobaczę.

– No dalej, Alex! – Eric ponownie mnie zawołał. Jego uśmiech był taki uprzejmy.

Byłam najgorszą osobą na świecie.

Gdy usiadłam, Sarah zerknęła na mnie i ostrożnie mi pomachała.

– Cześć, Alexandro.

– Sarah. – Mój ton był tak samo ostrożny. Co zamierzała powiedzieć?

Odchrząknęła. Zrobiła to tak miękko i dostojnie. Wszyscy więksi chłopacy w pomieszczeniu usadowili się przy naszym stole. Wiedziałam, że nadal chcieli ją chronić.

Trzymała spojrzenie w dół, gdy bawiła się swoim zeszytem.

– Jak Jesse sobie radzi?

Przez delikatne załamania się jej głosu chciałam się cofnąć. Nadal była w nim zakochana. Wiedziałam to. Byłam okropna. Mój głos okazał się być zachrypły:

– Wszystko z nim... okay.

Spojrzała w górę. Jej niebieskie oczy były zdumiewająco piękne. Błyszczały, gdy podtrzymywały moje spojrzenie.

– Naprawdę?

Wzruszyłam ramieniem.

Na jej twarzy zagościł kolejny smutny uśmiech, zanim zwiesiła głowę w dół.

– To dobrze.

Słyszałam w jej głosie ulgę, na co aż się wzdrygnęłam. Naprawdę nadal go kochała.

– Zasługuje na wszystkie sukcesy, które ostatnio osiągnął.

Odkryłam, że pokiwałam jej na to głową.

– Yeah, masz rację. Świetnie sobie radzi.

Następnie wyszczerzyła się do Erica.

– A ty będziesz odnosił takie same sukcesy, jak on. Poprowadzisz naszych Wolverines³ do zwycięstwa stanowego, tak samo jak on. Wiem to.

– Yeah. – Jego uśmiech nieznacznie zmaleł, gdy przesunął się do przodu. Jabłko Adama w jego gardle przesunęło się w górę i w dół. Gdy odchrząknął, spojrzał w dół, na podłogę. – Oczywiście spróbuję, tyle wiem.

– O co jej chodzi?

Wzruszył ramionami.

– O nic takiego.

– Och, to nie prawda. – Sarah wysunęła się do przodu i położyła swoją delikatną dłoń na jego dłoni. – Jest w tym roku naszym rozgrywającym. I kapitanem.

– Naprawdę?

Wzruszył ramionami i spojrzał w bok.

³ Po polsku – Rosomaki, ale chyba wolę oryginalną nazwę ;)

– To wcale dużo nie znaczy.

– To oznacza bardzo dużo, Eric. – Sarah się z nim nie zgodziła. Jej błyszczące oczy nie odrywały się od niego. – Jesse zostawił ci wysoko zawieszoną poprzeczkę, ale nie wątpię, że podołasz zadaniu. Pójdzie ci świetnie.

Zaśmiał się, ale jego śmiech zabrzmiał nieszczerze.

Wyprostowałam się na krześle i powtórnie oceniłam idealną była dziewczynę Jesse'a. Z kogo ona sobie żartowała? Nie zamierzałam być wredna, ale Eric, choćby bardzo się starał, nie przewyższy Jesse'a. Jesse miał zostać profesjonalistą. Wszyscy o tym wiedzieli. Eric zaś będzie szczęściarzem, jeśli otrzyma stypendium do niższego rangą college. Mogłam nie chodzić na wiele meczów, ale taka była prawda. Nawet ja to wiedziałam. A jej naciskanie na niego i sprawianie, że poczuje, iż może zrobić wszystko to, co Jesse, powiedziało mi kilka rzeczy o Sarah Shastaine. Po pierwsze, nie była tak miła, jak sądziłam. I po drugie, czy ona chciała zobaczyć jego porażkę? Według mnie to nie była przyjaciółka.

Ale przygryzłam wargę.

Eric zdawał czuć się nieswojo; cały czas spoglądał na mnie. Kiedy posłałam mu mały uśmiech, rozluźnił się, ale jego ramiona nadal były napięte. Wtedy odwróciłam się do Sarah. Jej uśmiech był nadal promienny, a ciepło jej spojrzenia wcale się nie ulotniło.

Czy ona naprawdę miała na myśli to, co powiedziała? Czy nie była świadoma, jakie to było krzywdzące?

Gdy spojrzała na mnie ponownie, moje oczy się rozszerzyły. Zawsze uważałam Sarah Shastaine za anioła, ale teraz nie byłam tego pewna. Ale znowu, nigdy nie zapytałam Jesse'a, dlaczego tak nagle zakończył trwający trzy lata związek z nią. Zawsze myślałam, że to przez Ethana. Nastąpiło to bowiem w tym samym czasie w zeszłym roku, kiedy przestał zostawać w moim domu i zaczął zmieniać się z miłego chłopaka w zimnokrwistego gracza.

Może był ku temu inny powód?

Chapter

Dwa miesiące minęły jak z bicza strzelił. Marissa i ja chodziłyśmy na każdy mecz footballowy. Justin grał, a Angie mu dopingowała, więc wspierałyśmy ich oboje. Nigdy im nie powiedziałam o tym dziwnym dniu z Sarah w bufecie. Po tym nie miałyśmy bowiem ze sobą zbyt dużego kontaktu. Chodziłyśmy razem na jedne zajęcia, ale zawsze była w grupie ze swoimi dwoma przyjaciółkami. Eric także na nie uczęszczał i zwykle to on był moim partnerem. I każdego dnia myślałam o Jessie.

Próbowałam tego nie robić. Naprawdę. Ale nic nie mogłam na to poradzić.

Tych kilka razy, kiedy mój ojciec był w domu, zawsze oglądał ESPN. I przez większość czasu dyskutowano tylko o przyszłym studencie, który będzie obserwowany przez następny sezon. Imię Jesse'a nie przestawało być wymieniane. Pewnego razu zaś moja mama oglądała program plotkarski w telewizji. Tata Jesse'a miał premierę filmu na czerwonym dywanie. Kamery zawsze pokazywały Malcolma Hunta z dodaniem zdjęć Jesse'a, przyszłej gwiazdy koszykówki i jego syna.

Ta premiera była zbyt rozgłoszona. To nie było normalne, aby zwracać tak dużą uwagę na syna producenta, ale kiedy ten syn wyglądał tak, jak Jesse Hunt i miał już reputację, jaką miał, większość mediów wymieniało w wywiadach jego imię. Puszczaly one także ciągle materiał filmowy, dotyczący Jesse'a, będącego na tej premierze. Był ubrany w czarny smoking, włosy miał potargane a na twarzy ten sam beznamiętny wyraz, który miał zawsze podczas ostatniej klasy w liceum. Przynajmniej nie przyprowadził ze sobą randki. Zaczęłam lżej oddychać, gdy zobaczyłam, że przyszedł sam, ale wtedy powiedziałam sobie, że to nic nie znaczyło.

Nigdy nie zadzwonił. Nigdy mnie nie odwiedził. Nie kontaktował się ze mną i wiedziałam, że tego nie zrobi.

Więc kiedy zbliżał się Homecoming⁴ pod koniec października, zgodziłam się zostać randką Erica, chociaż nie byłam pewna, czy powinnam. Jednakże zdawało się, że nie zauważył mojego wahania, ani poczucia winy, który nosiłam później w sobie. Cały czas się do mnie uśmiechał i był podekscytowany, aby zaplanować wszystkie szczegóły naszej randki.

– Hej, ty. – Sukienka Angie zawirowała, gdy uniosła ją i opuściła. Skrzywiła się, gdy weszła do mojej sypialni i wydymała wargi na widok mojego łóżka. – Jeszcze nawet nie dotarliśmy na mecz, a ja już chciałabym pójść spać.

– Spójrz na siebie. Jesteś piękna.

I taka była, w zielonej sukience z tafty w stylu księżniczki. To nie był styl Angie, ale powiedziała, że wybrał ją dla niej Justin, więc chciała go zadowolić, a tą sukienką na pewno go uszczęśliwi. Jej włosy były jednak ułożone w jej stylu. Splotła je wysoko na głowie i wpięła w nie kwiaty. Zawsze mówiła, że chciała, aby jej fryzura była ładna, ale prosta i bez udziwnień. I taka właśnie była.

Jęknęła, gdy włączyła mój wiatrak i stanęła przed nim.

– Nie sądzę, ale w tej chwili jestem cholernie zazdrosna. Jesteś szczęściarą, że nie należysz do Komitetu Balu, ponieważ w innym przypadku miałabyś już teraz na sobie tę śliczną różową rzecz, która wisi u ciebie w szafie, zamiast czekać do ostatniej chwili na jej założenie. Och nie, teraz miałabyś spocony tyłek, chociaż wiesz, że podczas meczu będzie ci zamarzał. – Z jej gardła dobiegło warknięcie, gdy przekłęta i usiadła na łóżku. – Nie obchodzi mnie, czy ktoś zaleje mi sukienkę. Ta rzecz wygląda na mnie śmiesznie.

Zachichotałam i odwróciłam się do lustra, aby dokończyć makijaż. Nie był mocny, tylko eyeliner i błyszczczyk. Skończyłam dwie sekundy później.

– Jesteś dobrą dziewczyną, to tylko o tym świadczy. I chociaż nie dbasz o Homecoming, dla Justina jest to ważne i według mnie postępujesz właściwie.

– Wiem o tym – jęknęła. – Ale, cholera, ja tu cierpię. On nie musi zakładać smokingu, aż skończy się mecz. Podczas całej imprezy będzie biegał i grał, a w przerwie uczepli się mojego ramienia cały spocony. Do bani jest być dziewczyną.

– Zgadzam się.

Wtedy westchnęła.

– Słyszałaś jakie plany ma Marissa?

⁴ Pierwszy mecz w sezonie drużyny footballowej na matczynym boisku, ale także bal ☺

Kiedy zaczęła się podnosić i zachwiała się, złapałam ją za rękę i przytrzymałam. Następnie pokręciłam głową.

– Nie sądzę, aby wracała do domu, aby się przebrać po cheerleadingu. Myślę, że założy sukienkę już w szkole. Tyle wiem.

– Nadal chciałabym wiedzieć, jak udało jej się zaprosić Corda Tatum, aby wrócił do szkoły jako jej randka na Homecoming. Ma dziewczyna jaja. Nie sądzę, aby jakkolwiek absolwent wrócił do liceum, zwłaszcza, jeśli chodził do Grant West i obracał się w tych samych kręgach, co Jesse Hunt. – Angie zaśmiała się i ponownie zebrała sukienkę, aby zmieścić się w moich drzwiach.

Zatrzymałam się na jej słowa i przeszedł mnie dreszcz. Mówiła o nim tak, jakby nie był już prawdziwą osobą. Gdy kontynuowała zachwywanie się nad mocami Marissy nad płcią przeciwną, uświadomiłam sobie, że może Jesse naprawdę przestał dla niej istnieć. Nigdy się z nią nie zadawał. Był tylko kolejnym członkiem z drużyny sportowej Justina.

Kiedy przeszła korytarzem i zeszła po schodach, wiedziałam, że nie spojrzała do tyłu.

Ja nadal tkwiłam w swojej sypialni. Nie zapomniałam, że Cord będzie z nami tańczył, ani tego, że przyjaźnił się z Jessem, ale także nie rozwodziłam się nad tym. Teraz nie mogłam przestać się nad tym zastanawiać; że obecność kogoś, kto zadawał się z Jessem na co dzień sprawiała, że zaczęłam się pocić.

Odwróciłam wiatrak w swoją stronę i policzyłam od pięćdziesięciu do zera.

Nie zobaczę Jesse'a. To było śmieszne. Co było ze mną nie tak?

– Hej, sprowadź swój słodki tyłek na dół. Chcę, aby ta noc już się zaczęła, żeby jak najszybciej się skończyła. Pośpiesz się!

Wyszczrzyłam się, gdy głos Angie zatrzęsł moimi drzwiami.

Kiedy zeszłam na dół, nie zatrzymałam się, aby zajrzeć do kuchni lub salonu. Jeśli ktoś tam był i tak ich nie obchodziłam. Nie sądziłam, aby w ogóle byli świadomi, że był październik.

Kiedy dotarliśmy na mecz, Angie pomachała mi i poszła w jedną stronę, a ja skierowałam się w drugą.

– Alex! Tutaj! Tutaj! – Ben machał ręką w powietrzu i próbował przekrzyczeć tłum. Wskazał na siedzenie obok niego. – Mam dla ciebie miejsce. Tutaj!

Kilkoro chłopaków krzyknęło do niego, aby się zamknął, ale mój współpracownik tylko wyszczrzył się do mnie. Był ubrany w kolory naszej szkoły, żółty i czarny. Założył żółty kapelusz, żółty szalik, żółte rękawiczki i machał nawet żółtą chusteczką w powietrzu. Płaszcz miał zaś czarny.

Kiedy przeszłam przez tłum i stanęłam obok niego, klasnął w ręce w podekscytowaniu.
– Heja! Cały wibruję dziś od zawrotów głowy.

– Dlaczego? – Odgarnęłam włosy do tyłu i próbowałam zerknąć przez trzech chłopaków przed nami.

– To *Homecoming* – powiedział tak, jakby to był wynalazek, który miał zmienić nasze życia. – Przyszłaś z kimś? Czekaj. Słyszałem, że zaprosił cię Eric Nathan. – Szturchnął mnie ramieniem i mrugnął do mnie. – Gdzie on jest? Dlaczego nie siedzi razem z tobą?

Zaśmiałam się i dźgnęłam go łokciem.

– Ponieważ należy do Komitetu Homecoming. A oni czekają gdzieś indziej.

– Ooch. Ale chwila. Jesteś jego randką. Nie musisz być tam z nim?

– Sparowali go już z dziewczyną, która była w Komitecie. Nie muszę zakładać sukienki aż do tańców.

– Och. – Zabrzmiał na rozczarowanego.

– Nie przeszkadza ci to?

– Nie, cokolwiek. – Ben pociągnął nosem i wychylił się do przodu.

– Ben.

– Co?

Nie spojrzał na mnie.

– Ben.

– Co?

Nadal na mnie nie spojrzał.

Westchnęłam.

– A ty zamierzasz przyjść na bal?

– Nie – odwarknął i wydymał wargi. – Ale to w porządku. To nie tak, że to coś dla mnie znaczy. To nie tak, że ja także jestem seniorem i mam innych przyjaciół, z którymi mógłbym tam pójść.

Zamknęłam oczy. Nie miał innych przyjaciół. Miał dwoje, ale młodszych. Ben mógł być moim współpracownikiem i kimś, komu na mnie zależało, ale przez wszystkich innych uważany był za odludka. Byłam niewrażliwa, nie patrząc na rzeczy z jego perspektywy.

– Przepraszam. Poszedłbyś ze mną i Ericiem?

Natychmiast się odwrócił, oślepiając mnie uśmiechem.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

– Och, dziękuję! Dziękuję! – Zgarnął mnie w mocnym uścisku i kołysał mną w przód i w tył. – Jesteś taka wspaniała.

– Cześć. – Ktoś za mną odchrząknął, więc się odwróciłam. Mój uśmiech zniknął, a śmiech zamilkł. Przed nami stał Cord Tatum, ubrany w czarną, skórzaną kurtkę i dopasowane dżinsy. Miał czarne, postawione do góry włosy i pasujące do nich ciemnobrązowe oczy.

Zanim nawet się nad tym zastanowiłam, wiedziałam, że ten koleś był odpowiednikiem Marissy. Spotkała pasującą do siebie partię. Wtedy próbowałam przypomnieć sobie, jak wyglądał w szkole dwa lata temu. Ukończył ją w dniu, kiedy zmarł Ethan, ale wiedziałam, że poszedł do Grand West i był w tej samej drużynie, co Jesse. Dwie gwiazdy koszykówki z tej samej szkoły były dużą sprawą w naszym mieście.

– Marissa powiedziała mi, że mogę z tobą usiąść. – Wyciągnął do mnie rękę. – Jestem Cord. Nie wiem, czy mnie pamiętasz.

Ethan wielbił tego chłopaka. Teraz poczułam się głupio. Jak mogłam go nie pamiętać?

– Cześć. Jestem Alex Connors.

Potrząsnęłam jego dłoń. To było silne i pewne potrząśnięcie. Ścisnął moją dłoń, zanim uniósł swoją i pomachał do Bena. – Cześć, jestem Cord.

– Ben. – Jego głos zabrzmiał jak pisk. Wyglądał na przerażonego i szybko skulił się i przycisnął do mojego boku.

Gdy Cord usiadł obok mnie, wyjął skórzane rękawiczki i założył je na dłonie. Następnie zdrzął pod swoją skórzaną kurtką.

– Ludzie, jak tu zimno. W Grant West jest trochę cieplej, przynajmniej dziesięć stopni. Zapomniałem, jaką to robi różnicę. – Zaśmiał się. – Nie byłem w domu od ostatniej Gwiazdki. Myślę, że moja mama dostała ataku serca, gdy wszedłem przez drzwi. Wszystkie jej ciastka wylądowały na podłodze. Jeden przykleił się zaś do sufitu.

Rozmawiał ze mną tak, jakbyśmy byli najlepszymi przyjaciółmi. Był taki dla każdego, czy Marissa tak dużo mu o mnie opowiedziała, że czuł, jakby mnie znał? Mój język był ciężki, gdy zapytałam:

– Więc jak to się stało, że ty i Marissa jesteście razem?

– To przez Jesse'a. – Wyszczrzył się i złapał moje spojrzenie. Jego oczy były takie ciepłe.

Moje serce się zatrzymało. Przez Jesse'a?

– Naprawdę? – Moje gardło zacisnęło się. – Jak to się stało?

Ponownie się zaśmiał i skulił się, aby uzyskać więcej ciepła. – Pewnej nocy cały czas wydzwaniała do naszego domu. Jesse był tym zmęczony, więc kazał mi z nią pogadać.

– Wydzwaniała do niego?

Kiwnął głową i posłał mi kolejny miły uśmiech.

– Tak. Kazałem jej spadać. Ona także kazała mi spadać i od tamtej pory to ja odbierałem telefony od niej, ilekroć dzwoniła. – Zaśmiał się. – Ludzie, nie mogę uwierzyć jak wiele dziewczyn rzucało się na Jesse'a. Jest tutaj kimś, co?

– Można tak powiedzieć.

Moje serce ścisnęło się na jego słowa. Marissa nadal chciała go usidlić. Kiedy poczułam formujące się w moich oczach łzy, wstałam.

– Wybaczcie, pójdę po coś do picia.

– Alex, mi też coś przynieś! – krzyknął Ben, gdy pośpieszyłam w dół trybun i przez tłum. Coraz więcej ludzi stawało pomiędzy mną a świeżym powietrzem. Potrzebowałam tego powietrza. Potrzebowałam wolności. Czułam, że się duszę.

Kiedy skręciłam za budynek, odetchnęłam. Nikogo tu nie było. Wdzięczna za trochę prywatności, przycisnęłam czoło do ściany i wzięłam kilka głębokich oddechów.

Jak ona mogła to zrobić? Już zapomniała?

Zagościły we mnie poczucie zdrady, tęsknota i zranienie.

Jak miałam przetrwać tę noc? Och boże. Czy zamierzałam powiedzieć coś o tym Angie?

– Alex?

Zesztywniałam. Eric miał najgorsze poczucie czasu z możliwych.

Podszedł do mnie bliżej i zmarszczył czoło.

– Wszystko w porządku? Co się dzieje?

– Nic. – Próbowałam się uśmiechnąć, gdy wycierałam łzy. – Wszystko dobrze. Co ty tu robisz?

Jego zmarszczka pogłębiła się.

– Zobaczyłem, że opuszczasz trybuny i pomyślałem, że coś się stało. Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

– Wszystko dobrze. Moja najlepsza przyjaciółka wbiła mi nóż w plecy. – Naprawdę. Wtedy dostrzegłam pod jego kurtką smoking. – Wyglądasz naprawdę przystojnie.

– Och. – Wzruszył ramionami. – Yeah. Nie tak dobrze, jak ty będziesz dziś wyglądać; lub jak już wyglądasz. Już wyglądasz pięknie. A tak właściwie to zawsze jesteś piękna. Nawet w szkole i teraz lepiej przestanę już gadać. – Posłał mi zawstydzone spojrzenie. – Jesteś pewna, że wszystko okay? Możesz ze mną porozmawiać, wiesz. Możesz porozmawiać ze mną o wszystkim.

Wstrzymałam oddech i zamrugałam, powstrzymując kolejne łzy przed popłynięciem. Zdawał się być takim miłym chłopakiem, a ja płakałam nad innym. Co było ze mną nie tak?

– Jesteś naprawdę miłym chłopakiem. – Westchnęłam.

Jego uśmiech trochę opadł.

– Ach, słowa śmierci.

– Co?

Spojrzał w dół i westchnął.

– Żaden chłopak nie chce być miły. Mili chłopacy zawsze kończą jako przegrani.

Moje serce ponownie się złamało. Co ja robiłam? Stał przede mną świetny chłopak, a ja czekałam na innego, który za każdym razem mnie łamał. Oddałam Jesse'owi moje dziewictwo i spojrzcie co z tego miałam. Nic. Odszedł. A ja tu zostałam. Nie mógł nawet się zdobyć na telefon do mnie, podczas gdy Eric właśnie oznajmiał, jaka byłam dla niego piękna.

Byłam taką idiotką.

Sięgnęłam do niego, zanim uświadomiłam sobie, co robię. Kiedy moja dłoń dotknęła jego, uniósł głowę i rozszerzył oczy. Po chwili jednak ścisnął moją dłoń i przyciągnął mnie do siebie. Uniósł ramiona i objął mnie. Tylko tyle, nic więcej. Wypuściłam drżący oddech i pozwoliłam sobie cieszyć się tym, co mi oferował. A oferował mi proste przytulenie.

Minął długi czas, odkąd ktoś mnie tak przytulił. Czułam, że tego potrzebowałam.

I ja także go przytuliłam.

Eric ścisnął mnie mocniej, po czym odsunął się i przebiegł dłonią po włosach.

– Uch, nie wiem, jak mam to powiedzieć, ale zgaduję, że po prostu to powiem. – Wziął głęboki oddech. – Okay, proszę bardzo. – Jego oczy odnalazły moje. Były przeszywające. – Chcę być dla ciebie kimś więcej, niż przyjacielem, Alex. Naprawdę cię lubię. Podobasz mi się od dłuższego czasu, ale w zeszłym roku wydawałaś się taka zagubiona. Ja, uch, czy rozważyłabyś pójście ze mną na prawdziwą randkę? To nie musi być dzisiaj, tylko jakiegось innego wieczora.

Przez chwilę tylko tam bezmyślnie stałam.

Kopnął ziemię i włożył ręce do kieszeni kurtki. Następnie się rozejrzał.

– Możesz to przemyśleć. Nie musisz odpowiadać już teraz. Moglibyśmy pójść na kręgle lub coś zjeść, albo pójść do kina, czy cokolwiek. – Ponownie wzruszył ramionami. – Daj mi tylko znać, dobrze?

– Dobrze.

– Naprawdę.

– Dam ci znać.

– Och.

Ktoś krzyknął jego imię i posłał mi zrezygnowane spojrzenie.

– Zgaduję, że na mnie już pora. Przyjdiesz obejrzeć Komitet? Twój przyjaciele także wydają się być mili.

Kiwnęłam głową.

– Yeah, przyjdę.

– Okay. – Wychylił się do przodu i przycisnął usta do mojego czoła w pośpiesznym pocałunku. – Przepraszam. Ja... przepraszam. Okay. Do zobaczenia później.

Pomachał mi i zniknął za budynkiem, po czym znowu zostałam sama. Byłam taka głupia. Wzięłam głęboki wdech. Przestałam myśleć. Przestałam czuć. Kiedy wróciłam na boisko, wiedziałam, że wszystko samo się rozwiąże. Musi.

Chapter 7

Angie opadła na krzesło obok mnie i jęknęła. Pochyliła się do przodu i złapała się za kostki.

– Moje stopy i kostki są takie opuchnięte od tych szpilek. Przypomnij mi jak bardzo kocham Justina.

– Kochasz Justina tak bardzo, że założyłaś dla niego tę śmieszna sukienkę.

Warknęła i oparła się o siedzenie.

– Yeah, i część mnie uważa, że wybrała tę sukienkę, abym cierpiała. Przysięgam, że zwraca więcej uwagi na małą czarną Marissy, niż na ten dowód spełnienia jego marzenia. Ugh. Chłopcy doprowadzają mnie do szału.

Natychmiast się zmarszczyłam. Nie powiedziałam jej o Marissie i nie byłam pewna, czy na pewno chciałam to zrobić. Angie by się wściekła. Prawdopodobnie wylałaby na Marissę drinka, a potem moje dwie najlepsze przyjaciółki znowu by się poróżniły. Nie miałam pojęcia co robić.

To, co zrobiła Marissa, zraniło mnie, ale nie znałam całej historii. Mogła dzwonić do niego ze względu na mnie. Cord mógł to źle odebrać, więc podjęłam decyzję, aby samej ją o to zapytać, ale nie podczas tańców. Dzisiejsza noc miała być dla nich zabawą. Wszyscy zdawali się dobrze bawić, nawet Ben, który podskakiwał i wirował na parkiecie razem z Cordem i Marissą.

– Nadal chciałabym wiedzieć, jak do cholery udało jej się sprowadzić Corda na te tańce. Nawet nie wiedziałam, że go zna. – Zmrużyła oczy i napiła się drinka. – A ty wiesz?

Zamarłam.

– Wiesz.

Odmówiłam spojrzenia na nią. Nie potrafiłam spojrzeć jej w oczy. Zobaczyłaby wtedy, że coś było nie tak.

– Alex. – Angie przysunęła swoje krzesło bliżej mnie. – No dalej, powiedz mi. Wiem, że wiesz. Zachowujesz się jak dziwny posąg, gdy ktoś cię na czymś przyłapie. Więc po prostu mi powiedz. Nie będę tego osądzać. Czy to coś brudnego? Było coś między nimi, kiedy był seniorem? Tak było, prawda? Wiedziałam, że Marissa spała z większą ilością chłopaków, niż tylko z Gavinem tamtego roku, ale nieee, przysięgała, że była wtedy tylko z nim. – Parsknęła i uderzyła dłonią w stół. – Jest taką małą dziwką.

Wstrzymałam oddech i policzyłam do dwudziestu. Musiałam, ponieważ chciałam się wygadać. Utrzymanie ust zamkniętych wymagało ode mnie każdej uncji kontroli. Byłam winna Marissie szansę, aby sama się wytłumaczyła i chciałam się dowiedzieć, czy moja najlepsza przyjaciółka naprawdę działała za moimi plecami, aby zdobyć jakiegoś faceta.

Angie zachichotała i skończyła drinka.

– I mówię to w dobrym sensie. Tylko ta dziewczyna potrafi opleść sobie trzech chłopaków na raz podczas jednego tańca.

– Yeah. – Westchnęłam i spojrzałam na swoje kolana. Wszystko się we mnie paliło, aby powiedzieć wszystko Angie, ale nie mogłam. Musiałam zakończyć tę debatę.

– Hej, więc jak ci idzie z Ericiem? Wydaje się być miły.

Wypełniło mnie inne napięcie i ponownie zamarłam.

– Uch, och. – Angie odstawiła szklankę i przysunęła się do mnie. Jej noga przyciskała się do mojej. – Powiedz mi, cokolwiek jest między wami. Jestem twoją najlepszą przyjaciółką. Grzechem byłoby mi nie powiedzieć, więc gadaj, kobieto.

Słowa wypłynęły z moich ust.

– Zaprosił mnie na randkę. Powiedział, że lubi mnie bardziej, niż jak przyjaciółkę i że chciałby pójść ze mną na randkę... – Wtedy urwałam. Prawie przeszłam do mojego dylematu odnośnie Jesse'a, ale nie rozmawiałam o nim od prawie trzech miesięcy. Sprawiedliwe było, że o nim zapomniały, ale wtedy poczułam wyrzuty sumienia. Czy to zdarzyło się Marissie? Zapomniała, kim dla mnie był?

– Oooh! – zapiszczała Angie. – I umówisz się z nim? Musisz. Jest takim miłym chłopakiem. No dalej, Alex!

– Nie wiem.

– Musisz. Zaufaj mi, jeśli tego nie zrobisz, zaraz zdobędzie go ktoś inny. Eric jest bardzo popularny. Jest mnóstwo dziewczyn, które zabiłyby, aby znaleźć się na twoim miejscu. Więc z czym masz problem?

Zawahałam się. Nie spodobałoby jej się to, co musiałabym odpowiedzieć.

Po chwili westchnęła w przerażeniu i odsunęła się.

– Och mój boże. Poważnie? Nie wymawiaj imienia Jesse'a. Proszę, nie rób tego.

Wzruszyłam ramionami.

– Och! Alex! – Uderzyła się dłonią w czoło. – Nie mogę w to uwierzyć. Nie mówię tego, aby być wredna, ale jego już dawno nie ma. Jest w Grand West. Prowadzi teraz inny styl życia. Zadaje się z ludźmi z Hollywood. Ja także oglądam telewizję, wiesz.

Wygładziłam swoją sukienkę i próbowałam nie wiercić się pod jej intensywnym spojrzeniem. Nawet przez chwilę nie wierzyłam, że Jesse prowadzi się z ludźmi z Hollywood. Wierzyłam, że poszedł na premierę, robiąc tym przysługę swojemu ojcu i wierzyłam, że od tamtej pory nie chodził na takie rzeczy. Jesse nienawidził swojego ojca. Nikt jednak o tym nie wiedział, poza jego i moją rodziną, ale Angie powiedziała trochę prawdy. Odszedł dawno temu. Co sprawiało, że sądziłam, iż do mnie wróci?

Więc westchnęłam i siedziałam dalej. I zapytałam siebie, dlaczego nie skorzystałam z okazji umówienia się z Ericiem Nathanem. Był normalny. Był tutaj i uważał, że jestem piękna.

– Heja! – zapiszczała Marissa, po czym zajęła z Cordem siedzenia na przeciwko nas. Ben opadł na swoje i wytarł czoło chusteczką. Jego sapanie zmieniło się w świszczące oddechy. – Gdzie jest Eric?

Cord poklepał Marissę po ramieniu i wskazał na koniec sali gimnastycznej.

– Dlaczego on rozmawia z Casey Wright?

Angie klepnęła mnie po nodze.

– Widzisz.

– Co widzi? – Marissa popatrzyła pomiędzy nami. Jej oczy świeciły się w oczekiwaniu.

– Co widzi? Wprowadźcie mnie.

Już miałam jej powiedzieć, że to nic takiego, ale Angie wypaliła:

– Nathan zaprosił ją na randkę.

Marissa sapnęła. Klepnęła się dłońmi w policzki i podskoczyła na krześle.

– Och mój boże. To ekscytujące. Alex, powiedz coś. Nie cieszysz się?

– Uch, yeah, zgaduję, że tak.

– Nie jesteś z tego powodu podekscytowana? – Obserwowała mnie przez chwilę i zmarszczyła czoło. – Czekasz na...?

Zobaczyłam, że zawahała się, czy wypowiedzieć jego imię, więc ruszyłam z moim własnym pytaniem.

– Rozmawiałaś z nim ostatnio?

Zamarła.

– O czym wy rozmawiacie? – Cord zmarszczył się. Oparł się o oparcie i zarzucił ramię na krzesło Marissy. Poluźnił kołnierzyk koszuli i wymienił spojrzenie z Benem.

– O niczym – odpowiedziała szybko Marissa.

Angie zmarszczyła się na nią.

– Więc rozmawiałaś z nim ostatnio?

– Dlaczego miałaby z nim rozmawiać? On jest twoim...

– Tak. – Odsunęła swoje krzesło i wstała. Następnie położyła dłonie na stole. – Zadzwoiłam do niego po tym, jak wyjechał. Nie mam na to żadnego usprawiedliwienia.

Ja także odsunęłam swoje krzesło. Moje serce przyspieszyło i poczułam gorąco w policzkach.

– Co mu obiecałaś? Co od niego chciałaś? Zamierzałaś tam pojechać, gdyby powiedział ‘tak’?

Oczy Angie rozszerzyły się i pobladała na twarzy. Stanęła razem z nami, ale przytrzymała się swojego drinka, którego ścisnęła ze śmiertelną siłą.

– Alex, przepraszam...

– Za co przepraszasz? Co byś zrobiła?

Musiałam to usłyszeć. Musiałam usłyszeć te słowa.

– Za... – Zamknęła oczy i wzięła głęboki wdech. – Za... co chcesz, abym powiedziała?

– *Prawdę* – wypaliłam.

Zachłysnęła się. Cała krew odpłynęła jej z twarzy. Gdy zaczęła chwiać się na nogach, Cord wyskoczył, aby złapać ją za łokieć. – Hej, whoa. Hej, Wszystko okay? – Zmarszczył się na nas po czym pokręcił głową. – Myślę, że powinniśmy się pożegnać. Widzę, że coś się dzieje między waszą trójką, ale nie sądzę, że jest to warte tego, aby Marissa się pochorowała.

Angie parsknęła. Położyła dłoń na biodrze i wysunęła je do przodu.

Marissa jeszcze bardziej się zachwiała. Nadal trzymała się stołu i jej knykcie pobieleły.

– Okay. – Cord posłał nam kolejne mroczne spojrzenie, ale przyciągnął ją do siebie. Złożył pocałunek na jej czole i opatulił ją swoją kurtką. – Jedźmy do domu, dobrze?

Kiwnęła głową, trzymając się go kurczowo.

Angie wpatrywała się w nich, gdy odchodzili. Wypiła resztę swojego ponczu, po czym rozdarła swój kubek na kawałki. Gdy upadły z jej ręki na podłogę, warknęła w obrzydzeniu.

– Nie mogę jej uwierzyć. Naprawdę nie mogę. Wiedziała o tobie i o nim. Cholera, wiedziała też wcześniej, zanim próbowała do niego uderzyć. Czy ona jest mentalnie popieprzona, czy co? Czy to jej ego? Czy naprawdę musi zaliczyć *każdego* tutejszego chłopaka?

W tej chwili do naszego stolika dołączył Justin. Wystarczyło mu jedno spojrzenie na Angie i odwrócił się na pięcie i odszedł.

Angie parsknęła za nim.

– Tak prawdopodobnie będzie lepiej. Wyładowałabym na nim mój gniew, a to byłoby niepotrzebne. Westchnęła i spojrzała na mnie. – Wszystko okay?

Moje ramiona uniosły się w beznamiętnym wzruszeniu.

– Cokolwiek. Poradzę sobie z tym.

Ale to nie była prawda. Prawdą było to, że to bolało, bardzo. Łzy groziły popłynięciem i przełknęłam kulę w moim gardle. Nie mogłam tego roztrząsać. To by sprawiło, że rozmyślałabym o to, co by zrobiła i nieuchronnie poprowadziłoby to do myślenia o Jesse. Naprawdę starałam się przestać o nim myśleć.

– Hej. – Podszedł do nas Eric ze zmarszczonym czołem i dwoma szklankami w dłoniach. Jedną podał mi. – Justin mi powiedział, że coś jest nie tak.

Angie posłała mu 'no co ty nie powiesz' spojrzenie.

– I założę się, że ostrzegł cię, abys trzymał się od nas z dala.

Eric zeszywniał. Jego oczy wędrowały pomiędzy nami, aż posłał mi zawstydzone spojrzenie.

– Uch, yeah, ale tego nie zrobiłem. To nie była właściwa decyzja?

– Nie. – Angie oparła dłonie na biodrach i przeskanowała salę. – Robisz właściwą rzecz. Gdzie jest mój chłopak? Mam coś innego do wyładowania na nim.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, gdy mrugnęła do mnie i oddaliła się. Ta dwójka w ciągu kilku minut zniknie na dłużej, więc spojrzałam na Bena.

Jego oczy zdawały się być gotowe wyjść z orbit. Strużki potu uformowały się na jego czole. Uniósł chusteczkę, aby je wytrzeć. Wiedziałam, że się pocił, odkąd dotarliśmy na salę gimnastyczną. Z tymi wszystkimi rozgrzanymi ciałami i tańczeniem, sala zaczęła przypominać saunę.

– Dobrze się bawiłeś?

Kiwnął głową, nadal oniemiały.

Zachichotałam. Następnie włożyłam swoją dłoń w dłoń Erica.

– Sądzę, że nadszedł czas, aby się pożegnać.

Eric ścisnął moją dłoń, a jego twarz rozjaśnił uśmiech.

Ben pokiwał głową. Jego drugi podbródek zatrzęsł się od tego ruchu. Po chwili wstał ociężale.

– Do zobaczenia innym razem. Widzimy się w pracy jutro rano, Alex.

Obserwowaliśmy, jak odchodził. Jego ramiona opadły. Nikt się z nim nie żegnał i odebrał swój płaszcz w ciszy.

Moje serce zablokowało dla niego. W pewien sposób czułam, że moje życie było podobne do Bena, ale inaczej, niż on, wiedziałam, że byłam szczęściarą, że miałam Angie jako przyjaciółkę.

Eric obserwował go obok mnie.

– Jest miłym chłopakiem. To junior, tak?

– Jest seniorem razem z nami.

– Naprawdę? Nie pamiętam go z żadnych moich zajęć.

To był właśnie problem Bena. Zawsze tu był, ale na uboczu. I zanim ponownie stałabym się smutna, odwróciłam się z promiennym uśmiechem. Objęłam Erica ramionami w talii pod marynarką jego smokingu.

– Jesteś głodny?

Oczy Erica pociemniały. Jego uśmiech zmiękł, gdy wpatrywał się we mnie.

– Umieram z głodu.

– Ja też.

Moje serce zgubiło rytm. Wpatrywaliśmy się w siebie przez chwilę i nie sądziłam, aby ktoreś z nas wtedy oddychało. Ta chwila rozciągnęła się w czasie. Nie wiedziałam co to było i co to oznaczało, ale czułam, że było to właściwe. Czułam, że wszystko będzie dobrze i chciałam, aby to uczucie nadal trwało.

– Chodźmy. – Głos Erica zabrzmiał jak wyszeptane mruczenie i poprowadził mnie na zewnątrz, trzymając mnie za rękę. Czekałam przy drzwiach, gdy poszedł po nasze kurtki. Zostawiłam moją torbę z ubraniami w szafce, ale nie miałam siły, aby po nią pójść. Nie było w niej nic, co bym potrzebowała, więc poczekałam na niego. Przebiegły mnie dreszcze oczekiwania. Co to oznaczało?

– Proszę bardzo. – Już wrócił, więc nie miałam czasu, aby się nad tym dłużej zastanowić.

Wygięłam ramiona do tyłu, a on włożył mi na nie płaszcz. Następnie odwrócił się i go zapiął, upewniając się, że dobrze na mnie leży. Wygładził go w rogach, aż przyciągnął mnie do siebie w kolejnym uścisku.

To było cudowne.

Zamknęłam oczy i wtuliłam głowę w jego ramię. Odgarnął kilka kosmyków włosów z mojej twarzy. Uczucie jego palców na mojej skórze wywołało we mnie miłe uczucie. Dotykał mnie tak czule, tak delikatnie, że poczułam jego tęsknotę do mnie. Lub może to była moja tęsknota.

Czy tęskniłam za jego dotykiem? Nigdy wcześniej za nim nie tęskniłam, ale gdy odsunęłam się o krok i spojrzałam mu w oczy, poczułam się zimna.

Zachichotał i ponownie złapał mnie za rękę.

– Chodźmy. Myślałem, że mówiłaś, że jesteś głodna.

– Jestem.

– Na co masz ochotę? Burgery? Tacos?

– Poproszę dużego, tłustego cheeseburgera.

W tej chwili poczułam zawroty głowy. Łamałam pewne zasady, których jeszcze nie znałam.

– Brzmi idealnie. – Uśmiech Erica ponownie zmiękł. Przyciągnął mnie do siebie i objął mnie ramieniem, gdy zmierzaliśmy do jego ciężarówki. Zimny wiatr pobudził mnie. Zostałam wyrwana z bajki, w której trwałam. Kiedy pomógł mi wsiąść i okrążył samochód do swoich drzwi, zamarłam. Co my robiliśmy?

Ale wtedy wsiadł do środka i nie minęła chwila, a ogrzało mnie ciepłe powietrze, które ponownie stępiło moje myśli.

Eric był dżentelmenem, gdy pojechał do miejsca z jedzeniem na wynos i zamówił nam obojgu duże, soczyste cheeseburgery. Dzieliliśmy między sobą także duże pudełko frytek. Kiedy odwiózł mnie do domu, doświadczyłam słodko gorzkich emocji. Byłam zadowolona i usatysfakcjonowana, ale w tym samym czasie byłam pusta i wygłodzona. Nie byłam nawet pewna czego lub kogo. I nie chciałam zastanawiać się nad tymi pytaniami ani minuty dłużej.

Po raz pierwszy wyłączyłam swoje myśli. Zatopiłam się w ciepłe, którym otoczył mnie Eric.

Kiedy zaparkował przed moim domem, zobaczyliśmy, że w salonie gra telewizor.

– Czy twoi rodzice czekają na ciebie? – Eric zmarszczył na mnie czoło. Zmrużył także oczy w trosce. – Mogłam odwiedzić cię wcześniej. Będziesz miała kłopoty?

Prawie parsknęłam na te pytanie.

– Nie, wszystko w porządku. Jestem pewna, że to albo tata albo mama. Czasami mają problemy ze snem. – Następnie zaśmiałam się. – Nie sądzę, aby w ogóle byli świadomi, że dziś był Homecoming.

– Mówisz poważnie?

Machnęłam ręką na jego troskę.

– Nie martw się tym. Moi rodzice żyją teraz w swoim świecie. – Moja dłoń powędrowała do jego, po czym ścisnęłam ją. – Jestem pewna, że to ciężkie dla rodziców, stracić swoje dziecko. Na razie nie potrafią się pozbierać.

Eric zmarszczył czoło, ale nie odpowiedział.

Szczerze mówiąc, gdyby ktoś powiedział mi coś takiego, mnie także zabrakłoby słów. Więc wrzuciłam ramionami i wymusiłam szczęśliwy ton w moim głosie.

– Nie martw się. Mój tata nie wyjdzie do nas z surowym ostrzeżeniem, czy coś takiego.

Nadal się marszczył.

– Jesteś pewna?

– Jestem. – Sięgnęłam do niego, aby go przytulić a ponieważ nie chciałam, aby się martwił, pocałowałam go szybko w policzek. – Dzięki, Eric.

Następnie wysiadłam z ciężarówki i pośpieszyłam do domu. Moje serce waliło. Nie byłam gotowa na pocałunek w usta, ale wiedziałam, że był rozproszony. Zassał oddech. Jego ciało napięło się i czułam, że jego ręka zaczynała otaczać moją talię, zanim się wymknęłam.

Westchnęłam i oparłam się o drzwi.

Słyszałam kanał sportowy, grający w salonie i stąd wiedziałam, że mój ojciec był w domu. Gdy przystanęłam w drzwiach salonu, zobaczyłam, że spał na kanapie z kocem w nogach.

Przeszył mnie ból, ale odgoniłam go od siebie.

Uniosłam dół mojej sukienki jedną ręką, aby jej szelest go nie obudził, po czym drugą delikatnie okryłam go kocem. Jego klatka piersiowa unosiła się w górę i w dół a na twarzy pojawiła mu się zmarszczka.

Nie czekałam, aby zobaczyć, czy się obudzi. Nie czekałam także, aby zobaczyć, czy śnił o Ethanie. Ja śniłam. To miałyby sens, gdyby moi rodzice także o nim śnili. Z sercem cięższym, niż gdy weszłam do domu, weszłam na palcach po schodach i do mojego pokoju. Przez okno wpadało do niego światło księżyca, więc nie zapaliłam światła, gdy zdjęłam sukienkę i przebrałam się w krótkie spodenki i koszulkę do spania. Potem poszłam do łazienki i umyłam się do spania, a gdy wróciłam do sypialni, zamknęłam za sobą drzwi.

Wtedy się odwróciłam.

Na brzegu mojego łóżka siedział Jesse. Uniósł kącik swoich ust i zapytał:

– Fajna noc?

Moje serce się zatrzymało.

Padało na niego światło księżyca. Jego wysokie kości policzkowe zostały nim podkreślone, tak samo jak krzywizny jego ust. Gdy wstał, zobaczyłam, że stał się szczuplejszy, ale gdy się do mnie zbliżył, wiedziałam, że był także silniejszy.

Oblizawałam usta. Moje nogi zaczęły się trząść.

Po chwili stał przede mną, prawie mnie dotykając i mogłam tylko patrzeć na jego klatkę piersiową. Jego koszulka wydawała się być taka miękka w dotyku i pragnęłam ją poczuć. Pragnęłam jego. Och boże.

Pachniał wspaniale z lekkim muśnięciem jego wody kolońskiej. Był tak blisko. Jego dżinsy dotykały cienkiego materiału moich spodenek od piżamy. Otarły się o mnie, zanim jego dłoń powędrowała na moją talię. Gdy mnie dotknął, odskoczyłam do tyłu.

Moje gardło było teraz zaciśnięte, ale zdołałam z niego wyksztusić:

– Co ty tu robisz?

Pochylił się do przodu. Poczułam jego oddech na moim czole i jego usta dotknęły mnie delikatnie. Uniósł jedną dłoń i pogłaskał mnie delikatnie palcem po twarzy. Zjechał nim w dół na moją brodę i uniósł ją, abym spojrzała mu w oczy.

Poczułam błyskawiczne kopnięcie w brzuch. Wycelowane było nisko i zadane z idealną precyzją. Nie wiedziałam, czy po nim wydobrzeję.

Jego oczy były przesywające. Błyszczały obietnicą.

– Chciałem cię zobaczyć.

– Dlaczego?

Jego dłoń objęła mój policzek i przechylił moją głowę tak, że patrzył z góry prosto na mnie. Jego oczy były ciemne. Było w nich rozgrzane pożądanie, chociaż ukryte. Poczułam, jak mnie dosięga i wszystko, co sobie tego wieczora postanowiłam, odpłynęło. Jego kciuk zaczął głaskać mnie w tę i z powrotem po policzku. Zamknęłam oczy i pochyliłam się bliżej. Potrzebowałam go.

Jego usta dotknęły kącika mojego oka a następnie ust. Zatrzymał się jednak.

Sapnęłam.

Moje serce biegło teraz w wyścigu i wygięłam się, aby być bliżej niego.

Jego usta dotknęły moich.

Nareszcie.

Następnie wyszeptał:

– Twoi rodzice?

Pokręciłam głową, ale odwróciłam się, aby zamknąć drzwi na klucz. Po tym przycisnął mnie do łóżka i nie minęła chwila, a oboje byliśmy nadzy i raz jeszcze połączeni.

Kiedy wsunął się we mnie, dałam się ponieść. To mogło być złe, ale czułam, że było właściwe. Następnie zaczął we mnie wchodzić i wychodzić. Moje biodra wychodziły mu naprzeciw i całkowicie przestałam myśleć. Mogłam jedynie czuć. Jesse jęknął mi do ucha i odwróciłam się, aby spotkać jego usta. Kiedy przykryłam je swoimi, oboje jęknęliśmy.

Nie byłam pewna, jak długo potem leżeliśmy w moim łóżku. Poczułam się spełniona, gdy opadł na mnie. Oparł głowę na mojej piersi, a ja głaskałam go po włosach. Mogłabym tak zostać na zawsze. Z zimnym wiatrem za oknem i światełkami w garderobie mój pokój wydawał się mieć romantyczny wystrój. To był nasz mały kącik z dala od prawdziwego świata.

Kiedy jego telefon zaświecił się na podłodze, oboje zaklęliśmy.

Jesse wyszczerzył się do mnie, zanim przekręcił się, aby go sprawdzić. Wtedy zaklął jeszcze raz i usiadł.

– Muszę iść.

– Dopiero co przyszedłeś.

Skrzywił się, gdy czytał resztę wiadomości.

– Cord został aresztowany.

– Co?

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem, co się stało. Muszę jechać i go wyciągnąć.

– Żartujesz.

– Nie żartuję. – Wstał z łóżka i zaczął szukać swoich ubrań. Kiedy zawładnęło nim przeciągłe ziewnięcie, pokręcił głową i potarł twarz dłonią. – Muszę się obudzić. Myślałem, że całą noc spędzę z tobą w łóżku.

Oparłam się o zagłówek łóżka i okryłam się kocem. Przytuliłam go do piersi. Gdy go obserwowałam, poczułam się bezsilna. Musiał iść. Tak to już było. Starłam się powstrzymać od zadania pytania, kiedy wracał. Nic dobrego z tego pytania by nie wynikło.

Wzięłam głęboki oddech.

– Ktoś zaprosił mnie dziś na randkę.

Jesse przestał robić to, co robił. Koszulka, którą miał właśnie włożyć przez głowę opadła do boku i usiadł na brzegu mojego łóżka. Jego głos był niski, gdy zapytał:

– Kto?

– Eric Nathan.

– Och.

Co to znaczyło? Czy to w ogóle coś znaczyło? Moja klatka piersiowa była ściśnięta, gdy zapytałam:

– O czym myślisz?

Parsknął i włożył bluzkę przez głowę. Jego ruchy były sztywne, gdy zakładał buty.

– Jesse?

Nagle warknął.

– Jaki jest twój problem? Pieprzmy się. To wszystko, co robimy. Nie obchodzi mnie, kurwa, czy będziesz się umawiać z moim zastępcą.

– Twoim zastępcą?

Ruszył do drzwi, ale wystrzełam z łóżka i dotarłam do nich pierwsza. Oparłam się o nie plecami i trzymałam za sobą mocno klamkę.

Zatrzymał się centymetry ode mnie, ale patrzył się za mnie. Odmówił spojrzenia mi w oczy. W końcu powiedział:

– Pozwól mi wyjść.

– Co masz na myśli, mówiąc zastępca?

Jego dłoń przebiegła po jego głowie we frustracji.

– Daj spokój. Pozwól mi wyjść – syknął.

Moje serce waliło. Ale kiedy tego nie robiło? Wtedy zachłysnęłam się. Było zawsze spokojne, kiedy byłam w jego ramionach. Prawie jęknęłam na tę myśl, ale wypaliłam:

– Jesse, nie masz na myśli zastępcy dla mnie? Prawda?

Zachichotał i pokręcił głową. Znow zrobił się arogancki.

– Nie, Alex. Miałem na myśli koszykówkę. Był drugim rozgrywającym po mnie, moim zastępcą. Gówniarz nie zagrał w żadnym meczu w zeszłym roku. A w tym roku polegnie. – Jego uśmiezek zrobił się paskudny. – Teraz się cieszę, że zrujnowałem ten sport dla niego. Nie dosięgnie moich rekordów. Chciałbym, żeby spróbował to zrobić. A wszyscy będą mieć nadzieję, że poprowadzi ich do mistrzostw stanowych. Kiedy tego nie robi, znieawidzą go. Nie mogłem zaplanować tego lepiej.

Moje serce opadło. Oczywiście, że nie miał na myśli mnie.

Sięgnął za mnie, ale nie walczyłam z nim. Przesunął mnie na bok i przeszedł przez drzwi. Kiedy miały już się cicho zamknąć, jego dłoń zatrzymała je i wystawił przez nie głowę.

– Nie pozwól mu, żeby się z tobą pieprzył.

Zanim mogłam zapytać, co *dokładnie* miał przez to na myśli, zniknął. Podeszłam do okna. Nie minęła chwila, a zobaczyłam, jak przeszedł pod moim oknem i pośpieszył do Ferrari, zaparkowanego przed domem sąsiadów. Wyszedł tylnymi drzwiami, co oznaczało, że moi rodzice nie wiedzieli, że tu był. Nie powinnam być zaskoczona. Gdyby o tym wiedzieli, wywarzyliby dla niego drzwi. Był bowiem największym przypomnieniem Ethana. Nie ważne jak bardzo popadli w otępienie i odrętwienie, wiedziałam, że wyskoczyliby z nich dla niego. Moi rodzice kochali Jesse'a bardziej, niż mnie.

To było coś, czego nauczyłam się po pogrzebie i już się z tym pogodziłam. Cholera. *Ja* kochałam Jesse'a bardziej, niż siebie. Nie mogłam więc ani trochę winić za to moich rodziców.

Chapter 8

Następnego dnia zostałam w domu. Odwiedziła mnie Angie, aby porozmawiać o znaczeniu przyjaźni, ale nie została długo. Obie moje przyjaciółki przestały mnie odwiedzać po śmierci Ethana i nie winiłam ich. W moim domu panowało uczucie pustki. Przyzwyczyłam się jednak już do niego i teraz było dla mnie praktycznie komfortowe. Wiedziałam, że to było smutne i pokręcone, ale nie miałam na to kontroli. Więc kiedy Angie zaczęła sprawdzać swój telefon i zerkać na drzwi po zaledwie godzinie w moim pokoju, wiedziałam, że aż mrowi ją, aby stąd wyjść.

Gdy sobie poszła, zatopiłam się w pościeli i zostałam w łóżku. Jeden film zmienił się w dwa, potem trzy, aż po czwartym mój żołądek zaburczał tak głośno, że zostałam zmuszona, aby wyjść do kuchni. Kiedy zesłam na dół, zatrzymałam się w korytarzu.

Z salonu nie dobiegał żaden dźwięk.

Przeszłam się po parterze naszego małego domu. Każdy pokój był pusty. W piwnicy było to samo i kiedy moje serce zaczęło walić, weszłam na górę. Łazienka była pusta. Sypialnia moich rodziców była pusta. Pokój, który zawsze zajmował Jesse był także pusty, a ostatnim pokojem był ten Ethana. Jego drzwi były zamknięte. Minął już ponad rok. Moja dłoń zaczęła się trząść, ale otworzyłam drzwi.

Jego czarna narzuta przykrywała łóżko. Poduszki były ułożone, a na łóżku leżała torba, którą tam zostawił tamtego dnia.

Wzięłam drżący oddech.

Minęło trochę ponad rok. Nie mogłam w to uwierzyć.

Weszłam do pokoju, zamknęłam za sobą drzwi i oparłam się o ścianę.

Nie wchodziłam do tego pomieszczenia od pogrzebu i nie potrafiłam teraz się nawet zmusić, aby lepiej się rozejrzeć. Jego obecność tutaj była zbyt przytłaczająca; czułam, jakby tu był, może na swoim łóżku i uniósł głowę na moje przybycie. Zawsze tak robił, gdy otwierałam drzwi, aby zadać mu jakieś pytanie lub wypalić jakąś głupią wymówkę, aby zobaczyć, czy był z nim Jesse. Czasami kazał mi wyjść, a czasami cieszył się, że przyszłam.

Ciężko sapnęłam i starałam się wziąć kolejny oddech.

Popłynęły mi łzy. Dlaczego go czułam? Dlaczego wydawało mi się, że stał obok mnie? Wtedy włoski na moim ciele stanęły dęba.

Musiałam się stamtąd wydostać.

Skoczyłam na równe nogi i wybiegłam na korytarz. Złapałam torebkę i płaszcz, i w przeciągu kilku chwil byłam już poza domem.

Nadal go czułam.

Gdy wsiadłam do samochodu, dłonie mi się trzęsły i dwa razy upuściłam kluczyki. Dopiero przy trzecim podejściu, zaciskając zęby, zdołałam odpalić silnik. Wtedy mój telefon się zaświecił. Podskoczyłam i znowu sapnęłam. Miałam mgłę przed oczami, gdy po niego sięgnęłam. Zobaczyłam jednak na wyświetlaczu imię Marissy i odetchnęłam z ulgi.

Powoli odzyskałam ostrość widzenia, a moje serce przestało walić mi w uszach. Znowu świat wrócił do normy.

Kiedy wcisnęłam przycisk połączenia, oparłam się o fotel i westchnęłam.

– Yeah?

– Och mój boże. – Marissa zassała oddech. – Dzięki bogu, że odebrałaś. Dzwoniłam do ciebie przez całą noc. Tak bardzo mi przykro z powodu Jesse'a. Naprawdę.

– Co się stało wczoraj z Cordem?

Nie chciałam słuchać niczego, co miała mi do powiedzenia w związku z Jessem.

– Chwila, co? O czym ty mówisz?

Oto była moja odpowiedź.

– Nic. Nie ważne.

– Czekaj, coś się stało wczoraj Cordowi? Podrzucił mnie do domu i miał przyjechać po mnie później. Miałam się wymknąć, odkąd moi rodzice trochę ostatnio wariują przeze mnie, ale się nie pojawił. Czy coś się stało? Myślałam, że mnie wystawił. – Jej głos uniósł się o ton.

– Och mój boże. Co, jeśli coś mu się stało? Jestem taka okropna. Przeklinałam go przez całą noc i nawet skasowałam go z przyjaciół na Facebooku.

Teraz żałowałam, że w ogóle się odezwałam.

– Alex, czy coś się stało? Proszę, powiedz mi, co wiesz. A coś wiesz, gdyż w innym przypadku nie pytałabyś o niego. Co się stało? Proszę, proszę, proszę, nie mieszaj w to naszych nieporozumień. Nawaliłam. Jestem okropną, okropną przyjaciółką. Nigdy nie powinnam była dzwonić do Jesse’a, ale gdybym tego nie zrobiła, nie zakochałabym się w Cordzie. Proszę, powiedz mi!

Oparłam się ponownie o siedzenie. Mój głos był cichy.

– Kochasz go?

– Tak! – krzyknęła. – Nie byłam tego świadoma, aż do zeszłej nocy i to była dla mnie najbardziej słodko gorzka noc w historii. Wiedziałam, że możliwe, że straciłam cię jako przyjaciółkę, ale uświadomiłam sobie, że kocham Corda, a potem myślałam, że mnie wystawił i znasz resztę. Proszę, *powiedz mi!*

Pokręciłam głową. Mogłam usłyszeć w głowie protesty Angie, ale wyciszyłam je.

– Został wczoraj aresztowany.

– Co?! Jak? Co się stało?

– Nie wiem. To wszystko, co wiem.

– Alex – błagała.

– To naprawdę jedyne, co wiem.

– Czekaj, a skąd w ogóle to wiesz? Cord miał się zobaczyć ze swoimi starymi przyjaciółmi. Znasz Jeremiego Bensona i Jamesa Mazela? Skończyli szkołę dwa lata przed nami.

– Nie, nie znam ich.

Ale znałam ich. Byli bogami w szkole, zanim w zeszłym roku Jesse pewnie objął królowanie. Powinnam była pamiętać, że przyjaźnili się z Cordem. Ale pamiętałam za to, że raz, czy dwa złamali prawo.

Moje serce zatrzęsło się. Nie chciałam, aby Jesse się z nimi zadawał.

– Muszę iść, Marissa.

– Co? Chwila! Co?

Ale rozłączyłam się podczas jej błagania i wjechałam samochodem na drogę. Moje życie mogło wisieć przez ostatni rok w zawieszaniu, ale nie zamierzałam pozwolić Jesse’owi pójść

na dno. Mógł być czasami dupkiem, ale był zdolnym dupkiem i czekały go lepsze rzeczy, niż resztę z nas. Czułam to w kościach.

Moje dłonie były spocone, gdy podjechałam pod dom Jesse'a. Czułam, że w każdej chwili mogę zwymiotować. Wszystko się we mnie trzęsło. Wzięłam głęboki oddech, gdy wjechałam na jego podjazd. Gdy wysiadłam, wytarłam dłonie o ubrania. Wtedy przeklełam sama siebie. Nadal byłam bowiem ubrana w swoją koszulkę i spodenki od pizamy.

Świetnie, nie ma co, Alex.

Zrobiłam sobie mentalną notatkę, aby spakować dodatkową torbę ciuchów na następny raz, gdy poczuję się przytłoczona obecnością Ethana.

Wiedziałam, że nie mam co tego przeciągać, więc pomaszero wałam po schodach i zadzwoniłam dzwonkiem do drzwi. Tak jak ostatnim razem otworzyła mi gospoia, ale niepodobnie do ostatniego razu pokręciła na mnie głową.

– Nie tutaj, panienko Alex. On nie tutaj. On tutaj. – I włożyła mi w dłoń kawałek kartki.

Spojrzałam na nią i zobaczyłam napisany na niej adres. Kiedy spojrzałam w górę, aby dowiedzieć się czegoś więcej, drzwi już się zamknęły.

Cóż, w takim razie.

Wycofałam się i odpa liłam samochód. Zajęło mi to trzydzieści minut, ale podążałam za nawigacją w telefonie i jechałam pod wskazany adres. W końcu dojechałam pod olbrzymi, ceglany dom. W każdym oknie paliło się światło i usłyszałam męskie głosy oraz głośną muzykę, gdy wysiadłam z samochodu.

– Alex?

Odwróciłam się. Marissa stała na końcu podjazdu. Zmarszczyła się na mnie, gdy odgarnęła sobie włosy do tyłu.

Zawsze to robiła, gdy była zdenerwowana.

– Hej. – Przeszłam przez ulicę i podeszłam do niej. – Czyj to dom?

– Jeremiego Bensona. – Po tych słowach obrzydzenie wypełniło jej twarz. – Nie mogę uwierzyć, że Cord się z nim przyjaźni. To frajer. Jedyne co robi, to pracuje w firmie swojego ojca i przesiaduje każdej nocy w pubach.

– Cord tam jest?

Westchnęła i wyjęła dłoń z włosów.

– Naprawdę przepraszam, Alex. Bardzo mi przykro. Byłam po prostu głupia i niepewna. Wydzwaniałam do Jesse'a jak jakiś prześladowca. Myślę, że część mnie nienawidziła faktu, że

ty mogłaś go mieć a ja nie. I wiem, wiem. To sprawia, że brzmię jak ścierwo. Jestem ścierwem. Jestem. Zrobię wszystko, aby ci to wynagrodzić. Przysięgam!

Skończyła i wstrzymała oddech.

Nic na to nie odpowiedziałam. Bo co miałam powiedzieć?

Wtedy jej głowa opadła.

– A wiesz, co jest w tym najgorsze? Wzięłam sobie jego numer z twojego telefonu. – Jej usta opuścił żalony chichot. – On nawet nie podawał już nikomu swojego numeru, ale wiedziałam, że ty go masz. To takie smutne, jaką przyjaciółką się stałam.

Nie wiedziałam, czy to była łza, którą wytarłam, czy drzenie jej głosu, ale rozpadłam się. Nie byłam z tych, którzy długo żywili urazę i wiedziałam, że jej wybaczę.

– Przestań paplać. Łapię.

– Naprawdę? – Wytarła kolejną łzę i po chwili jej twarz się rozświetliła.

Kiwnęłam głową. Nie zamierzałam jej przytulić, ani nic takiego, ale wiedziałam, że wszystko będzie z nami znowu dobrze.

– Och, dzięki bogu – odetchnęła z ulgi. – Tak się bałam, że będziesz chciała zastosować na mnie tę dystansującą rzecz. Widziałam już, jak to robiłaś i to mnie cholernie przerażało.

– Dystansującą rzecz?

Kiwnęła głową i wytarła trzecią łzę, która spłynęła po jej policzku.

– Uch huh. Nigdy nie wściekasz się na ludzi, ale ochładzasz ich. Kiedy już wybudujesz przed kimś mur, nie zburzysz go. Byłam taka przerażona, że zrobisz to ze mną.

– To brzmi tak, że jestem okropną osobą.

– Och, nie, Alex. Proszę, nie. Nie chcę, abyś tak myślała. Taka po prostu jesteś – nagle na jej twarzy dostrzegłam zrozumienie.

Wycofałam się. Nie chciałam, aby mnie rozumiała. Nie chciałam, aby ktokolwiek mnie rozumiał.

Jej oczy rozszerzyły się, ale po chwili opuściła ręce do boków i wymusiła promienny uśmiech.

– Okay. Więc wchodzisz do środka razem ze mną? Przyjechałam, aby się upewnić, czy z Cordem wszystko w porządku i aby go ochrzanić za to, że do mnie nie zadzwonił. Rozmawiałam z Amandą Sherman. Jej mama pracuje na dworcu i czekała tam wczoraj na nią, aż skończy pracę. Powiedziała, że widziała, iż Jeremy i James Hazel także zostali aresztowani.

– Och.

– Czekaj, a dlaczego ty tu jesteś? – Zmrużyła oczy. – Nie przyjechałaś tu, aby ochrzanić za mnie Corda?

Przygryzłam wewnątrz mojej wargi. Mogłam ją okłamać, ale wiedziałam, że i tak go zobaczy. Pokręciłam głową.

– Nie. Przyjechałam, ponieważ...

– Marissa?

Odwróciłyśmy się. Serce podskoczyło mi do gardła, ale zrelaksowałam się. Zza domu wyszedł Cord z ramieniem zarzuconym na jakąś szczupłą blondynkę. Miała na sobie przylegające do ciała białe dzinsy i jasnoniebieski top marszczony na biuście. Jej piersi były pod nim wyraźnie zarysowane i oczywiste było, że nie założyła pod spód stanika.

Marissa wyskoczyła do przodu. Jej twarz przybrała ponury wyraz, a spojrzenie stwardniało.

– Żartujesz sobie ze mnie?

– Co? – Spojrzał na dziewczynę, która uwiesiła się na nim. – To jest Ariella. Poznałaś ją już wcześniej?

Żyłka w szyi Marissy zaczęła pulsować. Przez sekundę czekałam, aż się na niego rzuci. Nie zaatakowałaby dziewczyny, zaatakowałaby jego i wiedziałam, że kryłabym jej plecy. Opuściłam ręce do boków, ugięłam lekko kolana i rozluźniłam mięśnie, gotowa na wszystko.

– Cord powiedział mi, że był tak miły i poszedł do twojej małej szkoły na tańce. To takie słodkie z jego strony. – Dziewczyna odchyliła głowę i odrzuciła swoje platynowe włosy za ramię.

Marissa zazgrzytała zębami.

– Właśnie dałam mu nagrodę za bycie dla ciebie takim słodkim. – Ariella zaśmiała się.

Ten dźwięk spłynął w dół mojego kręgosłupa. Był tak lekko słodki i fałszywy, że bardzo ciężko było mi powstrzymać śmiech. Ta dziewczyna była plastikową lalką. Było to tak jasne, że zastanowiłam się, dlaczego Marissa nie wysunęła pazurków i nie powaliła jej słownie na ziemię. Mogła to zrobić. Wiele razy byłam świadkiem jak daleko mogła się posunąć w bójce słownej.

Ale wtedy cofnęła się i odwróciła.

– Co? – Moje usta otworzyły się, gdy obserwowałam, jak odchodziła. Miała zwieszoną głowę i objęła się, śpiesząc się do samochodu.

Niedługo później odjechała.

Wtedy to moje pazurki się wysunęły. Odwróciłam się z nienawiścią w oczach i wpatrzyłam się w Corda.

– Żartujesz sobie?!

Pustak zachichotał z uciechy, ale uśmiezek Corda nieznacznie opadł.

– No co? – Spojrzał na mnie. – Twoja przyjaciółka jest gorąca. Czego ode mnie oczekujesz? Chciałem ją przelecieć i to zrobiłem. Nigdy przed nią nie udawałem, że było inaczej. Dokładnie wiedziała o co mi chodziło, gdy tu przyjechałem.

– Więc dlaczego zgodziłeś się pójść z nią na tańce? Jeśli tylko o to ci chodziło, po co wysilałeś się na romantyczne gesty?

– Jakie znów romantyczne gesty? I tak miałem tu przyjechać. Tańce odbywały się akurat w ten sam weekend, w który miał przyjechać tu Hunt, więc powiedziałem jej, że z nią pójde. Wiedziała, że to nie było nic więcej poza seksem. – Przewrócił oczami i poklepał Pustaka w tyłek. – Chodź, Ariella. – Kiedy mnie mijali, zasalutował mi. – Do zobaczenia później, Książniczko.

Kiedy wsiedli do samochodu i odjechali, po raz pierwszy poczułem zimne powietrze. Zadrżałam pod płaszczem i pośpieszyłam do drzwi. Wtedy naprawdę się zastanowiłam, co ja tu robiłam. Nie wiedziałam, czy Jesse w ogóle tu był. A to był dom nieznanego. To był dom Jeremiego Bensona. Kryminalisty.

Chciałam wyrzucić z frustracji ręce w górę, ale odepchnęłam od siebie zdenerwowanie i nacisnęłam dzwonek do drzwi.

Nie minęła chwila, a otworzyły się. Stał za nimi jakiś koleś, ubrany tylko w dżinsy z odurzonym uśmiechem na twarzy. Jego włosy opadły mu na oczy, gdy krzyknął przez ramię:

– To dziewczyna!

Z wewnątrz dobiegł mnie wybuch śmiechu. Ktoś odkrzyknął:

– Jest gorąca?

Obejrzał mnie z góry na dół.

– Tak

– Więc wpuść ją!

Zza rogu wyłoniło się więcej twarzy i jedna z nich zastygła w szoku.

– O cholera! To siostra Ethana Connora. – Chłopak gwałtownie się wyprostował, a jego flirciarska postawa zniknęła. – Och, cześć. Jestem Nick. Nie wiedziałem, kim jesteś. – Następnie zaprosił mnie do środka. – Możesz wejść, jeśli chcesz.

Weszłam do środka. Chłopak przycisnął się do ściany, aby dzieliło nas parę centymetrów, po czym zamknął za mną drzwi. – Uch, napijesz się czegoś?

– Nie ma jeszcze dwudziestu jeden lat, Junior.

– Och, yeah. – Wyszczrzył się do mnie i w tym samym czasie zarumienił. – Myślę, że mamy jakieś napoje. Jer!

– Co?

– Mamy coś, co nie zawiera alkoholu?

– Chcesz coś wymieszać? – Głos dobiegł z dołu schodów, ale się przybliżał. – W innym przypadku dlaczego miałbyś chcieć coś bez alkoholu?

Odwróciłam się.

Przede mną stał Jeremy Benson. Jego dżinsy były podarte i rozpięte. Gdy rozejrzałam się po salonie i kuchni dostrzegłam, że była tu garstka chłopaków, nie mająca na sobie koszulek. Większość z nich była szczupła i opalona. Kilkoro z nich było zbudowanych jak mięśniaki, ale wszyscy trzymali w ręce piwo. Garstka dziewczyn, którą dostrzegłam była ubrana podobnie do pustaka sprzed domu. Skąpe bluzki i majtki, o ile w ogóle je założyły.

– Hej. – Nick wysunął pierś do przodu i wskazał na mnie. – To siostra Ethana Connora.

– Więc? – Jeremy spojrzał na mnie z krzywym uśmiechem. Był wysoki i miał budowę atlety, ale włosy strzygł na styl wojskowy. – Nie jestem zaskoczony, że siostra Connora jest gorąca. Jesteś pewna, że nie chcesz czegoś dobrego do picia? Mamy piwo, skarbie, ale mam także starą, dobrą whiskey. To właśnie pije Barbie.

– Barbie?

Wskazał na kuchnię i na dziewczynę ze szklistymi oczami i włosami koloru brudnego blond, która uniosła do mnie rękę.

– Cześć tam. – Jej głos był ochrypy i skrzywiła się. – Mam lekkiego kaca. Każdy przyjaciel i członek rodziny Connora jest tu mile widziany.

– Dlaczego?

Zmarszczyła czoło, ale spojrzała przez ramię.

Jeremy wybuchł śmiechem i zaczął klepać się bez sensu po piersi.

– Co masz na myśli, pytając *dlaczego*?

– Nie pamiętam, aby ktokolwiek z was przyjaźnił się z Ethanem.

Wtedy jego twarz rozciągnęła się w szerokim uśmiechu i ponownie się zaśmiał. Nick zaczął śmiać się z nim i po chwili dołączyła do nich Barbie i kilku innych chłopaków. Pokręcił głową i zakaszłał, aby odchrząknąć, po czym znowu zaczął się śmiać.

– Rany, dawno nie słyszałem czegoś tak zabawnego.

– Pytam poważnie.

Jego uśmiech zniknął.

– Żartujesz sobie? Byliśmy najlepszymi przyjaciółmi twojego brata.

– Jesse był jego najlepszym przyjacielem.

Uśmiezek, który pojawił się na jego twarzy sprawił, że zacisnął mi się żołądek. W moim wnętrzu zaczęło budować się przerażenie.

– Mam przeczucie, skarbie, że jest wiele rzeczy, których nie wiesz o swoim starszym bracie.

Barbie oparła się o framugę drzwi i także krzywo się uśmiechnęła.

– A ja sądzę, że jest wiele rzeczy, których nie wiesz o nocy, w którą twój brat zmarł.

Wtedy ktoś zbiegł po schodach. Odwróciłam się i zamarłam. Jesse stał na dole schodów za mną, a gdy mnie zobaczył, jego oczy rozszerzyły się. Krew odpłynęła mu z twarzy.

Moje serce opadło mi do żołądka.

Ścisnął barierkę. Jego knykcie pobiełały, aż w końcu warknął:

– Co ty tu, do cholery, robisz?

Chapter 9

– Hunt! – Rozległ się głos Jeremiego. Teraz uwaga wszystkich skupiła się tylko na nas. Rozłożył ramiona i jedno zarzucił na moje ramiona, po czym przyciągnął mnie do siebie. – To mała siostra Ethana. Ukrywałaś ją przed nami? Jakim ty kumplem jesteś?

Jesse zmrużył oczy i wyprostował się do swojej pełnej wysokości. – Zabieraj z niej swoje łapy.

Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz.

Atmosfera w pomieszczeniu była jeszcze niedawno zabawna, ale teraz zrobiła się napięta. Głos Jesse'a był niski, morderczo niski i groźba przemocy wypełniła pokój. Miał zaciśnięte dłonie razem a jego oczy błyszczały obietnicą, że spełni swoją groźbę.

– Cóż – głos Jeremiego stał się poważny. Jego ramię opadło i odsunął się ode mnie. – Nie denerwuj się tak. Nie miałem pojęcia, że ona jest twoja.

Jesse zrobił dwa kroki i złapał mnie za ramię. Po chwili wyciągnął mnie za drzwi.

Jeremy krzyknął za nim:

– Nie musisz wychodzić, Hunt. Wszyscy tu jesteśmy przyjaciółmi.

Jesse zazgrzytał zębami, ale nie odpowiedział.

– Co ty wyprawiasz? – wysapałam, gdy próbowałam dotrzymać mu kroku.

Jego uścisk na moim ramieniu na pewno zostawi po sobie siniaki, ale ugryzłam się w język. Jesse wyglądał morderczo, gdy zaprowadził mnie do swojego Ferrari. Otworzył drzwi i się cofnął. Kiedy nie wsiadłam od razu, warknął:

– Do środka! Teraz.

Zagotował się we mnie gniew, ale i tak wsiadłam.

Kiedy usiadł na miejscu kierowcy i odjechał, spojrzałam na swój samochód. Teraz nie był najlepszy czas, aby przypominać mu, że będziemy musieli tu wrócić. Miałam jedynie nadzieję, że Jeremy lub ktokolwiek inny nie wiedział, że to był mój samochód. Miałam nadzieję, że nic mu nie zrobią.

Mknął przez miasto, aż przeciął autostradę. Nie zwolnił. Jechał coraz szybciej. Mordercza furia w jego oczach także nie zniknęła. Gdy wjechał na swój podjazd, nacisnął przycisk i otworzył bramę. Zamiast wjechać jednak na wzgórze w stronę swojego domu, zjechał w dół do podziemnego garażu, wypełnionego po brzegi lśnącymi pojazdami.

Jesse zajął miejsce z przodu i wysiadł. Kiedy zamknęłam za sobą drzwi, ten dźwięk rozszedł się echem po całym garażu. To tylko zwiększyło moje zdumienie, jak duży był dom Jesse'a. Wtedy podszedł do drzwi i otworzyła się przed nim winda.

Jęknęłam. Nie mogłam w to uwierzyć. Mój dom rodzinny był zwykłym domem podmiejskim, ale przy tej posiadłości wyglądał jak mrowisko. Nagle znowu dostrzegłam furię w jego oczach i przerwałam swoje rozważania.

Winda przywiozła nas do małego korytarza i Jesse poprowadził nas za róg. Weszliśmy tylnym wejście do jadalni i obszaru kuchennego. Wszystkie światła były zgaszone, ale zapalił je, zanim podszedł do jednej z wielkich lodówek, które stały za olbrzymim, stalowym grillem.

Gdy otworzył drzwiczki, usiadłam na jednym ze stołków przy blatach kuchennych i zadrżałam.

– Zamierzasz teraz jeść?

Wyprostował się na to gwałtownie. Zamknął drzwi i wpatrywał się we mnie.

Przełknęłam.

– Co ty tam, do cholery, robiłaś? – warknął.

Wzruszyłam ramionami.

– Słyszałam, że byłeś z Bensonem i Mazelem. Przyjechałam tam, ponieważ nie chciałam, abyś się przy nich kręcił. Dostałam skądś adres i pojechałam tam.

– Dostałaś adres? – Jego szczęką napięła się. – A skąd go dostałaś?

Moje spojrzenie uciekło w bok i zobaczyłam jego gosposię w korytarzu. Była blada i trzymała ręce złączone przed sobą. Zobaczyłam strach w jej oczach, gdy powoli pokręciła głową.

– Od Marissy.

Wypuścił z siebie litanię przekleństw i ponownie otworzył lodówkę. Tym razem zdołał położyć przed sobą na ladzie chleb, ser, paprykę i coś tam jeszcze. Trzasnął potem drzwiami i wyjął duży nóż.

Wyprostowałam się na krześle i rozszerzyłam oczy.

– Co zamierzasz z tym zrobić?

– Zrobię pierdolone kanapki. Pasuje? – Uniósł nóż w powietrze, gdy czekał na moją akceptację.

Kiwnęłam głową i obserwowałam, jak kroił produkty na swoją kanapkę z taką szybkością i precyzją, jaką widziałam u niego tylko na boisku koszykówki. Ten widok sprawił, że stałam się niespokojna, ale dobrze się trzymałam. Nie mogłam pozwolić mu dostrzec, że czułam się niekomfortowo. Dopiero co zaczął się otwierać. Nie mogłam ryzykować, że postawi przede mną kolejny mur. Więc siedziałam tam i wstrzymywałam oddech, gdy kroił i siekał ser, paprykę, pomidory, cebulę i szynkę na swoją kanapkę. Gdy położył na wierzchu trochę majonezu i musztardy, zassałam oddech.

To była ulubiona kanapka Ethana.

Nie byłam zaskoczona, gdy Jesse popchnął kanapkę w moją stronę.

– Jedz!

Nie mogłam oddychać, ale przesunęłam talerz palcem o centymetr. Następnie spojrzałam w dół.

– To była ulubiona kanapka Ethana.

Zassał po tym oddech i zamarł.

Nigdy wcześniej nie widziałam u niego takiego wyrazu twarzy. Moja dłoń zaczęła sięgać do niego, ale odsunął się. Trącił talerz ramieniem, po czym złapał go i wrzucił go do zlewu za sobą. Cała ta akcja była taka gwałtowna, że z szoku spadłam z krzesła do tyłu.

Jego ramiona unosiły się w górę i w dół. Jego oddech był dziki.

Poczułam na swoim policzku łzy. Następnie spłynęły mi na usta, ale nie wydałam z siebie żadnego dźwięku. Ani jednego.

Serce waliło mi w piersi. Chciało się wydostać. Za każdym razem waliło mocniej i szybciej. Przycisnęłam do niego dłonie i próbowałam je uspokoić, ale wtedy Jesse się odwrócił.

Jego oczy ponownie były martwe.

Moja klatka piersiowa odetchnęła. Był z powrotem.

Na jego twarzy nie widać było żadnych emocji, gdy zapytał miękkim głosem:

– Potrzebujesz podwózki do domu?

Pokręciłam głową z boku na bok.

Zmarszczył czoło.

– Pojechałeś do Bensona samochodem, prawda?

Tym razem kiwnęłam głową do przodu.

Wtedy westchnął, a jego ramiona opadły dramatycznie.

– Powiniem podwieźć cię do twojego samochodu.

Gdy zaczęliśmy wracać korytarzem, którym wcześniej przyszlismy, moje usta otworzyły się. Co tu się właśnie wydarzyło? Był tam, był tam ze mną i był obecny, ale teraz zniknął. W mgnieniu oka przywdział maskę robota, którą nosił przed całą resztą świata.

Gdy wyjął kluczyki, sięgnęłam do nich i wyrwałam mu je z dłoni.

Zamrugął z zaskoczenia.

– Alex?

Wtedy odwróciłam się i rzuciłam je najdalej, jak mogłam na korytarz. To był mój czas, aby pokazać mu gniew, który aż wrzał we mnie, gdy zacisnęłam pięści i uniosłam je w jego stronę. Moje ramiona unosiły się ciężko w górę i w dół, a serce znowu groziło wyskoczeniem z klatki piersiowej.

– Alex? – Jego głos był taki cichy, taki delikatny.

– Jak śmiesz – warknęłam na niego. Złapałam się za włosy i zaczęłam się za nie ciągnąć. Rozpalił się we mnie ból, ale przywitałam go z otwartymi ramionami. Cholera, rozkoszowałam się nim. To była teraz dla mnie ulga. – Zrobiłeś mi kanapkę, kanapkę Ethana, a potem znowu mnie od siebie odepchnąłeś. Nie zrobisz tego więcej! Mi także na nim zależało!

Po tych słowach jego twarz znowu stała się nieprzenikniona.

Wiedziałam, że zamierzał się odwrócić, więc gdy to zrobił, złapałam go za ramię i pociągnęłam. Następnie przycisnęłam go do ściany i wykrzyczałam mu w twarz:

– Ja też go kochałam! Był moim bratem...

– On był *moim* bratem! – Jego dłonie odnalazły moje ramiona, ale nie odepchnął mnie. – Przechodził ze mną przez wszystko, przez śmierć mojej mamy, przez romanse mojego ojca. Przez wszystko. Był przy mnie.

– Powiedz jego imię.

– Co? – Zamarł.

– Powiedz jego imię.

Jego ręce oderwały się ode mnie, jakby zostały poparzone. Następnie przycisnął się do ściany.

– Wypowiedz jego imię.

Pokręcił głową.

– Jesse.

Wtedy przepchał się obok mnie. Gdy próbowałam go zatrzymać, jego ciało uderzyło we mnie tak, że popchnęło mnie do tyłu. Krzyknęłam z bólu i upadłam przy ścianie, ale nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Moja dłoń powędrowała do ramienia, które bolało, ale każda komórka w moim ciele była czujna. Nie mogłam oderwać wzroku od udręki w jego oczach. Nie wiedział, że mnie zranił. Obserwowałam, jak wydawał się pograżać w jakimś wspomnieniu. Jego usta poruszyły się, ale nie wyszedł z nich żaden dźwięk.

Wtedy sięgnęłam do niego i dotknęłam jego ramienia. Błagałam go delikatnym głosem:

– Powiedz mi. Proszę.

Zaczął kręcić głową, ale odpowiedział.

– Czuję go, wiesz? Cały czas.

Zamrugłam, aby odgonić natychmiastowe łzy. Następnie wyszlochałam:

– Ja też.

Jego szczęka zacisnęła się.

– Czuję go także w szkole. Nie mogę od niego uciec. Jedynym wyjątkiem jest czas, w którym jestem z tobą. – Wtedy spojrział w górę. W jego oczach zebrała się wilgoć. Były to łzy, które zaraz miały się uwolnić. – Ale to nie ma sensu. Powinienem go czuć, kiedy jestem z tobą. Jesteś jedyną osobą...

W tej chwili mój telefon wydał z siebie przenikliwy dźwięk. Uniosłam ręce w górę i pozwoliłam sobie na kilka przekleństw. Nie mógł sobie wybrać gorszej pory, ale cała wola walki mnie opuściła, gdy zobaczyłam kto dzwonił. Cała zdrętwiałam, gdy odpowiedziałam.

– Tata?

– Twoja, uch... – odchrząknął. Jego głos był ochryply. – Twoja matka jest w szpitalu. Połknęła garść leków.

– Co? – sapnęłam. Oderwałam się w tej chwili od rzeczywistości. Zalały mnie wspomnienia wypadku Ethana i walczyłam ze sobą, aby wysłuchać do końca, co miał do powiedzenia.

– ...zatrzymają ją na obserwację... na siedemdziesiąt dwie godziny... kawa...

I wtedy się rozłączył.

Wpatrywałam się w telefon w mojej dłoni. Nagle nie pamiętałam, żebym go odebrała i zmarszczyłam na niego czoło. Co ja robiłam z moim telefonem? Gdy się rozejrzałam, zobaczyłam Jesse'a. Dłonie miał wsunięte w kieszenie dżinsów, gdy obserwował mnie z głęboką zmarszczką na czole.

Wtedy sobie przypominałam.

– Czego chciał twój tata?

– Ethan miał wypadek samochodowy – słowa same wypłynęły z moich ust.

Chwila – zmarszczyłam się. To nie było tak.

Byłam na imprezie z Marissą i Angie. Właśnie nadeszła moja kolej w pijackiej grze, kiedy zadzwonił mój telefon. Przez chwilę zastanawiałam się nad odrzuceniem połączenia od taty. Czego mógł chcieć? Dobrze się bawiłam, ale Angie szturchnęła mnie ramieniem, więc odebrałam i usłyszałam dokładnie te same słowa. Ethan miał wypadek samochodowy.

– Alex. – Jesse dotknął mojego ramienia. Jego głos przywrócił mnie do teraźniejszości.
– Co powiedział twój tata przed chwilą?

Znowu zmarszczyłam czoło. Dlaczego to było takie trudne?

– Moja matka.

– Co z nią? – Złapał mnie za oba ramiona i stanął przede mną. Następnie pochylił się, aby znaleźć się na poziomie mojego wzroku.

Czułam, że chciał, abym wróciła, ale nie byłam pewna skąd.

Nagle wymyknęły mi się słowa:

– Próbowała się zabić.

Zassał oddech i przez chwilę stał nieruchomo. Myślałam, że przyciągnie mnie w swoje ramiona, ale tego nie zrobił. Jego ręce opadły do boków. Poczułam zimno bez jego dotyku, ale wtedy cofnął się jeszcze bardziej.

– Zabiorę cię do szpitala.

Studiowałam jego oczy. Były ostrożne. Znowu się ode mnie oddalił, ale to już nie miało znaczenia. Byłam zaskoczona, gdy to sobie uświadomiłam. Nie chciałam nawet jechać do szpitala. I tak zobaczę ją za siedemdziesiąt dwie godziny. Nie będę czuła jej pustki przez trzy dni i część mnie poczuła dzięki temu ulgę. To była ta część, której nigdy nikomu bym nie pokazała.

Jesse znowu dotknął mojego ramienia.

– Zawiozę cię.

– A zostaniesz ze mną? Nie pojedę tam, jeśli nie będzie go tam przy mnie.

Kiwnął głową. Jego głos złagodniał, gdy powiedział:

– Zostanę tak długo, jak będziesz mnie potrzebowała.

Moje serce zmiękło, ale przypominałam sobie, że i tak znowu mnie zostawi. Jesse zawsze odchodził. Ale jego dłonie były takie delikatne, gdy pomagał mi wsiąść do jego samochodu. Gdy dotarliśmy do szpitala podszedł do recepcji i zadawał pytania, których ja nie byłam w stanie nawet uformować w swojej głowie, po czym zaprowadził mnie do windy.

Wzięłam drżący oddech.

Wcisnął przycisk na to samo piętro, na którym odbywała się operacja Ethana. Moja matka miała operację. Co to oznaczało?

Winda wydała z siebie dźwięk przybycia na piętro i poszliśmy wzdłuż tego samego korytarza, co wcześniej. Ani trochę się nie zmienił. Ściany były białe i czyste. Wisiało na nich kilka obrazów, ale były tu całkowicie nie na miejscu. Przypominały innych, którzy już tu zmarli.

Zadrzałam. Zastanowiłam się, czy gdybym jakiś ufundowała, byłby poświęcony pamięci Ethana?

– Jesse?

Mój ojciec podniósł się z krzesła. Jego normalnie opalona twarz była blada. Jej rysy, które zawsze były czarujące i charyzmatyczne zmieniły się w zasmuconą maskę, ale jego oczy rozświectliły się, gdy zobaczył Jesse'a obok mnie. Chwilę później objął go ramionami i usłyszałam jego stłumiony głos przy ramieniu Jesse'a.

– Dzięki bogu, że przyjechałeś. Naprawdę dobrze cię widzieć.

Oczy Jesse'a błysnęły w mieszaniną na mnie, ale oddał uścisk mojemu ojcu. Gdy ojciec nadal go nie puścił, Jesse poddał się i przytulił go mocniej. Po kolejnej chwili tata w końcu się odsunął, ale tylko po to, aby przytrzymać go za ramiona, gdy potrząsnął nim nieznacznie.

– Naprawdę dobrze cię widzieć. Jak się masz?

Zobaczyłam, że Jesse przełknął łyżę. Pokiwał głową a potem zwiesił ją w dół.

Mój ojciec znowu go przytulił. Tym razem trwało to dłużej, jakby to Jesse był tym, który zmarł i właśnie powrócił do życia.

Po drugim uścisku Jesse zapytał ochrypłym głosem:

– Co z Shelby?

– Och. – Ramiona mojego taty opadły. Pokręcił głową a w jego głos znowu wkradła się poprzednia chrypka. – Nie jest dobrze. Przechodzi teraz operację. Musieli rozciąć jej brzuch, gdyż połknęła także żyłkę. Gdy się obudzi, lekarze ocenią, czy zostanie w szpitalu na dłużej, niż na siedemdziesiąt dwie godziny, czy nie. Będzie musiała mieć cały czas przy sobie jakiegoś opiekuna.

Jesse popatrzył na mnie pytająco.

Wzdrygnęłam się, gdyż wiedziałam, co sobie myślał. Dlaczego wcześniej nic mu nie powiedziałam? Wiedział, że moja matka już wcześniej przejawiała symptomy depresji, ale jak miałam na to odpowiedzieć? Wszyscy byliśmy smutni. Byliśmy smutni tak długo. To nie była jedynie ona.

Odwróciłam się i zajęłam puste krzesło. Następnie objęłam sama siebie w swoim własnym kącie. Mój ojciec ani razu na mnie nie spojrzał. Gdy zobaczył Jesse'a, jego wzrok nie oderwał się już od niego. I teraz wiedziałam, że miałam rację. Kochał Jesse'a bardziej, niż mnie. Jesse był jego ostatnim prawdziwym połączeniem z Ethanem. W ciągu następnych kilku godzin, podczas których czekaliśmy na jakieś wieści odnośnie operacji, mój ojciec rozmawiał tylko z Jessem. Przytulili się jeszcze kilka razy, po czym Jesse usiadł obok mnie i przekazał mi wszystko, co powiedział mu mój ojciec.

Po sześciu godzinach spędzonych w szpitalu w końcu przyszedł do nas lekarz. Mój tata zawołał Jesse'a, aby do nich podszedł. I ponownie Jesse wrócił do mnie i przekazał mi wieści, że operacja się powiodła. Moja matka zostanie zatrzymana na obserwację i przydzielony jej zostanie opiekun, obserwujący jej zapędy samobójcze. Jesse wyjaśnił mi to samo, co wspomniał wcześniej tata, że pracownik szpitala będzie przy niej przez każdą porę dnia i nocy. Będzie obserwowana pod względem psychiki, aż psychologowie orzekną, że nie stanowi dla siebie zagrożenia.

Miną tygodnie, zanim wróci do domu.

Wiedziałam w której chwili mój ojciec przekazał to Jessemu, ponieważ ulga w jego oczach była niezaprzeczalna, a gdy Jesse przekazywał to mnie, podzieliłam odczucie mojego ojca.

Będę mogła przebywać w moim domu bez odczuwania jej pustki.

W końcu.

Będę mogła odczuwać tylko swoją własną, odkąd ojciec rzadko bywał w domu. Spędzał większość czasu w swoim biurze a teraz wiedziałam, że resztę czasu będzie spędzał w szpitalu z moją matką.

Wypełniło mnie uczucie odrętwienia, gdy Jesse pomagał mi założyć płaszcz. Gdy jeszcze raz uściskał mojego ojca, a ten poklepał go po plecach i głosem ściśniętym od emocji podziękował mu za przybycie, zostałam w końcu poprowadzona z powrotem do windy.

Znowu wychodziłam ze szpitala, ale tym razem moja matka będzie nadal żyła. Ethan zmarł. Moja matka będzie żyła.

Nie czułam z tego powodu niczego.

Kiedy dotarliśmy do mojego domu, Jesse posadził mnie przy kuchennym stole. Następnie postawił przede mną kubek wody i tosta. Skubnęłam go trochę, ponieważ miał ten zdeterminowany wyraz w oczach. Gdy skończyłam i odsunęłam talerz od siebie, Jesse westchnął, ale włożył go do zlewu i poprowadził mnie za rękę do pokoju.

Nie wymieniliśmy ze sobą ani słowa, gdy przygotowywałam się do łóżka. Nie byłam jednak w stanie rozpiąć swoich spodni, więc Jesse pomógł mi się rozebrać. Następnie znalazł moją piżamę i pomógł mi się w nią ubrać. Gdy poczułam ciepły materiał przy skórze, zamknęłam oczy. Przygotowywałam się na to, że niedługo odejdzie. Spojrzałam na łóżko. Już wiedziałam, że nie zasnę. Ale wtedy zdjął swój sweter i znalazł starą koszulkę, którą zostawił u mnie za pierwszym razem, gdy byliśmy razem. Włożył ją przez głowę i rozpiął spodnie. Gdy zobaczył, że się na niego gapiłam, posłał mi zakrzywiony uśmiech.

– Myślałaś, że zamierzałam sobie pójść?

Kiwnęłam głową. Nie mogłam mówić. Nie byłam w stanie, odkąd odebrałam telefon od ojca.

Wtedy objął dłońmi moją twarz i zbliżył się do mnie. Uniósł moją głowę, abym spojrzała mu w oczy, które migotały od światła księżyca i obiecał:

– Zostanę tak długo, jak długo będziesz mnie potrzebowała.

Mój głos był ochrypły i zbolały, gdy wyszeptałam:

– Myślałam, że odejdiesz. Dzisiaj otacza nas mnóstwo emocji.

Przejechał kciukiem po moim policzku. To była taka delikatna pieśczoła.

– Nie dla ciebie. Ty je dziś wyłączyłaś, prawda?

Wtedy nadeszły łzy. Nie potrafiłam ich powstrzymać. Nie wiedziałam, co je wywołało, ale popłynęły wolno, jak wodospad.

Jesse zaklął pod nosem, ale przyciągnął mnie do siebie. Kołysał mną przez chwilę w przód i w tył, aż podniósł mnie i położył na łóżku. Zasnęłam wtulona w jego ramiona z policzkami mokrymi od łez. Gdzieś w środku nocy jednak się przebudziłam. Łzy wyschły na mojej twarzy, ale starałam je i odkryłam, że byłam w łóżku sama.

Ogarnęło mnie dziwaczne uczucie i wyszłam na korytarz. Łazienka była pusta; w domu nie paliły się żadne światła, ale już wiedziałam, gdzie był. Zatrzymałam się przed sypialnią Ethana. Drzwi były otwarte i zobaczyłam Jesse'a na rogu jego łóżka. Trzymał głowę w dłoniach. Ręce opierał na kolanach a jego ramiona się trzęsły. Nie wydawał z siebie dźwięków, ale wiedziałam, że szlochał.

Moje serce znowu się złamało. Myślałam, że już byłam złamana, ale teraz całkowicie się roztrzaskałam. Przestałam jednak rozmyślać i weszłam do środka. Tak jak Jesse pocieszał mnie wcześniej, teraz ja zrobiłam to samo dla niego. Uniosłam jego głowę do góry i wtuliłam się w niego. Zesztywniał na sekundę, zanim wciągnął mnie sobie na kolana. Rozsunęłam w międzyczasie nogi i okraczyłam go. Kiedy zobaczyłam żar w jego oczach, wybuchło we mnie pożądanie. On nie chciał pocieszenia. On chciał zapomnieć.

Jego dłonie objęły moje uda. Przyciągnął mnie do siebie i przycisnął się do mnie. Moja klatka piersiowa napierała na jego a moje usta rozchyliły się dla niego. Potem zapomnieliśmy razem.

Chapter 10

Obudziliśmy się około dziewiątej następnego ranka. Ja wstałam pierwsza, ponieważ nie mogłam zostać w łóżku już dłużej. Dopadło mnie zbyt wiele wspomnień, związanych z poprzednią nocą. Kiedy wróciłam po kąpeli, zobaczyłam, że Jesse był już ubrany. Gdy minęliśmy kuchnię, pomyślałam o zrobieniu kawy, ale Jesse dotknął mojego ramienia i powiedział:

– Zrobię kawę dla ciebie u mnie.

Następnie wyszliśmy z domu. Pojechaliśmy zabrać mój samochód, któremu na szczęście nic się nie stało. Potem podążyłam za Jessem do jego domu. Kiedy wjechał do podziemnego garażu, ja wjechałam w górę wzgórza i czekałam na niego przed drzwiami. Nagle drzwi się otworzyły i jego gosposia, Zala, pokazała mi, abym weszła do środka. Jej pulchne policzki były zarumienione. Po chwili pojawiły się w nich dołeczki, więc wyszczerzyłam się do niej. Ścisnęła raz moje ramię, ale nic nie powiedziała.

– Alex?

Wskazała na kuchnię, więc poszliśmy w tamtą stronę.

Jesse uśmiechnął się, gdy nas zobaczył i machnął ręką w stronę stołu.

– Usiądźcie. Zrobię śniadanie.

Usiadliśmy z Zalą przy stole a on zaczął robić nam obu śniadanie. Dostałyśmy tosty i jajka z bekonem. Zrobił także kawę, którą mi obiecał. Zala wstała od stołu a po chwili wróciła

z cukrem i śmietanką. Już miałam jej podziękować, kiedy użyła ich do swojej kawy, po czym odłożyła je na miejsce.

Jesse zajął miejsce obok mnie i cała nasza trójka zaczęła jeść w ciszy. Zala skończyła pierwsza, więc wstała i zaczęła zbierać brudne naczynia, po czym zaniósła je do kuchni. Jesse poklepał mnie po ręce i podążyłam za nim do jego pokoju. Wtedy dopiero uświadomiłam sobie, że to była dla nich normalna rutyna.

To było coś, czego po nim nie oczekiwałam, ale znowu moja rodzina była przez większość jego życia jego rodziną. To miało sens, że wytworzył taki typ komfortowej relacji z Zalą. Była w jego rodzinie odkąd pamiętam.

Kiedy weszliśmy do jego pokoju, zwinęłam się na łóżku i obserwowałam, jak zaczął pakować swoje ubrania. Wtedy naszła mnie inna myśl.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś, kiedy Marissa do ciebie wydzwaniała?

Koszulkę, którą podniósł, teraz przycisnął do piersi. Uniósł głowę, aby spojrzeć mi w oczy. Na chwilę w jego spojrzeniu widać było poczucie winy, ale szybko zniknęło, gdy zapytał:

– A dlaczego miałbym to zrobić?

Poczułam się tak, jakby uderzył mnie w brzuch, ale tylko westchnęłam. Czy naprawdę oczekiwałam czegoś więcej?

– Nie, mam namyśli, czy nękała cię?

Wzruszył ramionami i szybko się odwrócił, aby zniknąć znowu w garderobie. Minęły chwila, zanim z niej wyszedł. Tym razem niósł w ramionach stos ubrań, który zrzucił na łóżko. Gdy zaczęłam je składać, powiedział:

– Nie jesteś moją dziewczyną, Alex. To nie jest to.

– Wiem o tym.

Powiedziałam to powoli i zwyczajnie, ale nie mogłam się okłamywać. Odrzucenie bolało; to był duży cios po nocy, jaką razem spędziliśmy.

Kiedy nie powiedział nic więcej, usiadłam i przycisnęłam kolana do klatki piersiowej.

– Widziałam cię na tej premierze filmowej, wiesz?

– Nie, nie wiem – wyszczerzył się, ale sekundę później jego uśmiech opadł. – Cokolwiek. Byłem tam dla ojca. Nękał mnie, abym przyszedł na jeden z jego filmów, więc pomyślałem, że to zrobię, aby się zamknął.

– Podziałało?

– Nie – westchnął i sięgnął po więcej koszulek do złożenia. – Łączy moje imię ze swoimi biznesami. Sądzę, że ma nadzieję, iż zostanę profesjonalistą wcześniej i podpiszę jakieś kontrakty reklamowe, czy coś.

– A chciałbyś tego? – zapytałam, chociaż wiedziałam, że nie chciał.

W jego oczach odbiło się niedowierzanie. – Żartujesz sobie?

Wyszczrzyłam się.

– Tak właściwie to tak.

Pokręcił głową.

– Nienawidzę tego biznesu. – Spojrzał na zegarek. – Dupek wraca dziś wieczorem do domu. Lepiej się pośpiesz, jeśli chcę go uniknąć.

– Dlaczego przyjechałeś w ten weekend do domu?

Ponownie wzruszył ramionami i rozejrzał się po pokoju.

– Myślę, że mam już prawie wszystko. – Następnie zniknął w łazience. Kiedy wrócił, miał w ręce małą kosmetyczkę. Wrzucił ją do torby i ziewnął, gdy skanował pokój po raz drugi.

Przełknęłam ciężko i wzięłam głęboki oddech.

– Wrócisz do domu na przerwę z okazji święta Dziękczynienia?

Pokręcił głową. Jedną dłonią zaczął drapać się dziwacznie po klatce piersiowej. Wiedziałam, że nadal się zastanawiał, czy wszystko wziął.

– Treningi już się zaczęły. W tym czasie będziemy mieli mecze. Czy czegoś zapomniałem? – wymamrotał.

Miałam tak wiele odpowiedzi na to pytanie, ale powstrzymałam je.

Następnie znowu westchnął i odnalazł moje spojrzenie, po czym zmrużył oczy.

– Zamierzasz umawiać się z tym drugim kapitanem?

– Ericiem Nathanem?

– Yeah. – Zmarszczył czoło. – Więc będziesz zajęta następnym razem, gdy przyjadę do miasta?

Wzruszyłam ramionami. W tej chwili nie miałam pojęcia.

Kontynuował marszczenie czoła, wpatrując się we mnie.

– Co?

Jego oczy zmrużyły się jeszcze bardziej.

– Są jacyś inni chłopcy, o których nie wiem?

Znowu wzruszyłam ramionami.

– Nie sędzę, aby ktoś jeszcze mnie lubił, jeśli o to pytasz.

Jęknął. Następnie usiadł obok mnie na łóżku.

– Lubią cię, Alex. Znam dużą grupę chłopaków, którzy cię lubią. A nawet *więcej*, niż lubią.

– Poznałeś kogoś na tej premierze filmowej? Jestem pewna, że na takich imprezach jest pełno cudownych aktorek i modelek.

Posłał mi żalony uśmiech.

– No co?

Wtedy zachichotał. Zarzucił rękę na moje ramiona i przyciągnął mnie do siebie. Jego oddech połaskotał mnie w policzek, gdy nadal chichotał mi przy uchu.

– Jesteś zazdrosna, Alex?

Dźgnęłam go na to łokciem. Ale wiedziałam, że moje policzki płonęły.

Przytulił mnie mocno, po czym pocałował mnie w czoło.

– Próbujesz się dowiedzieć, czy się z kimś umawiam?

Wskazałam na łóżko.

– Nie jesteśmy dokładnie tylko przyjaciółmi, Jesse.

– Yeah, wiem o tym. – Jego ręka opadła z moich ramion a jego ton głosu spowaźniał. Przejechał dłonią po włosach i znowu westchnął. – Ludzie, wiem o tym.

Przygryzłam wargę. Co oznaczała taka reakcja?

Odwrócił się na łóżku tak, że patrzył na mnie pod kątem. Jedną nogą przyciągnął moje i objął dłońmi moją twarz.

– Nie będę cię okłamywał. Nie wiem kim dla siebie jesteśmy, ale nie jesteśmy na wyłączność. Nie mógłbym sobie z tym poradzić. Spałem z dwoma innymi dziewczynami, odkąd ukończyłem liceum.

Moje serce zamarło.

– Ale były tylko jednonocnymi przygodami i nic dla mnie nie znaczyły. To był pusty seks; tylko tyle. Nie chcę mieć dziewczyny. Nie mogę tego zrobić, a jeśli ty oczekujesz, że pójdzie to w tym kierunku, musimy przerwać to teraz. Nie mogę cię stracić z mojego życia i nie zaryzykuję tego. Seks to jedna rzecz, ale seks ponad naszą przyjaźń to zupełnie co innego.

Nie mogłam oddychać.

Jego kciuk głaskał mnie w tą i z powrotem.

– Więc co o tym myślisz? – wyszeptał.

‘*O czym?*’ Nie dostałam żadnej możliwości wyboru.

Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Przysięgam, że nie wyobraziłam sobie błysku bólu w jego oczach, zanim po chwili zniknął. Był taki szybki, taki przelotny. Mogłam go pomylić z czymś innym. Kontynuowałam wstrzymywanie oddechu. Co zrobić? Wybór należał do mnie. Zostawić rzeczy takie, jakie były, albo porzucić to całkowicie. Zacerpnęłam oddechu. Moje serce waliło.

– Nie mogę tego skończyć – wyszeptałam.

Wydał z siebie miękkie westchnienie.

– Powinam. – Ból rozlał się w mojej klatce piersiowej i zacisnął się wokół serca. – Myślę, że Eric chce być moim chłopakiem. On nie zrani mnie tak, jak ty. Ty zawsze odchodzisz, Jesse. Wchodzisz szturmem do mojego życia, po czym za każdym razem odchodzisz. *Powinniśmy to zakończyć. Powinniśmy to zakończyć właśnie teraz.*

Na jego twarzy pojawił się strach.

Moje serce zgubiło rytm. Czuł coś do mnie. Wiedziałam to. Rozkoszowałam się tym przez chwilę, ale znowu wypuściłam wstrzymywany oddech. To nie miało znaczenia. Sam tak powiedział. Nie chciał mieć dziewczyny i nie ważne, co do mnie czuł, wiedziałam, że nie pozwoli sobie na to. Nie pozwoli, aby przerodziło się to w coś więcej. Ale zarówno wcześniej, jak i teraz, nie byłam w stanie odejść. Pewnego dnia jednak to zrobię. Wiedziałam, że będę wystarczająco silna, aby wyjść spod osłony, którą mi zapewniał, ale nie dzisiaj, nie w tej chwili.

Nadal go potrzebowałam.

– Czego ty chcesz, Alex? – Wyglądało na to, że to pytanie dużo go kosztowało. Wyglądał, jakby wypełniał go ból.

Pokręciłam głową a łza spłynęła po moim policzku.

– Nie mogę.

Jego czoło opadło na moje i wziął drżący oddech.

Położyłam dłonie na jego ramionach i przytrzymałam się ich. W tej chwili czułam się bezradna i wyznałam:

– Nie mogę tego zakończyć, nie teraz.

Wtedy jego usta przycisnęły się do moich. Przycisnęłam się do niego i objęłam go ramionami. Przyciągnęłam go jeszcze bliżej siebie, a on przytulił mnie mocniej. I tak jak za każdym wcześniejszym razem, czas przestał dla nas istnieć. Byliśmy tylko my i szaleńcza potrzeba, jaką wobec siebie czuliśmy.

Później tej nocy, gdy przygotowywałam się do łóżka, mój telefon zabrzęczał kilka razy. Jedna wiadomość była od Angie. Chciała wiedzieć co u mnie i czy odzywała się do mnie Marissa. Następna była od Erica, który miał nadzieję, że spędziłam miło weekend a trzecia była od Jesse'a. Miał nadzieję, że z moją mamą wszystko w porządku i napisał, że wróci na przerwę w Święta Bożego Narodzenia. Mój telefon zadzwieczał czwarty raz. To była znowu wiadomość od niego, która mówiła, *'Nie miej chłopaka, gdy wrócę'*.

Odpisałam szybką odpowiedź do Angie. Nie miałam wieści od Marissy. Nie powiedziałam jej o tym, co się wydarzyło z Cordem, gdyż to Marissa powinna być tą, która jej o tym powie. Następnie odpowiedziałam Ericowi. Napisałam, że weekend minął szybko i że mam nadzieję, iż jego także był udany. Moja ostatnia odpowiedź była do Jesse'a. Napisałam jedynie, *'Okay.'*

Tylko tyle, nic więcej. Nie czułam, aby potrzebował czegoś więcej, niż to.

Angie i Eric pisali do mnie jeszcze kilka razy, zanim położyłam się do łóżka. Gdy zgaszałam światło i otuliłam się kołdrą, mój telefon zadzwieczał jednak jeszcze raz. Tym razem to był Jesse z wiadomością, *'Dobrze'*.

W pewien sposób mój świat rozpadał się wokół mnie, ale tej nocy poszłam spać z uśmiechem na ustach. Nie potrafiłam przestać się uśmiechać i miałam silne odczucie, że Ethan także się teraz uśmiechał, gdziekolwiek właśnie był.

Moja matka była w szpitalu od dwóch tygodni. Odwiedziłam ją raz, ale jej oczy przez cały czas były zamknięte. Jedna z pielęgniarek poprosiła mnie, abym więcej tam nie wracała. Najwyraźniej jej ciśnienie i wskaźnik bicia serca wystrzeliły w górę, gdy byłam przy niej. Był zaś spokojny, gdy mój ojciec był przy niej, a według pustki w domu i tego, co mówiły pielęgniarki, odwiedzał ją codziennie. Obok jej łóżka stała także mała prycza z kołdrą i poduszką. Kiedy weszłam zaś do jej łazienki, na półce leżała kosmetyczka taty.

Gdy wyszłam ze szpitala tamtego dnia, wsiałam do samochodu i złapałam swój telefon. Rozważałam zadzwonienie do Jesse'a, ale co on mógł mi powiedzieć? Poza tą jedną wiadomością nie pytał więcej o moją matkę. Ale nie mogłam zadzwonić do nikogo innego. Nikomu, bowiem, nie powiedziałam o mojej matce. I nie zamierzałam. Moja rodzina była wystarczająco pogrążona w smutku; nie zniosłabym więcej współczucia.

Ale to nie trwało długo.

– Hej. – Angie trzasnęła ręką moją szafkę. Zamknęła ją za mnie, gdy cofnęłam się z plecakiem, zarzuconym przez ramię.

– Dzięki. – Obserwowałam, jak szafka się zamknęła, po czym odwróciłam się i zaczęłam iść w stronę parkingu.

– Hej! – powiedziała ponownie, zanim mnie dogoniła. Następnie zniżyła głos. – Nie powiedziałaś mi o swojej matce. Jest w szpitalu? Alex! Jak mogłaś mi o tym nie powiedzieć?

Wzruszyłam ramionami i wyminęłam dwie dziewczyny z pierwszej klasy. Kiedy zaczęły chichotać, spojrzałam w górę i zobaczyłam ich powód. Na końcu korytarza stał Eric z grupą swoich kolegów z drużyny footballu. Wszyscy mieli na sobie bluzy sportowe i opierali się o ścianę, jakby posiadali te miejsce. Wtedy westchnęłam. W pewien sposób tak było. Dziewczyny z pierwszych klas poświadczyłyby to jako fakt.

Kiedy Eric mnie dostrzegł, jego twarz rozjaśniała i uniósł dłoń.

Szturchnęłam Angie łokciem.

– Możemy nie rozmawiać o mojej mamie? Nic nie mówiłam, ponieważ to... – zawahałam się. Co mogłam powiedzieć? Nie mogłam jej oznajmić, że czułam ulgę, że nie będzie jej w domu. To nie zabrzmiałoby właściwie. Skończyłam z... – To po prostu dużo do poradzenia sobie, okay? Czasami zbyt wiele.

Jej twarz posmutniała a w jej oczach błysnęło przerażenie. Złapała mnie za ramiona i zatrzymała.

– Tak mi przykro, Alex. Naprawdę. Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała, zadzwoń do mnie! Poważnie. Hej, moja mama robi dziś lasagne. Przyjdiesz na kolację?

– Hej, dziewczyny. – Podszedł do nas Eric, a jego głos był radosny.

Angie zignorowała go.

– Co ty na to?

– Na co? – Podszedł bliżej i pochylił głowę.

Westchnęłam i się poddałam. – Jasne.

– Świetnie! – Jej uśmiech aż promieniał, gdy odchodziła. Już przy drzwiach jeszcze krzyknęła: – Przyjdź o ósmej. Później pójdziemy z Justinem i ekipą na kręgle.

Uniosłam kciuki w odpowiedzi, ale nie byłam podekscytowana. Mój uśmiech się zachwiał.

Następnie zniknęła za drzwiami, a ja posłałam Ericowi taki sam słaby uśmiech, jak jej.

– Cześć.

– Idziesz dziś na kręgle?

Brzmiał radośnie, zbyt radośnie. Po ostatniej wiadomości od Jesse'a, przez większość czasu udawało mi się unikać Erica. Nigdy nie byliśmy ze sobą sam na sam, gdy się spotykaliśmy i wiedziałam, że nie będzie nalegał na randkę poprzez wiadomość, więc myślałam, że jestem bezpieczna. Aż do teraz. Teraz byliśmy sami.

– Hej, dziewczyno! – Marissa klepnęła mnie w tyłek i zatrzymała się przy nas. Jej spojrzenie zmieniło się z gorliwego do zmysłowego, gdy skanowała Erica z góry na dół. – Jakie masz plany na dzisiejszy wieczór, Eric?

Jego oczy rozszerzyły się na chwilę i ścisnął mocniej torbę z książkami w swoich dłoniach. – Ja... – Jego pytające spojrzenie powędrowało do mnie.

Poddałam się.

– Idzie na kręgle ze mną, Angie i ekipą.

Jego uśmiech rozszerzył się tak, że w jego policzkach pojawiły się dołeczki.

Marissa rozpląnęła się na ten widok.

– Świetnie! Zajedź po mnie o dziewiątej, Eric?

– Uch. – Wyglądał na dotkniętego, gdy jego oczy powędrowały ode mnie do niej. – Ja, uch, jasne.

– Do zobaczenia później! – Mrugnęła do niego, zanim została od nas odciągnięta przez jedną ze swoich przyjaciółek cheerleaderek. Poprowadziły ją w dół korytarza, ale ich chichot wzmacnił na sile, gdy coś im wyszeptała. Kiedy wszystkie nagle się zatrzymały i spojrzały na nas, Eric cofnął się o krok.

Potem zniknęły za rogiem.

– Co tam się właśnie wydarzyło? – Podrapał się po czubku głowy.

Zachichotałam i ruszyłam do przodu.

– Idziesz na randkę z Marissą, o ile się nie mylę.

Jęknął, ale dorównał mi kroku. – Jak to się stało?

– Zarzuciła na ciebie swoje sieci i złowiła cię. Powodzenia.

– Ona jest twoją najlepszą przyjaciółką, prawda? – Obserwował mnie kątem oka, gdy zmierzaliśmy do mojego samochodu.

– Tak. Skrzywdzisz ją a zginiesz.

Znowu jęknął.

– Miałem cię gdzieś zaprosić a zamiast tego dostaję od ciebie pogroźki. Nie sądzę, abym kiedykolwiek zrozumiał dziewczyny. – Potem stał się poważny i zatrzymał nas. – Teraz nie mogę się z tobą umówić, prawda?

Pokręciłam głową.

Jego głowa opadła. W rysach jego twarzy odbiła się frustracja, gdy ścisnął nasadę swojego nosa.

– Nie mam szczęścia do dziewczyn. Jestem przeklęty. To jest to. Muszę być przeklęty.

Poklepałam go po ramieniu.

– Cóż, jeśli nie jesteś nią poważnie zainteresowany, Marissa skupia swoją uwagę na chłopakach tak długo, jak pszczoła. Będzie bzykać wokół kogoś innego już za tydzień. Jestem tego pewna.

– Pszczoła, huh? – Rozluźnił się odrobinę.

– Nie mów jej, że ci to powiedziałam.

Posłał mi szeroki uśmiech.

– Nie powiem. I do zobaczenia wieczorem. – Udał, że rzuca kulą, zanim odwrócił się do swojej ciężarówki a ja poszłam do swojego samochodu. Gdy odjeżdżał, obserwowałam, jak nadal drapał się po czubku głowy i nie mogłam powstrzymać szerokiego uśmiechu. Chociaż raz byłam wdzięczna za modliszkowe zapędy Marissy. Zatrzymała się przy nas, chociaż jej o to nie prosiłam i wyświadczyła mi przysługę.

Eric nie zaprosi mnie teraz na randkę przez jakiś czas i mogłam spełnić obietnicę, jaką przyrzekłam Jesse'owi, chociaż wiedziałam, że nie musiałam. Nie zostanę jego dziewczyną. Nie upierałam się przy tym. Czekałam jedynie na jeszcze jeden raz, aby być w jego ramionach, na ostatni raz, aby znowu się z nim połączyć. I nie chodziło o seks. To było dla mnie coś więcej.

Zadrzałam w oczekiwaniu. Przerwa świąteczna nie mogła nadejść dla mnie wystarczająco szybko.

Chapter 1

Moja mama wróciła do domu miesiąc później, dokładnie na przerwę z okazji Święta Dziękczynienia. Jednak kiedy zadzwonił ostatni dzwonek przed świętami i wiedziałam, że przede mną były cztery dni wolności, nie byłam tym podekscytowana. Wszyscy inni się cieszyli. Kochali czas bez szkoły. Kochali długi sen i całe to jedzenie i czas spędzony z rodziną.

Ale nie ja.

Szkoła była moim schronieniem od domu. A sen nadal przez większość nocy nie nadchodził. Co do jedzenia i czasu spędzonego z rodziną, podsłuchiwałam rozmowę telefoniczną mojego taty w jego biurze pewnej nocy. Rezerwował dwa bilety lotnicze na Karaiby. Wiedziałam, że nie byłam uwzględniona w tym wyjeździe. Planował urlop dla siebie i mojej matki. Ich dwójka będzie mogła zdrowieć razem i uciekną od kolejnego Święta Dziękczynienia bez Ethana.

Jedyną rzeczą, na jaką czekałam, był mecz koszykówki Jesse'a, który miał zostać wyemitowany w telewizji w piątek. Miałam cały ten dzień zaplanowany. Zamierzałam spać tak długo, jak będę mogła, następnie zrobię sobie kawę i może jakiś popcorn, po czym zaniosę kołdrę na kanapę i będę na niej czekać na ten mecz nawet cały dzień, jeśli będę musiała.

Gdy szłam w środę do mojego samochodu, Marissa podbiegła do mnie i wzięła mnie pod ramię. Sapała i posłała mi głupi uśmiech, podczas gdy wygładzała jej lśniąco, czarne włosy, które rozwiały wiatr. – Co tam słysząc, kumpelo?

Ukryłam uśmiech. Była wobec mnie ostrożna, odkąd zaczęła umawiać się z Erikiem. Zabawnie było obserwować ich dwójkę podczas gry w kręgle tamtego wieczora. Marissa była

uwodzicielska i ciągle flirtowała, podczas gdy Eric potknął się o własne nogi więcej niż kilka razy. Minął miesiąc ich związku i wyglądała na szczęśliwszą niż kiedykolwiek.

– Niewiele.

Jej uśmiech odrobinę opadł. – Okay, mogę poprosić cię o przysługę?

A kiedy by nie mogła? Wzruszyłam ramionami. – Jasne. Czemu nie?

– Robisz coś jutro?

– Poza jedzeniem indyka z moimi rodzicami? – musiałam skłamać. Nikt nie wiedział, jak żalosne stało się moje życie rodzinne w tym roku. – Niewiele. A co?

– Mogę powiedzieć moim rodzicom, że spędzę Dziękczynienie w twoim domu? Wiem, że to duża prośba, ale zdobyłam na wyprzedaży dwa bilety do Vegas. To nie Hawaje ani nic takiego, ale to coś specjalnego. Ja naprawdę, naprawdę lubię Erica. On także powie swoim rodzicom, że spędzi ten dzień u ciebie. To będzie taka przyjacielska rzecz z twoimi staruszkami. Możemy tak zrobić? Możemy użyć twojego domu jako wymówki? Będziesz nas kryć, jeśli nasi rodzice zadzwonią?

Czasami musiałam pokręcić głową na swoją własną głupotę, ale kiwnęłam nią. – Jasne.

– Och, dziękuję, dziękuję, dziękuję ci, Alex! Podskoczyła i mocno mnie uściskała. – To znaczy dla mnie wszystko. Nawet nie wiesz. Oboje mamy alibi na środową noc, a czwartek spędzimy u ciebie. Następnie powiem rodzicom, że u ciebie przenocuję, a Eric niby zostanie u Justina. Nie będziemy musieli wracać do soboty, może nawet do niedzieli, jeśli moi rodzice kupią kolejne kłamstwo.

Jej twarz bez wątpienia promieniała. Nie mogłam się powstrzymać od pytania. – Zaplanowałaś coś specjalnego na tę wycieczkę?

Jej usta zacisnęły się, a policzki poczerwieniały. Ale oczy błyszczały. Wyglądały na takie żywe, niepodobnie do chwili, kiedy Cord ją złamał. Tamtego dnia straciły trochę blasku. Cieszyłam się jednak, że wrócił w pełni sił.

– Więc?

Zachichotała. I pochyliła się bliżej. – Zamierzamy to zrobić.

– To? – Zmarszczyłam czoło. Myślałam, że do tej pory Marissa uprawiała z nim już seks. Kochałam moją przyjaciółkę i w ogóle, ale nie była znana z tego, żeby czekać miesiąc, aby znaleźć się w czyimś łóżku. – Nie uprawiałaś z nim jeszcze seksu?

Przygryzła wargę i pokręciła głową. – Wiem. Wiem. Ale po Cordzie chciałam dać sobie czas i upewnić się, że to właściwy chłopak.

– I taki jest?

Pokiwała energicznie głową. – Tak sędę. Naprawdę. Nie mogę uwierzyć, że to powiem, ale myślę, że mogę być w nim zakochana. Możesz w to uwierzyć?

Mój uśmiech opadł. W Cordzie także była zakochana. Ale wtedy rozpałił się we mnie mały płomyk nadziei. Czy to tak szybko się zmieniło? Czy ja także mogłam poczuć coś do kogoś innego po mojej ostatniej nocy z Jessem? Może sprawy nie okażą się dla mnie takie depresyjne? Mogę znowu się zakochać... ale gdy to rozważyłam, wiedziałam, że nie byłam taka narwana, jak ona. Dla mnie nie będzie to takie proste i naprawdę nie wiedziałam, czy mogłam zakochać się w kimś innym, zwłaszcza tak szybko. Jej wystarczył tylko miesiąc.

– Okay. Do zobaczenia później! – pomachała mi radośnie i odeszła. Byłam pewna, że zamierzała znaleźć Erica i podzielić się z nim dobrymi wieściami odnośnie ich kłamstwa.

– Ugh – jęknęła Angie, gdy pojawiła się obok mnie. Jej intensywne spojrzenie było ulokowane na Marissie, która właśnie zniknęła za rogiem. – Dlaczego ja się z nią przyjaźnię? Poważnie. Nie mam pojęcia. Ona nie wie, co to znaczy lojalność. Nie sędę, że jest zdolna do odczuwania empatii. Dlaczego obie się z nią przyjaźnimy?

Wzruszyłam ramionami. – Ponieważ czasami staje w naszej obronie i ponieważ obie ją kochamy, jej wady i wszystko.

Odchyliła głowę do tyłu i wydała z siebie głośne jęknięcie. – Nie mam pojęcia, jak możesz ją znosić. Przysięgam, że tobie dostaje się od niej najwięcej gównien. Ze mną robiłaby to samo, gdybym nie była z Justinem. Czy już ci mówiłam, że przez pierwsze dwa lata próbowała mi go ukraść? Nadal z nim flirtuje. Pewnego dnia zamierzam oderwać jej głowę i w końcu zdobyć tego gola, którego powinna zdobyć w zeszłym meczu nasza drużyna footballu. Poklepała się po klatce piersiowej. – Ja. Zrobię to. I będę się tym cieszyć.

– Przestań – dźgnęłam ją łokciem. – Gdybym naprawdę lubiła Erica ona...

Nadal chciałaby go zdobyć.

To mnie zatrzymało, ale nie pozwoliłam temu mnie przygnębić. Miałam już całą listę przygnębiających rzeczy, o której nie miała pojęcia, a Marissa na razie na niej nie widniała.

Wzięłam ją pod ramię i zaciągnęłam do mojego samochodu. – Możemy porozmawiać o czymś innym? Życie miłosne Marissy może być czasami męczące.

– Wiem. Przepraszam. Jesteś lepszą przyjaciółką, niż ja.

– Nie bardzo. Nie jestem po prostu taka zła, ponieważ pomogła mi, nie będąc tego nawet świadoma.

– Naprawdę? – Angie uniosła brew. Następnie położyła dłoń na biodrze. – W jaki sposób?

Wzruszyłam ramionami. Naprawdę chciałam ją w to wtajemniczać? – Unikałam Erica. Nie jestem gotowa na związek.

– A ona cię od niego uratowała? Wydęła wargi i pokręciła głową. – To nie było tak, Alex. Ona zabrała ci faceta. Jeśli go chciała, powinna zapytać o twoje pozwolenie. Nie zrobiła niczego takiego i ukrywała się przed tobą przez ostatni miesiąc, mówiąc mi, że czuje się winna. Ona nie jest dobrą przyjaciółką.

Westchnęłam. To nie zmierzało do niczego produktywnego, więc celowo rozjaśniłam mój ton. – Jakże masz plany na święta?

Zmrużyła oczy i wpatrywała się we mnie. Gapiła się i gapiła. W końcu przewróciła nimi i westchnęła z niesmakiem. – Czasami jesteś taka denerwująca. Powinnaś być wściekła jak cholera, a zamiast tego jesteś tutaj, Mała Panno Wybacząca. Jak ty możesz spać po nocach? Z aureolą nad głową? A może ukrywasz też jakieś sekrety?

Zamarłam. Moje serce zatrzymało się na chwilę.

Wtedy wyrzuciła rękę w górę i znowu jęknęła. – A teraz ja jestem okropną przyjaciółką. Czuję się tak, jakbym musiała być idealna, żeby do ciebie pasować. Jesteś taka cholernie święta i bez skazy. Co jest z tobą, do cholery, nie tak?

Wpatrywałam się w nią.

Po chwili się wzdrygnęła. – Jezu. Nie słuchaj mnie. Grzeszę, używając jego imienia na daremnie. Pójdę do piekła. Marissa odejdzie puszczonej wolno, ale nie ja. Ja zostanę wysłana na północ, podczas gdy ona rozłoży swoje skrzydła i polecą do nieba, cała niewinna. I inne gównie, kiedy obie wiemy, że taka nie jest.

Teraz zaczęłam się śmiać, ale nic nie mogłam poradzić na uczucie własnego poczucia winy. To mógł nie być taki rodzaj sekretu, o jakim myślała, że może zranić innych, ale miałam swoje sekrety. I jednym z nich był fakt, jak zamierzałam spędzić swoją przerwę świąteczną. Więc pokręciłam głową i przykleiłam sztuczny uśmiech do twarzy. – Jakże masz plany na przerwę świąteczną?

– Yeah, yeah, słyszałam cię za pierwszym razem. Jestem po prostu tak cholernie zirytowana przez Marissę. Uchodzi jej na sucho, bycie naprawdę okropną przyjaciółką, a jedyną osobą, wobec której nie powinna być okropna, jesteś ty. Ale ty nic na to nie powiesz.

Ponieważ miałam własne kłamstwa. Ale ugryzłam się w język.

Potem przeklęła pod nosem i westchnęła. – Okay. O co pytałaś? Ach, o moją przerwę. Nie wiem. Jutro spędzam dzień z rodziną. I z Justinem. Tylko tyle zaplanowałam. Myślę, że pójdziemy wieczorem do jego domu na rodzinną noc gier. A ty?

Skłamałam przez zęby. – Rodzinny obiad, tylko tyle.

– Och. Cóż. To powinno być dobre. Z twoją mamą będącą w szpitalu i w ogóle. Jestem pewna, że ten czas dobrze wam wszystkim zrobi. Wtedy jej twarz przybrała inny wyraz. Był poważniejszy, głębszy i sprawił, że zacisnął mi się żołądek. Przygotowałam się na to, co miało

nastąpić, gdy zapytała. – Dlaczego nie powiedziałaś nic o swojej mamie? Wiem, że ja wiem, ale nikt więcej. Przez ostatnie półtora roku miałaś ciężki czas, a teraz twoja mama wylądowała w szpitalu. Sądzę, że powinnaś była coś powiedzieć.

Zamrugałam, aby odgonić nagły napływ łez. Uwolniło je jej współczucie, ale opanowałam się. Płacz nigdy niczego nie naprawił i nie chciałam wydać się słaba. Nikt by mnie potem nie szanował, a tylko to mi zostało. Pokręciłam głową, zmuszając mój głos, aby pozostał normalny. – Nie, nie mogłam. Jest w porządku. Z moją mamą jest już dużo lepiej.

Znowu westchnęła i wytarła swoją własną łzę. – Przepraszam. Naprawdę. Po prostu... Ale przygryzła wargę i odwróciła się. Jej ramiona zatrzęsły się, ale czekałam z zaciśniętym żołądkiem, aż się do mnie odwróci. Jej głos zamienił się w szloch. – Po prostu nie mogę sobie wyobrazić, że to mogłaby być moja mama. Zwariowałabym. Wiem, że tak by było.

I to było tego sedno. Gdy jej słuchałam, prawda wystraszyła mnie. Ja straciłam swoją mamę, gdy straciłam Ethana. Ojca także straciłam. Straciłam całą rodzinę. Nadal miałam w pewien sposób Jesse'a, ale nic nie było takie same. *Ja* nie byłam taka sama.

Kiedy Angie złapała mnie za ramię, wróciłam do naszej rozmowy. Byłam roztrzęsiona i uświadomiłam sobie, że w moich oczach zebrały się łzy. Spłynęły po moich policzkach, ale Angie także płakała. Przyciągnęła mnie do siebie i przytuliła, po czym wyszeptała mi do ucha. – Kocham cię. Wiesz o tym, prawda? Naprawdę cię kocham. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, czegokolwiek, proszę, proszę, proszę, zadzwoń do mnie. Proszę, Alex.

Oddałam jej uścisk i kiwnęłam głową, ale gdy mnie nie puściła, moje ramiona zacisnęły się mocniej wokół niej. Wtedy odkryłam, że przytulałam ją tak samo mocno, jak ona mnie. Coś się we mnie rozluźniło. Nie wiedziałam, co to było, ale było to ważne. Kiedy poczułam, że w moich oczach zebrało się więcej łez, odsunęłam się i je wytarłam. Nie mogłam się rozkleić. Wiedziałam, że jeśli to zrobię, już się nie pozbięram.

Jej dłoń opadła na moje ramię. Jej głos był ochrypły, gdy powiedziała. – Po prostu czuję, że cierpisz dużo bardziej, niż to pokazujesz i to mnie zabija. Zawsze byłaś dla mnie wspaniałą przyjaciółką i zawsze byłaś przy mnie. Zaslugujesz, abym ci się odwdzieczyła, zasługujesz na dużo więcej.

Złapałam ją za dłoń i ścisnęłam ją.

Wtedy Angie jęknęła. – O cholera. Spójrz na nas. Obie wyglądamy jak głupie idiotki. Gdzie w takich chwilach podziewa się ta pasywno– agresywna suka, Sarah Shastaine? Przysięgam, że na ten widok zrobiłaby się mokra.

Zaśmiałam się. Moje oczy się rozszerzyły i nie mogłam przestać się śmiać. Angie do mnie dołączyła i obie tak głośno się śmiałyśmy, że ludzie zaczęli się nam przyglądać. Niedługo później podszedł do nas Justin. Miał skonsternowany wyraz twarzy, gdy pochylił się i przerzucił torbę Angie przez swoje ramię. – Nie jesteście na haju, prawda?

Angie parsknęła i pacnęła go w ramię.

Potem śmiałyśmy się jeszcze bardziej.

Pokręcił na nas głową i westchnął. – Okay. Zobaczymy się w samochodzie, kochanie.

Kiwnęła głową. Obie znowu zaczęłyśmy się śmiać i zamrugałyśmy, aby odgonić łzy. Po chwili, chociaż to bolało, musiałyśmy przestać. Angie głośno westchnęła. – O rany. To było dobre, bolesne, ale dobre.

Kiwnęłam głową, szczerząc się, jak idiotka.

– Okay. Przytuliła mnie jeszcze raz i wzięła głęboki oddech. – Do zobaczenia później. Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz się nudzić i będziesz chciała wyjść jutro z domu. W innym przypadku w piątek jest impreza. Zabierzemy cię na nią o szóstej.

– Co? Nie.

Ale to nie miało znaczenia. Angie pomachała do mnie i przeszła przez parking do ciężarówki Justina. Gdy do niego podeszła i zarzuciła mu ramiona na szyję, w mojej klatce piersiowej rozlał się ból. Chciałam czegoś takiego. Oni byli szczęśliwi. Byli zakochani. Chciałam tego, ale nigdy nie będę miała. Przeszła mnie kolejna fala bólu, ale odepchnęłam ją. Wszystkie uczucia pogrzebałam głęboko wewnątrz siebie. Użalanie się nad sobą do niczego mnie nie zaprowadzi, a teraz musiałam jedynie przetrwać.

Wsiadłam do samochodu i pojechałam do mojego pustego domu.

Gdy do niego weszłam, przeczytałam notatkę od taty, że pojechał po mamę do szpitala i stamtąd pojedą prosto na lotnisko. Wtedy odkryłam kolejną niespodziankę. Nie będzie ich przez całe dwa tygodnie. Najwyraźniej moja matka potrzebowała wakacji; czekali na nie bardzo długo i zobaczą się ze mną, gdy wrócą. Ostatnie zdanie mówiło, abym nie wpakowała się w żadne kłopoty. Po przeczytaniu odsunęłam liścik na bok. Kłopoty? A jakimi kłopotami by się przejęli?

Wtedy przypomniałam sobie uścisk Angie i jej słowa: *'Po prostu czuję, że cierpisz dużo bardziej, niż to pokazujesz i to mnie zabija'* Kiedy łzy znowu zagroziły popłynięciem, zamrugałam, aby je odgonić i poszłam do swojego pokoju. Nie było nawet wieczora, ale przebrałam się w piżamę i weszłam pod kołdrę. W tej chwili nie wiedziałam, co było gorsze. Posiadanie w domu matki, która cierpiała tak, jak cała nasza reszta, czy przebywanie w całkiem pustym domu? Lub, zachłysnęłam się, bycie samej w domu, kiedy czułam w nim obecność Ethana? Czasami była taka przytłaczająca, że musiałam walczyć, aby nabrać powietrza i trzymać się miejsca, w którym właśnie się znajdowałam. Czasami byłam w łóżku. Czasami przy kuchennym stole, ściskając dłońmi jego koniec. Gdy leżałam na kanapie, przytulałam poduszkę. Zanim to uczucie mnie opuściło, byłam taka roztrzęsiona i blada, że gdyby ktoś mnie zobaczył, pomyślałby, że jestem duchem.

Zawsze chciałam wtedy zadzwonić do Jesse'a, ale nigdy tego nie zrobiłam. Teraz jednak było inaczej. Podałam się, ale natychmiast się rozłączyłam. Nic dobrego by mi nie przyszło z usłyszenia jego głosu. Wywołałby tylko ból.

Westchnęłam.

Znowu zepchnęłam ból w głąb siebie. Robiłam tak przez ponad rok.

Po tej ostatniej myśli wzięłam głęboki wdech i włączyłam film. Po czwartej produkcji zadzwonił dzwonek do drzwi, mój telefon zabrzączał i zadzwonił telefon domowy. Podskoczyłam i miałam nadzieję, że nie narobiłam w majtki. Odrzuciłam kołdrę i pośpieszyłam w dół schodów. Telefon nadal dzwonił, więc odebrałam go w pierwszej kolejności.

– Halo?

– To ja – Angie brzmiała tak, jakby nie mogła złapać oddechu.

Dzwonek do drzwi znowu zadzwonił.

– Ktoś stoi przed drzwiami. Oddzwonię do ciebie za sekundę.

– To ja. Odmrażam sobie właśnie tyłek.

– Och – rozłączyłam się i podeszłam do drzwi. Gdy je otworzyłam, uderzyła we mnie fala zimnego powietrza. Angie i Justin oboje drżeli i wbiegli do środka. Zostałam odepchnięta na bok, ale gdy podążyłam za nimi do salonu, nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu. Angie złapała za koc i owinęła się w niego, po czym zwinęła się na kanapie. Justin pomachał do mnie, po czym zaczął podskakiwać na stopach i potrząsać dłońmi.

– Co wy tu robicie?

Angie przekręciła się na plecy i wyszczerzyła do mnie. Była zawinięta w kokon jak motyl.
– Marissa zadzwoniła. Znalazła kolejną świetną ofertę. Pakuj swoje rzeczy. Nasz samolot do Vegas odlatuje za trzy godziny.

– Co? Nie.

– No dawaj.

– Nie.

– Tak.

Otworzyłam usta i na końcu języka już miałam jakąś słabą wymówkę, kiedy Angie przewróciła oczami i zdołała usiąść. Następnie zrobiła przedstawienie w rozglądaniu się po domu. Wiedziałam, co robiła. Uprzedziłam nawet jej pytanie. – To wieczór randki.

Parksnęła. – Yeah, racja. Nikogo tu nie ma.

– Mówiłam ci. Noc randki. Wolno im na nie chodzić.

Zmrużyła oczy. – A kiedy wrócą?

– Dzisiaj.

– W porządku. Nastąpił ruch pod jej kocem i zgadywałam, że założyła ramiona na piersi.
– W takim razie poczekamy i życzymy im szczęśliwego Święta Dziękczynienia.

Teraz to moje oczy się zmrużyły. Powiedziałam przez zaciśnięte zęby. – Wracają jutro, ale miałam nikomu o tym nie mówić.

– Dlaczego?

– Nie chcę, aby nocowali u mnie jacyś goście – skrzywiłam się na to kłamstwo. Nie było ono nawet prawdopodobne.

– A o jakich gości im chodzi? O mnie? Już mnie nie lubią?

Rozejrzałam się za Justinem, ale już go nie było. Żadna niespodzianka. Miał zwyczaj wędrowania po każdym miejscu, w które pójdzie. – O co tu chodzi? Nie chcę lecieć do Vegas. Nie stać mnie na to.

– Mówiłam ci. To dobra oferta.

Westchnęłam. – Nadal nie dam rady. Nie mam pieniędzy.

– A co z pracą w kawiarni?

– Płaca minimalna?

Wzdrygnęła się. – Masz rację, ale to w porządku. Ja stawiam. Jestem ci to winna za wszystkie te lata świetnej przyjaźni.

Wtedy Justin wrócił z notatką w dłoni. Uniósł ją z dziwnym wyrazem twarzy. – Od kiedy to wypadki randkowe trwają dwa tygodnie?

Moja szczęka opadła na ziemię.

Angie otworzyła usta.

– Kim ty jesteś? Ninja? Przestań przeszukiwać mój dom – syknęłam.

Wzruszył ramionami, gdy Angie odrzuciła koc i wyrwała notatkę z jego dłoni. Następnie krzyknęła – To tak na poważnie? Twój rodzice zostawili cię samą na dwa tygodnie? To szaleństwo.

– To nic takiego.

– Nic takiego? To niesamowite. I ma duże znaczenie. Już. Idź, pakuj się na weekend. Jedziemy wszyscy do Vegas.

Skrzyżowałam ramiona na piersi i zaparłam się piętami o podłogę. – Nie przeszkadza mi zostanie w domu samej.

Znowu parsknęła.

– Naprawdę. Mam już zaplanowany cały jutrzejszy dzień.

– Co? Jedzenie? Może spanie? Suuuuper, Panno– Imprezowiczko– Która– Kiedyś– Byłaś.

Nie pomyliła się, ale wypięłam pierś do przodu i zignorowałam bolesne wspomnienie wcześniejszej mnie. – Nie, zamierzałam jutro obejrzeć mecz Jesse’a. Będzie w telewizji.

– Cóż, zgadnij co? – jej oczy celowo zabłyszczały.

Nagle stałam się zdenerwowana.

– Właściwie to możesz pójść na ten mecz. Grają w Vegas i Marissa zdobyła już dla nas bilety. Powiedziała, że Cord był jej coś winny, a gra przecież w drużynie, więc jaki masz na to kontrargument?

Przebiła mnie. Albo to pomysł zobaczenia Jesse’a zrobił swoje. Przełknęłam gulę oczekiwania i próbowałam sobie wmówić, że spakuję torbę, gdyż Angie wygrała tę sprzeczkę. Pokręciłam jednak głową, a moje serce przyśpieszyło. Nie mogłam się okłamywać. Zobaczę Jesse’a. Ten pomysł sprawił, że spociły mi się ręce.

– W porządku. Ale powiedziałam to powoli i och– tak– zwyczajnie.

Uśmiechnęła się krzywo. – I nawet nie próbuj udawać, że nie jesteś podekscytowana, iż znowu zobaczysz swojego faceta. Wszyscy wiemy, że jest inaczej.

Zamarłam. Co wiedziała?

Wtedy przyznała. – Ja także jestem trochę podekscytowana, że zobaczę, jak gra. Jest naszą miejscową gwiazdą. Może powinniśmy poprosić go o autograf.

Justin zmarszczył czoło. – Nie podoba mi się ten pomysł.

Angie zaśmiała się, zanim objęła go ramionami i zatrzepotała rzesami. Następnie pocałowała go w policzek i mocno przytuliła. – Och, no dalej. Kocham cię, ale JesseHunt jest cudowny.

Mały uśmiech zastąpił jego zmarszczkę. – Czuję małe, męskie zauroczenie do niego. Ale jestem wystarczająco mężczyzną, aby to przyznać.

Gdy poszłam do swojego pokoju, nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu. Byłam podekscytowana. Nie zamierzałam nawet próbować i tego ukrywać. To był pierwszy raz od dawna, kiedy czułam jakieś emocje. Kiedy sprawdziłam swój telefon, stałam się nawet bardziej podekscytowana. To była wiadomość od Jesse’a, ale wtedy ją przeczytałam.

'Jesteś w Vegas? Twoi starzy tu są, powiedzieli, że zatrzymali się na kilka dni przed jakąś wycieczką? Jesteś tutaj? Zadzwoń do mnie.'

Położyłam się na łóżku.

Całe moje ciało zdrętwiało. Telefon wypadł mi z dłoni i nie mogłam nic zrobić. Tylko tam leżałam. Nie wiedziałam, jak dużo czasu minęło, zanim Angie wystawiła głowę przez drzwi. Miała na twarzy szeroki uśmiech, który w mgnieniu oka zniknął. Przeszła przez drzwi i usiadła obok mnie. – Co się stało?

Pokręciłam głową. Nie mogłam mówić.

Wtedy pochyliła się i podniosła mój telefon z podłogi. Po tym, jak przeczytała wiadomość, obserwowała mnie przez chwilę. Jej głos był taki cichy, gdy zapytała. – Nie wiedziałas, że tam jadą?

Pokręciłam głową. Nadal nie mogłam mówić.

– Od jak dawna to się dzieje?

Wszystko mnie bolało. Moje serce krwawiło. Moja głowa pękała. Nie mogłam zmusić palców do pracy, ale wychrypiałam. – Co?

Uniosła mój telefon. – Twoi rodzice. Wyjechali i cię zostawili. A teraz chcą się zobaczyć z Jessem, a ty nawet o tym nie wiedziałas. Czy wiedziałas?

Pokręciłam głową. Dlaczego wszystko mnie bolało? To zawsze bolało.

Westchnęła. To było miękkie westchnienie, wyrażające tak wiele emocji. – Przykro mi, Alex. Naprawdę.

Wzruszyłam ramieniem. Jakie to miało znaczenie?

Następnie zadała pytanie, którego się obawiałam. – Od jak dawna ty i Jesse ze sobą piszecie?

Zamknęłam oczy.

Obserwowała mnie. Czulałam jej wzrok. I pokręciłam głową. Teraz nie był czas, aby nacisnąć ten przycisk. W końcu wypuściła z siebie drżący oddech. – Okay. Opuść ci to, ale zamierzam zapytać o to później. Wiesz, że to zrobię.

Kiwnęłam głową i przygryzłam wargę. Nawet ten mały ból był dla mnie mile widziany. Rozproszył mnie od innego bólu wewnątrz mnie. Byłam bezradna wobec niego.

Angie objęła moją twarz i przyciągnęła mnie do siebie. Trwałyśmy tak przez chwilę, z jej ramieniem wokół mojego, po czym powiedziała. – Przykro mi, Alex. Naprawdę mi przykro z powodu tego, co nawet nie mogę sobie wyobrazić, że się stało.

Moje oczy się zamknęły. Były w nich łzy, które chciały wypłynąć, ale nie mogłam im na to pozwolić. Będę skończona, jeśli to zrobię. Do tej pory tak dobrze wszystko ukrywałam. Nie mogłam teraz się załamać. Nie teraz.

Ale moja dłoń złapała jej ramię i ścisnęła je mocno. Nie chciałam się już stąd ruszyć, nie w tym życiu.

Chapter 12

Podczas całego lotu mój żołądek był zaciśnięty, więc gdy wylądowaliśmy w Vegas, ledwie byłam w stanie przełknąć myśl o jedzeniu. Angie i Justin zasugerowali, abyśmy poszli coś zjeść, ale pokręciłam na to głową i wzięłam sobie tylko jakąś przekąskę z automatu, który mijaliśmy. Nie minęła chwila, a odebraliśmy swoje bagaże i wsiedliśmy do taksówki, która zawiozła nas pod hotel Marissy. Gdy zbliżaliśmy się do Tropicany, moje serce coraz głośniej waliło. Nie mogłam uwierzyć, że Angie i Justin go nie słyszeli.

Gdy taksówka się zatrzymała i weszliśmy do hotelowego lobby, Marissa i Eric już na nas czekali. Przyjaciółka podskoczyła na nasz widok i pomachała do nas. Z każdym uniesieniem ręki jej biała sukienka podwyższała się o centymetr. Gdy ruszyliśmy w ich stronę, złapała Erica za rękę i pociągnęła go do nas. Spotkaliśmy się w połowie drogi. Marissa nadal podskakiwała, przytulając po kolei każdego z nas. Kiedy skończyliśmy się witać, zaczęła powtarzać. – Jesteście! Jesteście! Jaj, jaj! – po czym klasnęła w dłonie.

Eric pozieleniał na twarzy i złapał się za brzuch, ale zmusił się do uśmiechu. – Cześć, ludzie.

Angie uniosła brwi. – Ona jest pijana.

Justin zachichotał i poklepał Erica po ramieniu. – Piliście, odkąd tu przyjechaliście?

Kiwnął głową i zachłysnął się powietrzem. Jego policzki nagle spuchły.

Śmiech Justina urósł na sile i ponownie poklepał go po ramieniu. – Tak, wygląda na to, że wpływ Marissy zrobił swoje. Dobra robota.

Eric odsunął się i blady zasłonił usta dłonią, po czym pobiegł w dół korytarza.

– Kochanie! – Marissa pobiegła niezgrabnie za nim.

– Hej! A co z nami?

– Och. Zatrzymała się i wróciła do nas. Wyjęła z torebki klucz i rzuciła nim w nas, zanim ponownie się odwróciła i zaczęła iść za Erikiem. – Jesteście wszyscy w pokoju 5214, zaraz obok nas. Już was zameldowałam i w ogóle. Wrócę za chwilę.

– Wszyscy?

Jej odpowiedzią było rozproszone machnięcie ręką.

Angie westchnęła z przerażeniem. – Nie mogę uwierzyć, że zrobiła coś takiego. Powinniśmy dostać apartament z trzema pokojami. To byłoby mniej niezręczne.

– Uch... – Justin zerknął na mnie kątem oka. – Um, kochanie. Wszystko będzie dobrze. To nie jest problem.

– To nie jest problem? – syknęła. – To wszystko wina Marissy. Zadzwoiła do nas w ostatniej chwili i zażądała, abyśmy to zrobili, po czym nie przemyślała całej tej sytuacji. Kochanie, jesteśmy w Vegas i nie możemy...

Nagle przerwała i odwróciła się do mnie. Przerażona.

Suły w moim żołądku zdawały się ważyć tonę, ale przełknęłam swoją dumę i wzruszyłam ramionami. – W porządku. Znajdę sobie pokój gdzieś indziej.

– Och, mój boże. Przepraszam, Alex. Nie miałam na myśli... Zacisnęła dłonie w pięści i przycisnęła je sobie do czoła. – Nic nie idzie tak, jak powinno. Nie mogę uwierzyć, że powiedziałam coś takiego. Naprawdę mi przykro, Alex. Naprawdę. Jestem wściekła na Marissę, nie na ciebie, nigdy na ciebie.

Ale to *ja* byłam problemem. I wiedziała, że ja o tym wiedziałam. Zaczęło się we mnie rozwijać głębokie poczucie winy, gdy Justin zarzucił na nas swoje ramiona i przyciągnął nas do siebie. Ścisnął nas razem i powiedział radosnym tonem. – Bez obaw, Alex. Angie i ja możemy uprawiać seks w dzień, kiedy ciebie nie będzie w pobliżu.

– Justin!

Wyszczrzył się do mnie, gdy został uderzony w tył głowy. – I tak wolę seks w ciągu dnia, więc w pewien sposób pomagasz mi swoją obecnością.

– Zamknij się, Justin!

Ale przytulił nas mocniej i odwrócił w stronę korytarza. – Chodźmy, drogie panie. Znajdźmy nasz pokój.

Angie wpatrywała się w niego. – Zapłacisz mi za to, wiesz?

– Yeah, ale to tylko kolejny powód, dlaczego obecność Alex jest dla mnie dobra. Nie będziesz mogła sprać mi tyłka.

Otworzyła usta, gotowa na kolejną ciętą ripostę, ale w końcu zaczerpnęła tylko powietrza i sapnęła. Odwróciła się, czerwona na twarzy i złapała się za tyłek. Jej usta otwierały się i zamykały jak u złotej rybki, aż jej zjadliwe spojrzenie stało się jeszcze bardziej intensywne. – Uszczypnąłeś mnie w tyłek!

Justin zagwizdał, po czym ruszył biegiem przed siebie wzdłuż korytarza.

– Justin!

Pomachał w powietrzu kartą kluczem. – Powodzenia w dostaniu się do pokoju. Ja mam klucz.

– ACH! I pobiegła za nim.

Zostałam w tyle i obserwowałam, jak ich dwójka gania się po korytarzu. Justin chichotał, Angie warczała, ale zanim zniknęła za rogiem, zobaczyłam, że ona także się uśmiechała. Westchnęłam wewnętrznie. Byli tacy zakochani. I to od tak dawna.

Ja też tego chciałam. Ale wtedy znowu zagościło we mnie stare uczucie.

Ludzie nie znajdowali takiej miłości zbyt często. Nie bardzo. A jeśli znaleźli, byli szczęściarzami i to niesamowitymi.

Po tej myśli wiedziałam, że musiałam znaleźć sobie swój własny pokój. Byłam tylko piątym kołem u wozu. Kiedy wróciłam do recepcji, pracownica powiedziała mi, że nie mieli już wolnych pokoi. Aby jakiś zdobyć, powinnam dokonać rezerwacji przynajmniej kilka tygodni wcześniej. Gdy powiedziała mi to z pustym wyrazem twarzy, zastanowiłam się, czy Marissa od początku wiedziała, że będzie miała tylko dwa pokoje.

– Dziewczyna z ulicy?

Wtedy przestałam się nad tym dłużej zastanawiać.

Za mną stał Cord Tatum, obejmujący swoją dziewczynę w talii. Był ubrany w strój Grant West University, czyli spodnie dresowe i koszulkę, która wyglądała tak, jakby kosztowała przynajmniej dwieście dolarów. Było z nim jeszcze dwóch chłopaków ubranych tak samo. Dziewczyna miała na sobie obcisły, czerwony top i dżinsy, które wyglądały jak druga skóra.

Posłał mi uśmiech. – Przyjaciółka Marissy, prawda? Ochrzaniłaś mnie na ulicy przed domem Bensona.

Posłałam mu ostrożny uśmiech. Z jakiegoś powodu czułam się niekomfortowo, że to pamiętał. – Yeah, zgaduję, że to ja.

Jego wzrok powędrował za mnie na recepcję. – Co robisz? Chcesz zająć pokój?

– To słodkie, że sądzisz, iż możesz zdobyć tutaj pokój – dziewczyna odrzuciła swoje czerwone włosy za ramię i zaśmiała się. Powędrowała dłonią w dół jego ramienia, aż położyła ją na jego klatce piersiowej.

Zmrużyłam na nią oczy, ale odpowiedziałam jemu. – Moi przyjaciele mają już pokoje, ale są sparowani. To byłoby dziwaczne, wiesz?

– Ach. Łapię.

Jeden z chłopaków dźgnął go w plecy, po czym oczy Corda się rozjaśniły. – Hej, nasza drużyna ma kilka łóżek wolnych. Mogłabyś przenocować z jednym z nas. Umieścilibyśmy cię z jakimś porządnym chłopakiem.

– Lub takim, który jest bezpłciowy – kumpel parsknął za nim.

Mój uśmiech zeszywniał na końcach. – Uch... Wtedy przypominałam sobie bezbarwne słowa recepcjonistki i puściłam swoje torby na ziemię. – Jasne. W tej chwili byłam zdesperowana. Ale wtedy przypominałam sobie jego pozostałe słowa. – Chwila, powiedziałaś cała drużyna? Cała twoja drużyna tu zostaje?

Kiwnął głową. – Yeah, jutro mamy mecz. Wpadłem na lotnisku na Marissę i wymusiła na mnie bilety – wzruszył ramionami. – To nic takiego. Pomyślałem, że byłem jej to winien za to, jakim dupkiem byłem wcześniej.

Kiwnęłam głową. Zgadywałam, że właśnie w taki sposób zdobyła te bilety, ale znowu zamigotało we mnie podekscytowanie na myśl, że zobaczę grę Jesse'a. Minęło już tak dużo czasu. Także zbyt długo, odkąd ostatnio go czułam.

Oczy Corda stały się zamyślane, gdy na mnie popatrzył. – Myślę, że Hunt ma swój własny pokój.

Ten sam chłopak co wcześniej znowu parsknął. – Złoty Chłopak nie będzie z nikim dzielił pokoju, chyba że po to, aby wypieprzyć jakąś laskę.

Cord odwrócił się do niego i zadrwił. – Złoty Chłopak był najlepszym przyjacielem jej brata.

Uśmiezek chłopaka zniknął, a jego oczy się rozszerzyły. Dziewczyna zaś wyprostowała się i ponownie oceniła mnie wzrokiem. Zignorowałam reakcje ich obojga. – Nie chcę zwracać głowy Jessemu. Jestem pewna, że ma inne rzeczy, którymi się martwi.

Trzeci chłopak parsknął. – Jediną rzeczą, o jaką może się martwić, to czy wystarczająco się wyśpi.

Spojrzenie Corda stwardniało. – Zamknij się, Kaseys. Jesteśmy cholernymi szczęściarzami, że mamy w naszej drużynie Hunta i dobrze o tym wiesz. Jest naszym najlepszym graczem, więc okaż trochę szacunku.

Dziewczyna odczepiła się od jego boku i podeszła do mnie, gdy Cord odwrócił się do swoich kumpli. Posłała mi intensywne spojrzenie i zapytała szeptem. – Więc znasz Jesse’a Hunta?

Cord parsknął i przyciągnął ją z powrotem do siebie. Przycisnął ją do swojego boku i powiedział. – Nie ma takiej opcji, Mel. Ta dziewczyna jest poza zasięgiem.

Wydęła na to usta. – Oj dawaj.

– Nie.

Wtedy jeden z chłopaków krzyknął. – Hunt!

Przechodził właśnie przez rozsuwane drzwi z torbą przerzuconą przez ramię. Gdy spojrzał w górę, na twarzy miał grzeczny uśmiech, ale wtedy Cord się odsunął i jego spojrzenie spoczęło na mnie. Nagle zamarł. Obserwowałam z walącym sercem, jak zacieśnił uścisk na swojej torbie, a jego oczy błysnęły jakąś nienazwaną emocją. Ale po chwili na jego twarzy znowu pojawiła się maska i w końcu podszedł do nas. – Cześć wszystkim. Jego oczy spotkały moje. – Ty też tu jesteś?

Przełknęłam bolesną gulę w gardle. – Yeah.

Zmarszczył czoło. – Ale twoi staruszkowie są...

Cord poklepał go po ramieniu. – Hej, kolego. Więc ta mała piękność szuka pokoju. Jest z przyjaciółmi, ale wszyscy są sparowani, a suka z recepcji wyraziła się jasno, że nie ma już żadnych wolnych pokoi.

Usta recepcjonistki otworzyły się na wspomnienie o niej, ale nie wydobyły się z nich żadne słowa.

Jesse zmrużył na mnie oczy, jednak nie czekał nawet chwili. – Yeah, może zostać ze mną.

Moje serce stanęło i zapomniałam przez chwilę, jak się oddycha.

– Słodko. Więc wszystko załatwione. Do zobaczenia później, dziewczyno z ulicy – Cord mrugnął do mnie, po czym poprowadził swoich przyjaciół w stronę windy.

Jesse odczekał, aż do niej wsiedli, zanim dotknął mojego ramienia. Następnie cicho zapytał. – Nie jesteś tu ze swoimi rodzicami?

Pokręciłam głową. Nie mogłam mówić. Łzy groziły wypłynięciem.

– Są w Czterech Porach Roku – jego głos był taki cichy. – Nie chcesz, aby wiedzieli, że tu jesteś?

Moja głowa powędrowała z boku na bok. Nie mogłam mu powiedzieć, że wyjechali, aby ode mnie uciec, a teraz znaleźliśmy się w tym samym mieście. To nie byłoby wobec nich w porządku. Więc tylko wyszeptałam. – Są na drugim miesiącu miodowym.

– Z kim tu przyjechałaś?

– Z Marissą i jej chłopakiem oraz Angie i Justinem.

– Rozumiem. Kącik jego ust odrobinę zadrżał. – Marissa ma kolejnego chłopaka? Już żałuję kolesia.

– Erica Nathana.

Znieruchomiał. – Co?

– Umawia się z Erikiem Nathanem.

Jego szczeka zacisnęła się. Następnie wypalił. – To dobrze. W takim razie nie stanowi już dla ciebie problemu.

– Jesse – westchnęłam.

– Chodźmy – sięgnął w dół i złapał moją torbę. – Jestem zmęczony. Mieliśmy wczesny trening i teraz chłopaki będą szli coś zjeść, jeśli chciałabyś dołączyć.

– Miałaś trening? – sprawdziłam telefon. – O szóstej nad ranem?

Posłał mi szeroki uśmiech. – Yeah. Zaczął się o piątej, ale teraz trener dał nam dzień wolnego. Musimy tylko spotkać się wieczorem na drużynowej kolacji i obiecać, że prześpimy w nocy przynajmniej osiem godzin przed jutrzejszym meczem – nagle przerwał.

Ścisnęło mi się serce, gdy zobaczyłam, że zalała go fala bólu. Wiedziałam, że to nie będzie nic dobrego.

Kąciki jego ust natychmiast opadły w dół. – Twoi rodzice przyjdą na jutrzejszy mecz – wziął oddech. – Mój trener wie o Ethanie. Rozmawiałem z nim o tym i kiedy odkrył, że przyjdą twoi rodzice... zdecydował, że zrobi coś dla nich podczas meczu.

– Co dokładnie? – Przełknęłam ciężko. Moje gardło paliło z bólu.

– Puszczą jakiś materiał filmowy z nimi, prawdopodobnie tylko nagranie, gdzie siedzą i zadedykują piosenkę pamięci Ethana. Wiem, że większości ludzi nie będzie to obchodzić i sądzę, że zrobią to podczas przerwy, czy coś takiego, gdy będą działały się także inne rzeczy, ale pomyślałem, że powinnaś o tym wiedzieć. Chcesz pójść razem z nimi? Mogę załatwić ci bilet.

Pokręciłam głową. Znowu wszystko było takie bolesne. Przemówiłam ochryplym głosem. – Marissa dostała bilety od Corda, ale teraz sama nie wiem.

Jego dłoń ścisnęła moje ramię i przyciągnął mnie blisko siebie. – Chcę, abys przyszła.

Och, boże. Myśl, że moi rodzice tam będą, że prowadzący zadedykuje im coś... rozpałił się we mnie ból zupełnie innego poziomu. Walczyłam, aby się nie zgiąć i nie upaść na podłogę. Wymówię imię Ethana. Będzie zapamiętany przez tysiące ludzi. Wyrwałam się Jesse'owi i pokręciłam głową. Byłam już taka zmęczona płaczem, tak cholernie zmęczona. Gdy wytarłam kilka przeklętych łez, Jesse przyciągnął mnie z powrotem do siebie. Wydał z siebie pocieszający dźwięk i odsunął moje dłonie, żeby samemu wytrzeć mi łzy.

Popłynęło ich tylko jeszcze więcej.

Je jednak także wytarł.

Nagle spojrział w górę, przeklął pod nosem i oderwał się ode mnie.

Spojrzałam przed siebie, dokładnie w oczy Angie. Wyglądała na przerażoną i miała otwarte usta. Wydobyła z nich dziwny, bulgoczący dźwięk i uniosła palec wskazujący w naszą stronę. – Wy – wasza dwójka – co?

Jesse pochylił się i wyszeptał mi do ucha. – Pokój 2612. Następnie wepchnął mi coś w dłoń i poszedł w stronę wind.

Spojrzałam w dół na kartę klucz. Nic już nie miało sensu.

Wtedy Angie znalazła się przy moim boku i wyszeptwała. – O mój boże.

O mój boże, dokładnie.

Winda się otworzyła i Jesse wsiadł. Krzyknęłam. – Poczekaj!

Drzwi zaczęły się zamykać, ale znowu je otworzył. Wyszedł z nich w połowie i zrobił to, o co go poprosiłam. Czekał.

Wtedy odwróciłam się do Angie. – Zostanę z nim.

– Co? Ale...

Ruszyłam do przodu i pośpieszyłam do windy, którą dla mnie przytrzymał. Gdy już weszłam i drzwi za mną się zamykały, zobaczyłam, że Angie poszła za mną. W jej oczach wyraźnie odbijał się szok, gdy obserwowała nas z niedowierzaniem. Jej usta nadal były otwarte, ale wtedy drzwi całkowicie się zamknęły.

Zamknęłam oczy i przygotowałam się. Kot wyszedł z worka. Angie podejrzewała to, na początku pochwałała, potem potępiała. Następnie zapomniała, ale teraz w pełni sobie przypomniała. Wiedziałam, że myślała, iż Jesse ruszył dalej i o nas zapomniał. Że zostawił nas, zostawił mnie, ale kiedy zobaczyła wiadomość, jaką wysłał mi wczoraj, wróciło to samo potępienie. Nie powiedziała na ten temat słowa ani w samolocie, ani w taksówce, ani w żadnym innym momencie naszej podróży, ale wiedziałam, że to tylko kwestia czasu. Zamierzała mnie przepytac i powie mi te same rzeczy, które za każdym razem sama sobie powtarzam.

Jesse mnie skrzywdzi. Już to zrobił, ale nie wiedziała, że w tym samym czasie także mnie uzdrowił. Potrzebowałam go, nawet jeśli miały to być tylko małe chwile, które od niego dostawałam. Ponieważ za każdym razem z nim, część mnie czuła się całością, trochę bardziej złączona z resztą, zanim znowu ode mnie odchodził.

Teraz mnie obserwował z ponurym wyrazem twarzy, ale żadne z nas nie powiedziało ani słowa. Powietrze było ciężkie z napięcia, ale także z oczekiwania.

Chciałam znaleźć się w jego ramionach. Chciałam tego tak bardzo, że prawie go posmakowałam.

Jednakże w tej chwili zabrzączał mój telefon. To były wiadomości od Angie, ale wyciszyłam telefon i schowałam go do torby.

W końcu dojechaliśmy na jego piętro. Poszliśmy razem do pokoju. Moje dłonie znowu zaczęły się pocić. Czułam, że brakowało mi tchu. Drzwi się otworzyły i weszliśmy do środka. Położyłam torbę na ziemi i nagle zostałam popchnięta. Jesse przyspilił mnie do ściany. Miałam sekundę, aby zobaczyć pożądanie w jego oczach. Wtedy jego usta przycisnęły się do moich i owinęłam się wokół niego.

Chapter 13

Zasnęliśmy, ale obudziło nas nagłe walenie do drzwi. Jesse poderwał się do góry, zaskoczony. Ja przekręciłam się na plecy i złapałam koldrę, aby się nią okryć. Skrzywił się, kiedy ktoś krzyknął przez drzwi.

– Hunt, dawaj! Czekamy, kurwa, na twój tyłek.

Gdy zadźwięczało charakterystyczne kliknięcie otwieranych drzwi, oboje zaczęliśmy panikować. Złapałam resztę prześcieradeł i narzuciłam je sobie na głowę, a Jesse rzucił się na ziemię po swoje ubrania. Wtedy drzwi się otworzyły i się skrzywiłam. Wyglądało na to, że do pokoju weszło więcej, niż jeden chłopak. Jeden z nich narzekał.

– Co do cholery, Jesse? Uciąłeś sobie drzemkę, czy co?

– Uch, Reed... – inny chłopak odchrząknął.

– Och, kurwa!

– Przestań – warknął na tego ostatniego Jesse.

Następnie nastąpiła cisza, zmącona czymś parsknięciem, ale wydałam z siebie oddech ulgi, gdy usłyszałam, że w końcu wszyscy wyszli. Było przez chwilę cicho, aż coś wylądowało obok mnie, ale nie poruszyłam się. Nie było takiej opcji. Byłam pewna, że to był jakiś podstęp.

– Możesz wyjść – powiedział płasko Jesse. – Już wyszli.

Wystawiłam głowę zza prześcieradeł. Wyszczrzył się do mnie, gdy zapinał dżinsy, mając już na sobie marynarkę Grant West University. Następnie zniknął w łazience i usłyszałam, że odkręcił wodę.

Odetchnęłam. Cholera. Gdy dotarła do mnie wizja tego, co właśnie prawie się stało, moje ramiona zatrzęśły się odrobinę. Nie mogłam uwierzyć, że banda kolegów z drużyny Jesse'a prawie ujrzała mnie nago, w jego łóżku. Cóż, widzieli mnie w łóżku, ale nie nagą część. Miałam tylko nadzieję, że Cord i jego dwóch kumpli się nie zorientują, ale kogo ja oszukiwałam?

Jesse wrócił z łazienki, a za nim unosił się zapach wody kolońskiej, jego włosy zaś błyszcząły od żelu.

O mój boże. Przełknęłam straszną suchość w gardle. Zostało mi przypomniane, jak niebezpiecznie atrakcyjny potrafił czasami być. A teraz z tymi wyraźnymi kośćmi policzkowymi, nażelowanymi, czarnymi włosami, sosnowym zapachem i marynarką, która idealnie na nim leżała, od szerokich ramion do wąskiej talii... musiałam przytrzymać się łóżka, aby nie pociągnąć go na nie z powrotem.

Chciałam to zrobić, wręcz za bardzo. Oblizawałam swoje usta na pożądliwe myśli, które pojawiły się teraz w mojej głowie.

Posłał mi kolejny szeroki uśmiech, zanim rzucił mi tę samą kartę klucz, co wcześniej. Wylądowała obok kupki ubrań, którą wcześniej rozrzucił.

– Zaprosiłbym cię, abyś poszła ze mną, ale to spotkanie drużyny.

Posłałam mu znaczące spojrzenie. Tak jakbym chciała zjeść śniadanie z tymi wszystkimi chłopakami, wiedząc, co robiłam raptem godzinę temu.

– Więc – mój głos był ochrypliwy i zarumieniłam się z zażenowania.

Teraz Jesse uśmiechnął się krzywo.

Próbowałam odchrząknąć. – Jakie masz plany na dzisiejszy dzień? Nie podziałało.

Opuścił ramiona do boków i odepchnął się od ściany. Następnie ruszył w moją stronę. Przełknęłam wielką gulę w gardle. Moje usta znowu były suche. Zbliżał się. Och, boże. Nikt nie powinien wyglądać tak zabójczo w marynarce i dżinsach. Powoli, tak bardzo powoli pochylił się, aż jego twarz znalazła się centymetry od mojej. Obie dłonie oparł na łóżku z obu moich stron i przytrzymał się. Jego usta muskały moje, gdy odpowiedział. – Mnóstwo seksu.

Moje serce waliło.

– Naprawdę? – zapiszczałam.

Wtedy jego usta ułożyły się w idealny uśmiech. – A ty jakie masz plany na dziś?

– Co... ale przerwałam. Sięgnęłam i złapałam go za włosy z tyłu głowy.

Napiął się w oczekiwaniu.

Zaczęłam siadać. Cofnął się, ale przestał, gdy wzmocniłam uścisk na jego włosach. Teraz znalazłam się na kolanach. Zasłaniało mnie jedynie prześcieradło. Było wetknięte pod moje ramię, ale gdy zaczęłam się podnosić i przyciskać do niego, zaczęło opadać. Jego oczy pociemniały, ale się nie ruszył. Nie pozwoliłam mu na to. Następnie wyszczerzyłam się i musnęłam go ustami. Jego oddech stał się ciężki i poczułam, że serce mu przyspieszyło. Walilo jak oszalałe. Zaczęłam go pieścić i wyszeptalam.– Mnóstwo.

Przerwało mi walenie w drzwi i krzyk tego samego koleśka, co wcześniej. – No dalej, człowieku! Już ją wypieprzyłeś. A teraz wyłaź!

Na jego twarzy szybko pojawiła się wściekła maska. Oderwał się ode mnie i w ciągu sekundy znalazł się za drzwiami.

– Hej, co do...?

Usłyszałam głośne uderzenie w ścianę, które spowodowało, że jeden z obrazów na niej wiszący, spadł na podłogę.

– Hej, hej!

– Hej, człowieku.

Wtedy ktoś kogoś uderzył.

– Au!

– Cholera!

– Hej, hej!

W korytarzu słychać było szamotaninę, jeszcze więcej zadanych ciosów i kolejne uderzenie w ścianę.

Drzwi pokoju Jesse'a zatrzasnęły się. To było głośne i gwałtowne. Podskoczyłam z napięcia i skoczyłam na równe nogi. Teraz nadeszła na mnie kolej, aby szybko się ubrać. Wepchałam rękę w rękaw, przeklinając, gdy za mocno za niego pociągnęłam i wydarłam dziurę, ale śpieszyłam się, aby skończyć się ubierać. Włożyłam dzinsy, ale kiedy nie mogłam zapiąć guzika, znowu przeklełam i odgarnęłam sobie włosy z twarzy. W tej chwili chciałam wszystkie je ściąć.

Nie mogłam pozwolić, aby został zraniony, nie przeze mnie.

Sięgnęłam do klamki, gotowa, aby otworzyć drzwi, gdy na zewnątrz rozbrzmiał głośny głos. – Co tu się, DO CHOLERY, dzieje?

Wszystkie walki ustały.

– Hej, trenerze... – usłyszałam czyjś zduszony głos.

– Hunt?

– Tak, trenerze?

W głosie Jesse'a dosłyszałam nadal obecną wrogość.

– Camden?

Jego odpowiedzią było warknięcie.

– Wasza dwójka, do pokoju Hunta. Teraz.

Zassałam oddech.

– Uch, trenerze...

– Teraz! – warknął.

Usłyszałam jęk Jesse'aj złapałam szybko moją torbę. Następnie rozejrzałam się za kryjówką. Co ja, do cholery, wyprawiałam? Nie miałam pojęcia, ale to było ponad miarę żenujące. Złapałam swój stanik z toaletki i wepchałam się do szafy akurat w chwili, gdy drzwi do pokoju zaczęły się otwierać.

Mogłam wszystko widzieć przez szczelinę między drzwiczkami. Jesse wszedł jako pierwszy. Zatrzymał się i przeskanował pokój, po czym ruszył z wahaniem do przodu.

– Hunt, idź! – Niecierpliwość jego trenera była ewidentna. – Nie mamy całego dnia i nie chcę, aby moi dwaj najlepsi strzelcy ze sobą walczyli. Chcę, aby to zostało wyjaśnione i chcę, abyście zrobili to teraz. Camden, posadź tu swoją dupę.

Znowu warknął i minął Jesse'a.

Nie mogłam dojrzeć, gdzie usiedli, ale Jesse stał naprzeciwko nich. Jego widziałam dokładnie, cały czas zerkał w stronę łazienki.

– Okay. – Trener wypuścił głęboki wdech. – Co się, do cholery, między wami dzieje?

– Trenerze, on pojawił się z nikąd.

– Nie wciskaj mi takiego kitu, Camden. Słyszałem, co do niego powiedziałaś. Mój pokój jest po drugiej stronie korytarza. I jeśli ja miałbym dziewczynę, na której by mi zależało, a ty powiedziałabyś to samo do mnie, ja także sprabym ci dupę. To się jednak dzieje już od jakiegoś czasu i chcę, abyście to między sobą załatwili, teraz.

Ramiona Jesse'a opadły. – On ma ze mną jakiś problem.

– Jest pierdolonym świeżakiem, a zachowuje się, jakby był całą drużyną, trenerze. – Camden zerwał się teraz na równe nogi. Obserwowałam, jak jego cień rósł. – Jestem kapitanem. Ja tu dowodzę.

– *Ja* tu dowodzę. A teraz siadaj, Camden.

Nie usiadł.

Teraz to trener wstał. Jego ton wyrażał taką władzę, że aż ścisnęłam mocniej swoją torebkę. – Siadaj, Camden. Teraz!

Usiadł.

Ja też prawie usiadłam.

Trener wypuścił z siebie kilka przekleństw. – Nie mogę uwierzyć, że moi dwaj najlepsi gracze wyciągają teraz takie gówna. Teraz! Jutro mamy wielki mecz. Jesteśmy w Las Vegas, a wasza dwójka wymienia się ciosami w cholernym korytarzu jak jacyś nastolatkwie, którzy dopiero co się dowiedzieli, do czego służą penisy. Oszaleliście? Jesteście na haju? – Uniósł dłoń. – Nawet nie odpowiadajcie. Nie chciałbym tego dotknąć nawet dziesięciometrowym kijem.

Jesse odpowiedział spokojnie. – Nie bierzemy narkotyków, trenerze.

– Więc co się, do cholery, dzieje?

– On czuje się przeze mnie zagrożony.

To stwierdzenie zostało wypowiedziane miękko, ale wyraźnie. Nie było w nim przechwałki, a jego prostota sprawiła, że wszyscy w pokoju zamilkli.

– Camden?

Nie było odpowiedzi.

Trener spróbował jeszcze raz. – Czy to prawda?

Wtedy odchrząknął czwarty chłopak. – Walt, powinniśmy iść. Prawdopodobnie i tak nasza rezerwacja przepadnie, ale reszta chłopaków czeka na zewnątrz. Tych dwóch idiotów może sobie to wyjaśnić później.

– Yeah, masz rację. – Ale trener nie zabrzmiał, jakby był tego pewien. Następnie warknął. – Camden, jeżeli to prawda, że robisz to gówno dlatego, że czujesz się zagrożony, to nie jesteś takim kapitanem, jakim myślałem, że jesteś. Wyprostuj to, prowadź drużynę i pohamuj swoje cholerne ego. Nie chcę, aby to na nas jutro wpłynęło.

Teraz usłyszałam ciche przekleństwo.

– I Hunt?

Jesse wyprostował się.

– Rób dalej to, co robisz. Masz głowę na karku. Za każdym razem idziesz i grasz z taką samą konsekwencją, a kiedy jesteś wściekły, dominujesz wszystkich. Słyszałeś, Camden? Tego ‘świeżaka’ nie można pobić, kiedy jest wkurwiony. Naprawdę chcesz zagrać przeciwko niemu taką kartą? Jesteś kapitanem, czy nie?

Nastąpiła cisza.

Nie słyszałem cię, Camden! – krzyknął trener. – Jesteś kapitanem, czy nie?

– Tak, sir.

– Poprowadzisz drużynę?

– Tak, sir!

– Więc ją poprowadź, Camden. Nie pierwszy raz zmierzysz się z kimś lepszym od siebie. Twoja przyszłość jednakże będzie zależeć od tego, jak sobie z tym poradzisz. Czy to spieprzysz, czy postąpisz właściwie. Tylko nie spieprz tego, kiedy jesteś w mojej drużynie, słyszysz mnie?

– Tak, sir!

– Tak, sir, co?

– Tak, sir, trenerze!

Mruknął w aprobachie i minął szafę, kierując się do drzwi. Zatrzymał się jednak, brzmiąc z bardzo bliska, więc zamknęłam oczy. W tej chwili mogłam posikać się w majtki.

– I Hunt?

– Yeah, trenerze?

– Wyciągnij dziewczynę z szafy.

Nie minęła chwila, a drzwi znowu trzasnęły. Wszystko się zatrzęsło od siły tego uderzenia.

Ktoś podszedł do szafy, ale usłyszałam warknięcie Jesse’a, – Reed, dotknij jej a zginiesz.

Drzwiczki się otworzyły. Przyłapałam się na gapieniu na wysokiego, szczupłego, ale umięśnionego chłopaka, o przesywająco niebieskich oczach i idealnie wystylizowanych blond włosach. Był ubrany podobnie do Jesse’a. Zmarszczył się na mnie, ale wyciągnął do mnie dłoń.
– Przepraszam. Nie zamierzałem okazać ci braku szacunku. Jestem Reed Camden.

Nie mogłam się ruszyć. Nie mogłam oddychać. I z całą pewnością nie mogłam uściskać mu dłoni. *On wyglądał dokładnie tak jak Ethan.*

Pochyliłam się do przodu. *Naprawdę nie mogłam oddychać. Zaczęłam rzezić.*

– Hej!

Delikatne ręce złapały mnie za ramiona. Zwiesiłam głowę między kolana i sapnęłam, aby wziąć oddech. Nie mogłam – teraz nawet nic nie widziałam. – Jesse.

– Jestem tu – podniósł mnie z szafy i zaniósł do łóżka. Gdy usiadł, wtuliłam się w niego.

– Koleś, co do cholery?

– Idź z drużyną. Ja nie dam rady.

– Co jej jest?

Ścisnęłam marynarkę Jesse'a w dłoniach i przycisnęłam się do niego. Nabierałam szybkie hausty powietrza. Jego dłonie cały czas uspokajająco głaskały mnie po plecach. Och, boże. Był taki podobny do Etahana, *zbyt* podobny.

– Jesse – zaskomlałam.

Poczułam, jak pocałował mnie w ramię, po czym warknął. – Reed, idź już, kurwa!

Zatrzęsłam się w ramionach Jesse'a.

Przeklął pod nosem i poprawił na mnie swój uścisk. Jego ramiona trzymały mnie teraz pewniej.

Reed podszedł do drzwi, ale znowu wrócił. Usiadł na łóżku z głęboką zmarszczką na czole. – Co się z nią dzieje?

Jesse pokręcił głową i przeklął na niego. – Teraz postanowiłeś być przyjacielski?

Wzruszył ramionami. – Moja siostra ma koszmary nocne. To przypomina mi sytuację z domu.

– Och, boże – wstręt Jesse'a był ewidentny, ale znowu uniósł mnie na swoich kolanach. Tym razem wyprostował mnie i zgarnął mi włosy z czoła. Jego ton był łagodny, gdy powiedział. – Hej, hej. No dalej. Spójrz na mnie. Proszę, Alex, przestań płakać.

Jego desperacja zrobiła swoje i przełknęłam swój ból. Potrzebował mnie. Mogłam tracić siebie, ale wiedziałam, że on także był na krawędzi. Potrzebował, abym wróciła i teraz to ja musiałam być tą silną. Wsunęłam swoją dłoń w jego i zaczęłam głęboko oddychać, uspokajając swoją historię.

Chłopak wyglądał tak jak on. I co z tego?

Było mnóstwo chłopaków, którzy przypominali Ethana, ale wtedy znowu na niego spoglądałam. Wszystko się we mnie zatrzymało. Och, boże. Był jego kopią. Jak to możliwe? W jaki sposób na tym świecie mógł istnieć inny Ethan?

– Hej, hej – Jesse znowu poprawił mnie sobie na kolanach i zaczął kojąco głaskać mnie po plecach. – No dalej. Oddychaj, Alex. Oddychaj.

Oddychałam. Sapałam, aby nabrać więcej powietrza.

– Chcesz, abym zadzwonił do Angie?

Pokręciłam głową. Po policzku popłynęło mi kilka łez, ale je zignorowałam. Musiałam sobie z tym poradzić. Najwyższy czas, abym zaczęła sobie z tym radzić. Ale nie potrafiłam oderwać wzroku od przeszywających oczu tego chłopaka. Ktoś dźgnął mnie w żołądek. Następnie ktoś sięgnął wewnątrz mnie, złapał mnie za serce i wyrwał mi je. Czułam, jak biło w dłoniach nieznajomego i pozostało mi tylko patrzenie się na to. Zaczęłam się trząść. Jesse znowu przeklął, ale uniósł mnie w ramionach.

– Jesse!

– Wystarczy. Postanowienie na jego twarzy sprawiło, że się zatrzymałam. Była taka zacięta i zdeterminowana. Jesse był zmęczony, cholera, był wyczerpany. Zaniósł mnie do łazienki, odkręcił wodę w prysznicu i wsadził mnie do brodzika.

Krzyknęłam.

– Koleś!

Jesse przytrzymał Reeda i złapał moje spojrzenie, gdy sapnęłam od lodowatej wody. Nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Była w nim zacięta determinacja i wiedziałam, że miał dość. To była najwyższa pora, aby się uspokoić.

Wstałam. Coś skupiło się w moim wnętrzu, coś, czego nie czułam od dawna, a może nigdy. Ethan był w tym samym pomieszczeniu co my. Czułam go. Włosy stanęły mi dęba i wciągnęłam więcej powietrza w płuca. Ta woda była tak cholernie zimna.

Oczy Jesse'a gwałtownie zamrugały. Na sekundę jego opanowana twarz zawahała się. Wiedziałam, że on też go poczuł, ale po chwili jego niewzruszona maska wróciła na swoje miejsce. Jego spojrzenie mnie przeszło, gdy oparł się o framugę drzwi. Jego kapitan stał za nim z wyrazem twarzy, wyrażającym przerażenie i oszołomienie.

– On tu jest – wychrypiałam.

Jesse kiwnął głową. Znowu wzniósł wokół siebie mur. Nie mogłam go dosięgnąć, chociaż chciałam. Potrzebowałam.

Wstałam z brodzika, a zimna woda lała się na mnie, wywołując dreszcze i gęsią skórę. Ethan był martwy, ale jego wspomnienie było takie żywe. Spojrzałam na kapitana Jesse'a. Zbladł, ale nie odwrócił wzroku. Wtedy wyciągnęłam do niego dłoń.

Spojrzał na nią dziwnie.

Jesse odsunął się, a Reed wyszedł przed niego i uściskał mi dłoń.

Byłam taka zimna. Zaczynałam coraz bardziej się trząść, ale zdołałam powiedzieć przez szcękające zęby. – Dziękuję. Miło mi cię poznać.

Jego oczy rozszerzyły się, gdy popatrzył pomiędzy Jessem a mną, ale ścisnął mocniej moją dłoń i odpowiedział. – Dzięki. Mnie ciebie też.

Cofnął rękę i ruszył w stronę korytarza. – Ja – um – zobaczymy się później, Hunt.

Jesse nie zareagował ani nawet nie mrugnął, gdy drzwi trzasnęły. Ale posłał mi smutny uśmiech. – Wszystko w porządku?

Kiwnęłam głową. – Myślę, że będzie. I naprawdę tak uważałam.

Chapter 1

Jesse spóźnił się na śniadanie z drużyną, ale nie wyszedł, dopóki nie zapewniłam go, że wszystko ze mną dobrze. Było mi ciepło. Byłam ubrana. I byłam głodna. Godzinę po tym, jak wyszedł, poszłam korytarzem w stronę pokoju, który, jak napisała mi Angie, był ich. Byłam emocjonalnie wyczerpana. Ujrzenie sobowtóra Ethana otworzyło mnie. Nie oczekiwałam tego, ale teraz rozumiałam, że tak było lepiej.

Nie potrafiłam wyjaśnić, co się wydarzyło pomiędzy Jessem a mną, ale dzięki temu czułam się silniejsza. Nie mogłam ciągle płakać. Nie mogłam się załamywać. Nadeszła pora, aby zacząć myśleć o Ethanie w inny sposób, kiedy znowu poczuję go obok siebie, nie będę już przestraszona.

Wzięłam głęboki wdech i wytarłam dłonie o spodnie. Mój żołądek przewrócił się do góry nogami, ale nadszedł najwyższy czas, aby znowu być silną. Minęło tak dużo czasu. Wtedy zatrzymałam się przed drzwiami Angie i rozpętała się we mnie całkiem inna burza. To było to. Wiedziała o mnie i o Jessie. Zawsze wiedziała, ale przypuszczała, że to się skończy. Ale nie skończyło. A teraz co? Wiedziałam, że będzie mną zawiedziona. Angie uważała, że dziewczyna powinna sypiać tylko z takim chłopakiem, w którym jest zakochana i z którym jest w związku. Kochałam Jesse'a, ale jeśli chodzi o jego uczucia lub tę część o związku, wiedziałam, że nie ma co mieć na to nadziei. Gdy będę silniejsza, gdy będę potrafiła znieść pomysł utraty go, odejdę. Miałam tylko nadzieję, że do tego czasu nie będę zbyt roztrząskana. Uniosłam dłoń i zapukałam do drzwi.

Najwyższy czas.

Otworzyła drzwi i wcale nie ukrywała swojej złości. Miała napięte ramiona i twarde spojrzenie. Pokazała mi, abym weszła i wymamrotała. – Pogadajmy.

O rany.

Marissa siedziała na komodzie. Jej nogi dyndały, a kciuki wykręcała sobie na kolanach. Kiedy spojrzała w górę, na jej twarzy pojawiła się panika, ale przygryzła wargę i spojrzała ponownie w dół. Usiadłam na końcu łóżka, a Angie stanęła obok Marissy, skrzyżowała ramiona na piersi i uniosła podbródek. Marissa nie spojrzała z powrotem w górę, ale to nie miało znaczenia.

– Więc? – zaczęła Angie.

– Więc?

Przewróciła oczami. – Zamierzasz nam to teraz wyjaśnić?

– Ale co mam wyjaśnić?

– Jesse Hunt! – rozszerzyła ramiona. – Mój boże, poszłaś z nim. Nie odbierałaś telefonu. To znaczy, co się między wami dzieje?

Rozpaliła się we mnie iskra gniewu. – Wiedziałaś o nas. Wiedziałaś od sierpnia. Po prostu przepuściłaś, że o mnie zapomni, prawda?

– Ja... – westchnęła. Jej usta otworzyły się i zamknęły. Gapiła się na mnie jak ryba. – Nie wiem, co myślałam. Tak, myślałam, że to się skończy. On cię zniszczy. Nie widzisz tego? Nie możesz tego skończyć?

Moją odpowiedzią był pusty wyraz twarzy. To nie była jej sprawa. Wysłuchałam jej opinii, ale to mnie nie zatrzymało i nie zatrzyma. Gdy to zobaczyła, wyrzuciła ręce do góry. Następnie odwróciła się i powiedziała. – Marissa? Nie masz nic do powiedzenia w tej sprawie?

Jej ramiona uniosły się i opadły. Spojrzała w górę, ale w jej oczach był strach. – Um, nie sądzę, abym miała coś wartościowego, czym mogłabym się podzielić.

– Żartujesz sobie?

Posłała jej bezradne wzruszenie ramion. – Co chcesz, abym powiedziała? Ona i tak zrobi to, co będzie chciała. To znaczy, powiedziałyśmy jej o naszych zmartwieniach, ale tylko tyle możemy zrobić. Nie możemy jej zmusić, aby się z nim nie widywała – następnie przygryzła wargę i spojrzała w dół. Sekundę później znowu zaczęła kręcić kciukami.

– O mój boże! Nie mogę w to uwierzyć. Angie znowu zwróciła się do mnie. – Nie masz nic więcej do powiedzenia?

Utrzymywałam swój ton spokojny. – Nigdy was nie okłamałam, nie otwarcie. Mogłam nie dzielić się z wami pewnymi informacjami, ale nigdy was nie okłamałam. Wiedziałyście o

Jessie. Po prostu nie powiedziałam wam, że to się nie zakończyło wtedy, kiedy uświadomiłam sobie, że wy tak myślałyście.

– Chwila – pokazała na mnie palcem. – To jest kłamstwo. Okłamałaś mnie, nie poprawiając mnie. Jestem twoją przyjaciółką, Alex. Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Przez to. Nie lubisz go.

– To nie prawda.

– Nie lubisz pomysłu jego i mnie razem.

– To prawda.

– I mówisz te wszystkie rzeczy tylko dlatego, że sądzisz, iż nie ma szans, aby Jesse kiedykolwiek zdecydował się być ze mną. – Skończyłam na jednym wdechu. Moja klatka piersiowa błagała o powietrze.

Jej usta zmarszczyły się. – Nie wszystko z tego jest prawdą.

– Tak, to prawda – odezwała się nieśmiało Marissa.

– Co? – Angie odwróciła się, aby stać do niej twarzą. Jej ramiona mocniej przycisnęły się do piersi. – Zgadzasz się z nią?

– Po prostu – przerwała, blada na twarzy. Następnie spojrzała w bok i znowu wzruszyła ramionami. – Nieważne.

Moje usta otworzyły się.

Angie uniosła brwi. – Co? Nie, co? Co zamierzałaś powiedzieć?

– Nic – wymamrotała.

– Marissa – jej głos był szorstki. – No dalej. Zgadzałaś się ze wszystkim, co mówiłam rano, a teraz się wycofujesz? Nie zgadzasz się ze mną? Teraz wychodzę na głupka.

Zmarszczyłam się, ale Marissa ponownie uniosła głowę w górę. – To nie prawda i tu nie chodzi o ciebie. Wyraziłaś swoją opinię o jej życiu, ale zapominasz, że nie wszyscy jesteśmy tacy idealni, jak ty.

– Zgadzam się.

Angie posłała mi mroczne spojrzenie, ale odwróciła się ponownie do niej. – Słucham?

Marissa przełknęła bardzo widocznie i wepchnęła dłonie pod uda. Następnie spojrzała do przodu, tym razem odważnie. – Zapomniałaś, że niektórzy z nas nie mają idealnego chłopaka. Nie mamy idealnego związku. Nie jesteśmy tobą. Nie jesteśmy takimi szczęściarami, jak ty.

Szczęka Angie opadła na ziemię. Zaniemówiła. Po chwili jednak warknęła. – Żartujesz sobie ze mnie?

Miała rację. Marissa miała całkowitą rację, ale kiedy Angie posłała w moją stronę znaczące spojrzenie, spuściłam wzrok w dół. Jak do tej pory udawało mi się uciec z paszczy lwa i zrobiłam sobie mentalną notatkę, aby podziękować później Marissie. Jednakże teraz pokój wypełniło inne napięcie. Angie usłyszała coś, czego nie chciała słyszeć, nawet ja chociaż tyle wiedziałam. Teraz pytanie brzmiało, jak to przyjmie.

– Jesteś taka głupia!

Nie za dobrze.

– Słucham? – Oczy Marissy błysnęły gniewem. Teraz usiadła jak królowa, prostując się jak struna.

– Słyszałaś mnie. Nie mogę w to uwierzyć. Nie masz pojęcia, co mówisz.

– Owszem, mam – krzyknęła Marissa. Była rozwścieczona. – Jesteś przez cały czas tak cholernie idealna, Angie. Żadna z nas nie może ci dorównać. I co z tego, że Jesse i Alex pieprzą się po kątach? Jeśli ja to bym z nim robiła, nie obchodziłoby cię to. Wypytałabyś mnie o szczegóły i byłabyś nawet podekscytowana, ale śmiałabyś się ze mnie za plecami. Wiem, jak działasz, Angie. Ja może i jestem głupią dziwką, ale Alex, na boga, nie. Jest święta. Obudź się wreszcie! Ona jest bałaganem. Była nim, odkąd zmarł jej brat. Nie jestem w ogóle zaskoczona, że pieprzy się z Jessem. Jest gorący.

Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech i nie potrafiłam go zatrzymać.

Angie jęknęła ze wstrętem. Posłała nam obu zimne spojrzenie i powiedziała. – Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. Obie się podporządkowujecie i uważam, że to odrażające. Nie chcę, aby moje przyjaciółki dostawały mniej, niż na to zasługują. A zasługujecie na chłopaków, którzy będą was kochać. Zasługujecie na chłopaków, którzy będą się wami otwarcie chwalić i będą szczerzy co do swoich uczuć do was. Nie zasługujecie zaś na ukrywanie się i utrzymywanie waszych związków w tajemnicy.

Nagle przerwała, ale jej klatka piersiowa ciężko unosiła się i opadała. Jej płytkie oddechy były głośne w cichym pokoju, ale wtedy Marissa skoczyła na równe nogi. Uniosła brodę i przybrała buntowniczy wyraz twarzy. – Nie obchodzi mnie, co powiedziałaś. Nie znasz mnie już, Ang. Znałaś, ale przydarzyło mi się jakieś popieprzone gówno. Nie masz o nim jednak pojęcia, więc nie masz także prawa, aby mnie dalej osądzać. Nie będę tego słuchać.

– Ale... – Usta Angie znowu się otworzyły. Kiedy zobaczyła, że Marissa zamierzała odejść, jej długi palec wskazał na mnie. – Jesteśmy tu dla *niej*, nie dla ciebie i dla mnie. Sama do mnie zadzwoniłaś, pamiętasz? To ty powiedziałaś, że musimy wyciągnąć Alex z domu i zrobić sobie przyjacielską wycieczkę. Co do cholery? W jaki sposób doszło między nami do kłótni? To wszystko dotyczyło Alex.

Wyprostowałam się na to. – Słucham?

Jej usta znowu się zamknęły. – Nic.

Mój wzrok spoczął na Marissie. – O czym ona mówi?

Jej oczy rozszerzyły się ze strachu, ale w końcu cicho odpowiedziała. – Widziałam twoich rodziców na lotnisku, Alex.

Nic. Nie czułam nic.

Nie było życzliwości. Nie było ciepła. Nie czułam nawet bólu. Znowu stałam się odrętwiała, ale wychrypiałam. – I? Musiałam to usłyszeć, a z przerażenia na jej twarzy wnioskowałam, że było tego sporo więcej.

Przygotowałam się.

– Wiemy, że porzucili cię na święta.

Och. Wiedziały. Angie już mi o tym powiedziała, ale teraz miało to dla mnie więcej sensu.

– No i? Obie mnie obserwowały.

– Co?

– To wszystko? Tylko tyle zamierzasz powiedzieć? – Angie wyglądała na zdumioną.

Wzruszyłam ramionami. – Co chcesz, żebym powiedziała? I tak już o wszystkim wiedziałas. Znalazłaś notatkę od nich.

– Ale oni tu są – krzyknęła. – Są tu, aby zobaczyć Jesse'a i nie włączają cię w to.

– Są po ślubie. Mogą to robić. To jest ich drugi miesiąc miodowy, czy coś takiego.

– I powiedzieli ci o nim poprzez liścik! – Jej ramiona znowu się rozpostarły. – Ja na twoim miejscu oszalałabym. Zadzwoniłabym do nich i ich opieprzyłabym. Jak śmieli o tobie zapomnieć! Jesteś ich dzieckiem. Jesteś ich ostatnim żywym dzieckiem. Pomyślałabyś, że po śmierci Ethana powinni tylko mocniej cię kochać.

Przeszył mnie okropny ból. Po usłyszeniu tych słów fala udreki, którą zawsze tłumiłam, przełamwała tamę. To były myśli, które nawiedzały mnie przez ostatni rok, ale nigdy nie wypowiedziałam ich na głos. Nigdy nic nie powiedziałam rodzicom. Przechodzili żałobę. Oni także stracili Ethana. Więc dałam im przestrzeń. Stałam się dla nich dobrą dziewczyną. Nie chciałam, aby o mnie także się martwili, ale to zaszło za daleko. Przestałam ich obchodzić. Przestali mnie kochać. A teraz, gdy Angie wszystko to powiedziała, uświadomiłam sobie najważniejszą rzecz, że nie byłam już ich dzieckiem. Zawsze bardziej kochali Ethana, ale po tym roku zaczęłam się zastanawiać, czy kiedykolwiek w ogóle mnie kochali.

Nie chciałam ich obciążać. Nie chciałam *być* dla nich ciężarem. Najlepiej było pozostać cicho.

Wzruszyłam ramionami, ale nie potrafiłam na nie spojrzeć. Nie potrafiłam nawiązać z nimi kontaktu wzrokowego. To za bardzo bolało i nie chciałam, aby to zobaczyły. – W porządku, dziewczyny.

– Nie, nie jest!

Wtedy się poddałam. – A co zamierzacie z tym zrobić?

Zatrzymały się. Zamrugały. Otworzyły usta. Nie wyszedł z nich jednak żaden dźwięk. Były jak sowy. Po chwili Angie wyksztusiła. – Co masz na myśli?

– Co chcecie, abym zrobiła?

– Ja... – ponownie zamknęła usta. Nie powiedziała też już nic więcej.

– Dokładnie. I po raz pierwszy pozwoliłam im zobaczyć mój ból. Nie potrafiłam go ukryć. Już nawet nie chciałam. Może było to spowodowane tym, że w końcu usłyszałam, jak ktoś mnie bronił i wspierał, ale przestałam ukrywać ból. I wiedziałam, że go dostrzegły, gdyż obie sapnęły.

– Alex – wyszeptała Angie.

Marissa cofnęła się. Objęła się ramionami i pochyliła do przodu.

– Zamierzacie zbesztać moich rodziców za to, że już mnie nie kochają? Głupie łzy znowu zaczęły napływać mi do oczu, lecz ledwie je teraz czułam. Szeptałam dalej. – Zamierzacie powiedzieć mojej mamie, że była samolubna, starając się zabić? A może powiecie mojemu tacie, że nie powinien martwić się jedynie o swoją żonę, ale także o swoją córkę? Oni nadal przeżywają żalobę, Ang. Wszyscy nadal ją przeżywamy.

Nagle Marissa wybiegła, a drzwi zatrasnęły się za nią.

– Co? – wychrypiała Angie. Jej przerażone oczy powędrowały z drzwi na mnie. – Co to do cholery było?

Fakt, że odeszła powinien mnie boleć, ale tylko nieznacznie mnie zaniepokoił. Była na końcu mojej listy problemów.

– Nie mogę uwierzyć. Alex, co ja tu robię?

Wzruszyłam ramionami. Same otworzyły tę puszkę robaków. Powinna sobie z tym poradzić. Wytarłam wilgoć z policzków. Byłam tym wszystkim taka zmęczona. – Pójdę już.

– Nie, proszę.

– Angie.

– Co? Na jej twarzy widać było mieszane uczucia. Troska, złość i jeszcze coś, czego nie umiałam nazwać. Następnie pokręciła głową i złapała mnie za ramię. Jej palce oplótły się ciasno wokół niego. – Co ja tu wyprawiam? Nie mam pojęcia. I co do cholery się stało z Marissą?

– To nie pierwszy raz, kiedy rzeczy stały się zbyt prawdziwe i ktoś się poddał.

Jej palce zacisnęły się w reakcji na te słowa. – To przydarzyło ci się już wcześniej, huh?

– Więcej razy, niż chciałabyś wiedzieć.

Moja przyjaciółka wyglądała tak, jakby świat przewrócił jej się na głowę. Przełknęłam cały swój ból i poklepałam ją po dłoni. – Dlaczego nie znajdziesz Justina? Jestem głodna. Moglibyśmy pójść razem coś zjeść?

Zamrugnęła, aby odgonić swoje własne łzy. – A co z Jessem?

Wzruszyłam ramionami. – Jestem tu teraz z wami.

– Naprawdę? Wróciła do niej iskierka nadziei. – Taka była intencja, Alex. Naprawdę. Marissa zadzwoniła i powiedziała, że twoi rodzice cię porzucili i obie byliśmy takie wściekłe. Nie przemyślałam tego. Powiedziała, że zarezerwowała już pokoje i tego też nie przemyślałam. Złapałam Justina i powiedziałam mu gdzie jedziemy – westchnęła, a na jej twarzy pojawił się rozmarzony uśmiech. – Nigdy mnie o nic nie pytał. Jest takim świetnym facetem. Jestem szczęściarą, że go mam. Naprawdę.

Popchnęłam ją w stronę drzwi. – Idź po swojego księcia z bajki. Spotkamy się w lobby.

Zatrzymała się przed drzwiami i spojrzała mi w oczy. – Jesteś pewna, że wszystko okay?

– Będzie. Nadal widziałam jej troskę, dlatego przywdziałam na twarz promienny uśmiech, który aż ją oślepił. – Obiecuję.

Jej oczy wypełnił smutek, ale kiwnęła głową. – Okłamujesz mnie, ale w porządku. Zamierzam być przy tobie bez względu na wszystko, nawet, jeśli głupi i gorący Jesse Hunt zniszczy cię. Będę przy tobie.

– Musisz, bo Marissa się poddała.

Skrzywiła się. – Nie przypominaj mi. Zamierzam później zamienić z nią o tym słowo.

Wyszczrzyłam się, ale wiedziałam, że nie chciałabym być z nimi w pokoju, kiedy to się stanie. Miałam właśnie poprosić ją, aby dała mi wcześniej znać, kiedy będzie chciała poruszyć ten temat z Marissą, ale ktoś zapukał do drzwi. W korytarzu stali Justin i Eric, mający na sobie dzinsy i koszulki.

– Gdzie jest Marissa? – Eric zerknął nam przez ramiona.

– Twoja dziewczyna porzuciła nas. Nie mam pojęcia gdzie jest, ani kiedy wróci – warknęła Angie. Jej oczy błysnęły zaś gniewem.

Wtedy do akcji wkroczył Justin. Objął swoją dziewczynę ramieniem, przyciągnął ją do siebie i szturchnął nosem jej szyję, gdy kołysał ją w swoich ramionach.

– Justin!

Zignorował jej słabe próby pacnięcia go w głowę i mrugnął do mnie. – Umieram z głodu, kochanie. Jestem głodny jak wilk. Chyba zaraz zemdleję. Mój żołądek potrzebuje jedzenia, kobieto. Potrzebuję pożywienia. Nie wytrzymam już dłużej. Następnie dał się ponieść i zaczął głośno śpiewać. – *Nie potrzebuję więcej bólu, więcej gier, więcej dramatów.*

Gdy śpiewał dalej, Angie walnęła go w ramię i przepchnęła się obok niego. Usłyszeliśmy, jak wymamrotała pod nosem. – Mój chłopak jest dziwakiem. Nie mogę nigdzie go ze sobą zabierać.

Justin obserwował przez chwilę z szerokim uśmiechem na ustach, jak odchodziła, po czym pobiegł za nią. Chwilę później oboje chichotali i ścigali się w dół korytarza.

– Więc Marissa nas opuściła? – Eric uśmiechnął się do mnie niezobowiązująco.

Och, racja. Zapomniałam, że tu był i teraz uderzyła we mnie niezręczność tej sytuacji. Chciał ze mną chodzić, ja go unikałam, a teraz był z dziewczyną, która właśnie go porzuciła. Utrzymałam jednak mój ton lekkim. – Yeah, ale nie martw się. Już taka jest, kiedy poczuje się dotknięta. Niedługo pojawi się z powrotem.

Jego ramiona nie rozluźniły się.

Nie dbałam jednak o to.

– Zdenerwowała się czymś.

No nie gadaj, Sherlocku. Ale ugryzłam się w język. – Zmieni zdanie. Zawsze tak robi.

Na drugie zapewnienie jego ramiona opadły i kiwnął głową. Część napięcia go opuściła. – Masz rację. Tak robi.

Gdyby była tu Angie, ostrzegłaby go, że Marissa prawdopodobnie pojawi się już z innym chłopakiem w objęciach. Tak by postąpiła, ale to byłam ja. Trzymałam język za zębami i nie powiedziałam ani słowa. Musiał się nauczyć. I się nauczy. Marissa zawsze pokazywała swoje prawdziwe oblicze, gdy chodziło o chłopaków. Albo oni ją zdradzali, albo ona ich. Nie było to czymś, o czym rozmawialiśmy lub ją wypytywaaliśmy, ale zdarzało się coraz częściej od jakichś dwóch lat. I gdybym była chociaż w połowie taką przyjaciółką, jaką Angie była dla mnie, gdybym nie mierzyła się z własnymi problemami, wiedziałam, że powinnam być bardziej zaniepokojona Marissą. Ale nie byłam. Nie mogłam zignorować faktu, że nadal byłam na nią zła za wszystkie jej zdrady, za próby zdobycia Jesse'a, a następnie zabrania się za Erica. Pomogła mi w uniknięciu jego prób, ale nie zapytała mnie o to. Nie obchodziło ją to. Wybrała go sobie i postanowiła zdobyć.

Poszliśmy do lobby, gdzie Angie i Justin czekali na nas, trzymając się za ręce i przyznałam przed sobą, że była druga strona medalu. Mogłam chodzić z Ericiem. Mogłam w końcu posłuchać się rozumu i spróbować ruszyć dalej bez Jesse'a. Eric mógł pomóc mi uniknąć katastrofy, która miała nadejść później, ale teraz był z Marissą. I sam będzie miał przez nią roztrzaskane serce.

Nie czułam jednak wobec niego współczucia. Oboje będziemy cierpieć.

Chapter 15

Marissa zniknęła na cały dzień. Nie mieliśmy z nią kontaktu aż do wieczora. Nie miałam także żadnych wieści od Jesse'a, więc przypuściłam, że to oznaczało, iż on także nie chciał się spotkać. Po tym, jak zjedliśmy, resztę popołudnia spędziliśmy przy basenie. W pewnym momencie Justin zniknął i wrócił dopiero kilka godzin później z fałszywymi dowodami dla nas. Oczy Angie rozszerzyły się, ale wzięła swój bez komentarza. Chwalmy Pana. Kiedy wzięłam dowód dla mnie, poczułam ścisnięcie w żołądku. Wiedziałam, że nie powinnam czuć się winna. Nie było to właściwe, ale byliśmy w Vegas. Moi rodzice mnie porzucili. Jedna z moich najlepszych przyjaciółek mnie porzuciła. Chłopak, którego kochałam, ale tak naprawdę nie mogłam mieć, porzucił mnie na cały dzień.

Przyjęłam kartę i odgoniłam od siebie inne gówna. Chciałam się zabawić, a takie myśli tylko stanęłyby mi na drodze ku temu.

Eric był bardziej podekscytowany, gdy otrzymał swój dowód. Był cichy przez większość popołudnia, ale teraz jego spojrzenie stało się zawadiackie.

Angie odwróciła się, aby na mnie spojrzeć. Tak, ona także to widziała. Wzruszyłam ramionami, bo to dobrze dla niego. Może nie chciałam, aby czekał na nieuchronne zerwanie z Marissą? Nie miałam pojęcia, ale kiedy nasza czwórka poszła przygotować się do wyjścia, byłam zdeterminowana, aby dobrze się bawić.

Angie zachichotała, gdy weszła do łazienki ze swoją kosmetyczką.

– Nie mogę uwierzyć, że przemycałyśmy twoją torebkę z pokoju Jesse'a.

Wyszczерzyłam się do niej w lustrze, ale przeszła mnie fala żalu. Odkąd Marissa nadal się nie odezwała i nie miałam kontaktu z Jessem, zdecydowaliśmy, że pójdziemy do klubu we czwórkę. Chociaż nie zastanawiałam się nad tym, gdzie będę dzisiaj spała, chciałam przygotować się z Angie. Chłopcy byli w pokoju Erica, robiąc cokolwiek, co robili.

Poprawiłam swoje kreski na oczach i powtórzyłam.

– Potrzebowałam swoich rzeczy. I tyle. To był koniec tej historii.

– Więc jak sądzisz, gdzie jest Marissa?

Wzruszyłam ramionami. Nawet nie chciałam o niej myśleć.

Jej głos uniósł się, gdy zapytała.

– Sądzisz, że próbuje znowu zejść się z Cordem?

Upuściłam eyeliner i odwróciłam się. Marissa i Cord. To oznaczało, że kręciła się przy Jessie, który nie odzywał się do mnie przez cały dzień. Zachłysnęłam się. Ale po chwili przestałam panikować. On nie był moim chłopakiem. Nie był moim niczym. Był tylko najlepszym przyjacielem mojego brata, mojego *zmarłego* brata. Próbowałam się przekonać, że tylko tyle nas łączy, ale nie potrafiłam. Nie mogłam sama siebie okłamywać. Bolało mnie to, że przez cały dzień nawet do mnie nie napisał, ale wiedziałam także, że byłam nierozsądna. Był w Vegas dla swojej drużyny, dla ich meczu. Nie dla mnie.

– Nie wiem, ale mogę sobie wyobrazić, że znowu coś z nim próbuje.

– Co się z nimi stało? Myślałam, że byli dla siebie idealni – Angie zachichotała i poszła do pokoju, po czym wróciła z pełnym kieliszkiem. Napiała się wina i uniosła kilka razy brwi. – No co? Jesteśmy w Vegas. Nie powinniśmy tu pić?

– A gdzie jest wino dla mnie?

Jej twarz pojaśniała i szybko wybiegła z łazienki. Po chwili wróciła z moim kieliszkiem, wypełnionym po brzegi.

– Zdrowie, Alex. – Uniosła swoje wino do góry. – Za nas, abyśmy spędziły świetnie czas, nie ważne, jakie dramaty nam się przydarzą i za naszą przyjaźń.

– Za nas. – Stuknęłyśmy się kieliszkami. – I abyśmy spędziły kurewsko dobry czas.

Wybuchła na to śmiechem i wypiliśmy na raz pół kieliszka.

Nagle na chwilę zamilkła.

Odstawiłam kieliszek na blat. Wiedziałam, co nadchodziło; to była cisza przed burzą. Robiła tak, gdy była zamyślona i nagle przychodził jej jakiś pomysł do głowy. Następnym etapem było wydęcie warg, co właśnie zrobiła. Następnie marszczyła czoło i patrzyła na mnie, co także właśnie nastąpiło. Później przygryzała wargę. Tak, znowu miałam rację co do

kolejności. W końcu wzięła głęboki oddech, na co wypełnił mnie strach. Odetchnęła głębiej, niż normalnie... więc zaczyna się.

– Więc jeśli Marissa znowu zacznie się spotykać z Cordem, między nią a Ericiem będzie skończona. Jej oczy wypełniła troska. – Co zrobisz, jeśli znowu będzie chciał się z tobą umówić? Ponieważ wiem, że nie przestał cię lubić. Po prostu poleciał na Marissę, ponieważ posyłała mu te wszystkie znaki i cóż, sama wiesz dlaczego.

Jeśli Marissie podobał się jakiś chłopak, zdobywała go.

Wzruszyłam ramionami i tym razem to ja wzięłam głęboki oddech.

– Co zamierzasz zrobić, Alex? – powtórzyła, zniżając swój głos do szeptu. – Umówisz się z nim? To znaczy wiem, że masz tę rzecz z Jessem, ale daj spokój. On nie będzie się z tobą umawiał, nie tak na poważnie. Wiesz o tym.

Odwróciłam wzrok.

– Lepiej weź się za Erica. Myślę, że mogłabyś zrobić pierwszy krok dziś wieczorem.

– On nadal chodzi z Marissą – syknęłam na nią.

Teraz to ona była nonszalancka. – Obie wiemy, że to się dziś zakończy. Pytanie tylko, z kim teraz jest Marissa. Założę się, że już próbowała rzucić się na Corda. Nie wiem, co się stało, ale wiem, że od niej odszedł. Mam rację, prawda?

Jej oczy mierzyły mnie spokojnie w lustrze.

– Wiem, że to wiesz – powiedziała to tak słabo, że mogłam to sobie tylko wyobrazić. Ale nie wyobraziłam sobie tego. Na jej twarzy odbił się ból i odwróciła wzrok. – To dobrze, wiesz? Zachowałam ten sekret dla niej. Jesteś dla niej dobrą przyjaciółką.

O rany. – Angie.

– W porządku. Naprawdę. Złapała kieliszek i wypila resztę wina. Następnie odchrząknęła, patrząc wszędzie, byle nie na mnie. – Jest dla ciebie okropną przyjaciółką, a ty w zamian jesteś dla niej wspanią. A jeśli o mnie chodzi, jestem wspanią przyjaciółką dla ciebie, zaś jedyne, co ty robisz dla mnie, to utrzymujesz przede mną sekrety. To boli, Alex, ale w porządku. Powinno było to przewidzieć, wiesz?

Usłyszałam zmianę w jej tonie i zeszywniałam. Teraz zagościł we mnie inny rodzaj strachu.

– Wcześniej zawsze byliście tylko wy dwie. Byliście imprezowniczkami. Słodkimi i ślicznymi. Wszyscy chłopacy was kochali, zwłaszcza kiedy piłyście, ale wtedy Ethan zmarł i stałaś się duchem tego, kim wcześniej byłaś. Marissa się wycofała, wiesz, a ja... – przełknęła łzy – ja zawsze byłam przy tobie. Zawsze mogłaś na mnie liczyć. Staralam się, Alex. Naprawdę, ale wy dwie nadal kryjecie swoje plecy. Nie łapię tego. Poważnie.

– Angie.

– Nie sędzę, abym kiedykolwiek to zrozumiała.

– Angie. Już miała znowu wyjść z łazienki, kiedy złapałam ją za ramię i zatrzymałam. – To nie tak.

– Więc jak? Jej oczy studiowały mnie. Jej ból był tak wielki, zbyt wielki. – Naprawdę chcę to zrozumieć. Może wtedy nie będzie mnie to tak cholernie bolało. – Jej głos na końcu zniżył się do ledwie słyszalnego szeptu.

Wzdrygnęłam się. Nie byłam świadoma, że ją raniłam, ale wzięłam głęboki wdech i odpowiedziałam. – Masz kochających rodziców.

– Więc? To oznacza, że nie mogę należeć do twojego małego klubu, bo moi rodzice mnie kochają?

– Nie, nie o to mi chodzi. Mówię tylko, że możesz tego nie zrozumieć, bo twoi rodzice cię kochają. Masz chłopaka, który cię kocha. Nie byłaś po tej drugiej stronie, po której rodzice cię nie kochają lub nie traktują cię tak, jak powinnaś być traktowana. Twoi rodzice cię chronią. Zależy im na tobie, martwią się o ciebie. Moi przestali dawno temu. – Przełknęłam ból i wyznałam. – Przestali jeszcze przed tym, zanim zmarł Ethan. To dlatego tak dużo wtedy imprezowałam.

– No i co w związku z tym? Nadal nie łąpię.

– Nie kryję Marissy dlatego, że znam wszystkie jej sekrety, tylko dlatego, że mogę zgadnąć niektóre z nich. Nie mam pojęcia, co jej się przydarzyło, ale coś na pewno. Nie postępowałyby tak z chłopakami, gdyby miała takich rodziców jak ty.

– Pat i Lorna nie są tacy. Są dobrymi rodzicami. Kochają ją. Są najlepszymi przyjaciółmi moich.

– Wiem. – Złagodziałam mój ton. – Są najlepszymi przyjaciółmi twoich rodziców, ale nie wszystkie rodziny są takie jak twoja. Nie twierdzę, że to dotyczy ich. Mówię tylko, że coś przydarzyło się Marissie. Nie była tą samą Marissą co wcześniej. Zmieniła się tamtego roku, pamiętasz?

Jej oczy zamgliły się i wiedziałam, że przypominała sobie tamten rok.

– Wróciła do szkoły inna.

Angie kiwnęła głową, przygryzając wargę. – Wiem. Była całkiem inna.

– A pamiętasz początek? Cały czas była cicha, nie jak normalna Marissa. Potem nagle zaczęła umawiać się ze starszymi chłopakami.

– Zaczęła się umawiać z Chadem Lowersterem. – Zmarszczyła nos. – Był taki obleśny.

– Obleśny dla nas, ale nie dla niej. Był w pierwszej klasie liceum, a my w ósmej podstawówki.

Przewróciła oczami. – Nigdy nie rozumiałam, dlaczego z nim chodziła. Było oczywiste, że on chciał tylko jednego.

Pamiętałam, jaka Marissa była podekscytowana i jaka Angie była zdegrustowana. To wspomnienie mnie otrzeźwiło. To był pierwszy znak, że coś było nie tak. Wcześniej Marissę obrzydzałyby sama myśl o umawianiu się z kimś takim jak Chad Lowerster, ale nagle zaczęła otwarcie uganiać się za takim typem chłopaków. Zaczęłam mówić coś o tym, że musiałyśmy być dla niej lepszymi przyjaciółkami, ale zadzwieczył mój telefon. Przeszedł mnie dreszcz. To była wiadomość od Jesse'a. Wiedziałam to, zanim nawet spojrzałam na wyświetlacz.

Angie obejrzała swoje zęby w lustrze i zamruczała. – Sądysz, że powinniśmy z nią o tym porozmawiać?

Telefon musiał chwilę poczekać. – O czym?

Wzruszyła ramionami. – Nie wiem, może o tym, jak skacze z kwiatka na kwiatek? Nie mogła się doczekać, aby coś ci powiedzieć, ale zrezygnowała, gdy weszłaś do pokoju. Sądysz, że chce, abyśmy coś jej powiedziały?

A czy ja chciałabym, żeby mi coś powiedziały? To nie było prawdziwe pytanie. Czy chciałam, aby ktoś dowiedział się o mojej rodzinie? Nadal nie znały do końca naszej sytuacji, tak samo jak Jesse. Więc pokręciłam głową. – Nie mam pojęcia. Naprawdę.

– Hmm. Nagle opuściła ręce i odwróciła się z promiennym uśmiechem. – Okay, koniec dramatów. Jesteś gotowa, aby trochę się dziś zabawić?

Byłam? Mój telefon znowu zadzwieczył. – No chyba!

Wyszczrzyła się do mnie.

Później spotkałyśmy się z chłopakami w korytarzu i poszliśmy w stronę lobby. Dopiero wtedy zdołałam zerknąć na telefon. Jednakże Eric przysunął się do mnie z dziwnym błyskiem w oczach. Uniósł dłoń we włosy i poczochnął je sobie, ale taki wygląd mu pasował. Nadawał mu zawadiackości, która wiedziałam, że pociągała większość dziewczyn. Miał na sobie czarną koszulę, opinającą się na jego mięśniach i nisko opadające na biodrach džinsy. W takim stroju mógłby być modelem. To była myśl, która nigdy wcześniej nie przyszła mi do głowy. Kiedy spotkaliśmy się w korytarzu, jego oczy były ciemne, gdy wędrowały z góry na dół po moim ciele. Teraz nadal były pociemniałe z pożądania.

– Sądysz, że zobaczymy jeszcze Marissę, zanim nasza wycieczka się skończy? – zapytał.

Zaczęłam wzruszać ramionami, ale przestałam. Powiedziałam mu prawdę. – Tak, zobaczymy ją, kiedy zdecyduje się pokazać.

– I będzie wtedy już z innych chłopakiem.

To nie było pytanie. On już to wiedział.

– Przykro mi, Eric. Ale tak nie było. A z jego zaciśniętej szczęki wywnioskowałam, że on także to wiedział.

Po chwili zmienił jednak temat i wymusił z siebie bardziej lekki ton. – Wyglądasz dziś seksownie.

Znowu powędrował po mnie wzrokiem. Byłam zaskoczona, że przeszedł mnie przez to dreszcz.

Angie mrugnęła do mnie przez ramię. Była dumną mamą, odkąd kłóciła się ze mną przez dwadzieścia minut o moje ubranie. W końcu się poddałam i założyłam czarną sukienkę, która marszczyła się na moich piersiach i aż do bioder. Całe plecy miałam wyeksponowane, tak samo boki bioder. Kończyła się kilka centymetrów nad kolanami, ale z jakiegoś powodu nie czułam się zawstydzona. A czułabym się tak jeszcze miesiąc temu.

– Możesz podziękować za to Angie.

Wyszczrzyła się i zachichotała, ale dłoń Justina spoczywała w dole jej pleców, a jego palce wbiły się w nie zaborczo, gdy Eric na nią zagwizdał. – Nathan, lubię cię, stary, ale lepiej nie komentuj mojej kobiety.

– Zrozumiałem.

– To dobrze.

Obaj posłali sobie krzywe uśmieшки, gdy poszliśmy do windy.

Angie przewróciła oczami, na co wyszczrzyłam się, ale wtedy drzwi windy się otworzyły i wszystko zamarło.

Wpatrywał się we mnie Jesse. Jego oczy rozszerzyły się, gdy spojrzał na moją sukienkę, ale wtedy został popchnięty do przodu przez swoich kolegów z drużyny i wyszedł z windy. Cord gwizdnał na mnie. – Dobrze wyglądasz, Dziewczyno z Ulicy.

– Dziewczyna z Ulicy? – Angie zmarszczyła na mnie czoło.

Wtedy Camden wyminął Jesse'a i wyciągnął do mnie rękę. – Możemy znowu się spotkać? Hunt, powiedz, że dzisiejszy wieczór spędzamy z twoją dziewczyną. Proszę, powiedz, że tak.

Kolejny chłopak parsknął. – To ta dziewczyna, która ukrywała się w szafie? Żałuję, że nie zostałem z wami dłużej.

– Yeah, racja. Zesrałeś się w gacie, gdy trener pojawił się w korytarzu.

– Zamknij się, Wiscers.

– Ty się zamknij, cipko.

Jesse podszedł bliżej, a Justin wyciągnął do niego rękę. – Dzięki za dowody osobiste, stary.

Byłam w szoku. – Ty je nam załatwiłeś?

Jesse wzruszył ramionami. – A kogo innego tu znacie?

Angie nadal trawiła rozmowę chłopaków, aż zobaczyłam, że jej usta wypowiadają bezgłośnie słowo ‘szafa?’, zanim zmrużyła na mnie oczy.

– Nathan. – Jesse kiwnął do niego krótko głową.

Eric zeszywniał na jego widok, ale odpowiedział tym samym gestem. – Hunt.

Potem Jesse odwrócił się do niego plecami i skierował w moją stronę. Zrobił to gładko i idealnie, przez co było to bardziej efektowne. Odciał go całkowicie od rozmowy. Wiedziałam, że Eric odebrał to jako zniewagę, gdyż zacisnął szczęki, ale nie sprzeciwił się temu. Cofnął się nawet bardziej do tyłu.

– Pisałem do ciebie. – Zniżył głos tak, abym tylko ja mogła go usłyszeć. Jego palce dotknęły mojego ramienia i odciągnął mnie do tyłu, z dala od grupy. – Gdzie się dziś wybieracie?

Przeczytałam szybko jego wiadomości, ale podszedł do mnie Eric i nie miałam czasu, aby naprawdę przemyśleć, o co mnie w nich pytał. Teraz zmarszczyłam czoło. – Wiedziałeś, że gdzieś dziś wychodzimy?

– Yeah, domyśliłem się. Houston poprosił mnie po południu o te fałszywe dowody. Nie mogę zostać dziś długo, ale pomyślałem, że pójdę z wami na chwilę.

Zamrugałam na te wszystkie informacje. Więc przez cały czas wiedział, gdzie byłam i z kim. – To dlatego dzisiaj do mnie nie pisałeś.

– Byłaś z przyjaciółmi.

– A ty nie chciałeś mnie od nich odciągnąć?

Posłał mi zabójczy uśmiech. – Gdybym to zrobił, wiesz, co przez cały dzień byśmy robili.

Przez moje ciało przebiegł kolejny dreszcz, taki, który sprawiał, że każda moja komórka drżała w oczekiwaniu. Prawie jęknęłam na brudne myśli, które pojawiły się w mojej głowie, ale przygryzłam wargę i zdusiłam je w sobie. Mój głos stał się szeptem. – Jesse.

Jego palec pocierał moje ramię. Wyszczrzył się na tortury, którym mnie poddał i opuścił ramię na moją talię, aby przyciągnąć mnie bliżej siebie. Gdy pochylił się nade mną, zamknęłam

oczy. Czułam jego oddech przy mojej skórze i czekałam na uczucie jego ust, ale wtedy rozbrzmiał głośny głos Angie. – Jesteś gotowa, Alex?

Jesse zamarł i syknął przez zęby. Odsunął się. Przyłapałam mroczne spojrzenie, jakie posłał mojej przyjaciółce, ale po chwili rozluźnił się i wycofał. Wyglądało na to, że włożył w to wiele wysiłku. Znowu spojrzał na Angie. – Poważnie, Russo?

W jej oczach błysnęła nienawiść, gdy uniosła podbródek. – Poważnie, Hunt.

W jego głębi rozpalila się inna obietnica.

Justin obserwował ich wymianę, ale odsunął się od Angie. – Idziesz z nami, Hunt?

– Justin – syknęła Angie.

Zignorował ją. – Idziemy do klubu. Dziewczyny chcą potańczyć.

Camden był cicho, ale teraz odchrząknął. – Większość drużyny wybiera się do Haze na kilka godzin, ale nie możemy zostać do późna. Jutro jest nasz mecz.

Odezwał się kolejny chłopak. – Yeah, jeśli nie prześpiemy pełnych ośmiu godzin, trener nas zabije.

– Nie chcielibyśmy robić wam jakiś problemów. Jestem pewna, że macie pełno różnego rodzaju puszczalskich, z którymi możecie spędzić czas.

– Angie. – Wpatrywałam się w nią.

Wzruszyła ramionami. – Poważnie.

Camden zmarszczył na nią czoło, kiedy zobaczył, jakie spojrzenie posłał jej Jesse. Znowu wyszedł do przodu. – To nie problem. Mamy rezerwację i w ogóle. Nie będziemy czekać w kolejce. Będziemy mieć prywatny parkiet tylko dla nas. Wiem, że zaopatrują tam gości także w dziewczyny, ale jeśli nie chcecie z nami iść, to w porządku.

Uśmiech Angie stał się lodowaty, a nienawiść w jej oczach wzrosła.

Justin odkaszlnął i odwrócił się od niej. – Yeah, stary. Piszemy się.

– Justin. – Znowu syknęła i próbowała go złapać.

Odsunął się z łatwością spoza jej zasięgu. – Przypuszczam, że nie jesteście jeszcze gotowi do wyjścia?

Jesse był do tej pory cicho. Teraz przemówił, a jego spojrzenie stwardniało, gdy spoczęło najpierw na Camdenie, a potem na Angie. – Jesteśmy gotowi.

– Och, świetnie – wymamrotała moja najlepsza przyjaciółka. Wszyscy to słyszeli, ale nikt nie odpowiedział.

Gdy wszyscy weszliśmy do windy, poczułam zdenerwowanie. Koledzy z drużyny Jesse'a byli w dobrych nastrojach, tak samo Justin, ale Eric i Angie promieniowali ciszą. Wtedy spojrzałam w górę i złapałam spojrzenie Jesse'a. Mrugnął do mnie. I nagle nie byłam już ani trochę zdenerwowana.

Chapter 16

Gdy dotarliśmy do klubu, w drzwiach przywitała nas hostessa. Miała idealne zęby, utlenione blond włosy i skąpy uniform. Jej wzrok powędrował po naszej grupie i zatrzymał się na Jessie, który stał obok mnie. Trzymał dłoń w dole moich pleców, ale wyprostował się, gdy podeszła prosto do niego z otwartymi ramionami. – Jesse Hunt! Witamy w Haze! To czysta przyjemność gościć cię u nas.

Następnie znowu przyjrzała się grupie. Jej wzrok spoczął na mnie, ale jej uśmiech nigdy nie zmalął. – Nie byliśmy świadomi, że przyjdiesz z grupą z Grant West. Natychmiast przygotujemy wam miejsca. Czy twój ojciec do was dołączy?

Gwałtownie się wyprostował. Jego leniwy uśmiech zniknął, a twarz przybrała ostry wyraz. – Jest tutaj?

Jej oczy rozszerzyły się na jego ton. – Na pewno był wcześniej. Była zbita z tropu przez jego nagłą intensywność, cholera, ja też byłam. Wszyscy się cofnęli, ale ona nadal przejawiała profesjonalną przyjacielskość, która graniczyła z byciem zbyt przyjacielską.

– Hunt, nie wiedziałem, że twój tata przyjdzie na nasz mecz. – Camden przepchał się przez tłum i położył dłoń na jego ramieniu.

Oczy hostessy powędrowały do niego, ale szybko powróciły do Jesse'a.

Zmrużyłam oczy, gdy obserwowałam tę wymianę i zobaczyłam jej zainteresowanie. Nie mogłam jej winić. Jesse był gorący, gdy był wyluzowany, ale był zabójczy, kiedy był wściekły,

a taki właśnie teraz był. Jego spojrzenie było ostre, szczeka zaciśnięta, a ciało napięte. Biła z niego niebezpieczna aura.

Wtedy Angie ruszyła do przodu i posłała hostessie chłodny uśmiech. – Czy możemy już pójść do jakiegokolwiek miejsca, które ci chłopacy zarezerwowali? Muszę siku, a nie sądzę, abyś chciała, żebym zsikała się na podłogę. A może jednak chciałabyś pogapić się na syna sławnego reżysera jeszcze trochę?

Chłopaki parsknęli, a Camdena aż cofnęło. Szybko zerknął to na Angie, to na Jesse'a, który ponownie przysunął się do mnie.

Hostessa odpowiedziała Angie takim samym chłodnym uśmiechem i się odwróciła. – Zapraszam za mną, panowie.

Angie zirytowała się, ale nikt nie zwrócił na nią uwagi. Justin objął ją ramieniem w talii i przyciągnął blisko siebie.

Zostaliśmy zaprowadzeni do prywatnej łoży na drugim piętrze, wychodzącej na parkiet. Camden wyrzucił ręce w górę i wskazał na stół. – Możemy prosić rundę szotów? Ja stawiam.

Hostessa zerknęła na Jesse'a, który wymamrotał. – Weźmiemy pakiet VIP.

Jej uśmiech oślepił, zanim odeszła.

– Koleś, co to było?

Jesse zeszywniał przy mnie. – Nic. Dostaniemy całe butelki i takie tam.

Jakiś chłopak parsknął. – Trener nas zabije, jeśli wszyscy będziemy mieć jutro kaca.

– Yeah, – Camden zmarszczył czoło. – Powinniśmy dziś się oszczędzać, a imprezować dopiero jutro wieczorem.

– Wiem. Spojrzenie Jesse'a po wspomnieniu jego ojca pozostało ostre, ale teraz doszła do tego niebezpieczna nuta, gdy wpatrywał się w swojego kapitana. Camden spojrzął na mnie, po czym spuścił wzrok i odwrócił się do jednego ze swoich przyjaciół.

– Dziewczyna z Ulicy. – Cord poklepał mnie w ramię.

Odwróciłam się. – Yeah?

Pokazał mi swój telefon. Na wyświetlaczu pojawiła się lista z imieniem Marissy pod wszystkimi wiadomościami i nieodebranymi połączeniami. – Twoja koleżanka cały czas do mnie dzwoni. O co jej chodzi? Myślałem, że przyjechała tu ze swoim chłopakiem?

– Przyjechała. Teraz do przodu wyszedł Eric i stanął obok Corda. Angie i Justin stali obok mnie, naprzeciwko nich. Odwrócili się jednak, aby móc posłuchać.

Angie złapała za telefon i pochyliła się. Jej palce latały po klawiaturze, zanim wstrzymała oddech i czekała. Zapikał sekundę później i pokazała mi telefon.

Przeczytałam konwersację. *'Hej, gdzie jesteś?'*

Angie odpisała na jego telefonie. *'W Haze. Przyjdź tutaj.'*

'Jak?'

'Weź taksówkę. Powiedz hostessie, że jesteś z grupą z G West.'

'Ok. Będę niedługo.'

'Ok.'

Spojrzałam w górę z klatką piersiową wypełnioną napięciem. – Co ty zrobiłaś?

Wzruszyła ramionami i usiadła. Kiedy zarzuciła nogę na stół naprzeciwko nas, ujrzałam Angie, jakiej nie widziałam już od dawna. Była wkurwiona, ponadprzeciętnie wkurwiona i teraz zachowywała się wyrachowanie. Marissa nie miała żadnych szans.

– Angie, nie sądzę, że powinnaś była to robić.

– Żartujesz sobie? – Wskazała przez ramię na Erica. – Odeszła i zostawiła go samego. Odeszła, kiedy próbowałyśmy z tobą porozmawiać o naszych obawach. Zawsze po prostu ucieka i pojawia się z nowym chłopakiem. To musi się skończyć. Mam tego dosyć.

Miała rację, ale nie do końca mi to pasowało. Wcale mi to nie pasowało. Po tym, jak wzięłam trzeci głęboki wdech pod rząd, Jesse wyciągnął mnie z łoży i zaprowadził na ciemny korytarz. Muzyka była tu trochę cichsza i mogliśmy zaznać trochę prywatności. Przeszło obok nas tylko kilkoro ludzi, skupionych na znalezieniu własnych łoży.

Przycisnął mnie do ściany i zbliżył się. Czułam jego oddech. – Co się dzieje?

– Nic.

Spojrzałam w bok, ale odwrócił mi głowę w jego stronę. Był tak blisko, boleśnie blisko. Serce zaczęło walić mi coraz głośniejsze. Pochylił się jeszcze bliżej. Jego usta musnęły moje, gdy zapytał ponownie. – Co się dzieje?

Zacząłam kręcić głową. Powstrzymał mnie.

– Alex.

Teraz jego usta znalazły się na moich, ale po chwili odsunął się. Pomiedzy moimi nogami zaczęło budować się pożądanie. Pulsowało boleśnie i chciałam mocno go objąć. Ramiona bolały mnie, aby go złapać, ale utrzymałam je przy ścianie. Wiedziałam, że torturował mnie, aby wydobyć ze mnie informacje. Nie miał zamiaru skończyć tego, co zaczął. W każdym razie nie teraz.

– Alex. Jego oddech pieścił moją skórę, gdy wyszeptał moje imię. – Co się dzieje? Wiem, że coś jest nie tak. O co chodzi?

– Jesse Hunt? – Zabrzmiał żeński głos po naszej prawej.

Napiął się i przez chwilę w ogóle się nie poruszył.

Moja dłoń powędrowała na jego bok i w górę jego ramienia. Już miałam zapytać, o co chodzi, ale odwrócił się i warknął. – Sabrina.

Rozbrzmiał wysoki śmiech, gdy zbliżyła się do nas. Była wspaniała: wysoka, smukła, z tlenionymi blond włosami, które kręciły się wokół jej talii. Miała wyraźnie zarysowane kości policzkowe pod tak zielonymi oczami, jakie widywałam tylko w filmach o ludziach z nadprzyrodzonymi mocami. Na policzkach połyskiwał jej brokat, który pasował do jej makijażu i brokatu we włosach. Zamiotła wdzięcznym ruchem swoją delikatną dłonią po piersi, zanim opuściła rękę do boku. Mogłaby być modelką. Miała na sobie bardzo cienką, białą tkaninę, opinającą jej ciało, która ujawniała, że nie założyła bielizny i z całą pewnością wiedziałam, że nie prowadziła takiego stylu życia jak ja.

– Więc mnie pamiętasz? – wymruczała szeptem, gdy podeszła jeszcze bliżej. Jej oczy zmrużyły się na naszą bliskość, ale wyděła sztucznie usta i zapytała. – Kim jest twoja przyjaciółka?

Ręka Jesse'a popchnęła mnie za niego i stanął przede mną jak żywa tarcza. Następnie zapytał z napięciem. – Jesteś tu z moim ojcem?

– Boże, nie. W powietrzu rozbrzmiał kolejny wysoki chichot. – Dlaczego przypuściłeś coś takiego?

– Ponieważ ostatnim razem, gdy cię widziałem, kutas mojego ojca był w tobie.

Jej śmiech ponownie opadł do szeptu. – Och. To.

– Tak, to.

– Kim jest twoja przyjaciółka, Jesse?

– A co? Jego dłoń przytrzymała mnie mocno za nim. Przesunął się, gdy próbowała zerknąć za niego. – Chcesz to wiedzieć, aby powiedzieć mojemu ojcu, w kim był zagłębiony mój kutas?

– A był?

Moje oczy rozszerzyły się na gwałtowny sceptycyzm z jej strony.

Odpowiedział gładko. – To nie twój interes.

– Hmmm. Coś mi mówi, że twój ojciec byłby bardzo zadowolony. Przychodzi na twój jutrzejszy mecz.

Jesse ponownie się wyprostował, a każda część mojego ciała, która nie była napięta z powodu samego jej widoku, teraz naprężyła się na jej groźbę. – Naprawdę?

– A teraz je kolację z twoim trenerem i rodzicami jakiegoś twojego zmarłego przyjaciela z liceum? Nie, to nie ma sensu.

Zaklął cicho pod nosem. – Odejdź ode mnie. Natychmiast.

– Jesse.

– Teraz! – warknął, zanim złapał ją za ramiona i odepchnął. – Poważnie. I powiem swojemu ojcu, że nie życzę sobie jego obecności podczas meczu.

– Nie myślisz tak.

– Myślę! Idź stąd.

Znowu się zawahała, ale kiedy odwrócił się do mnie, nie pozostała długo w miejscu. Gdy odeszła, wypuściłam drżący oddech. ‘Rodzicami jakiegoś twojego zmarłego przyjaciela z liceum...’ Wróciło do mnie stare uczucie odrętwienia, gdy uświadomiłam sobie, co to oznaczało. Jego trener i ojciec jedli kolację z moimi rodzicami. Wszystko tyczyło się Jesse’a, wszystko tyczyło się Ethana, wszystko tyczyło się ich dwójki i ich przyjaźni. Nic więcej nie miało znaczenia.

Ponownie zaklął, zanim objął dłońmi moją twarz. – Alex, porozmawiaj ze mną.

Wtedy miałam już dosyć. Moi rodzice mnie opuścili. Odrętwienie wypełniło się inną emocją, taką, której nie chciałam dostrzec. Nie chciałam jej czuć. Nie wiedziałam, czy mogłam ją znieść.

– Hej, ludzie – odezwał się przeprasząco Cord.

Jesse znowu przeklął, ale spojrzał w górę. – Yeah?

Cord wskazał za siebie. – Uch, twoja dziewczyna się pojawiła. Nie dzieje się dobrze.

– Moja dziewczyna? – Jesse zapytał ze zdezorientowaniem.

Oczy Corda spoczęły na mnie. – Jej dziewczyna.

Jej dziewczyna? Och – Marissa. Kurwa. Przeszłam obok nich i za rogiem znalazłam moje przyjaciółki. Angie właśnie uniosła rękę i zamachnęła się na Marissę, która uchyliła się, aby chwilę później zaatakować. Przeklęłam i pośpieszyłam w ich stronę, ale ramię Jesse’a otoczyło mnie i zatrzymało. Próbowałam się uwolnić, ale dodał do uścisku drugie ramię i krzyknął mi do ucha. – Spójrz.

Eric trzymał Marissę w powietrzu. Kopała i krzyczała przez jego ramię. W tym samym czasie Justin trzymał Angie w ten sam sposób, co Jesse mnie. Twarz Angie była wykrzywiona z wściekłości. Próbowała znowu dosięgnąć Marissy, ale Justin oparł głowę o jej, obrócił ich i

zaczął iść w naszą stronę. Gdy nas mijał, sapnął. – Jak się stąd wydostać? Te dziewczyny oszalały.

Angie nadal rzucała gromy spojrzeniem i zgrzytała zębami, gdy spojrzała na mnie. Końcówki jej włosów były mokre od potu i dmuchnęła powietrzem w górę, aby odgonić z czoła ich cienkie pasmo. Sięgnęłam do niej i odgarnęłam jej włosy z twarzy, aby mogła ochłonać. Posłała mi byle jaki uśmiech i wymamrotała. – Skończyłam z tą dziewczyną. Może być twoją przyjaciółką, ale nie jest już moją. Jest mętna jak cholera. Skończyłam z nią, Alex. Przykro mi, ale naprawdę skończyłam.

Fala żalu uderzyła mnie w klatkę piersiową. – Porozmawiam z nią.

– Nic tym nie polepszysz. Straciła to. Zwariowała. Przysięgam. Powodzenia Ericowi. Przyszła tu, śmierdząc seksem. Spójrz teraz na niego.

Obie spojrzaliśmy w ich stronę. Przyszpilał ją do ściany w kącie łoża z dłońmi na jej biodrach. Głowę miał nisko opuszczoną, gdy szeptał jej coś do ucha, zaś ona nie potrafiła w tym czasie oderwać wzroku od Corda. Ich spojrzenia się spotkały, a mnie przeszedł od tego dreszcz. Cord mnie okłamał. Teraz to wiedziałam. Czułam to w kościach. Była z nim dzisiaj albo wiedział, gdzie była. Grał przed nami głupka, ale gdy jej oczy pociemniały od pożądania, a jego odpowiedziały tym samym, z moich ust wydobyło się warknięcie. Jeśli jeszcze nie zdradziła Erica, zamierzała to zrobić. To była tylko kwestia czasu, aż znowu znajdzie się w łóżku Corda. I teraz nadeszła moja kolej, aby być zde gustowaną swoją przyjaciółką.

Angie miała rację. Marissa nie chciała naszej pomocy, ale wtedy się zatrzymałam. Nigdy wcześniej mi nie zależało, więc dlaczego teraz zależy? Nawet po tym, jak chciała zdobyć Jesse'a lub Erica, zostawiłam to bez dużych kłótni. O Erica nie kłóciłam się w ogóle, a teraz byłam gotowa rzucić się na nią za to, że go zdradzała?

Co się dzieje z moim życiem? Dlaczego znowu mi zależy?

– Hej. – Ramię Jesse'a zacisnęło się na mojej talii. Pochylił się i wyszeptał mi do ucha. – Jesteś gotowa na powrót? Justin nie może dosłyszeć moich wskazówek, więc musimy ich stąd wyprowadzić. Chłopaki też już chcą iść. Musimy się wyspać przed jutrzejszym meczem.

Kiwnęłam głową.

– Będziesz spać ze mną?

Znowu pokiwałam głową. Z pewnością, jak cholera, nie zostanę dzisiaj z Marissą.

Potem szybko wyszliśmy. Większość chłopaków już to zrobiła. Camden trzymał się w tyle, ale dostał jakiś specjalny sygnał od Jesse'a i zaczęliśmy iść za nim. Słyszałam, jak Angie szeptała do Justina, który cały czas ją uciskał. Z tyłu byli Cord, Eric i Marissa. Nadal trzymał ramiona wokół jej talii i nie pozwalał jej odejść, nawet po tym, jak słyszałam, że kilka razy na niego warknęła. Czekali na inną taksówkę, ale zawołałam. – Cord, jedź z nami.

Marissa obróciła głowę. Wpatrywała się we mnie, zanim zmrużyła oczy, ale pozostała cicho. Odpowiedziałam jej takim samym spojrzeniem. Eric był dobrym chłopakiem. Nie zasługiwał na jazdę tą samą taksówką, co chłopak, z którym zamierzała go zdradzić.

Jesse puścił mnie dopiero, gdy dotarliśmy do hotelu. Poszedł za nami do pokoju Angie, abym zabrała swoją torbę, po czym złapał mnie za rękę i poszliśmy do niego. Kiedy wyszliśmy z windy, wszystkie drzwi były zamknięte, ale mogliśmy usłyszeć głosy chłopaków zza zamkniętych drzwi. Jesse otworzył swój pokój i w tej chwili na korytarzu pojawił się jego trener. Przeciągnął dłonią po zmęczonej twarzy i zwalczył ziewnięcie. Ścisnął mocniej swój szlafrok, spod którego wystawały mu bose stopy.

– Czy chcę w ogóle pytać gdzie byłeś, Hunt?

Ręka Jesse'a objęła mnie w talii i wepchnął mnie do pokoju. – Nie, nie chcesz, Trenerze.

Warknął, ale odpowiedział. – Spotkałem dziś twojego ojca.

Jesse zeszywniał.

– To dupek.

– Wiem, Trenerze.

– W porządku. Cóż, dobranoc. Oczekuję, że wszyscy będziecie jutro w świetnej formie, a odkąd jest już jedenasta, wszyscy przekroczyliście godzinę policyjną. Czy ta dziewczyna będzie stanowić problem?

Tym razem to ja zeszywniałam.

– Nie, Trenerze, nie będzie.

– Obiecujesz, Jesse? Nigdy nie widziałem, abyś przywiązał się do jakiejś kobiety. Ta, jak dla mnie, nie wróży niczego dobrego.

– Trenerze, wierzę, że spotkałeś dzisiaj także jej rodziców. A oni nie są dla niej najlepsi.

– Och. Cała szorstkość w jego głosie zniknęła. – Cóż, w takim razie w porządku. Dobranoc.

– Dobranoc, Trenerze.

– Dobranoc, dziewczyno.

Wysunęłam rękę zza drzwi i pomachałam. Jesse przewrócił na to oczami, ale jego trener wybuchł cichym śmiechem, zanim zostałam doszczętnie wepchnięta do pokoju. Gdy drzwi za nami się zamknęły, Jesse odwrócił się i przypatrywał mi się przez chwilę.

Wstrzymałam oddech. Wszystko teraz się zmieniło. Byliśmy sami. Nie było żadnych przyjacielskich dramatów, żadnych innych chłopaków, czy kolegów z drużyny wokół nas, a

jego trener zostawił nas w spokoju. Byłam tylko ja i on. Jesse oderwał dłonie od drzwi i podszedł cicho do mnie. Po kręgosłupie przebiegł mi dreszcz, gdy obserwowałam, jak się do mnie zbliżał. Poruszał się z takim wdziękiem, że było to w tym samym czasie zmysłowe, jak i niebezpieczne. Jego oczy pociemniały. To samo pożądanie wybuchło także we mnie. Rozpaliło się płomieniami i sapnęłam, gdy poczułam opuszki jego palców na mojej skórze. Sunęły po mojej szyi, aż przesunął moją twarz do siebie. Moje serce waliło. Chciało wyskoczyć z mojej piersi, aż po chwili wszystko poza nami zniknęło. Jesse uniósł mnie w ramionach. Moje usta sapnęły przy jego, teraz były ze sobą złączone. Poczułam pod sobą prześcieradło. Jedyne, czego chciałam, to jego. Jedyne, czego potrzebowałam, to jego.

Chapter 7

Gdy następnego ranka drugi raz się obudziłam, Jesse'a nie było. Wcześniej wyslizgnął się z łóżka, ale pocałował mnie w czoło, zanim wyszedł. Więc kiedy ponownie się obudziłam, było to spowodowane irytującym dźwiękiem telefonu. Po drugiej jego stronie zadźwięczał jasny i wysoki głos Angie. Najwyraźniej moja komórka nie działała, więc popytała dookoła i odkryła, który pokój należał do Złotego Chłopca. Powinnam być wdzieczna, że nie przyszła osobiście. Jęknęłam. Nie byłam na nią gotowa tego ranka. Chciałam zatopić się w kołdrze i nigdy spod niej nie wyjść. Pachniała Jessem. Wszystko nim pachniało – poduszki, prześcieradło, a nawet ręcznik, który zostawił na drugim łóżku.

Ale Angie była uparta, więc godzinę później spotkałyśmy się w lobby, aby zjeść razem śniadanie. Wyglądała tak świeżo w niebieskiej sukience i włosami upiętymi na czubku głowy. Ugh. Była śliczna. Dotknęłam końcówek swoich włosów i wiedziałam, że mój kucyk nigdy nie będzie wyglądał na mnie tak seksownie. Nie, kiedy stałam obok niej.

– Hej, obecnie moja jedyna najlepsza przyjaciółko. Na co masz ochotę?

– Na Jesse'a – mruknęłam.

Zamarła na chwilę. Jej szeroki uśmiech trochę opadł, ale przewróciła oczami. – Okay. Łapię, ty głupia dziewczyno– która– zostanie– później– przez– niego– zniszczona, ale ja miałam na myśli jedzenie.

Otworzyłam usta.

– I nie takie, które chciałabyś teraz polizać, ale prawdziwe jedzenie, które możemy zamówić w lokalu, przetrwać i resztki zabrać w papierowej torbie na wynos. Tego rodzaju, ty napalona kobieto, nic związanego z seksem.

Zamknęłam usta. Na końcu języka miałam już przygotowany cięty komentarz, ale westchnęłam i powiedziałam. – Przepraszam. Nadal jestem wkurwiona po wczorajszej nocy, jak sądzę.

– Jak sądzisz? – Wygięła brew, gdy ruszyliśmy za hostessą w stronę stolika w hotelowej restauracji. Usiadliśmy na naszych miejscach przy basenie, Angie otworzyła menu i zmarszczyła czoło. – Jestem taka wściekła.

Ja także otworzyłam swoje menu i zapytałam. – Ale dlaczego jesteśmy takie wściekłe? Nic nam wczoraj nie zrobiła.

– Uh – sapnęła zszokowana. – Żartujesz sobie? Nawet nie wiesz, co mi wczoraj powiedziała.

– A co powiedziała?

– Cóż, nazwała mnie suką, kiedy uświadomiła sobie, że to ja pisałam z telefonu Corda. Następnie ja nazwałam ją wbijającą nóż w plecy, zarówno swojemu chłopakowi jak i przyjacielom, suką. Wyzwałam ją także mnóstwem innych przezwisk, których nie wypada tu przytaczać.

Podeszła do nas kelnerka i obie zamówiliśmy po kawie. Gdy odeszła, rozejrzałam się dokoła znad menu. Wszystkie kobiety tu obecne wyglądały tak samo: szczupłe, śliczne, z blond włosami i pełnymi ustami. Jęknęłam wewnętrznie, gdy przypominałam sobie Sabrinę z zeszłej nocy oraz naszą hostessę w klubie. Jak dla mnie obie mogłyby wpaść do pudła z pączkami i zrobić się grube.

– Okay. – Angie wyrwała mi menu z rąk i pstryknęła mi palcami przed twarzą. – Gdzie odeszłaś? Ja tu lamentuję nad naszą zagubioną przyjaciółką, a ty gdzieś sobie poszłaś. Znam cię, Alex i wiem, że nie potrafiłabyś być wściekła na Marissę.

Och, racja. Marissa.

Wzruszyłam ramionami. Teraz nie mogłoby mnie to obchodzić mniej. – Sama nie wiem. Ja także byłam wczoraj na nią nieźle wkurzona. Nie zachowała się w porządku wobec Erica.

– Hmm mmm.

– Co?

Posłała mi znaczący uśmiešek. – I to nie ma nic wspólnego z tobą i Jessem, prawda? Nie porównujesz go do Marissy? Ona zdradza Erica. On zdradzi ciebie. Widzisz dokąd zmierzam?

– Nie. Nie byliśmy w związku na wyłączność. Mógł robić, co tylko chciał. Tak samo jak ja.

– Och. Okay, cóż, jesteś wściekła, że będzie zdradzała Erica?

– Jeśli jeszcze tego nie zrobiła. Pochyliłam się do przodu. – Ona i Cord posyłali sobie wczoraj sypialniane spojrzenia.

– Naprawdę?

– Nie złapałaś tego?

– Nie. Była zaskoczona, ale wtedy kelnerka wróciła z naszymi napojami. Gdy je postawiła, zamówiliśmy jeszcze tosty i owoce. Kelnerka wydawała się być zawiedziona, gdy odchodziła. – Jestem zaskoczona, że tego nie wyłapałam.

– Byłaś rozproszona tym, że chciałaś wydrapać jej oczy.

– Yeah, to było to. – Wyszczrzyła się i upiła swoją kawę. Nalewałam sobie mleka do swojej, gdy zapytała. – Więc mecz jest dzisiaj o osiemnastej. Nadal z nami idziesz?

Pokręciłam głową.

– Co? Dlaczego nie?

Wzruszyłam ramionami. Nie chciałam otwarcie jej powiedzieć, że będą tam moi rodzice i że zostanie ogłoszony memoriał ku pamięci Ethana. Nie zniosłabym tej rozmowy. – Sądysz, że Marissa przyjdzie?

Przewróciła oczami. – Przypuszczam, że tak. To ona ma bilety. Cholera. Nie pomyślałam o tym, aż do teraz.

Zaśmiałam się. – Czy to nie byłoby do bani? Pokłóciłaś się z nią o to, że nas porzuciła, a ona odegrałaby się na tobie poprzez oddanie tych biletów komuś innemu?

Osunęła się na krzesło. – Cholera, to by było okropne, ale szanowałabym ją trochę bardziej, gdyby zrobiła coś takiego. Poważnie.

Zaśmiałam się jeszcze głośniej.

Angie wyszczrzyła się do mnie i powiedziała. – Co ja, do cholery, mam zrobić? Nie mogłabyś poprosić Jesse'a o bilety?

Pokręciłam głową. Nie mogłam ryzykować, że miejsca, jakie by nam dał, byłyby obok miejsc moich rodziców. Zrobiłby to bez myślenia, chociaż jego wczorajszy komentarz zaskoczył mnie. Po raz pierwszy przyznał, że był świadomy tego, co robili moi rodzice i że mogę przez nich cierpieć.

Przełknęłam tę bolesną myśl.

Angie obserwowała mnie, gdy to przetrawiałam. Jej oczy były zbyt wiedzące, gdy powiedziała. – Ookay. Najwyraźniej nie pójdziemy tą drogą. Następnie krzywo się uśmiechnęła. – Może mogłybyśmy zadzwonić do ich kapitana? Wydawał się miły. Jak mu tam było, Ryan, czy...?

– Reed – poprawiłam. – I to by było jeszcze gorsze. Nie byłoby właściwym, prosić go o bilety. Poza tym sądzę, że jest już za późno.

– Yeah, masz rację.

Zalało nas rozczarowanie. Po chwili otrzymałyśmy rachunek i po zapłaceniu wyszłyśmy z restauracji. – Więc jakie macie z Justinem plany na dziś? – zapytałam.

Jej oczy błysnęły rozbawieniem. – Czy mogę odpowiedzieć tak, jak ty to zrobiłaś? Tylko zamiast Jesse'a wstawię imię Justina? Czy będzie w porządku, jeśli zniknę na cały dzień z moim mężczyzną? Wczoraj mieliśmy zwariowaną, gorącą noc. Wymęczył mnie. Ja wymęczyłam jego – udała, że drży z podekscytowania. On zrobił dobrze mi, a ja jemu.

– Okay. – Zaśmiałam się i uderzyłam ją w ramię. – Zamknij się. Łapię. Nie będę już mówić o Jessie w taki sposób.

Odchyliła głowę do tyłu w beztroskim śmiechu, który zakończył się jednak gorzką nutą. Zatrzymałyśmy się, gdy ujrzałyśmy w lobby Erica. Siedział na kanapie w odległym kącie ze swoimi torbami przy stopach. Głowę miał nisko zwieszoną i obejmował ramionami kolana.

Angie westchnęła. – To nie wygląda dobrze.

Dotknęłam jej ramienia. – Pozwól mi, dobrze?

– Działaj. Mam nadzieję, że nie przejechała go tak, jak wszystkich wcześniejszych chłopaków.

– Co? – przedrzeźniłam ją. – A co z tymi, którzy uciekli od niej, aż się za nimi kurzyło?

Angie wyszczerzyła się i w tym samym czasie machnęła ręką. – Posłuchaj nas, zmieniłyśmy się we wredoty. W każdym razie powodzenia z Ericiem.

Skierowała się do swojego pokoju, a ja ruszyłam do Erica przez chwilę zalał mnie żal. Byłam wredna dla Marissy. Wzdrygnęłam się na zgorzkniałość w swoim głosie, ale wiedziałam, że wszystko będzie z nią dobrze. Zawsze było, nawet, jeśli tym razem będzie wymagać to trochę więcej czasu. Nie potrafiłam odwrócić się plecami tak łatwo jak kiedyś. Z jakiegoś powodu jej zdrady bolały teraz bardziej niż normalnie.

– Hej. Usiadłam na kanapie obok Erica i poklepałam jego torby. – O co z nimi chodzi?

Uniósł głowę w górę. Jego oczy rozszerzyły się, ale po chwili przybrały pusty wyraz. Opuścił ramiona i powiedział. – Miałem przygotowane świetne kłamstwo w razie, gdybym spotkał któreś z was, ale pieprzyć to. Ona nie jest tego warta.

Miałam złe przeczucie. Zapytałam cicho. – Co zrobiła?

– Poza spędzeniem ostatniej nocy w sypialni Corda Tatuma? – Pokręcił głową. Jego usta były napięte, gdy kontynuował. – Pieprzyła go przez całą noc i byli tak głośno, że jego współlokator musiał przenieść się gdzieś indziej. Kochała to, gdy opowiadała mi o tym dziś rano.

– Przykro mi, Eric. – Sięgnęłam, aby poklepać go po dłoni.

Jego usta opuścił ostry śmiech. – Jest tego więcej.

– Och. – Moja dłoń opadła z powrotem na kolana.

– Yeah, zgaduję, że dziś rano kazał jej odejść.

– Że co?

– Tak. Powiedział jej, że powinna wrócić do swojego chłopaka, bo on wychodzi dziś wieczorem z chłopakami. Zgaduję, że ostro imprezują po swoich meczach i powiedział jej, że dzisiejszej nocy przyjdzie z inną dupą. Kazał jej na siebie nie czekać i powiedział, żeby lepiej naprawiła sprawy ze swoim chłopakiem. Chyba sądzi, że jestem miłym koleśkiem.

Wściekłość wydobywała się z niego falami, ale był także zmęczony. Widziałam, że w głębi był wyczerpany. Następnie kontynuował. – Nic z tego do niej nie dotarło. Wróciła do pokoju i krzyczała na mnie przez godzinę, że byłem okropnym chłopakiem, ponieważ nadal czuję coś do ciebie i ona o tym wie.

Zamknął oczy i pokręcił głową. Dłonie zacisnął w pięści. Następnie westchnął. – Obwiniła mnie o wszystko. Powiedziała, że nie byłem dla niej wystarczająco dobry w łóżku, że byłem dla niej zbyt delikatny. Ona lubi facetów, którzy traktują ją jak gówno. Powiedziała, że Cord był *wyzwalający* w łóżku, że wróciłaby do niego za każdym razem, gdyby zadzwonił. Przeklął pod nosem i odwrócił głowę w moją stronę. Aż podskoczyłam na jego ponure spojrzenie. – Czy tak samo dzieje się pomiędzy tobą i Huntem? Jesteś z nim, ponieważ traktuje cię jak gówno? Czy wszystkie dziewczyny tak robią?

Zassałam oddech i powiedziałam sobie, że tak naprawdę to nie było o mnie i Jessie. Znowu zaczęłam sięgać do jego ramienia, ale syknął i się odsunął. – Nie dotykaj mnie, Alex. Nigdy więcej mnie nie dotykaj, chyba, że będziesz gotowa pójść na całość.

– Co? Moja szczęka opadła.

Skoczył na równe nogi. – Poważnie. Nie przytulaj mnie. Nie poklepuj mnie po ramieniu. Nie rób tego, chyba, że będziesz chciała iść na całość i się ze mną pieprzyć. Czy nie to robisz z Huntem? Dotyka cię, a ty się rozplýwasz. To mnie obrzydza. Ty mnie obrzydzasz.

– Eric.

– Mówię poważnie. Jestem tym zmęczony. Zawsze byłem dobrym chłopakiem. I zawsze mi się za to dostaje. Mam tego dosyć. Zaczął się odwracać, ale wyjął coś nagle z kieszeni i rzucił tym we mnie.

Gdy cztery kawałki papieru zafalowały w powietrzu, nie mogłam się ruszyć. To nie był Eric, jakiego wcześniej znałam.

Złapał za swoje torby i spojrzał na mnie. – Wracam do domu. Marissa odleciała dziś rano. Powiedziała, że nie wytrzyma bycia blisko mnie. Wyjąłem bilety z jej torebki, gdy była w łazience, więc proszę bardzo, nadal będziesz mogła obejrzeć mecz swojego chłopaka. Kurwa. Znowu pokręcił głową. – Nadal jestem miłym chłopakiem. Chciałem być z tobą, ale nigdy nie wysłałaś mi żadnego znaku. I nagle Marissa zakręciła się wokół mnie i pomyślałem sobie, ‘dlaczego nie? Ona mnie nie skrzywdzi’, ale smutne w tym wszystkim jest to, że właśnie to zrobiła. Zależało mi na niej. Naprawdę. I wtedy pojechaliśmy na tę wycieczkę. To była wycieczka rodem z piekła. Musiałem oglądać obie dziewczyny, na których mi zależało, jak łąszą się do dupków. Bo tak było, Alex. Ty też o tym wiesz. Wiem, że wiesz. On złamie ci serce. Dlaczego tego nie przerwiesz? Nie łapię tego. Dlaczego dziewczyny takie jak ty zawsze wybierają takich chłopaków? Założę się, że nawet cię nie okłamał, tak jak Cordzrobił to Marissie. Powiedział jej wprost, że będzie się pieprzył z innymi dziewczynami dziś wieczorem i wiem, że ona i tak do niego wróci, jeśli do niej zadzwoni. Ty też tak robisz. Obie jesteście takie słabe. Jesteście tchórzami – objął dłonią swój brzuch. – Sprawiasz, że mi niedobrze. Nie potrafię nawet na ciebie patrzeć.

Bilety upadły na podłogę przy moich stopach, ale nie potrafiłam się pochylić, aby je podnieść. Nie potrafiłam nawet podnieść swojej szczęki, która opadła na podłogę obok nich. Stopy zastygły mi w miejscu, gdy obserwowałam, jak odchodził. To był Eric Nathan, dobry chłopak, który miał nigdy mnie nie zranić. Jednak dopiero wtedy, gdy usłyszałam wszystkie te ciosy w moją stronę, uświadomiłam sobie, że mogłam być z nim szczęśliwa. Nie zraniłby mnie tak, jak wiem, że robi to Jesse. Byłby dla mnie dobry i traktowałby mnie właściwie. I może, tylko może pomógłby mi uleczyć się z bólu, jaki zostawiłam w domu.

Kurwa.

Odszedł ode mnie, ale miał rację. Wszystko, co powiedział, było prawdą. I nawet, gdy wyszedł przez drzwi, wiedziałam, że nadal pójdę do Jesse’a tej nocy. Ale tym razem będzie inaczej. To będzie ostatni raz. Po tej nocy skończę to. Muszę, gdyż w innym przypadku wszyscy będą mieli rację. Wzięłam drżący oddech. Powinam być roztrzęsiona po tym, co powiedział mi Eric, ale nie byłam. Zaczęła wypełniać mnie siła. Nie potrafiłam tego wyjaśnić. Nie miałam pojęcia, dlaczego nie płakałam albo dlaczego nie czułam wstydu, gdyż miał co do mnie rację. Może było tak dlatego, że wiedziałam, że została mi tylko jedna noc, a może po prostu okłamywałam samą siebie. W każdym razie, gdy w końcu schyliłam się i podniosłam bilety, wiedziałam, co muszę zrobić.

Muszę zostawić Jesse'a, ale nie aż do jutra. Jutro, powiedziałam sobie. Jeszcze jedna noc w jego ramionach, jeszcze jedna noc, podczas której wszystko inne nie będzie miało znaczenia. Będę mogła jeszcze przez jedną noc zapomnieć.

Chapter 18

Nie powiedziałam Angie, co usłyszałam od Erica, ale powiedziałam jej, że Marissa wyjechała po tym, jak zerwali. Oczekiwałam jakiegoś zgryźliwego komentarza z jej strony, ale była cicho. Zamiast tego posłała mi tylko stłumiony uśmiech. Justin, jak zwykle z idealnym wyczuciem czasu, zanurkował i dosłownie zwałił ją z nóg. Krzyknęła, obejmując go za szyję i zatoczyli się do tyłu w stronę taksówki, ale chwilę później już słyszałam jej śmiech.

Podążyłam za nimi. Odkąd Marissa i Eric nas opuścili na resztę weekendu, obiecałam Angie, że pójdę na mecz. Wiedziałam, że Jesse też chciał, abym przyszła, ale kiedy tam dotarliśmy, nie byłam gotowa na intensywność, jaka wypełniała stadion.

Wszędzie był fiolet i biel. Ludzie trzymali tak wiele banerów dotyczących Jesse'a i Camdena, że nie potrafiłabym ich zliczyć. Moim ulubionym był taki, który głosił 'Jesse może mnie Upolować⁵, kiedy tylko będzie chciał!' Otoczony był przez dziewczyny, mające na sobie obcisłe, fioletowe i białe topy związane pod biustem, a reszta ich ciał była pomalowana farbami. Wszystkie miały także krótkie, dżinsowe szorty postrzępione na końcach, spod których widać było ich pośladki.

Stadion był przepełniony, z głośników leciała muzyka hip-hop, ale kiedy na boisko weszła drużyna, dźwięk ten został całkowicie zagłuszony. Wzdrygnęłam się od krzyków dziewczyn, gdy na boisko wbiegli Jesse i Camden. Połowa szalała na punkcie Jesse'a, zaś druga dopingowała Camdena. Krzyki nigdy nie ucichły, nawet wtedy, gdy zaczął się już mecz.

⁵Hunt down – upolować, dopaść, a Hunt to jego nazwisko ©

Mimo wszystkich innych dziewczyn, fajnie było obejrzeć ten mecz.

Jesse był u szczytu formy. Teraz rozumiałam, dlaczego nazywano go Złotym Chłopcem. Kiedy dostawał piłkę, prawie za każdym razem wrzucał ją do siatki. Po tym jak zdobył sześć wrzutów za trzy punkty pod rząd, tłum ogarnęła histeria i wszyscy wstali.

Angie szturchnęła mnie, więc się do niej pochyliłam. Musiała krzyczeć mi do ucha, abym ją usłyszała.

– Twój chłopak zrobił się jeszcze lepszy.

Kiwnęłam głową z głupim uśmiechem na twarzy. Nie potrafiłam go jednak zmazać. Nie chciałam. Byłam z niego dumna. Był nie do powstrzymania już w naszej szkole, ale miała rację. Podwoił ilość treningów i to mu się opłaciło. Wtedy uświadomiłam sobie, dlaczego jego ojciec tak chciał go promować. Jesse zajdzie daleko. Każdy byłby głupkiem, nie będąc tego świadomym, nie dziwne więc, że jego ojciec chciał, aby każdy zapamiętał, czym był synem. Kamera co jakiś czas robiła zbliżenia na Malcolma Hunta, siedzącego w pierwszym rzędzie obok moich rodziców. Słyszałam różne komentarze i wiedziałam, że ludzie dyskutowali o tym, co oznacza posiadanie tak prestiżowego producenta filmowego w tym miejscu i jaki rodzaj kariery może to zapewnić Złotemu Chłopcu Grant West. Jeden z komentatorów zaznaczył, że mogą mieć tylko nadzieję, że utrzymają Złotego Chłopca w drużynie jak najdłużej, zanim przejdzie na profesjonalizm. Miał też nadzieję, że to się nie stanie, dopóki nie skończy studiów, ale tak rzadko się działo w przypadku atletów jego kalibru.

Gdy obserwowałam resztę meczu, to było słodko– gorzkie doświadczenie. Miałam takie same nadzieje jak reszta ludzi na trybunach. Kochali Jesse'a i chcieli, aby pozostał w drużynie. Wiedziałam także, że Ethan chciałby tego samego. Zmusiłby Jesse'a do ukończenia studiów, dlatego też wiedziałam, że jest duża możliwość, iż Jesse wytrwa na studiach aż do ukończenia tych czterech lat.

Cieszyłam się tym meczem, a przynajmniej do jego połowy. Po występie tancerek światła wróciły do normy i wszyscy zaczęli kierować się w stronę łazienek i przekąsek. Wtedy właśnie spojrzałam w górę i na wielkim telebimie zobaczyłam wpatrującego się we mnie Ethana.

Zamarłam.

Jego oczy zdawały się mnie przeszywać, gdy się uśmiechał. Następnie to zdjęcie zostało zastąpione takim, które ukazywało jego i Jesse'a. Mieli zarzucone ramiona na siebie nawzajem. Ubrani byli w takie same stroje do baseballa i wyglądali na szczęśliwych. Potem pojawiło się trzecie zdjęcie, na którym widać było Ethana z jego partnerką na bal szkolny. Był wysoki i dumny w swoim czarnym smokingu, gdy ona posyłała swoimi zielonymi oczami wymuszony uśmiech do aparatu. Następnie pojawił się podczas graduacji. Miał na sobie czarną togę, a w ręce trzymał dyplom. Drugą zaś pokazywał środkowy palec do aparatu. Na to zdjęcie kilkoro ludzi się zaśmiało.

Na kolejnym był z rodzicami, ale coraz więcej zdjęć pokazywało jego i Jesse'a. Gdy pokaz slajdów szedł dalej, z głośników rozległa się smutna melodia. Stadion ucichł, gdyż wszyscy oglądali ten pokaz.

Angie odnalazła moją dłoń i ścisnęła ją mocno swoją.

Poczułam coś mokrego na ustach i uświadomiłam sobie, że to były moje łzy. Płakałam, a nawet o tym nie wiedziałam.

Pokaz zdjęć zdawał się nie mieć końca. Było ich tak wiele. Ethan, Ethan z Jessem, Ethan z innymi przyjaciółmi, Ethan z rodzicami, Ethan ze swoją dziewczyną. Sapnęłam, kiedy pojawiło się jedno ze mną. Nie mogłam uwierzyć, że rodzice wybrali tę fotkę, ale zdawało się właściwe, by ją zobaczyć. Wybuchłam jeszcze większym płaczem. To zdjęcie zostało zrobione ostatniego ranka, który z nim spędziłam. To były moje urodziny i dzień jego graduacji. Właśnie wysmarował mnie całą tortem. Próbowałam mu się wyrwać, a on sięgał za mnie po więcej ciasta.

Zaszlochałam i spojrzałam w dół. Nie chciałam oglądać więcej, ale jakaś siła, która nie należała do mnie, zmusiła mnie do podniesienia wzroku. Teraz nie mogłam znowu oderwać wzroku od tych zdjęć. Zdjęcie po zdjęciu. Wszystkie ukazywały Ethana i życie, jakie prowadził. Wyglądał szczęśliwie na każdym z nich. Wyglądał na zadowolonego.

Och, Boże. Dlaczego umarł? Dlaczego on?

Przeszyła mnie agonia i udręka, w tę iz powrotem, w tę iz powrotem. To było tak, jakby ktoś wbijał we mnie nóż i po chwili go wyjmował, aby zrobić to jeszcze raz. Każde zdjęcie, każde wspomnienie było kolejnym dźgnięciem w brzuch. Chciałam się skulić. Chciałam płakać, aż nie zostaną mi już żadne łzy. To było zbyt dużo bólu. Nie mogłam już więcej znieść.

Wtedy Angie sapnęła i złapała mnie gwałtownie za rękę.

Kamera była skierowana na mnie. Z mojej twarzy odpłynęła cała krew, gdy zobaczyłam swoje przemoczone policzki i opuchliznę pod zrozpaczonymi oczami, których widok będzie mnie teraz prześladował. Po chwili jednak zniknęłam z głównego telebimu i pojawiłam się na bocznym, zaś na głównym kontynuowany był pokaz slajdów Ethana.

Pod zdjęciami pojawił się napis.

Ku pamięci Ethana Jamesa Connorsa, brata, którego nigdy nie zapomnimy. 24 Listopad, 1993 – 2 Czerwiec, 2012.

Nie potrafiłam się powstrzymać. Zapadłam się na siedzeniu i przyciągnęłam kolana do piersi. Oparłam o nie głowę i zaczęłam wycierać sobie łzy. Ale nadal nie potrafiłam oderwać wzroku od pokazu. Teraz zobaczyłam, że ta sama kamera, która odnalazła mnie w tłumie, skupiła się na moich rodzicach po drugiej stronie stadionu. Moja mama płakała, a mój tata obejmował ją ramieniem. Obok nich siedział Malcolm. Miał wyciągnięte ramię, którego

trzymała się moja matka. Jediną osobą, która pozostała niewzruszona, była Sabrina, która ziewała i wachlowała się programem.

Potem się poddałam. Nie próbowałam już zatrzymać łez. Gdy spływały po mojej twarzy, pozwalałam im na to. Kiedy rozpoczęła się druga połowa meczu, nie ogłoszono żadnego oświadczenia. Domyśliłam się, że komentatorzy prawdopodobnie rozmawiali o Ethanie, kim był dla Jesse'a Hunta i pewnie uświadomili sobie, że byłam jego siostrą, ale wszystko wróciło już do normy. Rozbrzmiał gwizdek i ludzie zaczęli oglądać mecz, ale czułam na sobie ich wzrok. Ludzie pod nami posyłali mi spojrzenia. Wiedziałam, że ci za nami także mnie obserwowali, a kilkoro z mojej alejki nie potrafiło oderwać ode mnie oczu. Nawet kiedy Jesse strzelił ostatniego gola i rozbrzmiał dzwonek kończący mecz, a wszyscy skoczyli na równe nogi, nie opuścił mnie ciężar ich spojrzeń.

Gdy wyszliśmy ze stadionu, zostałam rozpoznana i ludzie wpatrywali się we mnie, aż w końcu znaleźliśmy się wewnątrz taksówki.

Wtedy wypłynął ze mnie nowy zestaw łez.

Na tym stadionie coś się wydarzyło. Coś pięknego, czego nie potrafiłam ogarnąć. Zostawiłam w nim Ethana. Zostawiłam tam część mnie i gdy odjeżdżaliśmy, wiedziałam, że będę za nią tęsknić. Będę tęsknić za nim. Ale ogarnął mnie po tym dziwny spokój. Nie przywitałam go z otwartymi ramionami, nie tak do końca, ale wiedziałam, że nastąpił. Wiedziałam, że nadszedł czas.

– Wszystko okay, dziewczyno? – zapytała miękkim głosem Angie. Jej dłoń przez cały czas nie puściła mojej.

Kiwnęłam głową. Tęskniłam za Ethanem, ale kiwnęłam jej tylko głową. Będzie dobrze. Wiedziałam o tym, tak samo jak wiedziałam, że między Jessem a mną wszystko skończone. Nadszedł czas, aby odejść. Byłam na to gotowa już przed meczem i to uczucie nadal było przy mnie. Nie opuściło mnie.

Nadszedł czas, ale nadal pozostała mi jeszcze jedna noc.

~***~

Wróciliśmy do Haze. Angie założyła białą sukienkę, a ja jasnoniebieską. Jej materiał był cienki i luźny. Była wiązana na szyi i pod ramionami. Nie mogłam się zdecydować pomiędzy tą, a inną, ale Angiewybrała dla mnie tę bez pleców. Powiedziała, że sprawi, iż Jesse padnie i mrugnęła do mnie, kończąc zdanie. Wiedziałam, że tego nie pochwałała, ale przynajmniej nie wyczuwałam już jej rozczarowania, gdy wypowiadała jego imię.

Kiedy dotarliśmy do klubu, nadal nie miałam od niego żadnych wieści, ale to nie miało znaczenia. Zamówiliśmy drinki i skierowaliśmy się na parkiet. Zostaliśmy na nim całą noc, skakaliśmy i kołysaliśmy się w zależności, czy tempo muzyki przyśpieszało, czy zwalniało. Bit był hipnotyzujący. Byłam w transie, gdy moją talię objęła para rąk. Nie musiałam patrzeć do tyłu. Wiedziałam, czyje to były ręce. Oparłam się na klatce piersiowej Jesse'a. Przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie i jego biodra zaczęły poruszać się wraz z moimi. Jego dłonie trzymały mnie w miejscu.

Nagle moje włosy zostały odgarnięte na bok i zastąpione jego ustami. Skubały moją szyję i powoli zmierzały do góry. Poczułam, że zalało mnie gorąco. Gdy jego dłoń powędrowała z mojej talii niżej, sapnęłam. Wygięłam plecy w łuk. Teraz moja szyja była dla niego jeszcze bardziej wyeksponowana. Złapał za nią i pociągnął mnie bardziej do tyłu. Moje piersi bolały, aby ich dotknął. Wiedziałam, że widział je przez moją sukienkę. Mógł zobaczyć je z góry, stojąc za mną. Obniżył rękę i zaczął pieścić mój brzuch.

Roztopiłam się pod jego dotykiem.

Kiedy spróbowałam się do niego odwrócić, przytrzymał mnie w miejscu. Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie. Byliśmy połączeni; każdy centymetr naszych ciał przylegał do siebie nawzajem.

Nie chciałam, aby kiedykolwiek było inaczej.

Nadal skubał ustami moją szyję. Wysunął język i polizał mój puls. To wysłało falę gorąca między moje nogi i przycisnęłam jego dłoń. Chciałam ją poczuć tam na dole. Chciałam, aby przerwała moje pulsowanie i wypełniła mnie, ale jego palce jedynie objęły moją dłoń. Poczułam, jak szczyrzył się przy mojej skórze i wstrzymałam oddech. Co zamierzał zrobić? Ale wtedy poprowadził nasze dłonie w dół mojego ciała, aż pod brzeg sukienki. Sięgnęliśmy do mojego biodra, aż nasze dłonie dotknęły moich stringów. To był taki mały skrawek materiału, że prawie nic nie zakrywał, ale i tak zaczął bawić się nim swoimi palcami. Gdy to robił, jeden z jego palców otarł się o moją cipkę. Pulsowałam dla niego. Błagałam o jego dotyk. Poczułam jego niski chichot wibrujący w piersi, do której byłam przyciśnięta, ale jego dłoń puściła tył mojej głowy i powędrowała w dół. Wsunął ją pod moją sukienkę i zaczął pieścić czubki moich piersi.

Zadrżałam pod jego dotykiem.

Nagle zmienił nasze pozycje. Zostałam odwrócona i znowu przyciśnięta do jego klatki piersiowej, ale tym razem przodem. Moje piersi naciskały na niego. Czułam go przez jego spodnie, gdy przytrzymał moje biodra w miejscu i wyszczerzył się do mnie.

Sapnęłam. Wszystkie myśli mnie opuściły i czułam tylko jego. Chciałam tylko jego.

Jednym ramieniem przytrzymał mnie z tyłu, ale i tak się odsunęłam i odchyliłam głowę, eksponując szyję. Potarłam o niego piersiami, delektując się dreszczem, jaki go po tym przeszedł. Cały czas było mi go mało.

Sparaliżował mnie, gdy się pochylił. Jego usta przeszły z mojej szyi pomiędzy moje piersi. Jego dłoń wzmocniła uścisk na moim biodrze i zaczął się przy mnie poruszać. Kołysaliśmy się w rytm muzyki, ale także w nasz własny rytm. Gdy mnie całował, chciałam poczuć jego usta na moich piersiach. Złapałby mojego sutka w zęby i okrążył go swoim językiem. Chciałam, aby to teraz zrobił, ale nie uczynił tego. Nie poszedł dalej. Otworzyłam oczy, które wypełniało pożądanie. Chciałam go teraz.

Unióśł głowę, zobaczył błaganie w moich oczach i wyszczerzył się. Zaczął głaskać mnie po plecach, po czym znowu przycisnął mnie do siebie. Zamruczałam z satysfakcji, gdyż byliśmy tak blisko siebie, że potrzeba by było kilku barier, aby nas rozdzielić. Opuściłam rękę i sięgnęłam do jego dzinsów. Chciałam je rozpiąć. Chciałam poczuć go przy sobie, skóra przy skórze, ale złapał mnie za rękę i unióśł ją do góry.

Zaskomlałam w proteście.

– Nie tutaj, Alex – wyszeptał mi w usta. – Niedługo.

To nie miało sensu. Dlaczego nie? Pragnęłam go, ale wtedy zostałam podniesiona w górę. Objęłam go nogami w talii i spjrzałam w dół. Moje piersi znajdowały się na wysokości jego oczu, ale obserwował moją twarz. W jego oczach widać było to samo pożądanie, co w moich. Obserwowałam, jak próbował je zwalczyć i byłam ślepa na wszystko inne. Chciałam, aby on także nie widział niczego poza mną.

Nagle zostałam wyrwana z jego ramion.

Angie przeklęła i sapnęła, gdy mnie odciągała. – Cholera. Wasza dwójka nie może przebywać obok siebie w miejscach publicznych. Przysięgam, że byłaś gotowa zerwać z niego dzinsy i nadziać się na niego tu i teraz, na tym parkiecie. Mam rację?

Walczyłam, aby zrozumieć jej słowa. Żadne z nich nie miało sensu, ale potrzebowałam Jesse'a. Więc ruszyłam z powrotem do niego.

– Och, nie. Angie popchnęła mnie do jakiegoś pomieszczenia i przytrzymała drzwi dłońią. Światła były pozapalane.

Syknęłam na tę nagłą jasność w łazience. Była bolesna i przedostała się przez trans, w jakim byłam. – Co? – sapnęłam, nadal się przystosowując.

– W końcu. Znowu przeklęła i skrzyżowała ramiona na piersi. Odeszła od drzwi i usidła na koszu na śmieci, opierając stopy o najbliższy zlew. Nie zamierzała odejść i wysunęła swój podbródek w moją stronę. – Przez chwilę trochę postygniesz.

– Co?

– Słyszałaś mnie.

– Ja... Ciężko było mi uformować pełne myśli. Nic nie rozumiałam. – Ja – co się dzieje?

– Jesteś naćpana? – uniosła brew. – To miałoby sens, ale on także ledwo się trzymał. Cholera, Alex, wasza dwójka jest gorąca. Prawie się poddałam. Chciałam zaciągnąć Justina do tej łazienki i go tu przelecieć, ale nie mogę zostawić cię samej nawet na sekundę. Naprawdę zamierzałaś się z nim pieprzyć na parkiecie tanecznym? To znaczy, poważnie?

– Ugh – sapnęłam i objęłam twarz dłońmi. Poczułam w głowie przeszywający ból, który nie chciał odejść.

– Nie nazywaj mnie tak.

– Co?

– Powiedziałaś, że jestem wrzodem na twoim tyłku. Jeszcze później mi podziękujesz. Ludzie by to nagrali. Możesz sobie to wyobrazić? Idziesz w poniedziałek do szkoły, a tam każdy ogląda video ciebie i Jesse'a, pieprzających się na parkiecie? Jestem zaskoczona, że nie wezwano do was ochrony. Wszyscy się na was gapili. Cóż, hmm, może właśnie dlatego tego nie zrobili. Darmowa rozrywka i takie tam.

– Angie – syknęłam przez zaciśnięte zęby. Powrót do rzeczywistości tak bardzo bolał.

– Hmm?

– Proszę, zamknij się już.

– Och. Jasne – wzruszyła ramionami, ale posłała mi odpieprz– się uśmiech, gdy poprawiała sobie nogi. Gdy już ułożyła się wygodnie, oparła się o drzwi i poruszyła brwiami.

– Ale, cholera, to było gorące.

– Och, Boże – jęknęłam. Wspomnienia nas na parkiecie powróciły z zawrotną prędkością. Jego dłoń była pod moją sukienką, obie nasze dłonie były pod moją sukienką. Chciałam, żeby dotknął moje piersi. Następnie podniósł mnie i znalazłam się na nim. Jęknęłam, gdy przypominałam sobie dalsze momenty.

– Yep. Do bani, co?

– Przestań – wyjęczałam, zakrywając twarz dłońmi. Zalał mnie wstyd, wymieszany z żalem. Nie żałowałam Jesse'a, czy pragnienia go, ale miejsca. Żałowałam z całego serca, że byliśmy w takim miejscu. Och, mój Boże. Byliśmy w klubie. Byliśmy pod *publiką*.

– A czy teraz mi podziękujesz?

– Dziękuję. – Wpatrywałam się w nią, gdy to powiedziałam. – Ale odpuść mi trochę. To nie był łatwy wieczór, wiesz.

Krzywy uśmiezek na jej twarzy opadł i jej oczy się rozszerzyły, gdy zeskoczyła z kosza na śmieci. – Przepraszam, Alex. Naprawdę. W pewnym sensie zapomniałam o meczu i...

I Ethanie.

– I wszystkim innym – dokończyła.

Kiwnęłam głową, ale odwróciłam się do zlewu i chlusnęłam sobie wodą w twarz.

– Nie rozmaż sobie makijażu.

Spojrzałam w górę. Za późno. Tusz do rzęs spłynął mi po policzkach, podkład się zważył, a błyszczak został starty dawno temu. Byłam bałaganem.

– Co ja mam teraz zrobić? Wzięłam głęboki wdech. Co się ze mną do cholery działo? Najpierw byłam płaczącym głupkiem przed tysiącami ludzi, a teraz prawie uprawiałam seks przy publiczności. To także mogły zobaczyć tysiące.

Angie posłała mi współczujący uśmiech i stanęła przede mną. Odkręciła wodę i wyciągnęła papierowe ręczniki. Następnie objęła delikatnie moją twarz i zaczęła ją wycierać z resztek rozmazanego makijażu. Gdy to robiła, zapytała. – Mogę zadać ci pytanie?

– Pewnie. Już i tak byłam na łasce jej rąk.

Zawahała się przez chwilę, ale zapytała. – Dlaczego się z nim przespałaś?

– Co? Zesztywniałam i otworzyłam oko, ale zaczęła wycierać moje rzęsy. Wzięłam kolejny głęboki wdech. Czułam, że budowała się we mnie chęć zwierzenia się jej.

– Myślałam, że zamierzałaś poczekać, wiesz, na stałego chłopaka? I chciałaś mieć pewność, że będzie cię kochał. Dlaczego zламаłaś tę obietnicę, aby przespać się z Jessem? Zachichotała sama do siebie. – To znaczy, łąpię. Naprawdę. Pomiędzy wami jest tak cholernie wspaniała chemia, ale nadal, propagowałaś coś innego, zanim...

Znowu poczułam jej wahanie. To bolało.

– Zanim Ethan zmarł – dokończyła, gdy zaczęła wycierać bok mojej twarzy.

– Sama nie wiem.

– No dalej, Alex. Wiesz.

– Nie, nie wiem. Noc, w którą to zrobiliśmy, ta pierwsza noc... była ciężka. Ethan dopiero co zmarł i to była noc po jego pogrzebie.

– Zawsze się zastanawiałam, gdzie zniknęłaś tamtej nocy, ale przestałam. – Angie brzmiała jakby z daleka. Jej głos był taki łagodny. – To był początek twojego oddalania się od nas, wiesz.

– Wiem. I tak było, ponieważ część mnie umarła wraz ze śmiercią Ethana. Przestałam czuć się uziemiana, poza chwilami, kiedy byłam z Jessem. On mnie uziemiał, zakotwiczał mnie.

– Więc to była pierwsza noc i szczerze mówiąc, nie planowałam tego. On cierpiał. Ja cierpiałam. Spędziliśmy razem noc i wszystko odeszło, chociaż na tę jedną noc. Następny poranek był już jednak zupełnie inną sprawą.

– Więc straciłaś z nim dziewictwo?

– Tak. I nie żałowałam tego. Kochałam Jesse'a. On mógł mnie nie kochać, ale ja kochałam jego i potrzebowałam z nim być. Chociaż nie było to trwałe i ciągnęło się dłużej, niż sądziłam, nigdy nie będę żałować oddania mu siebie.

– Jesteś szczęśliwa, że to zrobiłaś? To znaczy, on nie jest materiałem na chłopaka, Alex, ale nadal z nim jesteś. Wasza dwójka tworzy jakiś dziwny rodzaj związku. To nie jest zdrowe.

– Nie jest. Ale nie chciałabym tego w żaden inny sposób.

– A co powiesz o kimś takim jak Eric?

Wstrzymałam oddech. Moje serce przyśpieszyło, gdy czekałam, aż dokończy.

Uniosła moją twarz i zaczęła wycierać mi szczękę. Byłam w końcu czysta. – Wiesz, że by się z tobą umówił. Jest dobrym chłopakiem. Traktowałby cię z szacunkiem, byłby dla ciebie cierpliwy. Poszedłby za tobą w ogień i sądzę, że dobrze o tym wiesz. Jesse by dla ciebie tego nie zrobił.

Ale w pewien sposób już to zrobił.

Westchnęłam i spojrzałam w dół. Co ja robiłam? Dlaczego byłam w środku takim bałaganem?

Angie odsunęła się i umyła ręce, ale gdy skończyła, oparła się o zlew. Teraz spojrzałam w górę. Posępność w jej oczach prawie doprowadziła mnie do łez. Och, Boże. Co ja wyprawiałam, sprawiając, że przyjaciółka taka jak Angie tak bardzo się o mnie martwiła?

– Co chcesz, abym zrobiła? – wyszeptałam.

– Zakończ to.

Po moim policzku spłynęła łza, lecz po chwili kiwnęłam głową.

– Zakończ to teraz – dodała pewnie.

– Jeszcze jedna noc – sapnęłam. Potrzebowałam jeszcze jednej nocy.

– Nie. Stanęła przede mną i złapała mnie za ramiona. Jej srogość odebrała mi oddech. To tak wiele dla niej znaczyło. – Żadnych więcej 'jeszcze jednych nocy'. Cały czas będziesz tego chciała. Cały czas będziesz tak mówić. Zakończ to teraz. Wrócimy dziś do domu. Złapiemy

samolot na dzisiaj. Po prostu skończ z nim. *Dopiero co* cię przywróciłam. Wraca poprzednia ty. Widzę to *inaczej*, aby on to odebrał. Nie może znowu cię zabrać. Nie pozwolę mu na to.

Zamknęłam oczy, gdy słuchałam jej słów. W moim wnętrzu zawirował ból. Poczułam się rozdarta z wewnątrz i na zewnątrz. Moje serce zacisnęło się i stanęło. Ale miała rację i wiedziałam o tym. Już ruszyłam tą ścieżką. Kazałam sobie odejść, ale chciałam jeszcze jednej nocy. Potrzebowałam jej tak bardzo, ale miała rację.

To musiało się skończyć.

Kiwnęłam głową. Ulga, jaka się z niej wydobyła, prawie rzuciła mnie na kolana. Objęła mnie mocno i pocałowała w czoło. Trzymała mnie przy sobie i odgarnęła mi włosy. To był matczyzny gest i na tę świadomość w moich oczach zebrały się świeże łzy, ale powstrzymałam je od spłynięcia.

Gdy wyszliśmy na zewnątrz, Jesse i Justin czekali na nas w zaciemnionym korytarzu. Promieniowało od niego jakieś zażarte uczucie, ale nie pozwolił mi tego zobaczyć. Gdy podeszłam bliżej, odwrócił się. Westchnęłam i opuściłam rękę do boku.

Słyszał nas.

– Idziemy do domu – wymruczała szeptem Angie do Justina. Przyciągnął ją do uścisku i pocałował w czoło w taki sam sposób, jak ona wcześniej mnie.

– Jesse – mój głos się załamał.

Pokręcił głową, ale odwrócił się. Jego usta znalazły się na moich i całował mnie tak, jakby tonął. Włożyłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go bliżej siebie. Kiedy normalnie już by się odsunął, tym razem tego nie zrobił. Nadal mnie całował. Jego usta starały się scementować wspomnienie mnie. Pozwoliłam im na to. Pragnęłam to zapamiętać, ponieważ go kochałam. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek zdołam kogoś pokochać tak, jak Jesse'a. Ale nagle odsunął się i oparł swoje czoło o moje.

Złapałam go za ramiona, będąc słabą i bezsilną. Wszystko bolało. Bolało mnie nawet oddychanie.

Pogłaskał mnie po policzku i założył mi włosy za ucho, po czym wyszeptał. – To urodziny Ethana, ale rozumiem.

Odsunął się. Wycisnął ostatni pocałunek na moim czole, po czym odwrócił się i wrócił do środka klubu.

Część mnie odeszła razem z nim.

Chapter 1

Kiedy wróciliśmy, Angie została ze mną. Było ciężko, naprawdę ciężko. Jesse i ja skończyliśmy ze sobą. Wiedziałam, że tym razem tak było naprawdę i każdego dnia przygniatał mnie ból, ale słyszałam wtedy w swojej głowie głos Angie. Każdego ranka pomagał mi wstać z łóżka. *'Codziennie rano będziesz wstawać z łóżka. Codziennie rano będziesz brać prysznic. I będziesz przechodzić przez inne czynności. Będziesz robić to, co powinnaś i pewnego dnia to nie będzie już tak bardzo boleć'*. Spojrzałam wtedy na nią i zapytałam, *'Obiecujesz?'*

'Obiecuję. Tak będzie lepiej. Obiecuję, Alex. Naprawdę. Musisz tylko codziennie rano wstać z łóżka.'

Tak też zrobiłam.

Na początku niezbyt wiele zauważałam. Szkoła zdawała się być taka sama. Dopiero później Angie mi powiedziała, że wszyscy wiedzą o naszej kłótni z Marissą. Została najlepszą przyjaciółką Sarah Shastaine. Kiedy to usłyszałam, cała odrętwiałam. Myślałam, że zauważyłabym to, że Marissa zaprzyjaźniła się z byłą dziewczyną Jesse'a, ale tego nie zrobiłam. Byłam otępiała. Angie powiedziała mi, że chodziłam po korytarzach jak zombie. Byłam żywym trupem. Przekazała mi także, że Eric przeproszał mnie za coś w pierwszym tygodniu. Nie wiedziała za co, ale powiedziałam jej, że to nic takiego.

Wzruszyłam ramionami na tę informację. Nie pamiętałam tego. Już nic nie pamiętałam.

Minęły Święta Bożego Narodzenia. Minął Nowy Rok. Minęła Wielkanoc.

Nic z tego nie pamiętałam, ale robiłam tak, jak powiedziała mi Angie. Wstawałam, brałam prysznic i robiłam wszystko to, co powinnam. Uczyłam się i to intensywnie. Moje stopnie wystrzeliły w górę, a z nimi także wyniki z testów. Kiedy szkolna doradczyni zawołała mnie do swojego biura, aby mi pogratulować, zajęło mi pięć minut, zanim zrozumiałam, co do mnie mówiła.

Zostałam nagrodzona pełnym stypendium do Grant West University za moje wyniki w nauce. Byłam drugim uczniem w tej szkole, który otrzymał pełne stypendium, a trzecim, który otrzymał stypendium w ogóle. Znałam już pozostałą dwójkę, Jesse i Cord. Ja byłam trzecia, ale wiedziałam, że Jesse dostał pełne stypendium, więc to oznaczało, że Cord nie. Otrzymał jakąś nagrodę, ale nie pełne dofinansowanie. Zapomniałam, że aplikowałam tam rok temu, zanim nawet wiedziałam, że Jesse tam będzie.

Huh.

Powinno mnie to obchodzić, ale tak nie było. Opuściłam jej biuro, ale nie widziałam wtedy jej dziwnego wyrazu twarzy ani tego, że sięgnęła po telefon. Dopiero później dowiedziałam się, że dzwoniła do moich rodziców. Oczywiście nie słyszałam od nich ani słowa. Nadal ich nie było. A gdzie byli? Nie miałam pojęcia. Co robili? Nie miałam pojęcia. Ale wiedziałam, że mój ojciec podróżował służbowo. Zgadywałam, że to właśnie robili, podróżowali ze względu na jego pracę. Nigdy bym nie odkryła, że kupili apartament w mieście, bliżej jego biura i że tam mieszkali. Zostawili mi dom, ale nigdy mi o tym nie powiedzieli. Nigdy także się mną nie przejęli.

Byłam pełnoletnia, skończyłam osiemnaście lat rok temu. Nie musieli mi już nic mówić.

Pod koniec kwietnia Angie zadała mi pytanie, którego nigdy wcześniej nie rozważałam.

– Z kim idziesz na bal?

Uniosłam głowę. – Co?

Wtedy zatrasnęła szafkę i uniosła brwi.

– Huh?

– Bal. Ty. Ja. Jest za dwa tygodnie. Kto cię na niego zabiera?

– Nikt. Zamrugałam gwałtownie, będąc z jakiegoś powodu znowu wprawiona w osłupienie. Bal? Myślałam jedynie o graduacji, chociaż nie, nie do końca. Nadal nie powiedziałam Angie o moim stypendium do Grant West. Trzymałam to w tajemnicy od dwóch tygodni, czekając na odpowiednią chwilę. Ona jednak nigdy nie nadeszła. Nie chciałam jednak nigdy więcej narażać się na gniew Angie.

– Nikt? Żartujesz sobie? Myślałam, że Michael Helmsworth cały się do ciebie ślinił podczas imprezy w zeszły weekend.

Och. To prawda. Zapomniałam o tej imprezie.

Angie parsknęła i przerzuciła torebkę i torbę z książkami przez ramię. – Co? Zapomniałaś o tym?

Tak. – Nie.

Wpatrywała się we mnie zmrużonymi oczami. – Wszystko z tobą dobrze?

– Wszystko w porządku.

Wtedy oparła dłoń na biodrze. Moje oczy rozszerzyły się. Wiedziałam, co to oznaczało.

– Alex. – Jej głos stał się poważny. – Czego mi nie mówisz?

– Zapomniałam o Mike’u. Naprawdę. Podrapałam się po tyle głowy. – Ale myślałam, że to był Carl, jego brat.

– Och, yeah. – Jej ręka opadła do boku.

Dzięki Bogu.

Poszliśmy w stronę parkingu. – Więc co o tym sądzisz?

– O czym?

– O balu. – Angie wyrzuciła ręce w górę. – Przysięgam, że prowadzę rozmowę sama ze sobą. Jesteś ze mną? Jesteś, Alex? A może poszłaś sobie gdzieś, a ja o tym nie pamiętam?

– Yeah, do Las Vegas – wymamrotałam, zanim uświadomiłam sobie, co powiedziałam. Zakryłam usta dłonią i zatrzymałam się. Nie powiedziałam tego. Naprawdę tego nie zrobiłam.

Ale Angie ucichła i odwróciła wzrok.

Powiedziałam to.

Kiedy się odwróciła, nie spodziewałam się drzenia w jej głosie, gdy warknęła. – Przepraszam, okay? Myślałam, że najlepszym wyjściem będzie, jeśli ty i on przestaniecie robić to, co robiliście, cokolwiek to było. Nie sądziłam, że znowu przez to staniesz się chodzącym zombie.

W moim gardle uformowała się gębla wielkości piłki baseballowej, ale przełknęłam ją. Kiedy spływała w dół, to bolało, ale zdołałam wykrzesać na mojej twarzy nieśmiały uśmiech. – Jest okay, Ang. I tak zamierzałam to zakończyć. Po prostu zrobiłam to dziesięć godzin wcześniej, niż zaplanowałam. I tyle.

– Naprawdę?

Dotknęłam jej dłoni, a ona ścisnęła ją mocno. – Naprawdę.

Wypuściła głęboki oddech. – Dzięki Bogu. Nawet nie wiesz, jak bardzo czułam się winna od tamtej wycieczki, nie wspominając o Marissie – zaszydziła, gdy mijałyśmy szafkę z imieniem– którego– rzadko– używałyśmy. A ona tam stała. Wyprostowała się z książką w dłoni i spojrzała na nas, ale jej wzrok skupił się na dłuższą chwilę na mnie. Sarah Shastaine odchrząknęła za nią i imię– którego– rzadko– używałyśmy odwróciło się do nas plecami.

To był największy kontakt pomiędzy nami od przerwy na Święto Dziękczynienia.

– Ugh – jęknęła Angie. – Ona doprowadza mnie do szału.

– Yeah, to się zdarza, kiedy ludzie odchodzą nagle z twojego życia bez żadnego wyjaśnienia. Z moich słów emanował żar, którym sama byłam zaskoczona. Skąd to się wzięło?

– Co powiedziałaś?

– Nic.

– Och. Okay. Cóż... Dotarliśmy na parking, ale zatrzymała się przy drzwiach. – Jeśli nikt cię nie zaprosił, myślę, że sama powinnaś to zrobić. Co powiesz na Erica?

Mój żołądek opadł na ten pomysł. – Cholera nie. Już raz mnie zmiążdżył. Nie dam mu kolejnego powodu, aby zrobił to ponownie. Wolę zapomnieć o Ericu i mnie, tak jak o wszystkim innym w moim życiu.

– Okay – wyszczerzyła się. – Ale pytał się o ciebie Justina podczas treningu baseballu. Chciał wiedzieć, czy nadal jesteś z Jessem.

– Naprawdę?

Kiwnęła głową i przeszła przez drzwi. Słońce oślepiało, a ciepłe powietrze natychmiast w nas uderzyło. W szkole było chłodno od klimatyzacji, ale z każdym kolejnym krokiem na zewnątrz robiło mi się cieplej. – Myślę, że powinnaś pójść z nami dzisiaj na imprezę. Porozmawiaj z nim na niej.

– Porozmawiać z Ericiem?

– Yeah. On i Brenna zerwali ze sobą. Możesz uwierzyć, że chodził z tą cheerleaderką? – parsknęła. – Chociaż uważam, że zrobił to, aby wkurzyć Marissę, odkąd były w tym samym składzie.

– To dobrze – wymamrotałam. I naprawdę tak sądziłam.

– Yeah... Angie zamyśliła się na chwilę i zaczęła przygryzać wargę.

Przygotowałam się. Coś chodziło jej po głowie i zamierzała to powiedzieć. Znałam teraz takie znaki jak wierzch własnej dłoni.

– Więc.

I zaczynamy.

– Co się stało z twoimi rodzicami, Alex?

Wypełniło mnie przerażenie, ale zmusiłam się do utrzymania normalnego tonu. – Co masz na myśli?

– Mam na myśli... Rozejrzała się dokoła i zbliżyła do mnie, zniżając głos. – Doradczyni wezwała mnie dziś do swojego biura. Powiedziała, że próbowała skontaktować się z twoimi rodzicami, ale nigdy nie może ich zastać.

– I co na to powiedziałaś?

– Nic. To znaczy w sumie nic nie wiem. Wiem, że pojechali na wycieczkę, ale będąc szczerą, od tamtej pory ich nie widziałam. To dziwne, Alex. Naprawdę bardzo dziwne. Czy twoi rodzice są gdzieś w pobliżu? Proszę, powiedz, że tak.

– Mój ojciec podróżuje dużo służbowo. Wiesz o tym.

– Yeah, ale nie cały czas. Czasami wyjeżdżał, a twoja mama zawsze była w domu. Jak ona się miewa? Nikt nie wie, co jej się stało. Ja wiem tylko dlatego, że powiedziała mi o tym kuzynka, której wspomniała o tym jej przyjaciółka. Wiedziała, że jesteś mi bliska, ale proszę, powiedz, że wszystko wyolbrzymiam. Przychodzę do ciebie dwa razy w tygodniu i zawsze jesteś sama.

Wzruszyłam ramieniem. Jakie kłamstwo zabrzmiałoby normalnie? Ale wtedy stałam się zniesmaczona sama sobą. – Opuść to sobie, Ang. Okay? Nie chcę rozmawiać o moich rodzicach.

– Ale...

– Poważnie – przerwałam jej. Nie powinnam kryć swoich rodziców lub kłamać, że mnie nie porzucili. To nie było moje kłamstwo do wygłaszania, tylko ich i zostało mi jeszcze trochę dumy, aby ich nie kryć. No i co, że mnie porzucili? Tak było lepiej. Tak musiało być lepiej.

– Okay. Uniosła dłonie w geście poddania się. – Nie będę już więcej poruszać tego tematu. Obiecuję.

– Dobrze. Tego właśnie chciałam, więc dlaczego nie czułam się z tym dobrze?

– Pracujesz dziś wieczorem, prawda?

Kiwnęłam głową.

– A o której kończysz?

– Zamykam z Benem o dziewiątej.

Przygryzła wargę. Znowu nad czymś myślałam.

Westchnęłam. – O co chodzi?

– Przyjadę o dziewiątej trzydzieści? Będiesz do tego czasu gotowa?

– A co z Justinem?

– Ma mecz baseballu. Chłopaki chcą zacząć od razu po meczu, więc pomyślałam, że itak ja będę prowadzić, dlatego lepiej wezmę swój samochód.

– Albo ja przyjadę po ciebie, a ty będziesz mogła odwieźć mu samochód do domu? Nie będziesz musiała się wtedy martwić o oba wasze samochody.

– Yeah. – Pokiwała głową w zgodzie. – To brzmi jak plan. Do zobaczenia o dziewiątej trzydzieści. Może zabierz ze sobą Bena?

Obie zaśmiałyśmy się na ten pomysł. Wiedziałam, jak będzie skakał z radości na myśl o wyjściu z nami. Udowodnił, że się nie pomyliłam, gdy zaproponowałam mu to pod koniec naszej zmiany. Klaskał, chichotał i w tym samym czasie planował swój ubiór.

Spóźniliśmy się po Angie, ponieważ Ben zmusił mnie, abym najpierw zajechała po niego. Chciał „stworzyć więź” z dziewczynami i abym później odwiozła go do domu. Kiedy Angie wsiadła do samochodu, znowu zaczął klaskać i chichotać. Poruszył brwiami i oznajmił, jaki jest podekscytowany, że się dziś upije. Miał nadzieję na małą libację ze swoimi ‘dziecinkami’. Angie i ja nie zapytałyśmy, kogo miał na myśli, ale miałam przeczucie, że dowiemy się tego, zanim noc się skończy.

Kiedy dotarliśmy do domu Erica, byłam zaskoczona, jak długo w nim nie byłam. Jego dom był biały, dwupiętrowy, utrzymany w stylu rancza. Przed domem znajdowało się patio, a pokoje były tak duże, jak zapamiętałam.

Ktoś wpadł na Angie, a ona rzuciła mu mroczne spojrzenie. – Przepróż.

Osoba zarzuciła swoje czarne włosy za ramię i ukazała twarz. Nie musiałam się przyglądać, aby wiedzieć, kto to był. Wiedziałam, że to Marissa. Tylko ona mogła założyć brązowy top do czarnych legginsów w kropki i wyglądać w tym gorąco.

Śmiała się, ale natychmiast przestała. Jej oczy stały się martwe i wyprostowała się. – Przepróż.

– Nie. Angie ją zablokowała, gdy ta zaczęła ją wymijać. – Ty przepróż, suko.

Marissa cofnęła się. Zaciśnęła szczękę i usta, ściskając kubek w swojej dłoni. Kiedy zaczęła odchyłać ramię do tyłu, pośpieszyłam, aby stanąć między nimi. Znałam także znaki Marissy, już miała wylać swoje piwo na Angie. To nie byłoby dobre.

– Cześć, Marissa – powiedziałam z fałszywym uśmiechem. – Jak się masz?

Zatrzymała się zmieszana, ale opuściła ramię do boku.

– Och. Cześć, Alex. – Była teraz ostrożna, ale upiła trunku z kubka.

Rozluźniłam się i odgoniłam Angie, zanim odwróciłam się do niej plecami. – Więc umawiasz się z kimś?

Zmrużyła oczy. – Co masz na myśli?

Słyszałam za sobą, jak Angie i Ben się sprzeczali, ale w końcu Angie syknęła. – W porządku! Następnie ruszyła przed siebie. Ben posłał mi mały uśmiech, zanim ruszył za nią.

– Posłuchaj. – Opuściłam swoją fasadę. – Nie chcę, abyście znowu pokłóciły się z Angie.

Jej uśmiech stał się teraz zgorzkniały. – Och, masz na myśli te ostatnie osiem razy od wycieczki do Las Vegas.

– Osiem?

Marissa parsknęła. – Gdzie byłaś, Alex? To dla nas normalne. Nie byłoby imprezy, gdybyśmy z Angie nie krzyczały na siebie. Ostatnim razem było nawet ciągnięcie za włosy.

– Naprawdę?

Przewróciła oczami. – Myślałam, że ci się polepsza. Co ci się stało? Znowu powróciłaś do krainy zmarłych. Jesteś w stanie skończyć szkołę? Zdałaś wszystkie testy?

– Dostałam pełne stypendium do Grant West.

Zajęło mi sekundę, aby uświadomić sobie, co właśnie powiedziałam. Następnie sapnęłam i otworzyłam usta. Nie mogłam uwierzyć, że mi się to wymysknęło. Nikomu o tym jeszcze nie mówiłam, cóż, nie powiedziałam jeszcze Angie.

Oczy Marissy wyszły na wierzch i zamilkła na chwilę. Następnie wyszeptała. – Cholera, Alex. Naprawdę?

Kiwnęłam głową, nadal będąc w szoku.

– Wow, to po prostu, wow. To świetnie. Moje gratulacje.

Znowu kiwnęłam głową. Wszystko wokół mnie zaczęło wirować.

– Więc znowu będziesz z Jessem? Tylko już tak naprawdę? Możecie zostać parą.

Znowu poczułam w sobie pustkę. Wzruszyłam ramionami i odpowiedziałam monotonnym tonem. – Skończyliśmy ze sobą w Las Vegas.

– Co? – zapiszczała. Jej dłoń dotknęła mojego ramienia. – Mówisz poważnie? Z wami koniec?

– Już od jakiegoś czasu – powiedziałam przez zaciśnięte zęby. – A ty iCord?

– Och. – Machnęła lekceważąco dłonią. – Wrócił do mnie dwa razy. Bzykaliśmy się, ale to tyle. Nie jestem głupia. Cord jest jak Jesse. To nie są chłopcy, którzy tworzą związki. Opowiadał mi o wszystkich dziewczynach na ich studiach. Mają tam groupies. Możesz w to uwierzyć?

Kiwnęłam głową. Naprawdę mogłam.

– Yeah, zgaduję, że o tym wiesz, huh? Napiła się piwa i posłała mi nieśmiały uśmiech. – Ja dostałam się do Kellan College.

– Och. Gratulacje.

Jej oczy zaiskrzyły. – Yeah, ja i Sarah. Będziemy współlokatorkami.

– Och. W moim wnętrzu rozprzestrzenił się ból. Zastąpiła mnie i Angie tak szybko. – Czyli wszystko ci się ułożyło.

Kiwnęła głową, przygryzając wargę.

– Prawda?

Opuściło ją całe szczęście i podekscytowanie. Następnie ogarnął ją smutek i wzięła głęboki wdech. – Wszystko dobrze, Alex? Zbliżyła się do mnie i ścisnęła mocniej swój kubek. – Wiem, że sprawy między mną a Angie nie układają się dobrze, ale nigdy nie przestało mi na tobie zależeć. Wiem, że Angie jest twoją najlepszą przyjaciółką. Zawsze była ci bliższa niż ja, ale po prostu martwię się o ciebie. Wszystko w porządku?

Och nie. Zmieniłyśmy kurs na emocjonalną rozmowę o rzeczach– o– których– nie– rozmawiałam. Pokręciłam głową i zaczęłam się wycofywać.

– Alex. – Pośpieszyła za mną.

– Nie. Przestań. Moje wnętrze zakotłowały się. Musiałam znaleźć się z dala od niej. Nie mogłam dalej jej słuchać. Zostawiła mnie. Nie mogłam przyjąć jej z powrotem.

– Alex.

– Przestań. Odwróciłam się i zaczęłam przepychać się przez tłum. Angie i Ben byli w kuchni. Wiedziałam, że będą pić, więc skierowałam się do najdalszego korytarza i wpadłam na kogoś. Uderzyła mnie twarda klatka piersiowa i aż zatoczyłam się do tyłu, ale zanim uderzyłam w ścianę, czyjeś ramię opłotło się wokół mojej talii i przytrzymało mnie w miejscu.

– Hej, Alex. – Eric postawił mnie na nogi i pochylił się, aby znaleźć się na poziomie mojego wzroku. Jego głos stał się łagodniejszy, gdy zapytał. – Wszystko w porządku? Wyglądasz na zdenerwowaną.

– Każdy tak cholernie się o mnie martwi – warknęłam.

Wyprostował się na to gwałtownie. Jego blond włosy były nacelowane, co nadawało mu mokry, sypialniany wygląd. Jego niebieskie oczy zdawały się być dzięki temu ciemniejsze i zobaczyłam, dlaczego tak wiele dziewczyn za nim szalało. W jego białej, luźnej koszulce i poprzecieranych dzinsach mógłby być modelem.

I jasna cholera. Kiedy zaczęłam zauważać go w taki sposób?

Zakłęłam pod nosem i wyprostowałam plecy. – Przepraszam, Eric.

– Hej, nic się nie stało. Uniósł swój kubek i brwi. – Jestem tu, piję i bawię się w swoim domu. Byłaś tu już wcześniej? Chwila, musiałas być.

– Na twoich urodzinach w siódmej klasie.

Jego policzki poczerwieniały i wypił gwałtownie alkohol ze swojego kubka. Następnie odkaslnął. – Yeah, to nie jest wcale zawstydzające. Mieliliśmy wtedy swoje ‘siedem minut w niebie’, prawda?

Nie mogłam powstrzymać chichotu na te wspomnienie. Zostaliśmy wepchnięci do szafy i to było zarazem najdłuższych i najkrótszych siedem minut w niebie w moim życiu. – Pocałowałaś mnie w policzek.

– Naprawdę? Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. – Celowałem w twoje usta. Staralem się być powściągliwy i tajemniczy. Udało mi się?

Wzruszyłam ramionami, ale poczułam trzepotanie w brzuchu na wspomnienie uczucia jego chłodnych ust. Byłam wtedy taka podekscytowana. Wciągnęłam później Angie do najbliższej łazienki i piszczalam jej o moim pierwszym pocałunku w policzek. – Byłam wtedy w tobie zadurzona.

Jego brwi znowu wystrzeliły do góry. – Naprawdę?

Kiwnęłam głową. – Yeah. Naprawdę. To była wielka sprawa.

Wtedy zachichotał i znowu napił się piwa. – Nie mogę sobie wyobrazić, abym był taką wielką sprawą.

– Byłeś najpopularniejszym chłopakiem w naszym roczniku. Nadal był.

– Yeah – zgodził się, posyłając mi dziwaczne spojrzenie i drapiąc się po tyle głowy. – Może. Nikt jednak nie mógł rywalizować z twoim bratem i Jessem.

– Oni byli rok starsi.

– Wiem, ale byłem świadomy, że wszystkie dziewczyny ich lubiły. Włączając w to ciebie.

Moje policzki zaląła fala gorąca i wiedziałam, że się rumieniłam. Następnie przyznałam. – Byłam strasznie zadurzona w Jessie praktycznie przez całe moje życie.

– Yeah, byliście ze sobą blisko. – Zmarszczył czoło. – Czy on w pewnym momencie z wami nie mieszkał?

Kiwnęłam głową. – Yeah, od ósmej klasy do końca pierwszej liceum. Jego mama umarła i wprowadził się do nas. Jego ojca nigdy i tak nie było w domu.

– Pamiętam, że cały czas widywałem go u ciebie.

Uniosłam brwi.

Opuścił lekko głowę i wyznał. – Justin, ja i Troy cały czas jeździliśmy rowerami przy twoim domu. Troy i ja byliśmy w tobie mocno zadurzeni. Justin zaś zawsze chciał zobaczyć, czy była może u ciebie Angie.

W moim wnętrzu znowu rozprzestrzeniło się ciepło. Było jednak dobrego rodzaju. Minęło tak dużo czasu, odkąd przypominałam sobie swoją przeszłość w taki sposób. Czułam, że było to w porządku. – Yeah, racja. Ich dwójka zawsze ze sobą walczyła i czepiała się siebie nawzajem.

– A teraz spójrz na nich.

– Yeah, wiem. Założę się, że jako pierwsi wezmą ślub.

– Yeah. – Zaśmiał się. – Prawdopodobnie tak. Wtedy nastrój wokół nas się zmienił.

Napięłam się, gdy kąciki jego ust opadły. Nagle wyglądał na zmęczonego i wypuścił oddech. – Czy wszystko u ciebie w porządku, Alex? Wiem, że może to nie na miejscu, pytać cię o to, skoro ostatnim razem, kiedy rozmawialiśmy, wyładowałem się na tobie, ale nadal mi na tobie zależy. Wszystko dobrze?

Wstrzymałam oddech i kiwnęłam głową. Zaschło mi w gardle i poczułam motylki w brzuchu. Nie czułam się tak od, cóż, od Jesse'a. Przełknęłam. Moje gardło było takie suche. Musiałam się napić. Złapałam kubek z jego dłoni i dokończyłam jego zawartość. Następnie wepchnęłam mu go z powrotem w dłoń. Nawet się nie poruszył.

– Ookay.

Zarumieniłam się. – Chciało mi się pić.

– Och. Cóż, zostań tu. Przyniosę nam jakieś piwo.

Ogarnęła mnie panika i złapałam go za ramię. – Nie odchodź. Przerwałam, zaskoczona strachem w moim głosie. Moja dłoń opadła, ale nie potrafiłam pozostać cicho. – Nie odchodź. Ty sobie pójdziesz, a przyjdzie ktoś inny. Będę czuć się dziwnie. Teraz jest miło. Tylko ty i ja. To jest miłe.

– Okay – powiedział łagodnie i złapał mnie za łokieć. – Możemy pójść na patio moich rodziców i porozmawiać. Nikogo nie powinno tam być. Poproszę kogoś, aby przyniósł nam

drinki. A właściwie to sądzę, że mój tata trzyma w swojej szafie butelkę likieru. – Posłał mi zawstydzone spojrzenie. – Nie powinniśmy o tym wiedzieć, odkąd nie chcą, abyśmy pili, ale zawsze wiedzieliśmy.

– Oczywiście. – Rozluźniłam się, a moje kolana ugięły się z poczucia ulgi.

– Okay. Chodźmy. Poprowadził mnie do wielkiej sypialni z tyłu. – Zaczekaj.

Czekałam w ciemnym korytarzu, gdy on gdzieś się oddalił. Słyszałam, jak przesuwał wieszaki z ubraniami, po czym przeklął i usłyszałam jakieś głośnie uderzenie w podłogę.

– Eric?

– Wszystko okay. – Jego głos był stłumiony. – Moja mama ma tak cholernie dużo ciuchów. Nie mogę znaleźć włącznika światła w tej szafie. Och, tu jest.

Pomieszczenie zalało światło i zamrugałam gwałtownie od jego jasności. Kiedy jednak moje oczy się do niego przystosowały, ujrzałam królewskich rozmiarów łóżko z kremową narzutą. Obok niego stało biurko, a za nim kanapa, zaś przy jednej ze ścian stały trzy regały wypełnione od podłogi do sufitu książkami. W kącie znajdowały się drzwi do łazienki, przez które dostrzegłam marmurowe blaty. Podłoga ułożona była w kremową mozaikę z płytek. Kiedy Eric wyszedł z jeszcze innych drzwi, uniósł dłonie i poruszył brwiami. Trzymał dwie butelki Boones Farm⁶.

– Huh? To dobry alkohol.

Wybuchłam śmiechem.

– Albo mogę zrobić nam jakieś drinki. Mój tata ma tam wszystko.

W końcu zdołałam pohamować śmiech i zapytałam. – Dlaczego twój tata trzyma alkohole w garderobie?

– Och. Jego uśmiech stał się czuły i wzruszył ramionami. – Moi rodzice nie piją, ale tata lubi od czasu do czasu czegoś skosztować. Moja mama tylko na tyle mu pozwala. Bardzo przestrzega swojej religii. To brzmi głupio, jak zgaduję, ale tacy właśnie są. Czasami myślę, że to jest ich małe niebo z dala od ich dzieci.

– Yeah, to mogłoby służyć jako oddzielny mały apartament.

Wskazał na biurko, na którym leżał laptop, a na ścianie za nim wisiał płaski telewizor. – Mama lubi tu pracować. Tata zaś rozsiada się na kanapie i ogląda telewizję, jeśli chce być blisko niej.

– Brzmi na to, że twoi rodzice tworzą bardzo udane małżeństwo.

⁶Słabe napoje alkoholowe w różnych smakach

– To prawda. Następnie kiwnął w stronę tylnych drzwi. Gdy je otworzył i przeszłam obok niego dodał. – Sądzę, że zaprojektowali swoją sypialnię w taki sposób celowo. My, ich dzieci, obejmowaliśmy dzięki temu przez większość nocy panowanie nad domem.

– Masz dwie młodsze siostry? Zmarszczyłam czoło, gdy usiedliśmy na puszystych fotelach. Powinnam wiedzieć, ile ma rodzeństwa. Dorastałam z nim.

Eric postawił obie butelki na szklanym stoliku przed nami i znowu wstał. – Yeah, dwie małe kretynki i mam jeszcze dwóch braci. Isaiah jest dwa lata młodszy ode mnie, a Noah cztery. Myślę, że był ‘wpadką’, ale jest tak cholernie słodki. Nikt nie potrafi mu się oprzeć. Będzie bożyszczem kobiet, gdy podrośnie.

Strzeliłam na równe nogi, gdy sięgnął do drzwi. – Gdzie idziesz?

– Zrobię nam jakieś drinki. Te butelki były żartem, ale możesz je otworzyć, jeśli chcesz. Zaraz wracam.

Kiedy wrócił, podał mi szklanę, którą podniosłam i powąchałam jej zawartość. Nie wyczułam żadnego alkoholu, więc upiłam łyk. W większości był to napój, ale dołał do niego małą ilość alkoholu. – Dzięki.

Czułam wdzięczność do niego także z innego powodu, głębszego powodu, ale takiego, którego nie potrafiłam wyjaśnić. Węzeł napięcia, który zawsze znajdował się w moim brzuchu, trochę się rozwiązał. Rozluźnił się, a wraz z nim zaczęła relaksować się cała reszta mnie. Zanim wzięłam kolejny łyk drinka uświadomiłam sobie, że nie chciałabym być w tym momencie nigdzie indziej. Tu było mi dobrze.

Eric próbował wyglądać neutralnie, ale dostrzegłam zadowolenie na jego twarzy. Oparł się o fotel i zarzucił stopy na stół, po czym oparł ramię na moim oparciu. Uniósł swoją szklanę do toastu. – Za nas, będących znowu przyjaciółmi.

– Wypiję za to.

Gdy nasze szklanki się stuknęły, a spojrzenia spotkały, przeszedł mnie dreszcz. Minęło dużo czasu, odkąd je czułam. Ostatnim razem przeszedł mnie dreszcz podczas przerwy na Święto Dziękczynienia.

Chapter 20

– Czy ty i Eric idziecie razem na bal? – Angie poprawiła się na swoim łóżku i podniosła pilota, aby wyciszyć telewizor.

Przyszłam do niej na czwartkową, rodzinną kolację. Karen przyrządziła wystarczająco dużo jedzenia, aby wykarmić sześćdziesięciu ludzi, a Angie zmuszała mnie, abym przychodziła do niej w każdy czwartkowy wieczór od czasów przerwy na Święto Dziękczynienia. Jej dom stał się moim drugim domem i w pewien sposób, kiedy przypominałam sobie pustkę własnego budynku, wołałam jej dom od swojego.

Usiadłam na małej kanapie w rogu i przykryłam się kocem. Wzruszyłam ramionami i odpowiedziałam. – Tak sędzę, ale nie jestem pewna.

Wyprostowała się i posłała mi znaczące spojrzenie. – Mówisz poważnie? Od ostatniego piątku jesteście jakby złączeni biodrami. Wszyscy mówią, że ze sobą chodzicie. Wiem, że tak nie jest, jeszcze nie, ale naprawdę, Alex. Zadzwoń do niego w tej chwili i zapytaj go.

– Nie – zapiszczałam. Następnie zaczęłam się z tego śmiać. Nie mogłam uwierzyć, że zapiszczałam. – Och, mój Boże. Nie robiłam tego przez wieczność.

Angie parsknęła. – Najwyższy, cholerny czas.

Zachichotałam w koc i się przewróciłam. Wtedy wybuchłam jeszcze większym śmiechem. Och, Boże. Jak dobrze było się śmiać.

– No dalej, wariatko. Ale Angie także nie potrafiła ukryć uśmiechu. – Zadzwoń do niego.

– Nie.

– No dalej.

– Nie. – Pokręciłam głową. Byłam uparta.

Jęknęła i oparła się o zagłówek łóżka. – Zwariuję przez ciebie. Czy przynajmniej ja mogę do niego zadzwonić?

– Nie.

Pod wpływem jej spojrzenia moje ramiona zatrzęśły się od kolejnego napadu bezgłośnego śmiechu. Ale wtedy zmieniłam temat. Nie byłam gotowa na zmierzenie się z możliwością, że Eric zabrałby mnie na bal. To było dla mnie z jakiegoś powodu nierealne. To, co powiedziała Angie, było prawdą. Spędzaliśmy razem czas każdego dnia od tamtego piątku, a podczas imprezy siedzieliśmy i rozmawialiśmy aż do rana. O szóstej poszliśmy z kilkorgiem innych znajomych na śniadanie, a gdy wszyscy inni wrócili do swoich domów, zabrał mnie na kawę. Potem wróciłam do domu i poszłam spać, a gdy się obudziłam, czekała na mnie wiadomość od niego. Chciał zabrać mnie na obiad, a potem do kina. Każdy dzień przynosił coś nowego. W sobotę był to spacer w parku. W poniedziałek zabrał mnie do szkoły i odwiózł do domu po swoim treningu baseballu. We wtorkowy wieczór przygotowałam nam kolację. W środowy wieczór oglądaliśmy u mnie filmy. Teraz był czwartek i czułam podniecenie na myśl o najlepszej, jak twierdził, knajpie z taco w mieście. Nigdy o niej nie słyszałam, ale nie byłam najlepiej poinformowana o czymkolwiek.

Angie westchnęła dramatycznie i w tym samym momencie Karen zawołała nas, abyśmy zeszły na kolację.

Gdy schodziłyśmy po schodach, Angie wymamrotała. – Nie mogę uwierzyć, że nie zostajesz. Zawsze jadłaś z nami kolację w czwartki.

– Wiem. Zeskoczyłam z ostatniego stopnia i złapałam torebkę leżącą przy drzwiach. Wsadziłam głowę do kuchni i zawołałam. – Wychodzę, Karen. Do zobaczenia w przyszłym tygodniu!

– Co? Nie zostajesz?

Mama Angie była wysoka i smukła jak jej córka. Miała takie same blond włosy, praktycznie białe, które kończyły jej się w połowie pleców. Podczas gdy oczy Angie były ciemnoniebieskie, jej matki były błękitne. Miała złotą opaleniznę i zmarszczki wokół oczu, które jako jedyne wskazywały na jej starszy wiek. Po chwili posłała mi promienny i kochający uśmiech.

– Już ci mówiłam, mamó. Idzie na randkę. Wpadła, aby się przywitać, ponieważ czuła się winna, że nie może zostać.

– Och, chodź tutaj. – Mama Angie machnęła na mnie i mrugnęła. – Zapakuję ci jedzenie na wynos, abyś mogła je zabrać na swoją randkę. Jestem pewna, że kimkolwiek on jest, będzie także głodny.

– Idą coś zjeść, mamo.

– Och, cóż... – Ale jej słowa zostały przerwane, gdy młodsi bracia i siostra Angie wbiegli w tym samym czasie do kuchni. Niedługo potem rozpętał się chaos. Talerze upadły na podłogę, łyżki latały po pomieszczeniu i ktoś zaczął płakać. Angie opadła na jedno z krzeseł i uniosła na mnie błagające spojrzenie. – Mogę pójść z tobą?

Pomachałam jej tylko stanowczo i wyszłam, zanim Karen miałyby czas, aby zapakować mi jedzenie. Nadal miałam w lodówce resztki z zeszłego tygodnia. Ale kiedy dotarłam do samochodu, Angie krzyknęła do mnie zza drzwi. Miała w ręce torbę i przewracała oczami, gdy podbiegła do mnie. – Moja mama zmusiła mnie do tego. Przepraszam. Dobrej zabawy na randce. Zaproś go na bal. Następnie odwróciła się i wróciła do środka.

Jęknęłam. To nie było takie proste. Nie otwiera się ust i nie zaprasza się kogoś tak po prostu na bal, nawet, jeśli spędzało się z nim każdy dzień przez ostatni tydzień. Tydzień. To nie było długo. Ani trochę. Och, kogo ja oszukiwałam? Byłam przerażona, jeśli chodziło o moje życie miłosne. Nie, byłam sparaliżowana. To było bardziej właściwe, ale kiedy przyjechał po mnie Eric, w moim brzuchu zaczęła latać zgraja motyli i już nie sądziłam, że to było takie złe.

– Hej. – Uśmiechnął się do mnie ciepło.

– Powinnam była się wystroić? Jego gładka, niebieska koszula włożona była w czarne dzinsy, które wyglądały jak spodnie garniturowe. Spoglądając na swoją koszulkę i dzinsy, poczułam się zaniedbana.

– Nie, nie. Miałem dzisiaj pewną sprawę. Jadę prosto z niej, ale dobrze się ubrałaś. Wyglądasz wspaniale, jak zawsze.

– Naprawdę?

– Yeah. Pocałował mnie w policzek i zaprowadził do swojej ciężarówki. – Gotowa?

– Tak, jeśli jestem dobrze ubrana, okay?

– Jesteś, obiecuję.

– Okay. Wyglądziłam przód mojej bluzki i spodni, gdy podeszliśmy do jego samochodu. Po tym jak wsiedliśmy i wyjechał na drogę zapytałam. – Jaką miałeś dziś sprawę?

– Huh? Och – zmarszczył czoło. – Um, to nic takiego.

– Co to było?

Wzruszył ramionami i sięgnął do radia. Gdy z głośników rozbrzmiała popularna piosenka, wystarczająco głośno, aby zagłuszyć rozmowę, w moich wnętrznościach znowu rozprzestrzenił się stary lęk. Do czasu, gdy dotarliśmy do tego miejsca z taco, zdołał się podwoić i potroić, a kiedy zaparkowaliśmy byłam gotowa wybuchnąć.

–Okay, jesteśmy. Sammy’s Tacos. Naprawdę nigdy nie słyszałaś o tym miejscu?

Brzmiał tak beztrosko i miło. Kamień w moim żołądku mówił mi coś innego i siedziałam tam bez słowa. Moja klatka piersiowa zaczęła opadać w górę i w dół i już wiedziałam, że serce waliło mi jak szalone. Ale siedziałam tam z rękoma złączonymi na kolanach, aż złączyłam także palce. Co miałam robić? Ale w sumie to nie miało znaczenia. Nie chodziliśmy ze sobą. Umawialiśmy się. Powiedział, że chce, abyśmy znowu byli przyjaciółmi, ale ten Eric zdawał się być inny niż ten z wcześniej. Wykazywał się podczas swojej imprezy większą pewnością siebie i nie wydawał się już taki szczery. Pamiętałam tego miłego Erica, tego, który nigdy by mnie nie okłamał ani nie włączyłby radia, abyśmy nie mogli rozmawiać.

– Alex?

Pokręciłam głową.

– Co? Nie, powiedz.

Nie mogłam uwierzyć, że zadałam sobie to pytanie, ale co zrobiłaby Angie? Co zrobiłby Jesse? Wiedziałam, że oboje nie zaakceptowaliby tego, co zrobił, jak mnie zbył. Więc przełknęłam ciężko i spojrzałam w górę. To będzie ciężkie, może cięższe, niż mogłabym sobie wyobrazić.

– Alex. – Jego oczy stały się teraz płaskie i niecierpliwe.

– Pieprzyć to.

– Słucham?

Powiedziałam to łagodnie, ale tym razem powtórzyłam głośniejszym głosem. – Pieprzyć to.

– Pieprzyć co?

– Ciebie.

– Mnie? – Jego oczy się rozszerzyły. – Co ja zrobiłem?

– Uciszyłeś mnie.

– Uciszyłem cię?

– Tak, radiem. Odwróciłam się, aby spojrzeć mu w twarz i włożyłam sobie dłonie pod uda. Moje serce nadal waliło, ale mój głos zrobił się silniejszy. Mogłam to zrobić. Mogłam mu pokazać, co czułam.

– Co? Zmarszczył czoło i podrapał się po głowie. – Jesteś pewna?

– Tak. Zadałam ci pytanie. Nie chciałeś na nie odpowiedzieć, więc gdy zapytałam ponownie, włączyłeś radio. Zrobiłeś to, abym nie mogła ponownie tego zrobić. Uciszyłeś mnie.

– Och.

Nadal walczył, aby zrozumieć, co zrobił. Poczułam wobec niego współczucie. Nie miał pojęcia, że to zrobił. To oznaczało, że robił tak wcześniej, może z Brianną. Spróbowałam inaczej. – Nigdy nie rozmawiasz ze mną o Briannie.

– A powinienem? – Uniósł brwi, a jego twarz stała się ostrożna.

– Nie, miałam na myśli to, że może robiłeś tak także z nią albo ona z tobą, czy coś? Zmieszanie na jego twarzy podwoiło się, więc westchnęłam. Może nie mówiłam tego właściwie, ale wtedy zaczęłam się zastanawiać, co tak naprawdę chciałam mu przekazać. – Nieważne. Jestem głodna.

– Świetnie. Widać było, że mu ulżyło, gdy wysiedliśmy i skierowaliśmy się do knajpy.

To była mała, ale ciekawa restauracja. Duże, meksykańskie kapelusze i sombrero wisały na ścianach, tak samo jak wycinki z gazet o ujeżdżaniu byków. W rogach pomieszczenia ustawione były sztuczne kaktusy, pod którymi wiły się fałszywe węże i pancerniki.

Gdy usiedliśmy przy stoliku obok okna, moją uwagę przykuł śmiech dochodzący z tyłu. Dźwięk spuszczenia wody w toalecie wypełnił pomieszczenie, a gdy zerknęłam na stolik dalej, moje serce zatrzymało się.

Wpatrywała się we mnie wychudzona dziewczyna. Jej eyeliner był rozmazany, a szminka roztaarta. Wyprostowała się na swoim krześle i zarzuciła swoje ciemnoblonde włosy za ramię, gdy zmrużyła oczy, aby lepiej mi się przyjrzeć. Nagle drzwi od łazienki otworzyły się i zamknęły. Wyszedł z nich Jeremy Benson, drapiąc się dziwnie po piersi i szeroko ziewając. Miał na sobie takie same wojskowe ubrania, co wtedy i wyglądał na zmęczonego. Ale gdy zobaczył badawcze spojrzenie Barbie, także spojrzął w stronę, w którą się patrzyła, na co zachłysnęłam się. Z jego wnętrza promieniowało zaskoczenie i radość, które po chwili zastąpiło coś mroczniejszego.

– Co się dzieje?

Eric marszczył na mnie czoło, trzymając menu w ręce. Obok niego stała kelnerka i oboje wpatrywali się we mnie z zaniepokojeniem.

– Nic.

– Och. Czy już wiesz, czego się napijesz?

– Och. Bez różnicy. Może być cola dietetyczna.

Zmarszczka Erica pogłębiła się, ale nic nie mogłam na to poradzić. Mówiłam szybko i chciałam stąd wyjść. W moim żołądku znowu zacisnęły się te same węzły i czułam intensywną potrzebę, aby zadzwonić do Jesse'a, ale wtedy czyjaś dłoń uderzyła w środek stołu.

– No proszę, kogo my tu mamy. – Jeremy wyszczerzył się do mnie i odwrócił się, aby obejrzeć Erica z tym samym uśmiechem na ustach. – Któż to jest, dziewczyno Jesse'a?

– To Eric Nathan. – Mój głos zabrzmiał jak pisk. Znowu przełknęłam i stałam się silniejsza. – Jego ojciec jest gliniarzem.

Brwi Erica wystrzeliły w górę, gdy spoglądał pomiędzy mną a Jeremym. – Kim jesteś?

– To nie ma znaczenia – powiedział gładko Jeremy, zanim odwrócił się do niego plecami i pochylił nad stołem. Zbliżył się do mnie i zniżył swój głos do poufalego szeptu. –Próbujesz mnie odstraszyć, dziewczyno Jesse'a? A może już nie jesteś dziewczyną Jesse'a? Wydawał się być bardzo opiekuńczy w stosunku do ciebie wtedy, w moim domu. Czy to uległo zmianie? Z całą pewnością chciałbym wiedzieć, co się stało, że to się zmieniło.

Moje spojrzenie było mocno przytwierdzone do moich kolan. Nie potrafiłam nic powiedzieć. Nie mogłam się poruszyć, ale kiedy poczułam jego palce na swoim ramieniu, poderwałam się do przodu. Prawie spadłam z krzesła i Jeremy położył dłoń na moim ramieniu i zaczął się śmiać. – Cóż, spokojnie, dziewczyno Jesse'a. Zadałem ci tylko pytanie. Nie musisz wierzyć jak dziki koń. Nie miałem wobec ciebie żadnych chorych intencji. Wszyscy tu jesteśmy przyjaciółmi. Jego krzywy uśmiech powiększył się i coś mrocznego błysnęło w jego oczach, gdy dołączył Erica do swojego ostatniego zdania.

Eric zeszywniał. Jego spojrzenie było ostre, a szczęka napięta, ale popatrzył na mnie przez chwilę i ześlizgnął się ze swojego krzesła.

– Och, whoa, hej. – Jeremy odstawił show z cofaniem się od naszego stolika z uniesionymi dłońmi w geście poddania się. – Nie jestem tu, aby coś zaczynać.

– Sprawiasz, że czuje się niekomfortowo.

– Yeah, cóż, rozumiem, dlaczego tak może być. – Mrugnął do mnie i znowu spojrzał na Erica. W końcu zachwiał się i odsunął. Był wyluzowany i dobrze się bawił, podczas gdy Eric stał sztywno jak posąg. – Och, dajcie spokój. Jakby to nie było zabawne. Ona jest dziewczyną Jesse'a, koleś. Musisz o tym wiedzieć. Prawie oderwał mi głowę, gdy ostatnim razem widziałem tę małą sukę.

– Chodź, Jer. – Barbie wyszła do przodu i złapała go za ramię. – Jesteśmy już spóźnieni.

– Dobrze się bawię.

– Chodźmy – warknęła na niego. – Bardzo nam przykro, ale musimy już iść.

–Och, daj spokój – słycać było protesty Jeremiego, gdy ciągnęła go w stronę drzwi, ale usłyszeliśmy, jak znowu warknęła. – Ona jest siostrą Ethana. Zostaw ją w spokoju.

Wszystko, co powiedział potem Jeremy, zostało odcięte, gdy drzwi zamknęły się za nimi. Przy stoliku nastąpi cisza. Nie potrafiłam wygonić jej słów z mojej głowy. Teraz wypełniła mnie tęsknota. Była zakorzeniona we mnie tak głęboko, że aż sapnęłam. Nie wiedziałam, że tam była, to nie miało sensu. Myślałam, że mi się polepszało. Nagle zeskoczyłam z krzesła. Musiałam dowiedzieć się czegoś o Ethanie. Musiałam wiedzieć.

– Alex!

Zignorowałam Erica i ruszyłam do drzwi. Barbie wsadziła Jeremiego do swojej zdezelowanej ciężarówki i gdy ją okrążyła do miejsca kierowcy, zobaczyła, że nadchodziłam. Zamarła. Jej oczy rozszerzyły się, a na jej twarzy pojawił się strach, zanim pośpieszyła do drzwi samochodu.

–Poczekaj! – zawołałam. Nie zrobiła do tego, więc ruszyłam do niej biegiem. –Poczekaj! Uderzyłam dłonią w jej drzwi, gdy próbowała je zamknąć.

– Oduść, młoda. – Jej oczy wyrażały łagodne ostrzeżenie. – Pozwól nam odjechać, a my zostawimy cię w spokoju.

– Znałaś mojego brata – wysapałam.

Jeremy śmiał się tak bardzo, że jego ciało całe drżało.

– Znaliśmy. – Barbie przestała walczyć, ale odwróciła się do Jeremiego. Uciszył swój śmiech, ale nadal wycierał łzy z oczu. Jego ramiona nadal się trzęsły. Kontynuował śmianie się, ale zdołał utrzymać to pod kontrolą.

Odwróciła się zdegustowana i wyszła z ciężarówki. – Chodź, przejdziemy się. Gdy zamknęła drzwi, posłała mu srogie ostrzeżenie. – Zostań tu, Jeremy. Nie chcę żadnego gówna.

– Nic nie zrobię. Obiecuję. Znowu uniósł ręce na znak poddania się, ale z jego ust uciekł chichot, który zaprzeczył jego wiarygodności.

Wzięła głęboki oddech i odwróciła się do mnie. – Chodźmy.

Podążyłam za nią do spokojniejszego miejsca, gdy wróciła przed restaurację z taco i podeszliśmy do stolika piknikowego. Były ich jeszcze cztery, ale wszystkie były puste, a jej ciężarówka znajdowała się wystarczająco daleko, żebym wiedziała, że Jeremy Benson nie będzie nas podsłuchiwał. Poczułam dzięki temu ulgę, ale ostrożność, jaka promieniowała od Barbie, spowodowała, że przewróciło mi się w żołądku.

Czy to się kiedykolwiek skończy?

Westchnęła i zwiesiła głowę. Opuściła ręce na kolana i wyglądała na pokonaną, gdy zajęła miejsce naprzeciwko mnie. – Naprawdę przepraszam za Jeremiego. Czasami potrafi być

dupkiem i sędzę, że lubi cię torturować, ponieważ to jego sposób na odegranie się na Jessie. On i Hunt nie są tak naprawdę przyjaciółmi, ale znoszą się nawzajem. Jak zgaduję.

– Skąd znasz Ethana?

Spojrzała w górę z łzami w oczach. Były wypełnione takim żalem, że aż wciągnęłam powietrze. To było takie nieoczekiwane i szczere, nie wiedziałam, co na to powiedzieć. Więc nic nie powiedziałam. Zaczęła ponownie. Jej głos był szorstki od wspomnień. – Ethan zaprzyjaźnił się z nami pod koniec liceum. Nigdy nic nie mówił, ale coś się z nim działo. Wszyscy wiedzieliśmy, że nie był szczęśliwy. Nie wiedzieliśmy jednak, czy chodziło o coś w domu, czy o jego dziewczynę. Myśleliśmy, że to przez dziewczynę, ponieważ zajął się mną.

Nie mogłam oddychać i zaczęło boleć mnie w piersi, ale byłam na granicy zrozumienia czegoś ważnego. Była dziewczyną Ethana?

– Kilka razy nabałaganiliśmy. Hunt nie był zbyt szczęśliwy. Nigdy nie powiedział dlaczego, ale on i Ethan dużo ze sobą pod koniec walczyli. To znaczy, nie zrozum mnie źle, zawsze byli ze sobą połączeni. Byli tak cholernie blisko. Wiedziałam, że to wkurwiało Jeremiego. Jer lubił Ethana. Bardzo go lubił, ale Jesse zawsze kręcił się przy nas, szukając Ethana, więc Jer i on stali się wrogami. Wytarła oczy, ale znowu zwiesiła głowę. Jej blond włosy były splątane w strąki, gdy opadły do przodu. Ledwie mogłam ją przez nie dostrzec.

Kontynuowała, ale jej głos zaczął się trząść. – W każdym razie Ethan cały czas trzymał się z nami. To było miłe. Był dżentelmenem. Nigdy nie zażywał narkotyków, jak robiła to reszta z nas. Jedyne co robił, to pił, ale też niewiele. Zawsze uważał, aby się nie upić. Był rzadkością, wiesz – pociągnęła nosem. – Na świecie jest tak wiele dupków, a on zawsze był dla mnie miły. Raz nawet powiedział mi o tobie. Uniosła głowę i posłała mi łagodny uśmiech. Jej warga jednak zdrząła. – Bardzo cię kochał. Mogłam to stwierdzić. On i Jesse walczyli także o ciebie.

– Co? Moje oczy rozszerzyły się.

Wzruszyła ramionami. Jej spojrzenie nagle stało się odległe. – Nikt nie wie, dlaczego walczyli o coś, co dotyczyło ciebie, tylko tyle, że to zrobili. Ethanowi coś się nie spodobało, a Jessowi owszem, tyle potrafiliśmy wywnioskować, ale potem nie miało to już znaczenia. Tej nocy, kiedy zmarł, był z nami.

Nie mogłam oddychać. Och, Boże.

– Tamtej nocy był ze mną. Zawsze był taki delikatny. Czułam się kochana jak jedna z tych dziewczyn, które pod koniec powieści otrzymują swojego księcia na białym koniu. To było miłe. Nie przywykłam do takiego traktowania przez chłopaków. Zgaduję, że to dlatego wszyscy tak bardzo go kochaliśmy. Był także dobrym przyjacielem dla Jera, sprawił nawet, że przestał się bić. A to wiele mówi. Jeremy kocha się bić, ale przestał na jakiś czas, ponieważ Ethan go o to poprosił.

To bolało. Wszystko znowu zaczęło mnie boleć.

– Ale dostał telefon od Jesse’a i odjechał. Wtedy widziałam go po raz ostatni. Następną rzeczą, jaką usłyszeliśmy kilka dni później to, że zginął. Nie mogłam w to uwierzyć. Nikt z nas nie mógł. Próbowaliśmy przyjść na pogrzeb, ale twoja mama nam na to nie pozwoliła. Zabroniła nam wstępu. Nie mogliśmy nawet podejść do jego nagrobka. Chciałabym tam kiedyś pójść. Myślę, że Jeremy wymknął się tam raz, ale nigdy mi o tym nie powiedział. Wyjął kwiat z doniczki Herberta, a kiedy wrócił, już go nie miał. To nie byłoby nic wielkiego u normalnego faceta, ale Jeremy nigdy nie daje dziewczynom kwiatów. Kiedy wrócił, jego buty były zabłocone, tak samo jak jego kolana i miał tę pustkę w spojrzeniu. Zawsze ją ma, gdy wiem, że myśli o Ethanie.

Gdy skończyła, usłyszałam, że cicho szlochała. Nie mogłam nic zrobić. Nawet nie chciałam jej pocieszać. To wszystko tak cholernie bolało. Kazałam sobie oddychać. Wdech i wydech. Odpuść. Wdychaj tlen. Wtedy powróciły do mnie słowa Angie.

– Będziesz wstawać każdego ranka. Będziesz przechodzić przez wszystkie inne rzeczy. Będziesz robić to, co powinnaś i pewnego dnia to nie będzie już tak bardzo bolało’.

Siedziałam tam i oddychałam, aż to tak bardzo nie bolało. Kiedy w końcu mogłam unieść głowę, uderzył mnie jej udreńczony wyraz twarzy. Sięgnęła po moją dłoń. Gdy jej ją podałam, ścisnęła ją mocno i wyszlochała. – Miałaś dobrego brata, naprawdę. Był najlepszy. Wiem, że Jeremy wygląda jak przerażający dupek, ale taki nie jest. Kochał twojego brata jak swojego i wiem, że zaopiekowałby się tobą, gdybyś kiedykolwiek tego potrzebowała. Nie musisz się nas bać, obiecuję. Doprowadzę go do porządku. Sądzę, że próbował cię nastraszyć, ponieważ jest nadal wściekły na Hunta. Obwinia Jesse’a o śmierć Ethana, chociaż wiemy, że to nie prawda. Jesse był tamtej nocy ze swoją dziewczyną. Ethan powiedział mi, że miał tamtego wieczora jakiś rodzinny obiad z teściami. Tak ich nazywaliśmy, ponieważ wszyscy drażniliśmy Jesse’a, że jest żonkosiem, wiesz? Miałam nadzieję, że pójdzie z nami na imprezę. Ta dwójka razem była taka zabawna. Kłócili się jak stare małżeństwo, ale widać było, że się kochali. Chłopcy w tych czasach mają takie ego, że nie wiedzą, jak się ze sobą przyjaźnić. W każdym razie – ścisnęła moją rękę i ją puściła – powiedz Jessowi cześć ode mnie, dobrze? To by wiele dla mnie znaczyło.

Wstała i mnie zostawiła. Miałam tak wiele rzeczy do zrozumienia. Nie potrafiłam tego rozgryźć. Nadal tam siedziałam, próbując to zrobić, gdy usłyszałam, że jej ciężarówka odjechała. Nie słyszałam jednak, kiedy drzwi restauracji się otworzyły i nie byłam świadoma, że naprzeciwko mnie usiadł Eric. Nie miałam pojęcia, jak długo tam siedziałam, ale powiedział mi później, że zjadł nasze tacos. Następnie poczekał jeszcze pół godziny, zanim spróbował do mnie podejść. Myślę, że byłam w szoku po rewelacjach Barbie. Jediną rzeczą, jaką mogłam wtedy zrobić, było oddychanie, tylko oddychanie.

Chapter 1

Nigdy nikomu nie powiedziałam, co usłyszałam od Barbie. Eric wypytywał mnie, czy Jeremy Benson nie będzie stanowił problemu. Zawsze go zapewniałam, że nie, wierzyłam w to, co powiedziała Barbie. Widziałam ból w oczach Jeremiego, gdy mówił o Ethanie, ale widziałam także nienawiść, jaką żywił do Jesse'a. Wszystko to jednak nie miało dla mnie nadal sensu. Dlaczego Ethan był nieszczęśliwy? Moi rodzice nie powiedzieli mi także ani słowa o innych przyjaciółach Ethana. Wiedzieli. Moja mama nie wpuściła ich na pogrzeb, więc z całą pewnością o nich wiedzieli.

Nikt mi nie powiedział. Nikt nie powiedział ani słowa.

A Jesse... dzwonił tamtej nocy do Ethana. Co mu powiedział?

Po tym wydarzeniu próbowałam zadzwonić do Jesse'a. Próbowałam każdego ranka i każdego wieczora, ale nigdy nie odebrał. Zostawiłam mu tak wiele wiadomości głosowych, że przestałam je liczyć. Unikał mnie, a to oznaczało, że był winny. Może Jeremy Benson miał rację, może Jesse miał coś wspólnego z wypadkiem samochodowym Ethana. Z jakiego innego powodu Jesse nie odbierałby moich telefonów? To samo w sobie było bolesne do przyznania. Nie szanował mnie wystarczająco bez względu na to, co było między nami, aby odpowiedzieć na moje pytania.

Ale nie pozwoliłam, aby jego odrzucenie znowu wpędziło mnie w korkociąg. Byłam odrętwiała przez tak długo, zbyt długo. Angie miała rację, gdy powiedziała, że wracam stara

ja. Zaczynałam się śmiać. Zaczynało mi zależeć na różnych rzeczach. Nawet denerwowałam się balem, ale Eric upewnił się, że będzie jak w mojej własnej bajce. On i Justin zamówili limuzynę. Przyjechali po nas do domu Angie. Karen skakała nade mną, jakbym była jej drugą córką. Strzelała nam zdjęcie za zdjęciem, dopóki Angie nie wybłagała jej, aby przestała.

Noc po balu spędziliśmy w apartamencie hotelowym. Dzieliliśmy go z Angie i Justinem. Ben także miał swoją randkę. Każde z nas miało swoją sypialnię, ale większość nocy spędziliśmy śmiejąc się lub pluskając w jacuzzi. Angie zapytała mnie w łazience, czy zamierzałam uprawiać seks z Ericiem. Powiedziała, że on tego nie oczekiwał, ale to był bal. To była praktycznie tradycja.

Zaśmiałam się na to. Moje życie nie było ani trochę tradycyjne.

Eric otrzymał ode mnie trochę przytulania i doszedł do drugiej bazy. Dostał się pod moje ubrania, ale tylko tyle. Oddałam się cała Jesse'owi i dopiero teraz byłam w stanie znowu normalnie oddychać. Przez resztę nocy przypominałam sobie, jak Barbie nazwała Ethana dżentelmenem. Eric także nim był i to wywoływało łzy w moich oczach za każdym razem, gdy o tym pomyślałam. Może próbowałam zastąpić Ethana Ericiem, może to dlatego powiedziałam mu, że nigdy nie poczuję do niego tego, co on czuł do mnie.

Eric dobrze to przyjął. Powiedział, że to był najłagodniejszy sposób, w jaki kiedykolwiek odrzuciła go dziewczyna. Dodał także, że nadal chciałby spędzać ze mną czas. Więc przez resztę roku szkolnego przyjeżdżał po mnie i zawoził do szkoły. Następnie odwoził mnie do domu. Wychodziliśmy na kolacje i do kina. Trzymał mnie za rękę w korytarzach i nosił za mnie książki. Zawsze wiedział, że nie czułam tego samego co on, ale po tym, jak upierałam się, że nie chcę go zwodzić, wyciskał tylko pocałunek na moim czole. Mówił mi, że po prostu chciał się mną zaopiekować. Więc pozwoliłam mu na to. W ciągu lata spędzaliśmy razem praktycznie każdą noc. W weekendy spał u mnie w domu, zajmując łóżko Jesse'a, na którym ten spał, gdy dorastaliśmy.

Nigdy nie powiedział ani słowa o nieobecności moich rodziców. Czasami przychodzili do mnie na noc także Angie i Justin. Cała nasza czwórka przygotowywała wtedy kolację i śmialiśmy się przez całą noc. Czułam, że właściwie było znowu mieć taką atmosferę w domu. Czasami czułam obecność Ethana obok mnie. Wyobrażałam sobie wtedy, że się uśmiechał i śmiał razem z nami.

Na początku sierpnia otrzymałam list od mojego taty.

Eric zobaczył, od kogo był i pocałował mnie w czoło, po czym wyszedł do salonu. Usiadłam przy kuchennym stole z walącym sercem i spoconymi dłońmi. Trzy razy próbowałam otworzyć kopertę. Kiedy w końcu zdołałam to zrobić, prawie życzyłam sobie, żebym nigdy jednak tego nie zrobiła.

Droga Alexandro,

Twoja matka i ja otrzymaliśmy telefon od twojej doradczynie szkolnej, Pani Farm. Była bardzo uprzejma, ale chętnie uraczyła nas informacją, że nasze nieodbieranie jej ciągłych telefonów było rozczarowujące. Twoja matka i ja przedyskutowaliśmy tę sprawę i doszliśmy do wniosku, że nasza nieobecność w twoim życiu nie była w porządku wobec ciebie, jako naszej córki. Podczas gdy niezmiernie się cieszymy, że będziesz uczęszczać do Uniwersytetu Grant West, czujemy, że właściwym będzie, jeśli otrzymasz od nas właściwą finansową kompensatę. Jesteś dorosła i byłaś od zeszłego lata, ale założyliśmy ci fundusz powierniczy. Będziesz co miesiąc otrzymywać kieszonkowe ze swojego konta oszczędnościowego. Będzie to trwało tak długo, jak długo będziemy żyli. Ethan zaznaczył w swojej ostatniej woli w testamencie, że jego fundusz powierniczy ma powędrować w całości do ciebie. Jest jeszcze jeden fundusz, który założył dla ciebie twój dziadek, a którego zawartość otrzymasz, gdy skończysz dwadzieścia pięć lat. Kwoty podane są poniżej:

Twoje miesięczne kieszonkowe: \$ 2.000.00

Całkowity fundusz powierniczy Ethana: \$2.5 miliona

Fundusz powierniczy od twojego dziadka: \$2.5 miliona

Sądzymy, że taka suma pieniędzy wystarczy ci na życie. Jeśli chodzi o sprawy osobiste, twoja matka bardzo dobrze sobie radzi. Uczęszcza co tydzień na indywidualną terapię i grupę wsparcia w żałobie. Zatrudniliśmy także trenera osobistego. Jeśli kiedykolwiek chciałabyś się z nami skontaktować, czuj się wolna, aby do nas zadzwonić. Jesteśmy bardzo dumni, że będziesz uczęszczać na ten sam uniwersytet, do którego wcześniej dostał się twój brat. Proszę, pozdrów od nas Jesse'a. Kochamy go jak syna.

Najlepsze życzenia, twój ojciec.

Zgniotłam list, ale po chwili ponownie go wyprostowałam. Urosło we mnie jakieś palące uczucie i gdy tak tam siedziałam, wszystko zdawało mi się być takie jasne, takie przejrzyste. Mój puls zwolnił to spokojnego, miarowego bitu i już nie musiałam sobie przypominać, aby oddychać. Podarłam list na kawałeczki. Nie wiedziałam, jak długo mi to zajęło, ale nie przestałam, aż każdy z kawałków został zgnieciony, wyprostowany, znowu zgnieciony, a następnie jeszcze raz przedarty. W końcu przerwałam tę czynność, gdy list stał się kupką tak małych kawałeczków, że mogłyby być popiołem. Następnie wstałam z za stołu i podeszłam do kredensu, z którego wyjęłam zapalniczkę.

Gdy wróciłam do pozostałości listu, moje serce zwolniło. Chciałam się tym cieszyć. Chciałam być dzięki temu nakręcona. Podpaliłam go.

Zajął się ogniem, który zaczął się rozprzestrzeniać, więc cofnęłam się. Byłam zafascynowana. Chciałam patrzeć, jak rośnie. Chciałam, aby cały dom spalił się wokół mnie. Wszystko, czym byli moi rodzice, rozpadłoby się na kawałki u moich stóp. Chciałam ich zniszczyć, ale zniszczyłam tylko list. To był jakiś triumf, jednakże pusty. Wiedziałam, że moim rodzicom nigdy już nie będzie zależeć. Gdybym odesłała im ten list, po prostu by go

wyrzucili. Nic już nie miało dla nich znaczenia. Wyrządziła im to śmierć Ethana, a teraz robiła to ze mną.

Nic już nie ma dla mnie znaczenia.

Do kuchni wpadł spanikowany Eric. Gdy włączył się alarm przeciwpożarowy, odsunął się od drzwi i po chwili wylał wiadro wody na ten mały ogień. Ugasił płomień, przez co kuchnię wypełnił szary dym, po czym opadł przy ścianie. – Jezu – zaklął.

– Nie klnij.

– Co? Gapił się na mnie blady i spocony od dymu.

Nie odpowiedziałam. Nie obchodziła mnie już odpowiedź dla niego. Tej nocy wszystko się zmieniło. Tej nocy ja się zmieniałam. Nigdy nie robiłam niczego innego, ale wiedziałam, że już nie było ze mną dobrze. Ludzie zaczęli się mnie bać. Eric przestał spędzać ze mną czas. Nigdy więcej nie rozmawiałam z Marissą. Nawet Ben zapytał, kiedy odchodzę z kawiarni. Brzmiał tak, jakby nie mógł się doczekać mojej rezygnacji. Jediną osobą, z którą jeszcze dwa razy się spotkałam, była Angie. Przyjechała do mnie, aby się pożegnać, gdy wraz z Justinem wyjeżdżali do college. Oba ich samochody były zapakowane po brzegi torbami. Justin czekał na nią w swojej ciężarówce, zaparkowanej za jej autem, gdy przyszła do mojego domu.

Spojrzałam na niego z drzwi, ale odwrócił wzrok. Nadal to jednak w nim zauważyłam. Strach.

Nie winiłam go za zostanie w ciężarówce. Nawet to rozumiałam. Rozumiałam, dlaczego każdy przestał mnie odwiedzać. Coś było ze mną nie w porządku. Wiedziałam o tym, ale jedyne co czułam, to zimno. I wściekłość. Miałam teraz w sobie tyle wściekłości, że czasami nie potrafiłam jej kontrolować. Najgorsze były noce, w które zostawałam w domu. Zostałam porzucona. Byłam nawiedzona. I jedyne, czego chciałam, to wszystko zniszczyć.

Więc to, że Justin został w samochodzie, miało sens. Nawet Angie nie potrafiła ukryć, jak bardzo trzęsły jej się ręce albo nerwowego drgania jej powieki. Gdy mówiła do widzenia, nie mogłaby wypowiedzieć tego szybciej.

Stałam i patrzyłam, jak odjeżdżają. Wszyscy odeszli.

Potem odwróciłam się i wróciłam do domu, aby skończyć swoje własne pakowanie. Następnego ranka wyjeżdżałam do Uniwersytetu West Grant.